



8 / 1984

1984

A. de B: "A bardziej ogólnie, co myśli Pan o postawie Zachodu wobec Związk. Radzieckiego?"

B.Bi Znajomość rzeczywistości radzieckiej była zawsze na Zachodzie bardzo ograniczona. Na początku uważano, że warto poobserwować ten radziecki eksperyment, później negowano lub tuszowano ujemne zjawiska systemu. I teraz ciągle nie rozumie się jego istoty. Ludzie Zachodu sądzą bowiem według siebie i nie są w stanie rozumować tak jak przywódcy radzieccy. Koszanie mają tylko jeden cel - jest nim światowa rewolucja i aby to osiągnąć, stosują wszystkie środki. Zachód dął ZSRR całą infrastrukturę techniczną i przemysłową. Postąpił w sposób samobójczy.

A. de B: Czy to coś nowego?

B.Bi Oczywiście, że nie. Przypomnijmy przede wszystkim ten nadzwyczajny zysk, jaki Związek Radziecki wyciągnął z drugiej wojny, właśnie dzięki Zachodowi. Każę się dzisiaj wierzyć, że wojna była wielką "krucjatą demokracji". To nieprawda. Ta idiotyczna i kryminalna wojna pozwoliła Związkowi Radzieckiemu, który był wtedy zagrożony, przeżyć i stać się wielką potęgą. Polityczni kretyńi, jak Roosevelt i Churchill, posłali do gułagów radzieckich setki milionów ludzi. Są to najwięksi zbrodniarze w historii. A tymczasem dzisiaj uchodzą za bohaterów. Ludzie, którzy dziś rządzą w większości krajów zachodnich, to z wyjątkiem Reagana, bo ten jest prawdziwym człowiekiem, kapitulanci i tchórze, którzy bez żadnej znajomości realiów prowadzą swe narody do komunistycznego niewolnictwa. Nie zrozumiemy nic z obecnej sytuacji, jeśli nie uzmysłowimy sobie, że od 60 lat świat jest w stanie wojny domowej, a to, co się dzieje dzisiaj, jest konsekwencją tej światowej wojny domowej./.../

A. de B: Jakimi wnioskami podzieliliby się Pan z Europejczykami, zważywszy Pana wyjątkowy życiorys i doświadczenie?

B.Bi: Żeby nie zapomniali, że sukcesy radzieckie wynikają z kapitulanciej postawy krajów zachodnich i że jedynym sposobem powstrzymania ekspansjonizmu przywódców Kremla będzie wykazanie wobec nich stanowczości. Koncepcja nieprovokowania Sowietów, aby się nie narazić, jest poważnym błędem. Sowieci zatrzymują się, gdy wyczują opór. I to trzeba zrozumieć - komunizm można zatrzymać tylko siłą i zdecydowaniem, nigdy kapitulanciem. I oczywiście należy powierzać władzę tylko takim ludziom, którzy będą w stanie bronić naszej cywilizacji, a nie będą zwo-

/Alain de Bencit, rozm. z Borysem Bażanowem,  
emigrantem, b.sekr. Stalina i Politbiura  
1923-26, por. OBÓZ nr 6/

Copyright by OBÓZ,  
wrzesień 1984

OBÓZ od numeru 8 będzie  
wydawany przez Wydawnictwo CDN

Współpracownikiem Wydawnictwa CDN  
na Zachodzie jest  
Alexander Butler  
CDN Press Fund  
BCM CONTONE  
LONDON WC 1 N-3 XX



SPIS TREŚCI

JAK /NIE/ PERTRAKTOWAĆ Z ZSRR

D. Floyd, Błądzenie po omacku .....	5
E. Rożek, Kissinger a pozycja Stanów Zjednoczonych w stosunkach z ZSRR .....	13
E. Równy, Sowietci są nadal Rosjanami .....	24

A PROPOS

R. Nixon, Wojna z Sowiecami - w żadnym razie .....	34
--	----

KULISY "WIELKIEJ RURY"

A. Kroncher, Za kulisami "transakcji stulecia" .....	41
O. Luchterhandt, Zatrudnianie więźniów politycznych .....	54
K. Lubarski j, Czy więźniowie pracują przy realizacji wielkich inwestycji .....	61

KIERUNKI EKSPANSJI

W. Byrski, Podbój Ameryki Środkowej .....	71
---	----

ZAKŁÓCONA RÓMNOWAGA

A. Sacharow, List do PUGWASH .....	80
Nad Sacharowem wisi zagrożenie .....	84

PACYFIZM

A. Laurans, Europa, broń się sama ! .....	89
Wywiad z H.J.Fabrem, pacyfistą zachodnim .....	93
F. Zimmérmann, Moskwa wpływa na pacyfistów .....	96
Ruch pokojowy w NRD .....	98
Pacyfiści w ZSRR .....	101
Lepiej być czerwonym niż martwym ? .....	104
Apel KOS .....	109

POWENCIJAŁY MILITARNE USA - ZSRR

R. GARTHOFF, Czy wojna jest nieunikniona ? .....	112
F.A. Hoebber, Koncepcje "wzajemnego odstraszania" .....	121
NATO - Układ Warszawski /Europa/ 1981/ .....	129
Rakiety IX /1983/ .....	130
"Zwrot do nadawcy" /1983/ .....	134

<u>KRONIKA WYDARZEŃ</u> .....	135
-------------------------------	-----

<u>INDEKSY</u> /Osobowy, geograficzny/ .....	159
--	-----

## WPROWADZENIE

Ósmy zeszyt wydawnictwa zdecydowano poświęcić stosunkom Zachód - ZSRR. Trzeba wszakże kilka uwag wyjaśniających, aby jego zawartość nie wydała się przypadkowa. Myślą główną jest pokazanie ciągłego jeszcze niezrozumienia komunizmu w świecie zachodnim i patrzenia nań we własnych kategoriach rozumowania. Jak bardzo jest to błędne - dowodzi historia ostatnich zwłaszcza dziesięcioleci; na niej opierają się poniższe teksty.

Rozpoczynamy od grupy artykułów mówiących o metodach dyplomacji Kremla. Ich wynikiem były nie tylko niszczące układy polityczne /por. SALT II/, ale i wielkie transakcje gospodarcze /vide: gazociąg/. Nie hamuje zapędów Zachodu ani njeustająca ekspansja komunizmu /por. Ameryka Środkowa/, ani też głosy z obu stron kurtyny wzywające do otrzeźwienia /por. A. Sacharow/. Na Zachodzie zaś z wielkim trudem udaje się przeprowadzić jakiegokolwiek twardsze posunięcie. Tam bowiem kwitnie nawołujący nawet do samorozbrojenia ruch pacyfistyczny /por. dział VI./, którego zwolennicy zdają się zresztą nie zauważać, że wyznawcy podobnych idei w Europie "wschodniej" płacą wolnością za swe przekonania /tamże: WRD, ZSRR, PRL/. A tymczasem lata 70-te przyniosły jako główny wynik wszystkiego, co wyżej wymieniono - zachwianie równowagi strategicznej. /por. dział: POTENCJAŁY .../. Zamykające zeszyt artykuły mówią o ostatnich działaniach na rzecz wyrównania sił wojskowych w świecie /MK/. W następnym zeszycie "Obozu" poruszymy jeszcze kwestię tzw. eurorakiet, o które batalia tak niedawno rozegrała się na naszych oczach /por. KRONIKA/.

Do podjęcia w sposób tak rozległy kwestii stosunków Zachód - Wschód należał redakcję pewien bolesny tekst. Mówi on o jednym ze spotkań publicznych, jakie - już w Europie Zachodniej - odbył wielki dysydent rosyjski, Władimir Bukowski. Swego czasu, wymieniony za Luisa Corvalana, szefa komunistów chilijskich, odstawiony został, w kajdanach i pod strażą, do samolotu udającego się na Zachód. Gdy odratowiec wznosił się już w powietrze, Bukowski zagłębił się w rozmyślania nad swoim losen i przyszłością. Nagle - opowiada zebrany - przyrzekł się uwziąć kajdanek, które miał na rękach. Zobaczył rzecz przerazającą: napis - "Made in USA".

Z chwilą, gdy to rzekł, nad salą zaległa cisza .....

I. JAK /NIE/ PERTRAKTOWAĆ Z ZSRR

---

" To co moje, to twoje, a po tym,  
co twoje. - nożeny pogadać "

gen. E. Równy o zasadach  
dyplomacji sowieckiej

" Amerykanie /i nie tylko Amerykanie/ zdają się  
stanowczo nie rozumieć tego, że reżim sowiecki  
jest inny i w czym jest inny "

D. Floyd /por. dalej/

---

David Floyd

Błądzenie po opłacku

ROKOWANIA STAŃÓW ZJEDNOCZONYCH Z ZSRR

/artykuł zamieszczony w angielskim piśmie "Survey" nr. 2/1980; nie-  
autoryzowany przekład własny Instytutu Europy Wschodniej, 1983/

David FLOYD był przez długie lata korespondentem dziennika "Daily  
Telegraph", zajmujący się sprawami komunizmu, a także napisał  
i przetłumaczył szereg książek z tej dziedziny. Obecnie jest publi-  
cystą w czasopiśmie "NOW!".

Pojemny objętościowo /573 strony/ dokument rządowy opatrzone brązową oprawką  
kartonową<sup>x/</sup> jest właściwie rysen historycznym stosunków sowiecko-amerykańskich  
na przestrzeni ubiegłego półwiecza, w którym akcent położono na prawdziwy me-  
chanizm i sposób prowadzenia rokowań. Mimo niezachęcającego wyglądu, a także  
nętne w wielu miejscach amerykańsko-naukowego języka, jest to bardzo cenna  
narytorycznie publikacja, która ukazuje, zapewne w sposób nie zamierzony, ja-

x/  
Mowa o opracowaniu: Soviet Diplomacy and Negotiating Behavior: Emerging New  
Context for US Diplomacy. Specjalne studium opracowane dla Komisji Spraw  
Zagranicznych Senatu Stanów Zjednoczonych przez Kongresowe Biuro Studiów  
Biblioteki Kongresu.

nie uniejętności mają Rosjanie, jeżeli już nie na polu dyplomacji, to przynajmniej w rokowaniach międzynarodowych, a jednocześnie jak wiele brakuje w tym zakresie Amerykanom. Jest to istotna część smutnej i wprawiającej w zakłopotanie historii tego, jak słowo dyplomej zasłony "odprężenia" Rosjanie wyłonili się z przewagą broni strategicznych nad Amerykanami i wciągnęli nas wszystkich w to, co Henry Kissinger nazywał "okresem maksymalnego zagrożenia".

Relacje sięgają wstecz do 1933 r., kiedy to prezydent Roosevelt postanowił podjąć inicjatywę mającą na celu nawiązanie stosunków ze Związkiem Sowieckim, z którym, jak doszli do przekonania Amerykanie, mają oni "zbieżne interesy".<sup>x/</sup> Przystąpiono do rokowań z wiarą, iż rząd sowiecki pragnie stosunków dyplomatycznych z Ameryką, aby móc otrzymać bardzo potrzebne kredyty, oraz że sprawa kredytów może być wobec tego wykorzystana jako "dźwignia" w rokowaniach. Taktyka rokowań polegała na nastawianiu na uregulowanie zadłużenia Rosji w Ameryce jako warunku dla uznania przez nią reżimu sowieckiego. Ale Rosjanie reprezentowali wówczas przez swego ministra spraw zagranicznych Maksima Litwinowa patrzyli na sprawy w inny sposób. Po prostu odwrócili porządek rzeczy: domagali się najpierw uznania, po którym byliby gotowi do rozmów na temat zadłużenia. Czy rzeczywiście Rosjanie mogli ustąpić? Litwinow reprezentował ogromny, lecz zacofany w rozwoju kraj wciąż cierpiący z powodu zniszczeń wojennych, wojny domowej i rewolucji i stojący wobec palącej potrzeby pomocy gospodarczej. Ameryka była bogata i nie miała pilnej potrzeby utrzymywania stosunków z Rosją. Litwinowa można było z powodzeniem odesłać "z podwiniętym ogonem" do Stalina. Ale tak się nie stało. Prezydent Roosevelt podzielał złudzenia tyłu nęzków stanu. Powiedział wówczas: "gdyby mógł tylko osobiście porozmawiać z jednym człowiekiem reprezentującym Rosję, potrafiłby wyprostować całą kwestię". Stąd też on i Litwinow spotkali się bez doradców i protokolantów, przy czym Roosevelt stosował "podejście rooseveltofskie", a Litwinow okazywał swą jak najbardziej uprzejmą i ujmującą postawę.

I cóż się stało? Czy Roosevelt oczarował Litwinowa, czy rzecz w jakiś inny sposób została doprowadzona do ponęślnego końca? Nie, tym, co rzeczywiście się stało, było poczynienie przez Litwinowa "ustępstw" w kwestii swobód religijnych w Rosji i sowieckiej działalności propagandowej w Stanach Zjednoczonych. Ale w istotnej sprawie zadłużenia uchylił się on od zrobienia choćby kroku naprzód. Wobec tego Roosevelt ustąpił i zgodził się na opracowanie "deklaracji zamiaru w zasadzie" załatwienia kwestii zadłużenia po uznaniu ZSRR przez Stany. Jak stwierdza autor omawianego studium, dr Joseph G. Whelan: "W ten sposób Stany Zjednoczone odstąpiły od swej początkowej strategii w rokowaniach, czyniącej ze sprawy uznania Sowietów dźwignią do uregulowania zadłużenia". Tym sposobem przywódcy sowieccy wygrali pierwsze poważniejsze starcie w rokowaniach z Amerykanami.

<sup>x/</sup> W listopadzie upłynęło właśnie 50 lat od podjęcia tego kroku /red./



"Dla negocjatorów amerykańskich - komentuje tę sprawę dr Whelan - dyplomacja w sprawie uznania ZSRR stanowiła dotychczas naukę, przy czym bodaj najwłaściwsze było to, że mogli pojąć, czego mogą oczekiwać od swych sowieckich partnerów w przyszłości." Nadle słów Cordela Hulla, swego czasu sekretarza stanu: "Rokowania z Rosją nie są podobne do rokowań z innymi wielkimi mocarstwami". Lecz cześnie dzieje stosunków sowiecko-amerykańskich nie sugerują, aby nauka ta była odpowiednio wykorzystana: Amerykani /i nie tylko Amerykanie/ zdają się stanowczo nie rozumieć tego, że reżim sowiecki jest inny i, czyż jest inny.

Przećwiczyć, z całego owianego tu studium przebija widno, a może nawet pełne przekonanie, że reżim sowiecki krzepnie przystosowując się do otaczających okoliczności i poruczył do "tradycyjnych norm" w swoim postępowaniu na arenie międzynarodowej. Dr Whelan podsumowuje to stanowisko w sposób następujący: "W sumie za czasów rządów Breżniewa w kontekście ulegającej zmianom struktury stosunków międzynarodowych nastąpiło półtora dziesiątka lat uciążliwego się pokojowego współistnienia, dostrzegalna poprawa w składzie dyplomacji sowieckiej, zapoczątkowanie przekazywania władzy nowym pokoleniom, pojawienie się odprężenia oraz budowa procesu negocjacji SALT, który na długą metę można porównać z wpływem Kongresu Wiedeńskiego na pokój w XIX-wiecznej Europie. Tak więc, w latach osiemdziesiątych Rosjanie i Amerykanie, jak się wydaje, wchodzą w nową erę stosunków międzynarodowych, w których dyplomacja i rokowania mogą zapisać nowego zwycięstwa i stać się nową siłą".

Będą w innym miejscu /autor pisze/:

"Dyplomacja zapewnia możliwość wprowadzenia Związku Sowieckiego w obręb możliwego do przyjęcia systemu międzynarodowego, co jest zjawiskiem mogącym mieć łagodzący wpływ na politykę sowiecką. Imperatywy stosunków międzynarodowych czasów najnowszych /zwłaszcza zaś konieczność uniknięcia wojny jądrowej/ działają jako siła hamująca przyciągająca Sowiety do tego systemu oraz do dyplomacji dotyczącej wspólnego celu."

Okres stosunków sowiecko-amerykańskich, w którym, jak można słusznie mówić, oba rządy miały "wspólny cel", przypada na czas II Wojny Światowej. Nie tylko miały one wspólnie na celu pokonanie nazistowskich Niemiec; Rosjanie potrzebowali amerykańskiej pomocy gospodarczej i wojskowej, a Amerykanie skłonni byli ją zapewnić. Powinien to być okres maksymalnej współpracy i dobrej woli Sowietów. Ale nie był.

Generał Deane, o którym dr Whelan słusznie mówi, że "niewielu zapewne Amerykanów było kiedykolwiek tak głęboko zaangażowanych w proces rokowań z Rosjanami", opuścił Rosję w końcu 1945 r. jako człowiek bardzo zdezorientowany. Stwierdził: "Zaledwie zadrapał się powierzchnię tych możliwości, jakie istniały dla pełnego partnerstwa sowiecko-amerykańskiego w prowadzeniu wojny". Aczkolwiek usposobiony sceptycznie do perspektyw przyszłej współpracy, Deane wytyczył pewne zasady postępowania z Krenlen, które zachowują w znaczności

dzień dzisiejszy:

"Możemy ułożyć sobie jakoś stosunki z obecnymi przywódcami rosyjskimi, jeżeli będziemy uważali ich za takich, jakimi są w istocie. Jest to możliwe, o ile będziemy poczciwsi, bardziej przebiegli i przynajmniej tak pewni naszych celów, jak oni pewni są swoich. Musimy docenić to, że mamy do czynienia z jednostkami ludzkimi, które kierują się realizmem, a nie sentymentem. Musimy być dostatecznie praktyczni, aby uzyskiwać pewne wartości za czynione ustępstwa".

Deane zwracał uwagę na wiele instrumentów, którymi Rosjanie posługują się w rokowaniach i spośród których liczne stosują i dziś. Należy do nich, na przykład, zgoda na porozumienie "w zasadzie", która służy za środek uniknięcia rokowań nad zagadnieniami, które Rosjanom nie odpowiada. Jak stwierdza Deane, takie porozumienia nie znaczą "dosłownie nic". Innym instrumentem, którym posługują się Rosjanie jest przerwanie inicjatywy we wszelkich rokowaniach na stronę przeciwną, bez wysuwania przez nich jakichkolwiek propozycji. Z instrumentu tego czynili nadal użytek w rozmowach SALT.

Kiedy wojna się skończyła, a Stalin oswoił się z zagarnianiem zdobyczy wojennych, ze złudzeń dotyczących "wspólnego celu" niewiele pozostało. W toku powojennych konferencji, które decydowały o kształcie Świata Amerykanie, zdali sobie sprawę z tego, że stanęli wobec twardych przeciwników. Były sposobności do dalszych lekcji, ale Stalin uzyskał większość tego, co chciał, mimo zdecydowanej przewagi Amerykanów we wszystkich prawie dziedzinach. Rosjanie natomiast uyciagli jedną ważną bankę: tę mianowicie, że muszą osiągnąć przewagę militarną i to stało się ich głównym celem przez następane dziesięciolecia.

I tak w końcu doszeli do rozrów na temat SALT - zdaniem dr Whelana - "jednych z najcięższych ciągłych rokowań w historii stosunków sowiecko-amerykańskich, a bodajże nawet w historii najnowszej". Ale relacje o tych rozmowach podane w opracowaniu przez niego studium ujawniają pewne naderwyczące paralele z wcześniejszymi spotkaniami sowiecko-amerykańskimi w 1933 r., podczas wojny oraz w okresie powojennym.

Po stronie Amerykanów istniała, na przykład, taka sama tendencja przypisywania Rosjanom poważniejszego celu, na co w istocie rzeczy nie mieli oni wiarygodnego dowodu. Po początkowych poufnych kontaktach między Waszyngtonem a Moskwą w 1968 r. ustalono, że wyjaśnione zostaną pewne "cele wspólne". Cele te zostały podsumowane przez dr Whelana w sposób następujący:

"Uzgodniono pośrednio, iż głównym celem rokowań będzie osiągnięcie i utrzymanie trwałego strategicznego środka odstraszenia poprzez ograniczenia rozmieszczania strategicznych broni ofensywnych i defensywnych.

Uzgodniono w sposób pośredni, że należy przyjąć i utrzymać równowagę strategiczną, oraz że powinna istnieć równowaga dzięki ograniczeniu broni, nie dająca żadnej ze stron jakiegokolwiek przewagi strategicznej, a także iż należy zapewnić obu stronom jednakowe bezpieczeństwo ..."



Raymond Garthoff, który odgrywał ważną rolę w rokowaniach stwierdza, że "za- równo Stany Zjednoczone, jak Związek Sowiecki zgodziły się co do istnienia i potrzeby zachowania równowagi, wzajemnego odstraszania i stabilności strate- gicznej".

Ale czy Rosjanie rzeczywiście za swój cel przyjęli równowagę i wzajemne od- straszanie? Czy Amerykanie mieli jakąkolwiek dobrą podstawę do wierzenia, że Rosjanie porzucili nadzieję na osiągnięcie przewagi? Cóż to właściwie znaczy, kiedy powiada się, iż Rosjanie "pośrednio zgodzili się" na coś? Czy oznacza to coś więcej niż to, że Amerykanie zakładali, iż Rosjanie zdążają do równowagi i stabilności strategicznej? W świetle tego, co wiemy obecnie o sowieckim arse- nale broni strategicznych oraz programach dotyczących broni jądrowych, możemy powiedzieć z całkowitą pewnością, że jeśli prowadzący rokowania dyplomaci so- wieccy prowadzili do tego, by Amerykanie uwierzyli, iż mają oni z nimi "wspólne cele", to ich prawdziwe cele były bardzo odmiennie. Jeśli przejdziemy teraz do faktycznie stosowanych technik w rokowaniach, stwierdzimy znowu, że Amerykanie nauczyli się bardzo mało z dawnych rokowań. Na przykład, Rosjanie zawsze byli bardzo nieskłonni zgodzić się na jakiegokolwiek ściśle określenie kluczowego po-jęcia bądź rzeczywistego przedmiotu, niezależnie jakiegoś określenia miały w sposób oczywisty istotne znaczenie dla skutecznych porozumień na temat broni wojско- wych. Brak ścisłych określeń pozwalał Rosjanom na swobodne interpretowanie dra- biazgów, a czasami większych rzeczy w sposób dowolny. Na przykład, ich uchyle- nie się od określenia tego, co należy rozumieć jako "ciężki" międzykontynental- ny pocisk balistyczny, pozwoliło im zamontować pocisk SS-19 w istniejących silosach i w ten sposób prześcignąć Amerykanów w wyścigu nuklearnym. Dlaczego Amerykanie do tego dopuścili?

Albo weźmy na przykład inny sowiecki instrument rokowań: zostawianie zawsze podejmowanie inicjatywy Amerykanom. Oznacza to, że Amerykanie muszą zawsze po- kazać przynajmniej część swej ręki zanim Rosjanie w ogóle pokażą koniuszki pal- ców. Rosjanie potrafili cofać się przed propozycjami amerykańskimi i zmuszać Amerykanów do kolejnych ich rewizji, aż do momentu powstania niebezpieczeństwa, że - jak to określili jeden z negocjatorów amerykańskich - Amerykanie zostawieni zostaną, aby "prowadzić rokowania sami z sobą".<sup>x/</sup>

• Z kolei kwestia tajności. Wystarczy zdać sobie sprawę z tego, że rozmowy na temat broni jądrowych muszą obejmować mnóstwo ściśle tajnych informacji, któ- rych żądne z supermocarstw nie życzy sobie rozgłaszać na cały świat. Z drugiej znowu strony, trudno sobie wyobrazić, jak mogą mieć miejsce poważne rokowania bez tego, aby każda z uczestniczących w rozmowach strona nie ujawniała drugiej pewnych podstawowych faktów dotyczących stanu swego arsenału. W praktyce jed- nakże Rosjanie w toku rozmów SALT odmawiali podawania wszelkich informacji do- tyczących liczby i typów swych własnych broni jądrowych, uparczywie donagając się natomiast prowadzenia rokowań na podstawie oceny siły broni sowieckiej

x/ Podkreśl. red.

przez wywiad amerykański - dodajmy: "oceny, której Sowietci nigdy nie potwierdzili". /Sowiecki szef sztabu, Nikołaj Ogarkow, zgłosił nawet ostry protest, gdy Amerykanie zdradzili sowieckim delegatom cywilnym informacje zebrane przez wywiad amerykański, uważane w Związku Radzieckim za informacje dostępne jedynie wąskiemu kręgowi/. Tak więc Amerykanie raz jeszcze zostali w rezultacie zdani na "rokowania sami ze sobą". Co więcej - jak stwierdza dr Whelan - "nie-dostępność sowieckich danych liczbowych dotyczących broni nuklearnych i systemów transportowych została utrzymana w osłonach tajemnicy i zabezpieczona". A to z kolei oznacza, biorąc pod uwagę zdolność Sowietów do roznyśnianych kłamstw i zatajania, a także uwzględniając niedokładność szacunków wywiadu amerykańskiego, że porozumienia osiągnięte z Rosjanami są w ogromnej mierze pozbawione znaczenia.

Najbardziej charakterystycznymi sukcesami, jakie odnieśli Rosjanie z pomocą swej techniki rokowań, był kwestia wyników pocisków SS-9 w istniejących silosach. Zgodzili się na to, że ograniczenie "istotnego zwiększenia" wyników silosów ma być pojmowane w taki sposób, iż wzrost wyników nie powinien przekraczać 10 do 15 %. Było to, jak stwierdziła pewna autorytatywna osoba, "sporną kwestią". W rezultacie Rosjanie udali się unieść w odpowiednio przystosowanych silosach pociski o 50 do 60 % większe, o masie materiału lotającego 5 do 6 razy większej niż w pociskach SS-9. A co więcej - Amerykanie potulnie akceptowali to, co Rosjanie później uważali za poważne zwycięstwo dla siebie w SALT I. Dr Whelan ukończył zapewne swą kompilację materiałów charakteryzujących "postawę Rosjan w rokowaniach" jeszcze zanim jeden z czołowych sowieckich specjalistów od analiz, Rostisław Tunkowski, pisujący w czasopiśmie "Problemy historii" podsumował postępowanie Sowietów podczas rozmów w sprawie SALT w następujących słowach:

"W istocie podpisanie Układu Tymczasowego potwierdziło skuteczność kroków Związku Radzieckiego w kierunku wzmocnienia swej obronności i odstraszania imperialistów od agresji jądrowej."<sup>2/</sup>

Znaczenie polityczne tego zwycięstwa odniesionego przez Związek Radziecki w wyścigu zbrojeń, podobnie jak porozumienie we Władywostoku z 1974 r. /stanowiące podstawę dla SALT II/, oznaczało porażkę amerykańskiej polityki w wyścigu zbrojeń strategicznych".

Nie ma tu ani słowa o osiągnięciu "wspólnych celów" ani o porozumieniu w sprawie równowagi strategicznej. Tunkowski nie pozostawia wątpliwości co do tego, że Rosjanie przystąpili do rozmów na temat SALT mając na celu wygranie ich za swą korzyść. Traktowali oni cały "proces" jako zażartą bitwę, w której wszystkie chwytły są dozwolone, a nie jako przyjazne spotkanie mające na celu ustabilizowanie sytuacji światowej. Co więcej, Tunkowski stwierdza, że Rosjanie bitwę tę wygrali: było to ich zwycięstwo, a porażka Amerykanów.

Ponieważ w rokowaniach Rosjanie uważają się za zwycięzców bitwy ze swymi

partnerami, chwytają się wszystkich dostępnych im środków, aby osiągnąć zwycięstwo. Podsunowując swe rozległe doświadczenia w kontaktach z Sowiećami w charakterze doradcy dr Kissingera do spraw sowieckich, Helmut Sonnenfeldt stwierdził, że dla Rosjan prowadzenie rokowań równoznaczne jest z "manewrowaniem w celu zajęcia pozycji i osiągania pewnych korekt za pomocą takich lub innych środków, nie wykluczając grożenia użyciem siły, agitacji, bądź kłamstwa, podburzania lub szeregu innych rzeczy". Sowiećów - powiada Sonnenfeldt mniej interesuje osiągnięcie porozumienia, a bardziej forsowanie swych własnych interesów - co nie może zaskakiwać, kiedy zdołedziemy się na pomyślenie o tym. "A więc uważam, że muszą być oni traktowani jako poważni partnerzy w rokowaniach" - konkluduje Sonnenfeldt. Rzeczą zaskakującą w tym stwierdzeniu jest naponknięcie, iż Rosjanie nie byli traktowani w przeszłości jako "poważni" partnerzy w rokowaniach.

Ale kwestią zasadniczą nie jest powaga lub jej brak. Jeżeli Rosjanie są rzeczywiście poważni w prowadzeniu rokowań międzynarodowych, to dzieje się tak oczywiście dlatego, że wierzą oni, iż wiedzą dokąd zniierzają: mają poczucie kierunku strategii dalekosiężnej. A obowiązkiem negocjatorów zachodnich jest rozumiąć, na czym polegają te dalekosiężne cele sowieckie. Nie jest to znów takie trudne, nawet bez korzystania z satelitów - szpiegów /bodajże nawet lepiej bez nich/. Istnieje, na przykład, mnóstwo dowodów na to, że przywódcy sowieccy nie stawiają sobie bynajmniej za cel główny osiągnięcie trwałego pokoju. W ich publicznych lub bardziej kameralnych wystąpieniach nie ma nic, co by sugerowało, że odstąpili od mesjanistycznych, ekspansjonistycznych celów. Dyplomacja, rokowania międzynarodowe, "pokojeowe współistnienie", "odręczenie", spotkania "na szczycie", urzki osobiste oraz zbiorowe, na wielką skalę okłamywanie - wszystko to są fragmenty dzieła "forsowania ich własnych interesów". Lecz, przy całej swej, podziwu godnej, obiektywności dr Whelan uważa odręczenie za czynnik służący do "wprowadzenia Sowiećów do systemu międzynarodowego". Uważa on, podobnie jak nie żyjący już Charles Bohlen, że Związek Sowiecki "zaczyna działać jako państwo, a nie dla dobra sprawy". Nie ma oczywiście powodu, dla którego by nie miał działać na obu torach.

Jednocześnie istnieje mnóstwo oznak, iż Rosjanie mogą mieć odmienny od Waszyngtonu pogląd na te same rzeczy. Charakterystycznym dowodem rzekomej zmiany postawy Sowiećów jest - jak twierdzi dr Whelan - polityka sowiecka w stosunku do Trzeciego Świata. "Sowieckie aspiracje i działania w Trzecim Świecie, jak w wypadku Angoli, Południowej Afryki, a obecnie w Afganistanie, przywodzą raczej na myśl kraj wykorzystujący brak stabilności dla swych własnych celów politycznych niż kraj starający się o stworzenie harmonii interesów, która zapewniaby pokój zarówno w poszczególnych regionach świata jak i ogólnosiwiatowy". I w innym miejscu:

"Niektórzy krytycy interesują się szczególnie nowymi sowieckimi 'ciężkimi' pociskami, które, przy poszerzeniu o skuteczną obronę cywilną mogą zapewnić Sowiećom zdolność 'wygrania wojny'. Tak więc uważając, że wojna nuklearna 'jest do pomyślenia', twierdzą oni, że Sowiećy za kilka lat mogą właściwie zniszczyć



za jedyną zachęca wszystkie stacjonowane na lądzie pociski amerykańskie. Poza tym są oni niepewni w kwestji sprawdzalności".

Studium to zostało ukończone na pewien czas przed zakończeniem przez Malcolm'a Toona, dyplomata amerykańskiego o długich doświadczeniach w rokowaniach z Rosjanami, jego trzyletniej misji ambasadora w Moskwie i wycofaniem się z amerykańskiej służby dyplomatycznej. Należy spodziewać się, że poglądy jego zostaną uwzględnione w którymś z przyszłych wydań studium dr Thelana. Swoje poglądy na sowiecką strategię długofalową przedstawił on w wywiadzie udzielonym BBC w kwietniu 1980 r. Zapytany, czy Rosjanie przychylają się do teorii MAD /"mutually assured destruction" - zapewnione wzajemnie zniszczenie/ odparł, że pewien jest, iż nie przychylają się. "Zdecydowanie uważają, że jeśli rzeczywiście dojdzie do wojny jądrowej, muszą być gotowi do wygrania jej, a to znaczy, że mają całkowicie odmienne stanowisko wobec perspektyw wojny jądrowej". Nie uważał on, aby Rosjanie zamierzali do posiadania "zdolności pierwszego uderzenia", aczkolwiek "uczyniliby tak, gdyby uznali, że w ten sposób mogą wybrnąć z sytuacji".

Z kolei Toonowi zadano pytanie, jakie jego zdaniem korzyści mogą wyciągnąć ze zbliżającego się "okresu największego zagrożenia", na co odpowiedział:

"Uważam szczerze, że jeśli wiemy, na przykład, iż rakietą Minuteman w polowie lub w końcu lat osiemdziesiątych stanie się rakieta narażoną na zniszczenie, to ośmi z pewnością wiedzą to również. A jeśli nie zrobimy rzeczywiście czegoś w tym kierunku, aby owo zagrożenie rakiet typu Minuteman zlikwidować, to wykorzystają sytuację dla osiągnięcia pewnych podstawowych celów politycznych". Brzmi to o wiele bardziej realnie na tle sowieckiej "postawy negocjującej" niżeli wszystkie ostatnie gadaniny o tym, że Rosjanie zabiegają o usabilizowaną sytuację międzynarodową. To coś zupełnie nadzwyczajnego, jak po każdym sowieckim kręku wśród na Zachodzie powstawały nowe złudzenia umożliwiające tylko dalsze takie postępy. Bieczą, która się dla nich liczy, nie jest gita Sowietów, lecz słabość Zachodu. Spoglądając wstecz na 50-letnie dzieje doświadczeń Stanów Zjednoczonych w rokowaniach ze Związkiem Sowieckim nie można oprzeć się myślowo o smutnych perspektywach dla dyplomacji amerykańskiej. Kiedy to w przyszłych rokowaniach Stany Zjednoczone mogą nie tylko stracić przewagę militarną nad swymi przeciwnikami, ale nawet nie osiągnąć równowagi.

David Floyd

---

"Realpolitiker Kissinger nie wyciągnął z historii fundamentalnej nauki, tej mianowicie, że siła może być powstrzymana tylko za pomocą siły oraz że nie może być rozbrojona bez usunięcia przyczyn, które prowadziły do zbrojeń"

E. Rożek /por. niżej/

---

Edward R o ż e k

WYBIELANIE BIAŁEGO DOMU. KISSINGER, A POZYCJA  
STANÓW ZJEDNOCZONYCH W STOSUNKACH Z ZSRR. x/

/art. zamieszczony w ang. piśmie "Survey" nr 2/1980; nieautoryzowany  
przekład własny Instytutu Europy Wschodniej, 1983/

Edward ROŻEK jest profesorem nauk politycznych Uniwersytetu stanowego Colorado oraz dyrektorem Instytutu Studiów Porównawczych Polityki i Ideologii. Za swą książkę "Allied Wartime Diplomacy" /Dyplomacja aliantów w okresie wojny/, wydaną w 1958 r. otrzymał nagrodę Narodowej Fundacji na rzecz Książki. Wraz z Maiten W. Rostowem jest autorem książki "The Dynamics of Soviet Society" /Dynamika społeczeństwa sowieckiego/, wyd. w 1967 r. Podczas kampanii prezydenckiej w 1980 r. był członkiem rady do spraw polityki zagranicznej, stał się wiącej organ doradcy Reagana.

W 1962 r. odwozili Henry Kissingera z Uniwersytetu stanu Colorado w Boulder, gdzie wygłosił odczyt, na lotnisko w Denver. Zнали się już wtedy od 1949 r. Po przypomnieniu sobie wspólnych przyjaciół i znajomych oraz lat studiów przed absolutorium i okresu przygotowań do absolutorium na uniwersytecie Harvarda, Henry zaczął mówić o najnowszych wydarzeniach w Waszyngtonie i powiedział mi rzecz następującą: "Jack /Kennedy/ zaoferował mi stanowisko zastępcy Mc George'a /Bundy/. Postanowili go nie przyjąć. Waszyngton to okropne miejsce. Jedni drugich skaczą do gardła. Tylko ostatniemu sukkinsynowi może się tam jakoś powieść". A następnie z niedobrym uśmiechem powiedział: "I ani nie mogłoby się powieść, gdybyś zechciał". To stwierdzenie okazało się następnie czynnym w rodzaju wyznania i proroczej wizji.

---

x/ Fragment tytułu od: "Kissinger" pochodzi od red. "Obozu".

Powidło mu się! Śledziłem z zainteresowaniem jego wzlot na podobieństwo meteora, a z pewną uciechą również jego światowej skali akrobację. Jego umiejętność wydychania bańki wydłanej jednej za drugą, na oczach łatwowiernych Amerykanów odczuwających przed nim zabobonny strach, potrafiła wprowadzać w oniemienie. Kiedy Henry postanowił odstąpić od wzoru wszystkich poprzednich sekretarzy stanu i napisać swoje wspomnienia natychmiast po opuszczeniu stanowiska, bez czasu na refleksje, niecierpliwie oczekiwał możliwości przeczytania tego magnum opus. Ten pierwszy nosi tytuł "White House Years".<sup>x/</sup>

Książka obejmuje okres od stycznia 1969 do stycznia 1973 r. Kissinger daje w niej z temperamentem relację wydarzeń, które miały miejsce w ciągu tych czterech lat. Jako doradca do spraw bezpieczeństwa państwa u boku Richarda Nixona, omawia spotkanie na szczycie w Moskwie, SALT I, swe zabiegi o względy Komunistów chińskich, wydarzenia w Chile, konferencje w Paryżu, które prowadziły do Porozumień Paryskich oraz, oczywiście, Wietnam, Kambodżę i Laos.

W ostatecznym rachunku jednak książka ta, omawiająca "Lata spędzone w Białym Domu", jest obejmującą 1521 stron tekstu alogią jego i Nixona przegranej w przeciwstawieniu się wyzwaniom komunistów. Kissinger przekonuje o wiodącej roli i dostarcza dowodzących uzasadnień dla kapitulacyjnej postawy Ameryki. Dean Acheson<sup>xx/</sup> poczynił kiedyś uwagę, którą można odnieść do wspomnień Kissingera. Stwierdził mianowicie: "Nigdy nie zdarzyło mi się czytać o sporze, w którym autor przedstawiałby się jako druga, słabsza strona". Zresztą sam Kissinger we wstępie do swej książki powiada: "Za pomocą selektywnego przedstawienia dokumentacji można dowiedzieć prawie wszystkiego".

W książce Kissinger jest postacią centralną. Wszyscy inni są jedynie czynsz w rodzaju wosku do urabiania w pożądany kształt. Książka jest lekturą interesującą nie tylko ze względu na to, co obejmuje, lecz również i z uwagi na to, co pomija. Kissinger zgarnia dla siebie śmietankę chwały i władzy, wygodnie pozostawiając na boku rzeczy dla siebie mało zaszczytne.

Przed porażką wyborczą Nelsona Rockefellera na korzyść Richarda Nixona podczas konwencji w Miami w 1968 r. Kissinger robi uwagę: "Jeżeli Nixon otrzyma nominację, będzie to dla Stanów Zjednoczonych katastrofą". A kiedy Nixon zdobył nominację, był zdruzgotany klęską swego patrona. Niewiele mu jednak potrzeba było czasu na podjęcie nie przebierających w środkach zabiegów o stanowisko w administracji Nixona.

W "Latach spędzonych w Białym Domu" Kissinger podaje następujące wyjaśnienie sposobu, w jaki dobił się nominacji na swoje stanowisko:

"W kilka miesięcy po tym przysięgającym dniu - kiedy Richard Nixon był już prezydentem-elektem - byłem na lunchu z gubernatorem Rockefellerem i grupą

<sup>x/</sup> Henry Kissinger, White House Years /Lata spędzone w Białym Domu/

wyd. Little, Brown and Co., Boston 1979

<sup>xx/</sup> Demokracja, sekr. stanu 1949-53, rzecznik twardej polityki wobec ZSRR;



jego doradców w Nowym Jorku. Omawialiśmy kwestię stanowiska, jakie Rockefeller powinien zająć wobec ewentualnej propozycji wejścia w skład gabinetu Nixona. Rozmowę przerwał nam telefon. Było to dokuczliwe przypomnienie o zainicjującej się karierze Rockfellerera w polityce państwowej, bo osobą, która telefonowała, był sekretarz Nixona, którego funkcje polegały na umawianiu audiencji, Dwight Chapin, przerywający właśnie strategiczną konferencję Rockefellera i to aby prosić mnie, a nie Rockefellera o spotkanie się z jego szefem ... Nikt z obecnych na owym lunchu nie wyobrażał sobie, żeby celem tej rozmowy telefonicznej mogło być zaofiarowanie mi ważnego stanowiska w nowej administracji".

Z powyższego wynikać by mogło, że Nixon "polował" na Kissingera. W rzeczywistości jednakże, okoliczności były nieco bardziej skomplikowane.

Na tydzień przed tym lunchem w tym kręgu Rockefeller usilnie zabiegał on o dotarcie do Nixona. Naprzód udało mu się uzyskać numer prywatnego telefonu Williama A. Buckley'a Jr., redaktora czasopisma "National Review" w Kalifornii, gdzie tamten przebywał na urlopie. Po skomunikowaniu się z Buckley'em Kissinger poinformował go, że od jednego ze swych przyjaciół w Pentagonie słyszał właśnie, iż przygotowany jest plan zabójstwa prezydenta Niemcom Południowym, Nguyen van Thieu. Henry zdawał się być tym bardzo zainteresowany i powiedział Buckley'owi: "Jeżeli plan ten zostanie zrealizowany i Thieu będzie zamordowany - to ten krótkim czasie po zabójstwie prezydenta Ngo Dinh Diema, to świecie rozsiej się wieść, że o ile niebezpieczne jest być wrogiem Ameryki, o tyle już fatalnie jest być jej przyjacielem". Kissinger sugerował, aby Buckley użył swych wpływów dla przekazania tej informacji prezydentowi-elektowi Nixonowi, by zapobiec takiemu kłopotowi.

Po rozmowach z szeregiem przyjaciół, którzy byli w stanie potwierdzić głoszone twierdzenie Kissingera jestem przekonany, iż nie było w nim ani krzty prawdy.

Buckley usnał, że Kissinger powinien spotkać się z Nixonem. Wobec tego odwiedził swego przyjaciela, Franka Shakespeare'a, pierwszego wiceprezesa sieci CBS, który miał właśnie wkrótce otrzymać nominację na dyrektora amerykańskiej Agencji Informacyjnej. Przekazał istotę "rewelacji" Kissingera i sugerował jednocześnie zaaranżowanie jego spotkania z Nixonem. Frank Shakespeare, podobnie jak Bill Buckley uważał sprawę za dostatecznie ważną, aby skomunikować się z Johnem Mitchellem, który z kolei rozmawiał z Nixonem i umówił Kissingera na spotkanie o 10-ej 25 listopada 1968 r. w Hotelu Pierre w Nowym Jorku. Rezultatem tego spotkania było mianowanie Kissingera, a nie Richarda V. Allena doradcą do spraw bezpieczeństwa państwa, mimo że ten ostatni był doradcą Nixona w sprawach polityki zagranicznej w ciągu całej jego pomyślnie zakończonej kampanii wyborczej na prezydenta w 1968 r.

Nie ma wielkich wątpliwości co do tego, że to Nixon był osobą odpowiedzialną za wywołanie Kissingera do ośrodka władzy w Waszyngtonie. Można by od niego oczekiwać, że okaże się wdzięczny albo, jeżeli nie mógł powiedzieć nic pochlebnego o Nixonie, to że przynajmniej potrafi zamilczeć. Ale Kissinger w swych

wspomnieniach poddaje Nixona bezlitosnej krytyce stosując złośliwe uwagi, insynuacje i stwierdzenia godzące w jego dobre imię.

Kissinger miał zawsze szacunek dla możnych i bogatych. Jak sam powiada w swej książce: "Władza w coraz to większej mierze ciąży ku tym, którzy mają prawie obsesyjną żądzę jej zdobycia". To właśnie stwierdzenie w najwyższym stopniu trafne jest w odniesieniu do Henry Kissingera. Ale nigdy nie rozumiał on, że fundamentalnym celem dyplomacji komunistycznej jest wyciąganie od wrogich komunistom państw, krok po kroku, "fatalnych ustępstw", które w innym razie trzeba by było zdobywać na polu bitwy. Dla komunistów rokowania są wojną toczoną przez dyplomację; traktat przedstawia sobą tymczasowy układ na drodze do ostatecznego zwycięstwa. Dla Kissingera rokowania z przedstawicielami Sowietów i Chin były okazją do stawania w centrum zainteresowania, na arenie światowej, wobec kamer i dziennikarzy notujących każdy ruch, każdy uśmiech samozadowolenia, każdy gest i każde słowo. Ta osobliwego typu dyplomacja nie rozwiązała żadnego problemu na korzyść Stanów Zjednoczonych ani ich sojuszników, ale dostarczyła pożytecznej propagandy dla ponownego wyboru Nixona w 1972 r. Prowadzona przez Kissingera dyplomacja przywołała na myśl rzymski cyrk, w którym widzowie chcieli być zabawieni i pragnęli oglądać działania. Admiratorzy Kissingera nie oświadczali się na długofalowe konsekwencje jego efekciarskich chwytów dyplomatycznych.

Żaden z jego poprzedników nigdy nie robił takiego osobliwego użytku z środków masowego przekazu. Dziennikarze akredytowani do obsługi Białego Domu bądź później Departamentu Stanu wiedzieli, że nie mogą krytykować Kissingera, o ile chcą otrzymywać poufne wypowiedzi /o/ "wysokiego szczebla urzędników państwowych"/, bądź podróżować z Kissingerem tym samym samolotem. Był on mistrzem w wystąpieniach przed środkami masowego przekazu. Widziały one tylko to, co Kissinger chciał, aby wiedziały i podawały to, co Kissinger życzył sobie, by podawały. Wyjątków było bardzo niewiele. Jak powiada Kissinger w swojej książce: "Dziennikarz ... musi wdzięczyc się i pochlebiać urzędnikowi, ponieważ też jego dobrej woli pozbawiony byłże informacji".

Staranna lektura wspomnień Kissingera prowadzi, że nigdy nie konsultował się on z czołowymi znawcami zagadnień sowieckich w Stanach Zjednoczonych bądź za granicą, a poszukiwał rady tylko u tych, którymi mógł manipulować. Jego głównym osobistym sekretarzem, posłusznym dyktanda szefa w tym zakresie był Helmut Sonnenfeldt, który zdawał się być gotów na dobre oddać Sowietom Europę Wschodnią.<sup>x/</sup> Przed objęciem swego urzędu Kissinger nigdy nie studiował poważnie komunizmu ani strategii sowieckiej. Na uniwersytecie harwardzkiej koncentrował się na Kongresie Wiedeńskim 1814-1815 i zadawał się bardzo ogólną teorią polityczną. Tym niemniej, po objęciu urzędu stał się natychmiast "specjalistą" od komunizmu i strategii sowieckiej. Wynikiem tego było katastrofalne kapitulnictwo strategiczne Stanów Zjednoczonych, chytrze pokrywane uzasadnieniami

i retoryką Kissingera.

Człowiek znawca zagadnień sowieckich, Bertram D. Wolfe napisał 16 kwietnia 1973 r. list do prezydenta Nixona, w którym apelował, aby nie stosował on taryfy ulgowej dla krajów komunistycznych, a zwłaszcza wobec Związku Sowieckiego, ponieważ:

"nie jest możliwe zapewnienie pokoju kosztem bezradnych i pozbawionych głosu niewolników, których rząd sowiecki trzyma na zasadzie okupu dla pirata, bądź odmawiając prawa emigracji nawet za tę cenę. ... Zwracam się do Pana, Panie prezydencie, z prośbą o przesłanie do Kongresu nowego posłania, jasno stwierdzającego, że nie zamierz. Pan zaprzędać praw tych ludzi za cenę korzyści handlowych".

W kilka miesięcy później, 28 grudnia 1973 r., Kissinger wysłał utrzymaną w lekceważącym tonie odpowiedź, w której stwierdził, że gdyby Wolfe przyjechał do Waszyngtonu, to może spotkać się z jego zastępcą, Johnem Arnitą. Nixona i Kissinger nie mogli już wykazać mniejszej troski o niewolników tyranii Krenla.

Kissinger widocznie przekonał Nixona, że może on odwrócić trendy historii przez ignorowanie jej lekcji. Jak zauważył amerykański przywódca świata pracy, George Mealy: "Żyjemy w czasach, gdy człowiek, którego cała kariera polityczna opierała się na zagorzalym antykomuniźmie, może zostać prezydentem i z dnia na dzień przemieścić się w głównego rzeczownika ustępstw na rzecz Związku Sowieckiego".

To właśnie w czasach Kissingera mapa świata uległa drastycznym zmianom na korzyść Związku Sowieckiego. A jednak udało mu się jakimś sposobem stworzyć sobie reputację najznakomitszego dyplomaty od czasów Jeffersona. Kissinger posiada umiejętność wybielania porażek i przedstawiania ich jako wielkich zwycięstw. Skłonność Kissingera do pobocznych życzeń przy jednoczesnej nieśkłonności do przyznawania się do błędów bądź niepowodzeń doprowadziła go do gloryfikowania SALT I, który - jeśli chodzi o Stany Zjednoczone - był katastrofą w rodzaju Monachium. Jakaż jednak różnica między Kissingerem i Edward Daladierem, ówczesnym premierem francuskim, który uczestniczył w haniebnym porozumieniu z 1938 roku! Kiedy Daladier wrócił do Paryża, starał się uniknąć owacji tłumów na lotnisku Orly, lecz mu się to nie udało. Tłumy witały go na jego cześć i został obdarowany bukietem róż. Daladier był tym zaskoczony i zwracając się do jednej z towarzyszących mu osób, wykrzyknął: "Ależ oni nie rozumieją tego, cośmy zrobili!". Takiej szczerości nie ma za grosz u Kissingera. W odróżnieniu od Daladiera, Kissinger w swych wspomnieniach przedstawił się jako bohater wszystkich swych "Monachiów".

Gdy Kissinger stał na czele amerykańskiej polityki zagranicznej, komuniści zagarnęli władzę w Wietnamie, Laosie i Kambodży. Na temat swej misji w sprawie zakończenia wojny w Indochinach Kissinger powiada: "Wydawało mi się rzeczą ważną dla Ameryki, by nie doznała poniżenia, by nie była zdruzgotana, lecz



wycofała się z Wietnamu w sposób, który nawet nieprzychylnie uspośobieni mogliby później uznać za stanowiący odbicie wyboru Amerykanów, dokonanego z godnością i poszanowaniem siebie samych". Tymczasem przeciwnie - polityka jego prowadziła do pierwszej w historii porażki amerykańskich sił zbrojnych. Ostatni kontyngent amerykański uciekał śmigłowcem z dachu ambasady Stanów Zjednoczonych w Sajgonie, zdając swych lojalnych sprzymierzeńców na łaskę komunistów. Amerykańska porażka w Wietnamie została ułatwiona przez Porozumienia Paryskie, których spiritus movens był Kissinger, kiedy to on i Le Duc Tho po przewlekłych pertraktacjach osiągnęli porozumienie w sprawie zwieszenia broni. Kiedy Nagrodę Pokojową Nobla przyznano wspólnie Kissingerowi i Le Duc Tho, ten ostatni odmówił jej przyjęcia, uzasadniając swą odmowę tym, że pokój jeszcze nie nastąpił. Natomiast Kissinger bez zastrzeżeń nagrodę przyjął. Skłoniło to George'a Meany do stwierdzenia, że: "Z tych dwóch tylko jeden jest uczciwym człowiekiem".

Kiedy Kissinger sprawował swój urząd, rozmowami militarnymi zaczęła niebezpiecznie przesunąć się na korzyść Związku Sowieckiego, a przesunięcia to nabrało nawet jeszcze większego pędu, gdy został on sekretarzem stanu. Kissingerowska polityka odprężenia, SALT I oraz przepływ technologii umożliwiły szybką rozbudowę sił militarnych Sowieców. Gdy Kissinger obejmował swe stanowisko w styczniu 1969 r., Stany Zjednoczone miały 1054 międzykontynentalne pociski, natomiast ZSRR miał ich w przybliżeniu 600. Stany Zjednoczone posiadały 41 łodzi podwodnych z 650 pociskami balistycznymi odpalanymi pod wodą typu "Polaris", gdy Związek Sowiecki miał 13 ledwo dyszących łodzi podwodnych. Marynarka wojenna Stanów Liczyła 500 okrętów, a Sowieci mieli mniej niż połowę tej liczby.<sup>x/</sup> Stany Zjednoczone rozporządzały mnóstwem pocisków raketowych ziemi - powietrze, wyrzłwów przeciemytujących, instalacji radarowych i to o wiele lepszych od tego wszystkiego, co w tym zakresie mieli Sowieci. W okresie, który obejmuje "Lata Śędzone w Białym Domu", amerykańskie urządzenia i sprzęt obronny uległy katastrofalnemu spadkowi ilościowemu. SALT I nie powstrzymał ani nie ograniczył sowieckich zbrojeń strategicznych. Przeciwnie, dostarczył Sowiecom możliwości zdwojenia ich sił strategicznych, gdy Kissinger był na swym urzędzie.

Kissinger przypisuje sobie wszystko rzekomo dobre, co miało miejsce w okresie jego kadencji ministerialnej, a potępił Nixon i Kongres za wszystkie niepowodzenia. W gruncie rzeczy nie waha się wychylić kielicha kapitulactwa do samego dna. Prześcignął w tym nawet Chamberlina, który po Stanleyu Baldwinie odziedziczył prawie bezbrozną Anglię i uważał, że musi prowadzić przez pewien czas politykę kapitulacką dla zyskania czasu na uzbrojenie swego kraju. Kissinger natomiast zaczynał karierę w Stanach Zjednoczonych, które pod względem wojskowym przeważały nad Związkiem Sowieckim w zakresie pocisków stacjonarnych na lądzie i morzu, liczby głowic jądrowych, obliczaną w megatonach siłą

wybuchu oraz celnością swych broni. Pod koniec lat Kissingera w Białym Domu Związek Sowiecki przeważał nad Stanami we wszystkich tych dziedzinach.<sup>x/</sup>

Kissinger był architektem SALT I - układu, który zmroził Stany Zjednoczone w sytuacji prowadzącej do strategicznej niższości, a umożliwił Związkowi Sowieckiemu prześcignięcie ich. Podczas spotkania z Breżniewem w Moskwie w maju 1972 r. Kissinger wziął kieliszkiem szampana toast dla uczczenia podpisania układu SALT I, który zapewnił Związkowi Sowieckiemu wszelkie korzyści. Czytelnik "Lat spędzonych w Białym Domu" musi być wstrząśnięty opisem tego, w jaki sposób przywódcy sowieccy postępowali z przywódcami amerykańskimi zarówno w Moskwie, jak i Waszyngtonie. To usilne zainteresowanie i dążenie Nixon i Kissingera do osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Sowieckim musiało być wiadome przywódcom sowieckim już z góry. Zastanawiamy się nad sposobem traktowania, jakiego doznali Nixon i Kissinger w Moskwie w 1972 r.

"Bywaliśmy niekiedy zmuszeni oczekiwać godzinami, podczas gdy przywódcy sowieccy odbywali swoje konwentykły partyjne, uczestniczyli w posiedzeniach Politbiura lub po prostu znikali. Nigdy nie można było mieć pewności co do godziny, niejsca ani tematu konferencji, bez względu na to, co uzgodniono przedtem ... Nigdy też nie było jasne, czy liczne oświadczenia i ciągłe zonglowanie tematami różnów stanowiły formę wojny psychologicznej, czy też, po prostu, stanowiły odbicie sowieckiego stylu pr. cy. W każdym razie tryb ten nie zmieniał się przez cały czas moich pertraktacji z najwyższego szczebla przywódcami sowieckimi. Kiedy Breżniew w 1973 r. dawil z wizytą w Stanach Zjednoczonych, rozsiadł się na swej werandzie z Camp David, mając na wprost siebie dwóch Nixonu i rozmawiając ze swymi doradcami prawie przez cały przeciąg czasu, jaki miało zajść ustalone w planie spotkanie z prezydentem, którego przetrzymał w oczekiwaniu przez dwie godziny bez żadnych wyjaśnień ani przeprosin ..."

Żaden inny prezydent amerykański nie tolerowałby takiego chamsstwa i złamania protokołu dyplomatycznego. Nixon i Kissinger gotowi byli ścierpieć to poniżenie, byle tylko wrócić do domu z kawałkiem papieru podpisanego przez Breżniewa i aby uzyskać ponowny wybór w 1972 r. Kiedy powrócili z Moskwy w 1972 r. po podpisaniu SALT I, Nixon wystąpił z przemówieniem na wspólnym posiedzeniu Kongresu i odczytał nową /opracowaną dlań przez Kissingera/, chwając się, że "konferencję zmienił w rokowania". Jakże w tych okolicznościach Kissinger mógł potępić Kongres za nieprzyznanie wystarczających funduszy na cele wojskowe? Po cóż przewodzący Stanów nieli głosować na rzecz wydatków wojskowych z przeznaczeniem na zagranicę, skoro ich zapewniano o nadzwyczajnej przenianie Niedźwiedzia w Jagnię?

Kissingerowi udało się uspokoić wielu senatorów i posłów do Izby Reprezentantów, a także wprowadzić ogół społeczeństwa w stan euforii. Ale nie udało mu się obalamucić Meany'ego. Na temat polityki zagranicznej Kissingera Meany powiedział:

"Nie budujemy trwałych struktur dla pokoju. Budujemy zamki z piasku na wodnych fundamentach drobnej chciwości, pobożnych życzeń, braku odpowiedzialności i oczywistej ciągłej ignorancji. Niezdolność do stawiania twarzą w twarz ze światem takim, jakim on jest, oraz rozumienia jasno charakteru wrogów wolności i to wszędzie, stanowią rzeczywiście największe obecnie zagrożenie dla pokoju. Owo zagrożenie nie tkwi nigdzie w sposób bardziej wyraźny niż w złudzeniu, które nazywamy odprężeniem".<sup>x/</sup>

Kissinger i Nixon zakładali, że dla Sowietów odprężenie oznacza powstrzymanie agresywności Krenla. Tymczasem dla Breżniewa oznaczało ono powstrzymanie reakcji Ameryki na jego awantury na arenie międzynarodowej. Podczas gdy odprężenie sparyalizowało Zachód, Sowiety nie miały zamiaru przerwać swych ekspansjonistycznych dążeń. Aktywnie zaangażowały się w wojnę typu Yan Kipur. Pogwałciły Porozumienia Paryskie. Wspierały Wietnamczyków z Północy w ich agresji na Wietnam Południowy.

Stany Zjednoczone nie wywodziły ze swej strony żadnych represji wobec Związku Sowieckiego. Nadal dostarczały mu technologie, urządzeń przenośniowych oraz maszyn cyfrowych. W 1972 r. Kissinger pozwolił na zakupienie przez Sowiety 165 precyzyjnych szlifierek "Centaliga-B", używanych do produkcji miniaturowych łożysk kulkowych. Bez łożysk tych Sowietci nie mogliby dopracować się tak szybko konstrukcji układów manewrowania w swych międzykontynentalnych pociskach balistycznych oraz ich zwiększonej celności. Aczkolwiek środowisko związane z Departamentem Obrony przeciwnie było sprzeciwiało tej bardzo skomplikowanej technologii, Kissinger pokonał wszystkie zastrzeżenia. W rezultacie od tamtych czasów Sowietci byli w stanie wyprodukować ponad 7000 głowic do pocisków manewrujących. Nie wspomina także Kissinger o tym, że kiedy SALT I miał już moc obowiązującą, Sowietci roznieścili 308 monstrualnych superrakiet - SS-18, zmodernizowaną wersję pięciu innych typów rakiet oraz SS-20, rakiet odpalanych z wyrzutni ruchomych. Rząd Stanów Zjednoczonych nie protestował w tej sprawie.

Realpolitikier Kissinger nie wyciągnął z historii fundamentalnej nauki, tej mianowicie, że silną może być powstrzymana tylko za pomocą siły oraz że nie może być rozbrojona bez usunięcia przyczyn, które prowadziły do zbrojeń.<sup>xx/</sup> Podczas gdy uspokojał Amerykanów i chełpił się powodzeniem swej polityki zagranicznej, jego sowiecki kolega, Andriej Gromyko w przemówieniu na XXIV zjeździe partii w 1971 r. /tzn. w trzecim roku z "Lat spędzonych w Białym Domu"

<sup>x/</sup> Nie żyjący już G. Meany, prezes największej centrali związkowej w Ameryce - AFLCIO - był za lat swych młodzieńczych bardzo lewicowym socjalistą, z miłości odwiedził w początkach lat 30-tych stolicę światowego proletariatu, aby własną pracą wspomóc ZSRR. Wyrwawszy się stamtąd, George Meany do końca życia pozostał już antykomunistą. /red./

<sup>xx/</sup> Podkreśl. red.

przez Kissingera/ równie chętnie stwierdził: "Dziś nie ma żadnej poważniejszej kwestii, która może być rozstrzygnięta bez Związku Sowieckiego lub wbrew niemu".

Na przekór faktowi, że Sowiety zarówno wyraziły przekonanie o ostatecznym zwycięstwie komunizmu, jak i stwierdziły, że wojna jądrowa jest nie tylko do pomyślenia, ale i możliwa do wygrania, Kissinger obstawał przy sposobie myślenia, który prowadził do obecnego braku równowagi sił między Związkiem Sowieckim i Stanami Zjednoczonymi. Gdy odpowiedzialni Amerykanie zwrócili uwagę na szybki wzrost sowieckiego potencjału strategicznego i przewagę Sovietów, zirytowany Kissinger zareagował: "Co to, u Boga/Ojca, jest przewaga strategiczna? Co z nią zrobicie?" Dopiero wówczas, gdy już nie piastował swego urzędu, gotów był przyznać: "Doszedłem obecnie do poglądu, który jest odmienny od tego, o jakim pisałem w latach sześćdziesiątych - że sytuacja, w której jedna strona ma zdolność przeciwstawienia siły, a druga jej nie ma /zwłaszcza jeżeli strona ta jest słabsza pod względem sił do interwencji lokalnej/ musi prowokować katastrofę polityczną". Dopiero gdy rozstał się ze swym stanowiskiem, objaśniał wady SALT I: "Sowieci nalegali, aby prowadzić rokowania na temat porozumienia dotyczącego jedynie ograniczenia zbrojeń obronnych, w których mieliśmy potencjalną przewagę". Dlaczego zatem akceptowaliście ograniczenie, które przynosiło taką szkole Stanom Zjednoczonym?

W 1979 r. niedawny jeszcze animator odgrzebania oraz SALT I wyjaśniał przed Komisją spraw zagranicznych Senatu Stanów: "Rzadko kiedy w dziejach państwo zaakceptowało tak bierne tak radykalną zmianę równowagi militarnej".<sup>x/</sup> Mówił o niebezpieczeństwie, jakie przedstawia aktualny brak równowagi militarnej i posunął się dalej: "Proces SALT I jest wielką bzdurą i możecie liczyć, że nadam mu właściwy przebieg". Cóż za ironia? Architekt polityki kapitulanta błąda nad konsekwencjami tegoż kapitulanta. Czyż naprawa takiej wielkiej bzdury powinna być powierzana autorowi tej bzdury?<sup>xx/</sup> Kissinger niedawno oświadczył:

"Uważam, iż powszechnie uznaje się, że gdzieś w początku lat osiemdziesiątych Związek Sowiecki będzie zdolny do zniszczenia z dużą dozą prawdopodobieństwa większości naszych stacjonowanych na lądzie międzykontynentalnych pocisków balistycznych." W tym samym okresie my nie będziemy w stanie zniszczyć sowieckich międzykontynentalnych pocisków balistycznych".

Ale w swej książce powiada: "W obliczu dwuznacznego wyzwania ze strony Związku Sowieckiego Zachód sam się sparaliżował, nie tylko przez nadmiar pojedynczości ale przez nadmiar zawziętości". To już czysty nonsens. Jakiego rodzaju zawziętość ma na myśli Kissinger? Kiedy Zachód działał w taki sposób w stosunku do Związku Sowieckiego? Zdecydowane działania podejmowali prezydenci Truman, Eisenhower i Kennedy, ale jedynie jako reakcję na agresję sowiecką.

x/ Podkreśl. red.

xx/ Skąd my to znamy? /red./



Ta uwaga Kissingera pozostaje w uderzającej sprzeczności z jego oświadczeniem przed senacką Komisją spraw zagranicznych, które składał w tym samym mniej więcej czasie, w którym ukazała się książka. Nie można tu stosować dwóch miar. Jego własna polityka ułatwiła szereg agresji sowieckich. Powinien był cały czas pamiętać uwagę Arnolda Toynbee: <sup>x/</sup> "Nie bardzo to rozsądnie ze strony owcy deklarować swój wegetarianizm, gdy wilk jest inego zdania".

Naczelnym obowiązkiem każdego rządu jest zapewnienie bezpieczeństwa swemu narodowi. Jeśli naród nie ma zapewnionego bezpieczeństwa, wszystko inne pójdzie na marne. Kissinger i Nixon prowadzili Stany Zjednoczone ścieżką rozkoszy aż do miejsca zagrożenia i braku bezpieczeństwa. Zostawili Amerykę osłabioną, zdyskredytowaną i wystawioną na podejrzenia, z niewielką garstką pozostałych u jej boku przyjaciół.

W swej książce Kissinger stwierdza: "Współistnienie na bazie równowagi sił powinno zatem być w zasięgu naszych możliwości - pod warunkiem jednak, że prawidłowo będzie rozumiany charakter tego złożonego problemu". Paradoksalne jest, że Kissinger apeluje o zrozumienie charakterem skomplikowanego zagadnienia dopiero po odejściu ze swego stanowiska. Niewątpliwie Sowieci byli zachwyceni, że mają go w Białym Domu, a następnie w Departamencie Stanu. W tym czasie mieli oni większe sukcesy jeśli idzie o rozbudowę ich potęgi niż w którymkolwiek porównywalnym okresie dziejów ZSRR.

Ironia tego wszystkiego polega na tym, że Kissingerowi udało się spokojnie sętać amerykańską politykę zagraniczną. "Zaloga statku" była oslepiana jego fajerwerkami i wraz z poczciwymi, zadowolonymi z siebie "pasażerami" nawet nie zatroszczyła się o to, aby dowiedzieć się, w jaki sposób Kissinger dokonał zmiany kursu i celów amerykańskiej polityki zagranicznej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Kissinger i Nixon, którzy wprowadzili Amerykę na jej obecny kurs, wybielają swe "Lata spędzone w Białym Domu" i angażują się w celebrowanie tragedii, tak jak by było z czego być dumnym. Tym, co jest charakterystyczne dla ich wspomnień z tamtych lat, jest tupet, z jakim drobne osiągnięcia przedstawiane są jako monumentalne triumfy, a kolosalne błędy i porażki jako rzeczy niebyłe bądź machinacje innych. Te najgorsze służyć własnym celom autorów usiłowania nie zasługują na los lepszy od tego, jaki spotkał Watergate.

Edward Rożek

x/ Hist. ang., prof. król. Inst. Probl. Międzynar. i autor "A Study of History".

---

... nie powinniśmy okłamywać się, sami ulegając przekonaniu, że jakiegokolwiek porozumienie jest lepsze niż brak porozumienia w ogóle"

E. Równy /por. niżej/

---

Edward L. R ó w n y

SOWIECI SĄ NADAL ROSJANAMI

/art. z ang. pisma "Survey" nr 2/1980; nieautoryzowany przekład własny Instytutu Europy Wschodniej, 1983/

Gen. Edward L. RÓWNY jest obecnie członkiem Ośrodka dla stypendystów im. Woodrowa Wilsona przy Smithsonian Institution w Waszynie-tonie. Przez ponad sześć lat gen. Równy reprezentował Szefostwo Połączonych Sztabów Sojuszniczych w amerykańskim zespole negocjatorów prowadzących rokowania w sprawie układu SALT. Podając za powód swą niezdolność popierania układu SALT II, wystąpił z prośbą o dymisję z wojska, którą otrzymał 30 stycznia 1979 r.

Doświadczenia, jakie zebraliśmy w okresie sześciu i pół roku mej działalności przedstawiciela wojska w amerykańskim zespole negocjatorów prowadzących rokowania w sprawie zawarcia układu SALT przekonały mnie, że Sowietci nie utracili swych dziedzicznie wrodzonych cech charakterystycznych -- nadal są Rosjanami. W istocie rzeczy nie ma nic złego w polityce prowadzenia rokowań z Sowiecami, ale musimy wiedzieć, do jakich celów chcemy zniezczać, a nie szukać po prostu porozumienia dla samego tylko porozumienia. Powinniśmy być skłonni do ponoszenia rozsądnego ryzyka, o ile wskutek tego istnieje większa szansa osiągnięcia stabilizacji pomiędzy dwoma supermocarstwami. Lecz nie powinniśmy okłamywać się, sami ulegając przekonaniu, że jakiegokolwiek porozumienie jest lepsze niż brak porozumienia w ogóle.<sup>x/</sup> Przede wszystkim zaś nie wolno nam zawierać układów, które zagrażają bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych.

Ponad tysiąc godzin spędzonych twarzą w twarz przy stole rokowań z Sowiecami, przy tym przez okres czasu dłuższy niż ten, jaki spędził w takiej sytuacji

x/ Podkreśl. red.

którykolwiek z negocjatorów amerykańskich, stanowił dla mnie pewną naukę. Po pierwsze taką, że w tych punktach, w których mamy cele wspólne z Sowiecami, możliwe jest dojście do porozumienia. Po drugie jednak taką, że Sowieci traktują rokowania jako instrument - raczej jako środek prowadzący do celu niż cel sam w sobie. Po trzecie, że aby prowadzić rokowania z Sowiecami musimy nie tylko stosować się do wskazania: poznaj siebie samego, lecz, co jest o wiele ważniejsze, musimy znać i rozumieć Sowiety.

Mój podstawowy wniosek stanowiący wynik długiego doświadczenia z rokowań jest taki, że Stany Zjednoczone były skłonne prowadzić rokowania dla nich samych. Kładliśy większy nacisk na dążenie do porozumienia, aniżeli na przedmiot rokowań. Nasz najfatalniejszy błąd polega na tym, że skłonni byliśmy wierzyć, iż Rosjanie są tacy, jak my, podczas gdy w rzeczywistości są oni więcej niż niepodobni do nas.

Kiedy zostałem przydzielony do zespołu negocjatorów amerykańskich prowadzących rozmowy na temat SALT, miałem już za sobą prawie dwa dziesiątki lat spędzonych na przygotowywaniu się do tej misji, aczkolwiek nigdy z góry nie zakładałem, że znajdę się w takiej sytuacji. W uniwersytecie Yale studiowałem zagadnienia stosunków międzynarodowych i tam też otrzymałem magisterium, a później pracowałem /po godzinach normalnych zajęć/ nad doktoratem, który uzyskałem w American University. Podczas pracy w wojsku, w ramach przydziału służbowego, pracowałem nad formułowaniem aspektów militarnych polityki zagranicznej, a także przy projektowaniu amerykańskich koncepcji nuklearnych i odpowiednich posunięć politycznych. W okresie studiów nabyłem podstawowej znajomości języka rosyjskiego, czemu także poświęcałem się z jak największą gorliwością z chwilą przydzielenia do SALT.

Moje pierwsze kroki w przygotowaniach do nowego zadania polegały na czytaniu, a w pewnych przypadkach na powracaniu do lektury klasycznych dzieł na temat rokowań z Sowiecami. W ten sposób przeglądałem "Russian History" Vernadsky'ego, przeczytałem Szumel'ego "The Russian Tradition" oraz "The Icon and the Axe" Billingtona. Przeglądałem także tytułowe książki poświęcone rokowaniom z Sowiecami - "Strange Alliance" Johna Deane'a, "On Dealing with Russia" Arthura Deana, "The Technique for Dealing with Russia" George Kennana, "On Dealing with Russia" Deana Achesona, "Soviet Techniques of Negotiation" Philipa Moseley'ego i wiele innych.

Na podstawie lektury tych książek sporządziłem sobie konspekt obejmujący główne sowieckie podejścia, jakich doświadczyli, patrząc na to własnymi oczyma, ludzie mający długą praktykę w tej pracy. Opracowałem także dwa spis: pierwszy, zawierający 10 najbardziej efektywnych elementów sowieckiego stylu rokowań oraz drugi, obejmujący 10 technik rokowań, także zapewniających największe powodzenie. I chociaż każdy z tych spisów mógł liczyć 20 albo 30 pozycji, w sposób dowolny wybrałem ich dziesięć jako swego rodzaju ćwiczenie w decydowaniu, które elementy były najbardziej efektywne i dawały najlepsze wyniki.

Wzmocniony i uzbrojony taką podbudową z entuzjazmem i pełen nadziei wkroczył na arenę rokowań. Teraz z kolei podzieliłby moje doświadczenia związane z rokowaniami SALT II na trzy części.

Po pierwsze - okres wielkich nadziei, który zakończył się parafowaniem porozumienia we Władystoku w listopadzie 1974 r.

Druą fazą była okres wielkiej frustracji, fazą, którą Lenin mógłby określić krótko: "brak powodzenia - ale i nie powodzenia". Zakończyła się ona po krótkim końcowym okresie wielkich nadziei ścianą głębokiego zaskoczenia, gdy Sowieci odrzucili propozycje prezydenta Cartera w marcu 1977 r.

Wreszcie, faza trzecia była fazą wielkiej utraty złudzeń. W okresie tym Stany Zjednoczone czyniły rozbieżne wysiłki mające przynieść uwieńczenie w postaci układu SALT II, który został przypieczętowany początkiem Cartera w Brzeźnie w Wiedniu 18 czerwca 1979 r.

W pierwszej fazie znalazłem się w dobrze znanej sytuacji innych negocjatorów z początków ich rokowań z Sowiecami - z okresu wielkiego ryzyka, optymizmu i nadziei, że jakimś sposobem powiedzie się nam w tym, co czyn nie powiodło się innym. Większość z tego, co przeczytałem na temat sowieckiego stylu i techniki rokowań znalazło potwierdzenie w mojej własnej praktyce. Sowieci, trzymając się litery, z zwyczaj starali się oddziaływać na wynik rokowań przez zapewnianie sobie dominacji nad wynikami ustaleń o charakterze administracyjnym i przez kontrolowanie porządku obrad. Natomiast my, strona amerykańska, trzymaliśmy się określonego systemu, polegającego na niedopuszczaniu do tego, aby dać się pędzić w rozważanie pozornie mało znaczących szczegółów. Mydwało się to poniżej naszej godności i grą nie wartą świeczki, by wkładać takie wysiłki, jakie Sowieci wkładali w tego rodzaju zabiegi.

Wkrótce stało się oczywiste, że Sowieci będą trzymali się swego znanego systemu przywiązywania wielkiej wagi do ich bezpieczeństwa. Gdy tylko docho- dzilo między nami do rozbieżności, można było z góry oczekiwać, że będą tłumaczyli swe stanowiska i postawy w kategoriach ich historycznej obawy przed inwazją. Nasze zapewnienia, że nie mamy żadnych planów odnośnie ich terytorium i że przecież nie mamy z nimi wspólnej granicy, niewiele wpływały na zmianę ich stanowiska.

Po trzecie - Sowieci od samego początku i nieustannie składali dowody swej skłonności do trzymania wszystkiego w tajemnicy. Skłonność ta niekiedy przybierała śmieszne w swej skrajności formy. Na przykład - próbując podjąć pogawiedzkę z nowo przybyłą żoną jednego z negocjatorów sowieckich, zapytałem ją po rosyjsku, ile ma dzieci. Pytanie to w najwyższym stopniu ją zaniepokoiło. Blizyszy się ukradkiem do jednego ze znanych nam funkcjonariuszy KGB w zespole sowieckim, zapytałem go, czy może zdradzić taką informację. Przy pewnej mniejszej sposobności podszedł do mnie generał sowiecki i powiedział: "Zduje mnie, że jutro wyjeżdża pan do Brukseli". Gdy mu odpowiedziałem, iż rzeczywiście-



cie miał zamiar pojechać do NATO, rzekł: "O! nie chcę narobić panu kłopotu tym, że wiem o pana planach". Był zaleszany, że na mnie nie zrobiło to żadnego wrażenia. Faktycznie, notatka o mej podróży ukazała się w porannym wydaniu dziennika "Herald Tribune", który zwykle czytawali Sowieci. Przykładów ich chorobliwej skłonności do tajemniczości można by podać multum, ich przytaczanie zajęłoby nieskończoną liczbę stron.

Po czwarte - szybko mi przypomnieli, co powinienem wiedzieć o zabiegach o wynegocjowanie z nimi kompromisu. Pewnego wieczoru, po wyjściu kilku wódek powiedziałem do jednego z dwóch generałów, którzy byli tymi przeciwnikami przy konferencyjnym stole /Sowieci, zgodnie z tym, co pisze Orwell, muszą być "bardziej opornymi niż ktoś inny"/: "Proszę, niech pan spojrzy, ten problem jest nietrudny do rozstrzygnięcia. Jako stawki w grze mamy sześć punktów; my, Amerykanie gotowi jesteśmy dać wam A, B i C, jeżeli wy dacie nam D, E i F". Nie wyraził on sprzeciwu i przekonałem naszego głównego negocjatora, że powinienem formalnie zapropozować takie portraktacje. Nazajutrz zgłosiłem naszą propozycję, ostrożnie wyliczając punkty A, B i C. W tym momencie Sowieci wstali od stołu konferencyjnego, aby opuścić salę. Na próżno starałem się nakłonić ich do powrotu do stołu. Powiedzieli mi, że oferując A, B i C dalem tym samym do zrozumienia, że punkty te mają niewielkie dla nas znaczenie. Sowieci po prostu "zgarzali" owe pierwsze trzy punkty dotyczące nas i nie wykazali gotowości do rozważ o trzech dalszych punktach, dotyczących ich. Wyciągnąwszy z tego naukę, następnym razem powiedziałem zatem moim przeciwnikom: "Jeśli dacie nam D, E i F, powinniśmy o tym, co gotowi jesteśmy dać wam w zamian". Ich odpowiedź brzmiała: "Czy uważa pan nas za głupców?"

Przy pewnej okazji na początku rokowań usiłowałem wyjaśnić Światłom, w jaki sposób Stany Zjednoczone przygotowują swe stanowiska w rokowaniach. Powiedziałem im, że Waszyngton zazwyczaj rozpatruje wszystkie aspekty danej kwestii i drogą wewnętrznych portraktacji między nami dochodzi się do stanowiska, które uznawalibyśmy za możliwe do przyjęcia będąc w ich skórze. "Dochodzimy więc do stanowiska, które plastycznie określilibyśmy jako położone gdzieś pośrodku tego stołu - wyjaśniałem - podczas gdy my, Sowieci przedstawiliśmy stanowisko, które znajduje się co najmniej przy ścianie".

"Rozwiązanie jest oczywiste - odparł na to jeden z moich przeciwników - powinniście zaczynać od stanowiska, które znajduje się przy przeciwległej ścianie. Dla nas byłoby zupełnie niemożliwe wrócić do Moskwy z innymi rozwiązaniami niż na połowie drogi między obydwoma naszymi stanowiskami. Jeżeli uważa pan, że nasze stanowisko jest skrajne - zwrócił się do mnie poufnie - to powinniście zająć przeciwstawne stanowisko, które uważacie za równie skrajne".

"W rokowaniach nie ma dla was sensu zaczynać od ceny ostatecznej - pouczył mnie - to w ogóle nie jest sposób rokowań". "Czy próbował pan kiedykolwiek kupić od Persa dywan?" - zapytał.

Wspomniałem już, że miałem dowód "podwójnej strefy działań" - wplywowej roli sowieckich kół wojskowych na rokowania w sprawie kontroli zbrojeń. Przy

pewnej okazji ambasador Johnson, osiągnąwszy już porozumienie z ministrem Sienionowem, został następnie poinformowany, że sprawa upadu, ponieważ nad tym ostatnią górę wzięli generałowie. Sytuacje tego rodzaju powtarzały się szereg razy.

W drugiej fazie, kiedy usiłowaliśmy to aide-memoire z Władystoski przełożyć na język układu, mieliśmy możliwość dowiedzieć się, co to znaczy cierpliwość. Sowieci przedstawili swą własną interpretację słów zawartych w aide-memoire i nie chcieli ustąpić ani o włos. Twierdzili w końcu, że w Moskwie powiedziano im, co mieli na myśli Breżniew i Gromyko przystępując do porozumienia. Jak mówili - od tych stanowisk nie może być odchylenia. Częstość, gdy zdarzało się, że dochodziliśmy do impasu, Sowieci najzwyczajniej powtarzali tylko w nieskończoność swe argumenty. Można rzec, że ich mówcy nie liby wielkie szanse na zrobienie na Madison Avenue znakomitej kariery akwizytorów reklam i ogłoszeń. Niekiedy, z racji, że wysłuchiwaaliśmy tych argumentów tak często, zaczynaliśmy im wierzyć. Z drugiej strony nabieraliśmy przekonania, że Sowieci wierzą w to, co mówią, bo w inay wypadku nie powtarzali by tych samych argumentów tak często.

Dla Sowieców słów „podobnie jak to było z Alicją w kradzie czarów, oznaczają to, co chcą, aby znaczyły.”<sup>x/</sup> Można by pisać tomę całe o używaniu i nadużywaniu słowa przez Sowieców. Aby powołać się na jeden tylko przykład podaję, że przy pewnej sposobności uznałem, iż bliski już jestem przełamania impasu, ponieważ sowiecki generał zgodził się na omówienie "charakterystyki" bombowca typu "Back-fire". /Sowieci nigdy nie wypowiadają się na temat cech charakterystycznych swych urządzeń czy sprzętu twierdząc, że mówienie o tym stanowiłoby zdradę tajemnicy wojskowej/. Powołując się na pewne tabele i wykresy zamieszczone w szwajcarskim czasopiśmie "Interavia", wyjaśniałem temu generałowi w najzupełniej obiektywnych słowach, że ich "Backfire" jest samolotem o zasięgu międzykontynentalnym. "Nie, - powiedział na to ów generał - nie przedstawił pan obiektywnych argumentów, lecz tylko inżynierskie dane szacunkowe. Cyfry kłamią, a kłamcy odgrywają ważną rolę. Zatem pańskie argumenty są subiektywne. Przecież Leonid Breżniew oświadczył, że ZSRR nigdy nie użyje samolotów "Back-fire" przeciw Stanom Zjednoczonym. I to jest obiektywna prawda" - powiedział, zostawiając mnie w niedowierzaniu i całkiem onieźmiełego.

Sowieci często dawali dowody tego, że cierpią na poważny kompleks niższości. Pewnego razu jeden ich generał powiedział mi, że byłoby sprawiedliwie, gdyby Sowiecom zezwolono na posiadanie większych ilości broni, ponieważ Stany Zjednoczone rozporządzają lepszą techniką. Później, kiedy zrobiłem aluzję do zalet techniki amerykańskiej ten sam generał bardzo się zapęrzył: "Wszystko, co mogą zrobić Stany, potrafi też zrobić ZSRR" - oświadczył.

W tej fazie Sowieci wielokrotnie dali dowody na to, że wierzą w często powtarzane powiedzenie: "To, co moje, to moje, a o tym, co twoje - możemy

negocjacji".<sup>x/</sup> Zasada ta wprowadzona była nawet do sytuacji towarzyskich /!/. Nawiąsaniem mówiąc "spotkanie towarzyskie" z negocjatorami sowieckimi jest czystym zaprzeczeniem tego określenia. Zaprosiliśmy kiedyś Sowieców na przejażdżkę statkiem po Jeziorze Genewskim. Pragnąc ożywić nieco śmiertelnie poważną i nudną atmosferę, zacząłem grać na organkach rosyjskie piosenki ludowe i niektóre współczesne melodie. Sowieci przyłączyli się do naszej kompanii śpiewając i przytupując, co oznaczało wyraźnie, że wpadli w dobry humor. Na koniec minister Siemionow zdjął z głowy swą marynarską czapkę i zaczął zbierać pieniądze wśród pasażerów statku. Następnie zatrzymał się przede mną i wysypał monety do swej kieszeni. "Po pałam" - powiedział - "pan miał przyjemność z grania, a ja będę miał przyjemność z wydawania pieniędzy".

Trzecią fazę rokowań nad układem SALT II nazwał okresen wielkiej utraty złudzeń. Stany Zjednoczone w swych gorliwych wysiłkach dojścia do porozumienia pozwoliły Sowiecom wyciągnąć z nas niezasłużone korzyści. Rezultatem końcowym było porozumienie, porozumienie niesprawiedliwe i nie rokujące możliwości kontroli dotrzymywaniu jego postanowień, a zatem nie odpowiadające interesom naszego bezpieczeństwa narodowego.

W tej fazie Sowieci z powodzeniem zastosowali szereg swych wypróbowanych technik. Jedną z nich można określić jako "wyciąganie rodzynek z placka". Nie zmieniając stanowiska i wykazując upór, Sowieci wyłudzyli od nas kolejne dalsze propozycje ... Henry Kissinger powiedział, że Stany Zjednoczone nie mogą stać godząc się na upływ czasu bez osiągnięcia pewnego "postępu". "Jeżeli Sowieci nie akceptują naszych propozycji w ciągu kilku miesięcy - twierdził - zaczniemy się denerwować i występować z innymi jeszcze propozycjami". Technika sowiecka polegała na wykawianiu i wybieraniu tego, co im odpowiadało z każdej naszej propozycji, bez oglądania się na to, czego my spolizujemy się z pakietu zagadnień. Tym sposobem Rosjanie wydłubowali rodzynek zostawiając nam ciasto.

Inna technika polegała na sugerowaniu, że "w zasadzie" porozumienie zostało osiągnięte, a szczegóły można pozostawić do dopracowania na niższych szczeblach. Była to ta właśnie technika, którą stosowano po spotkaniach Gromyki z prezydentem we wrześniu 1979 r. Prezydent Carter oświadczył, że "w zasadzie" osiągnięto porozumienie, a pozostałe punkty uzgodnione będą w ciągu paru tygodni. Ale Sowieci, podobnie jak zrobili to przedtem, zgarnęli wszystkie korzystne dla siebie punkty bez żadnych dalszych komentarzy. Natomiast co do punktów, które były dla nich niekorzystne, a prezydent uważał, iż osiągnął w nich ustępstwa, Sowieci obstawali przy ich powtórnym przenegocjowaniu od samego początku, tak jak gdyby nie były omawiane uprzednio. W rezultacie, zamiast spotkania z nami na półdrogi, jak to my myśleliśmy, porozumienie można było osiągnąć jedynie wówczas, gdy dojdziemy do kompromisu na połowie drogi między ich nowym stanowiskiem i naszym już kompromisowym. Ostateczny wynik był taki, że spotkaliśmy się z nimi w trzech czwartych drogi.

<sup>x/</sup> Podkreśl. red.

Typy chwyt stosowany przy rokowaniach przez Sowietów polega na tym, co nazwane zostało "techniką czerwonego śledzia". Sowietci często potrafią przedstawić całkowicie nowe, częstokroć osobliwe aspekty argumentacji. Następnie zmuszają nas do trawienia całego czasu i energii na podważanie słuszności nowo dodanego przez nich punktu. Gdy wreszcie zgodzą się odstąpić od tego punktu, dochodzimy do wniosku, że odnieśliśmy istotne zwycięstwo. Często potrafimy zgodzić się na porządnie warunki sowieckie nie doprowadzając ich do ustąpienia z pierwotnego stanowiska.

Jeszcze inna technika sowiecka w rokowaniach polega na tym, że niekiedy pozwalają oni sobie na odwrócenie stanowiska. Skutkiem tego, o ile potrafili rzeczywiście przez większą część czasu rokowań okazywać wielką cierpliwość i niecierpliwość w utrzymywaniu swych stanowisk, zdolni są, jeśli odpowiada to ich celom, do całkowitej odwilny. I o ile my często uważaliśmy, że Sowietci będą mieli uczucie "utrąty twarzy" skutkiem odejścia od zajmowanego uprzednio stanowiska, oni nie okazywali najmniejszego zakłopotania ani nawet tego, że ten zwrot ich w ogóle obchodzi.

Pospolicie stosowaną techniką sowiecką polega też na doprowadzaniu nas do podjęcia się niemożliwych warunków. Wówczas, posługując się taktyką "zaciętego kłamstwa", Sowietci "utykają" na jakiejś ważnej dla nas kwestii lub nawet prowadzą, w ostatniej chwili, nową sprawę. Doskonale świadomi są naszą niecierpliwością. Wiedząc, że obawiamy się, iż może nas dojść do porozumienia z wszystkimi naszymi przeciwnikami, a także i o tym, że odczuwamy potrzebę "wyłazania z pułapki" i "powrócenia do domu nie z pustymi rękoma", Sowietci wykorzystują tę słabość. Na nieszczęście, taktyka ta często przynosiła im powodzenie.

Na życzenie naszego dowódcy w Szeffostwie Połączonych Sztabów Soj. szlachę przedstawiliłem obszerną analizę sytuacji związanej z SALT II w styczniu 1978 r. Podobną analizę przekazałem w początkach stycznia 1979 r. i ponownie w marcu 1979 r. Dnia 21 maja 1979 r., gdy już ostateczny wynik SALT II było wiadome, porałem Szeffostwo Sztabów Połączonych, że nie mogę udzielić pomocy stanowisku administracji amerykańskiej i zwróciłem się o zwolnienie ze służby. Acokolwiek udzielono mi dysmisji, zostałem poproszony o powrót do General Staff na końcową rundę rokowań. Powróciłem więc i służyłem pomocą w odniesieniu kilku ponędniejszych zwycięstw. Wie pojechałem jednakże do Wiednia na ostateczne uchwycenie SALT i wycofałem się z końcem czerwca 1979 r.

Wskazałem trzy główne powody do tego, aby nie popierać układu. Po pierwsze - porozumienie, takde jakie było parafowane, nie było sprawiedliwe. Po drugie - nie zapewniało ono w dostatecznym stopniu możliwości sprawdzenia stosowania się do jego postanowień. A ió trzecie wreszcie - naruszało zawartość NATO podkopując solidarność sojuszników.

Uzgodniony układ był niesprawiedliwy z trzech głównych względów. Primo - udzielał Sowietom jednostronnych praw do posiadania 308 wyrzutni ciężkich pocisków rakietowych nie dając nam żadnej rekompensaty za tak znaczną dyspropor-



cję. Secundo - dawał im prawo do wyłączenia 375 bombowców typu "Backfire" o zasięgu międzykontynentalnym z ogólnej ilości ich sprzętu wojennego. A tertio - nie zastrzegał równych poziomów potencjałów sił strategicznych.

Układ nie dawał gwarancji sprawdzalności, ponieważ nie określał podlegających ograniczeniu systemów sprzętu, zwłaszcza wyrzutni pocisków MIRV oraz pocisków o zasięgu międzykontynentalnym. A co bardzo ważne, uprawniał on Sowiety do uchylania się od pomiarów telemetrycznych i pozwalał na przeprowadzenie prób z więcej niż jednym nowym typu międzykontynentalnym pociskiem balistycznym.

Układ podkopywał spójność NATO i solidarność sojuszników z szeregu ważnych względów. Wśród nich był i ten, że nie doprowadzał on do zbieżności poglądów na temat tego, co należy rozumieć pod pojęciem "niezatajanie prawdy" i "nieprzebieczanie". Innym względem było włączenie do protokołu pocisków startujących z lądu oraz pocisków międzykontynentalnych odpalanych na morzu. Wbrew naszymi jednostronnemu zastrzeżeniu, aby protokół nie stwarzał precedensu w przyszłości dla roznieszczenia broni, we wspólnym oświadczeniu w sprawie zasad, na które wyraziliśmy zgodę, stwierdzano, że nacelnym zadaniem SALT III będzie rozstrzygnięcie zagadnień objętych protokołem. Przed podpisaniem SALT II nasi sojusznicy mogli polegać na zdolności strategicznej Stanów do zapewnienia "parasola" w wypadku wybuchu i nasilania się wojny w Europie. Natomiast teraz, kiedy dla europejskich specjalistów od analiz wojskowych i strategicznych stało się jasne, że układ SALT II usztywnia sytuację, zamykając Stany Zjednoczone na pozycji pod względem strategicznym gorszej w stosunku do ZSRR, sojusznicy dostrzegli potrzebę poprawienia swej sytuacji zarówno w zakresie sił konwencjonalnych, jak jądrowych. Kraje NATO zgodziły się zatem na wprowadzenie do swych budżetów realnej podwyżki w wysokości 3%. Administracja amerykańska zabiegała i osiągnęła zgodę wśród czołowych szefów państw europejskich na popieranie układu SALT II. Niemniej jednak istniały wyraźne, pochodzące od wyśoko postawionych osobistości oficjalnych w Europie sygnały, iż ich rządy nie są zadowolone z wyników SALT II. Jak wskazali sekretarz stanu Kissinger i generał Haig, europejscy szefowie państw zmuszeni byli do poparcia SALT II, ponieważ nie mieli innego wyboru. Nieukierowanie poparcia Stanom Zjednoczonym w sprawie SALT II było równoznaczne z ryzykiem utraty żywotnego zaangażowania się Stanów w NATO i włączenia krajów europejskich w ręce Sowieców.

Szóstego października 1979 r. Breżniew rozpoczął wielką kampanię, obliczoną na zastraszenie europejskich partnerów NATO. Ogłosił decyzję o jednostronnym wycofaniu 1000 czołgów i 20 000 wojska z Paktu Warszawskiego. Posunięciu temu towarzyszyło wystosowanie utrzymywanych w ostrym tonie listów do poszczególnych rządów zachodnioeuropejskich. Ale wobec owym upomnieniem i nie reagując na podenerwowanie rządów belgijskiego, holenderskiego i duńskiego, Rada NATO w grudniu 1979 r. zatwierdziła projekt ulepszenia stanu bojowych sił jądrowych, przewidujący wprowadzenie 108 pocisków typu "Pershing" o zwiększonym zasięgu oraz 464 wyrzutni odpalanych na lądzie pocisków dalekiego zasięgu typu "Cruise".

Administracja amerykańska usiłowała powiązać projekt modernizacji sił ternoją-drowych z poruczeniem państw europejskich dla SALT II. Jednakże z całym spokojem zrezygnowała z wzajemnego powiązania tych spraw po wizycie w Stanach lorda Chalfonta, reprezentanta Zjednoczonego Królestwa i barona von Stauffenberga, przedstawiciela Niemiec, podczas której zwrócili oni uwagę na nierozsądnosc takiego powiązania.

Szansy na ratyfikację układu SALT II przed przerwą w sesji Kongresu były bardzo wątpliwe. Doznały one śmiertelnego ciosu na skutek sowieckiej inwazji na Afganistan, a prezydent wystąpił z wnioskami o odroczenie debaty nad nim ad infinitum. Ale administracja dała do zrozumienia, że w okresie przejściowym będzie przestrzegała postanowień układu SALT II tak długo, jak długo będą to samo czynili Sowieci. W moim pojęciu byłoby to błędem. Senat powinien by raczej dać zdecydowany wyraz swym niepodważalnym zamiarom jak najszybszego przywrócenia równowagi wzrastających sił strategicznych. Tam, gdzie takie działania pozostają w sprzeczności z warunkami odłożonego "ad acta" układu SALT II, nie należy godzić się na to, by warunki te stanowiły przeszkodę.

Jest rzeczą oczywistą, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych wyprzedza swe kierownictwo w uświadomieniu sobie, iż Stany Zjednoczone potrzebują poprawy sytuacji w zakresie obrony, i to poprawy szybkiej. Wymaga to jednak nie tylko zwiększenia wydatków, lecz jednocześnie wydatków z właściwym przeznaczeniem i dokonywanych z odnie z długofalowym planem strategicznym. Jasne jest również, że Stany Zjednoczone muszą należycie ustawić rokowania. W odróżnieniu od nas Sowieci najpierw ustalili zamierzenia i cele, a następnie obmyślili i rozdzielili siły służące ich realizacji, po czym - dopiero na zasadzie trzeciego w kolejności priorytetu - przystąpili do rokowań na temat broni strategicznych. Natomiast Stany Zjednoczone miały priorytety ustawione odwrotnie. Postanowiły najpierw negocjować. Potem dopuściły do tego, że rokowania wywierały wpływ na ich koncepcje i podniósł się. A dopiero na zasadzie trzeciego priorytetu rozszerzały się w sytuacji, aby stwierdzić, co się da osiągnąć za pomocą ich uszczuplonych sił. Najwyższy już czas, by Stany Zjednoczone odwróciły kolejność swych działań.

Wreszcie musily zdać sobie sprawę z tego, że Sowieci mają długofalowy cel, polegający na wprowadzeniu w życie doktryny Breżniewa i popieraniu wojen wyzwoleńczych dla rozprzestrzenianiu "dobrego socjalizmu" w miejsce "złego kapitalizmu". Musily być czujni, aby przeciwstawić się sowieckiej taktyce nalegania na "normalizację" i powrót do odprężenia, które z pewnością na nastąpić po utrwaleniu ich zdobyczy w Afganistanie. Będą po prostu posługiwali się tą taktyką, służącą jako pomoc w parciu na porton mórz ciepłych i kontroli nad ropą Środkowego Wschodu.

Nieuchronnie powrócimy do rokowań z Sowiecami. Stanie się tak dlatego, że będzie to leżało w interesie obu supermocarstw. Kiedy do tego dojdzie - niejmy nadzieję, że będziemy już w stanie prowadzić rokowania dysponując siłą. Roko-

wania te będziemy prowadzili w taki właśnie sposób, jeżeli wyciągnęliśmy jakąś naukę z naszych doświadczeń i jeśli pozbyliśmy się naiwności odnośnie sowieckich celów i motywacji. Tak właśnie będziemy postępowali, o ile kierować się będziemy zwykłym zdrowym rozsądkiem, zdawać sobie sprawę, w jaki sposób prowadzą rokowania Sowieci i chronić Stany Zjednoczone przed ponoszeniem strat w wyniku procesów negocjacyjnych. W tych przyszłych rokowaniach podstawową nauką, jaką będzie należało wyciągnąć jest to, że Rosjanie, jak zwrócił na to uwagę przeszło sto pięćdziesiąt lat temu markiz de Custine,<sup>x/</sup> różnią się od nas kulturą. Wyprowadziny się z innych korzeni i nie mamy wspólnego dziedzictwa.

Sześć i pół roku, które spędziłem przy stole rokowań, nauczyły mnie dwóch najbardziej istotnych rzeczy. Po pierwsze tego, że Sowieci są nadal Rosjanami. Po drugie - tego, że są oni bardziej różni od nas niż do nas podobni.

Edward Równy

<sup>x/</sup> "La Russie en 1839" - "anatomia despotyzmu" widziana oczyma podróżującego po Rosji Francuza /red./

## II. A P R O P O S

W nawiązaniu do powyższych artykułów redakcja uznała za stosowne uzupełnić obraz stosunków USA - ZSRR w latach 1970-tych, najnowszym tekstem przedstawiającym aktualne poglądy jednego z twórców i mentorów owego kierunku polityki - prezydenta Richarda Nixona. Bardzo znaczącymi bowiem wydają się głoszone dziś przez niego oceny polityki amerykańskiej.

Warto również zwrócić uwagę na postawę byłego prezydenta w stosunku do obecnych działań Białego Domu, szczególnie zaś wobec kwestii militarnych.

/red./

WOJNA Z SOWIETAMI - W ŻADNYM RAZIE

/Wywiad Richarda Nixona dla Tygodnika "Stern"/<sup>x/</sup>

/tekst zamieszczony w piśmie "Stern" nr 40 z 29 września 1983;  
przekład własny "Obozu"/

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Nixon popiera regularne spotkania "na szczycie" przedstawicieli supermocarstw, w mniejszej mierze zaś politykę siły USA w Ameryce Środkowej. Typowiada się wszakże za rozmieszczenia pocisków Pershing II na obszarze RFN.

Stern: Panie Prezydencie, zestrzelenie południowokoreańskiego samolotu pasażerskiego rakietami sowieckimi i śmierć 269 niewinnych osób cywilnych doprowadziły stosunki pomiędzy Moskwą a Waszyngtonem prawie do punktu zerowego. Jak długo Ronald Reagan może przeciwstawić się naciskom "Jastrzębi", domagających się zerwania bądź zmrożenia wszelkich stosunków dyplomatycznych czy gospodarczych?

Nixon: Ja również jestem "Jastrzębiem", ale państwo mówicie o "Superjastrzębiach". Ci najchętniej zerwaliby wszystkie rokowania, wypowiedzieli unowocześniły handel i w ten sposób doprowadzili nas na skraj wojny. Prezydent Reagan postąpił jak na męża stanu przystało i zamiast igrać z katastrofą, pozwolił na kontynuację powiązań z Moskwą na wszystkich płaszczynach. Ale jedno

<sup>x/</sup> N.b. Z ramienia redakcji wywiad przeprowadzili: Eva Windmüller i Uwe Zimmer - red. "O".



jest przecież jasne: do wojny pomiędzy obydwojn<sup>ymi</sup> supermocarstwami - wszystko jedno jądrowej czy konwencjonalnej - nie powinno dojść nigdy i pod żadnym warunkiem.

Stern: Chwileczkę, rozmawiany przecież tutaj z tym samym Richardem Nixonem, który przed trzema laty w swej książce pt. "The Real War" /"Prawdziwa wojna"/ stwierdził, że trzecia wojna światowa między Wschodem a Zachodem toczy się już od bardzo dawna?

Nixon: Kiedy to pisał, u władzy był prezydent Jimmy Carter i Zachód ponosił porażki, jedną po drugiej - pod względem gospodarczym, ideologicznym. Wówczas chciał przed wszystkim zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie nam grozi z strony Moskwy.

Stern: A teraz, kiedy Sowiety zestrzelili samolot lotnictwa cywilnego, co równocześnie jest z dźwigniami wojennymi, jest Pan za utrzymaniem stanowiska paradygmatycznego i zachowaniem stosunków dyplomatycznych na zasadzie "business as usual" /tj. tak, jak by się nic nie stało/?

Nixon: Swe myśli wyłożyłem już przed strąceniem koreańskiego odrzutowca komunikacyjnego - zamiej książkę noszącą tytuł "The Real Peace" /"Prawdziwy pokój/ i nie potrzebuję niczego zmieniać. Wznieście w sytuacjach grożących wojną stosunków nie należy zrywać, a intensyfikować.

Stern: Przed trzema laty byłoby to również słuszne. Jednak ówczesny Richard Nixon dotykał do embargo na eksport pszenicy i pragnął kontynuować rokowania w sprawie kontroli zbrojeń.

Nixon: Mój temat sprowadzał się do tego, jak Ameryka i Zachód powinny uporządkować się z występującym zagrożeniem ze strony Sowieców. Obecnie mówię o tym, jakie istnieją możliwości, jakie nadzieje w świecie, takim, jakim jest on obecnie, na utrzymanie pokoju. Poza tym okazało się, że sankcje nie działają, ponieważ Zachód nie jest jednomyślny.

Stern: A może prezydent Reagan obawia się, że farmerzy nie wybiorą go ponownie, jeśli będzie in<sup>ter</sup>wał transakcje na pszenicę ze Wschodem?

Nixon: Naturalnie, to również wywarło wpływ na decyzje. Mamy przecież ogromne zapasy pszenicy. Jeżeli jednak rzeczywiście chcemy Sowiecom uprzykrzyć życie, musimy wszyscy, cały Zachód, być jednomyślni. Ale dopóki, na przykład, taką Japonia - której środki obronne, a w wyniku tego również wkład do obrony, są bardzo niewielkie ze względów konstytucyjnych - będzie nadal, zamiast Amerykanów, sprzedawała Sowiecom urządzenia do budowy rurociągu na Syberii, dopóty sankcje nie mają sensu.

Stern: Czy różnicę pomiędzy Richardem Nixonem z roku 1980 a tym z chwili obecnej nie polega, po prostu, na tym, że uznaje Pan obecnie Związek Sowiecki, który w Reagan nazywa "państwem zła", za równoprawnego partnera, jednakowo

x/ - W przedmowa niemieckiej książki, która ukazała się pod /bardzo znanym/ tytułem "Der Friede" /"Pokoje" / tytułem "Severliere wir den Frieden" /"Tak przegrywamy pokój/

silne supermocarstwo, które nie da się pokonać militarnie?

Nixon: W czasach mej prezydentury traktowałem zawsze Breżniewa jako równoprawnego przedstawiciela supermocarstwa. Jedynie dlatego w naszych z nim rozmowach odnosiliśmy sukcesy. Na tym punkcie Sowieci są nadzwyczaj wrażliwi. I właśnie teraz dla prezydenta Reagana ważne jest takie samo postępowanie. Jesteśmy na pewien sposób podobni, a przy tym całkowicie inni. Żyjemy w dwóch różnych światach. Jedyny sposób na to, by żyć w pokoju z Związkiem Sowieckim, polega na tym, aby tę odmierność brać w rachubę i położyć jej kres, wzajemnie się na nią zgodzić. Musimy się nauczyć żyć z tymi naszymi różnicami.

Stern: Ale ten pogląd aż do czasów obecnego Pańskiego następcy w Białym Domu ciągle jeszcze się nie upowszechnił. Ronald Reagan mówił o Stanach Zjednoczonych jako o państwie Nr 1 w świecie, które nie musi obawiać się żadnych rywali, żadnego wyścigu zbrojeń.

Nixon: Nie mam personalnie na myśli nikogo mówiąc, że niektórzy politycy w naszym kraju położyli nadmierny nacisk na pogląd, iż musimy być owym krajem Nr 1. Żyjemy w świecie, w którym ani Stany Zjednoczone, ani Związek Sowiecki nie mogą mieć i nie powinny mieć przewagi. Przeciwnie, powinny być mniej więcej jednakowo silne, o ile ma być zachowany pokój. Kiedyś mieliśmy przewagę, ale to raz na zawsze minęło.

Stern: Skoro wystarczy rozmowa, to na co potrzebne są prezydentowi Reaganowi nowe rakiety międzykontynentalne, strategiczne bombowce B-1, dodatkowe łodzie podwodne z napędem atomowym, rakiety Pershing II oraz amunicja do wojny chemicznej? Pod wrażeniem ostrzeżenia wywołanego strąceniem koreańskiego samolotu pasażerskiego Kongres akceptował na to wszystko kwotę 187 miliardów dolarów.

Nixon: Jesteśmy silniejsi od Sowieców jeśli chodzi o łodzie podwodne. Oni natomiast mają więcej konwencjonalnych wojsk lądowych. Mamy za to przewagę w siłach powietrznych. Tym jednak, na co nie możemy się zgodzić, jest ciągle narastająca przewaga Sowieców w zakresie rakiet międzykontynentalnych i rakiet średniego zasięgu. Potrzebne są nam pociski MX, potrzebne także Pershing-i, nie po to, aby rozpocząć wojnę, lecz po to, by uniknąć ewentualnego szantażu nuklearnego.

Stern: Być może specjaliści w dziedzinie odstraszania w swych abstrakcyjnych rozmowach nie uwzględniają całkiem realnych obaw ludzi. Wielu obywateli Głęboko Ziludnionej Republiki Federalnej czuje się bardziej zagrożonymi przez rozmieszczenie nowych amerykańskich rakiet średniego zasięgu niżeli przez Sowiety. Przy nadzwyczaj krótkich czasach lotu Pershingów II Rosjanie muszą reagować tak szybko, że ewentualny fałszywy alarm zupełnie nie da się wyjaśnić. Wówczas Nieucon przytrafi się to, co zdarzyło się pasażerom samolotu południowokoreańskiego: najprzód jedną strzałę, a później nastąpią badania wyjaśniające.

Nixon: W moim przekonaniu istnieją cztery niebezpieczeństwa wojny. Najmniejsze z nich polega na rozpoczęciu wojny przez Moskwę. Byłoby to dla Związku

Sowieckiego zamadło niebezpieczne. Wojnę mogłaby ponownie wybuchnąć wskutek fałszywych ocen lub fałszywych informacji bądź na skutek tego, że pomniejszych kraje będą chciały rozstrzygnąć konflikty za pomocą broni atomowej. Miewam koszarne sny na myśl o tym, że zwariowani Libijczycy pod władzą Kadafiego mogliby dostać w swe ręce jedną z takich "zabawek". Poza tym wojna atomowa może wybuchnąć skutkiem pomyłki maszyny cyfrowej, awarii technicznej, przez przyrządek. Ma wielkie zrozumienie dla Niemców, którzy w odróżnieniu od nas wiedzą, czym jest wojna na obszarze własnego kraju.

Stern: Zrozumienie to rzecz dobra, lecz jeszcze lepszą byłoby, gdyby rakiet w ogóle nie było.

Nixon: Nie ma możliwości całkowitego wykluczenia wojny w wyniku przypadku.

Istnieją jednak możliwości zmniejszenia niebezpieczeństwa. Po takim wypadku, jak zestrzelenie odrzutowca pasażerskiego linii południowokoreańskich, powinien natychmiast nastąpić kontakt między prezydentem amerykańskim a sowieckim szefem państwa i partii Andropowem. To bowiem, że wypadek ten należy przypisać automatowi służącemu celom wojskowym, a nie inteligentnemu politykowi Andropowowi, jest w ogóle rzeczą bezsierną.

Stern: Ale prezydent Reagan nie posiada w ogóle połączenia kablowego ze swym vis a vis na Kremlu. Nie bez uzasadnionych powodów Niemcy nalegają na szybkie spotkanie ich obydwu.

Nixon: Ha, to istnieją ciągle jeszcze dobre szanse. Prezydent Reagan w swych przemówieniach po zestrzeleniu samolotu południowokoreańskiego również takiego spotkania nie wykluczył. Ja byłbym także za regularnie odbywanymi "spotkaniem na szczycie". Oczywiście nie oznacza to, że obaj koniecznie muszą stać się przyjaciółmi, aby sobie wyjaśnić, że we wzajemnym interesie leży, by konflikty się nie rozszerzyły.

Stern: Lecz Pershing i pociski Cruise w Europie nawet nowy Richard Nixon uważa za nieuniknione?

Nixon: Doskonale znane mi są wyniki ankiety w Republice Federalnej, zgodnie z którą 3/4 ludności w Pershingach widzi wzrost zagrożenia. Natomiast uważam, że respondenci ci undecyjnie ryzyko wojny. Albowiem w zakresie pocisków o średnim zasięgu Związek Sowiecki ze swymi SS-20, które skierowane są na każdy ważny pod względem militarnym cel w Europie Zachodniej, osiągnął taką wielką przewagę, iż może on wykorzystywać ją do stosowania gróźb lub manewrów o cechach szantażu. Poza tym uważałby za nieodpowiedzialne pozostawienie stacjonujących w Europie 300 000 żołnierzy amerykańskich jak gdyby bezbronych na pastwę mającego przewagę w broniach konwencjonalnych i jądrowych Związku Sowieckiego.

Stern: Ale to jest zaledwie połowa prawdy. Waszyngton chce mieć w Europie Pershing i pociski Cruise nie tylko ze względu na sowieckie SS-20, ale i dlatego, że z posiadanych tam baz można kontrolować Północną Afrykę - a z ten i Libię oraz pola naftowe na Bliskim Wschodzie.

Nixon: Tak, tak jest rzeczywiście. Trafili Państwo bez pudła, w dziesiątkę.

Stern: Skoro Stany Zjednoczone mogą za pomocą rakiet atomowych prowadzić z obszaru Niemiec wojnę na Bliskim Wschodzie, to czy w takim razie nie jest więcej niż zrozumiałe pragnienie posiadania "drugiego klucza" po zgodzie Niemiec na zainstalowanie Pershingów II, tak jak pragnąłby go mieć Franz Jozef Strauss?

Nixon: Gdyby był Niemcem i ja bym nie chciał, aby ktokolwiek z mojego terytorium zaczynał wojnę w Zatoce Perskiej, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że Niemcy bardzo potrzebują stamtąd ropy. Drugi klucz oczywiście także istnieje, w każdym razie w sensie praktycznym. Nie mogę sobie wyobrazić, aby prezydent amerykański wbrew oporowi rządu federalnego korzystał z broni atomowej z terytorium Niemiec Zachodnich. We własnym interesie Niemców stosunki pomiędzy kanclerzem i osobą z Białego Domu powinny być jak najściślejsze. Reagan i Kohl na całe szczęście znakomicie się ze sobą zgadzają. To ważne. A to dlatego, że z czysto prawnego punktu widzenia Bonn oczywiście nie posiada "klucza" do naszej broni.

Stern: Skoro Waszyngton za pomocą Pershingów II oraz pocisków Cruise chce osłaniać pola naftowe na Bliskim Wschodzie przed sowieckimi zakusami, to właściwie nie może mieć żadnego interesu w rokowaniach genewskich, które stanowią przeszkodę w ich roznieszczeniu.

Nixon: Gdyby nasz interes leżał jedynie i wyłącznie w tym, aby roznieść więcej broni i lepszej broni, to oczywiście nie prowadzono by rokowań rozbrojenicznych. Ale tak nie jest. Ludzie nie mogą na długą metę kierować się notywni obaw. Kto w demokracji pragnie utrzymać swą pozycję władzy, musi również wytwarzać nadzieje. I tu ma dużą wagę kontrola zbrojeń, na tu ona zasadnicze znaczenie. Oczywiście - i tutaj moje stanowisko pozostaje niezmiennie - rokowania takie mają sens wtedy, gdy obie strony mają jednakową pozycję wyjściową, a tę musimy w zakresie rakiet stacjonowanych na lądzie dopiero osiągnąć.<sup>x/</sup>

Stern: Narastający krytycyzm wobec Stanów Zjednoczonych, który znajduje wyraz w cytowanych przez Pana wynikach ankiety, ma swą przyczynę w nadmiernym akcentowaniu militarystyki. Czy to na Bliskim Wschodzie czy w Afryce lub Ameryce Środkowej, wszędzie tam, gdzie występują problemy, rząd Reagana usiłuje je załatwiać za pomocą broni.

Nixon: Tu się z Państwem zgadzam. Rzeczywiście tak to wygląda, jak byśmy próbowali wszystkie problemy załatwiać wyłącznie lub głównie przy użyciu broni. Również audycje propagandowe na temat ureków wolności i pokoju nie wyszarczają. Musimy świadczyć pomoc gospodarczą tam gdzie, jak w Nikaragui, socjalizm w stylu rosyjskim tak żłośnie zawiódł. Funkcjonuje on właściwie tylko w Niemczech Wschodnich, ponieważ nieśkują tam Niemcy, oraz na Węgrzech - bo

<sup>x/</sup> Zastanawiająca i bardzo znacząca wypowiedź, zważywszy, że mówi to właśnie Nixon. /Podkreśl. red. "O"/.



to też szczególnie odmianna ludzi.

Stern: Czy chciałby Pan powiedzieć, że kapitalizm w Chile funkcjonuje?

Nixon: Za czasów rządów socjalisty Allende było jeszcze gorzej niż obecnie. Powinniśmy wspierać Chile tak, jak każdy kraj niekomunistyczny, ale także stwarzać bodźce służące wprowadzeniu ustroju demokratycznego. Sowiety przegrały walkę o Trzeci Świat, lecz Zachód jej jeszcze wcale nie wygrał.

Stern: Cóż zatem może się nie powieść, jeżeli kapitalizm w stylu USA zyska przewagę nad socjalizmem?

Nixon: Nie chodzi tu o wyświadczenie, lecz paralelność. Nawet gdyby nie istniało sowieckie zagrożenie dla Ameryki Środkowej, Salvadorowi potrzebna była rewolucja. Salvador również bez Moskwy miałby, podobnie jak wiele innych krajów Trzeciego Świata, dostatecznie dużo problemów i te trzeba otwarcie wymienić: nędza, korupcja, ucisk. Jeśli tego dziś nie zrobimy, dany Sowietaom okazją do wniechania się tam jutro. Oczywiście - w Azji, Afryce i Ameryce Środkowej toczy się wojna ...

Stern: ... Wojna? Przecież ja Pan właśnie wykluczyłem ...

Nixon: ... wojna idei - z jednej strony kapitalizmu, z drugiej socjalizmu. A tam nie wystarczy udzielenie pomocy wojskowej rządów, które znajdują się w obliczu zagrożenia komunistycznego. Nie powiniśmy się także spodziewać, że wszystkie kraje Trzeciego Świata staną w zwartym szeregu za nami. Obecnie ani nie walczymy o Trzeci Świat przy użyciu odpowiednich środków, ani nie walczymy należycie.

Stern: Istnieje jednak wiele krytycznych ocen pod adresem Pańskiego współtowarzysza partyjnego rządzącego w Białym Domu.

Nixon: Podobnie jak Ronald Reagan jestem republikaninem. I nie sądzę, aby rezydentowi poglądy, które byłyby niezgodne z jego poglądami. W tej nowej książce usiłuję dać bodźce dla strategii przyszłościowej dotyczącej wytworzenia sytuacji pomiędzy Moskwą i Waszyngtonem, opartej na zasadzie "leben und leben lassen" /samemu żyć i pozwolić żyć drugiemu/. Świat nie może sobie pozwolić na konfrontację supermocarstw.

Stern: Czy te miliardy, które rząd Reagana wyda na nowe bronie, nie byłyby bardziej sensownie użyte, gdyby je wydano na wyrównanie deficytów społecznych we własnym kraju? W Stanach Zjednoczonych nadal jest ponad 10 milionów bezrobotnych, a od czasów wielkiej depresji z lat trzydziestych ludzie po raz pierwszy głodują w najbogatszym kraju świata.

Nixon: Aby zapewnić pokój nie możemy być słabsi od Związku Sowieckiego. Ale nie wystarczy, jak sądzę "Superjastrzębie", uzbroić się po zęby, aby powstrzymać tych przeklętych Rusaków. Jeśli idzie o udział wydatków na cele wojskowe w dochodzie narodowym brutto, to wydajemy obecnie na zbrojenia mniej niż przed dziesięcioma laty. Oczywiście, w dziedzinie socjalnej mamy problemy. Kie-

dy gospodarstwa ulegnie poprawie - a to w równej mierze odnosi się do Republiki Federalnej - będziemy mogli znowu realizować także więcej programów społecznych. Ale nawet z tymi wszystkimi naszymi niedonaganiami i tak przyciągamy do siebie ludzi. Każdego ranka, kiedy przychodzi tu do mego nowojorskiego biura, widzę przed urzędem imigracyjnym kolejki złożone z setek osób pragnących pozostać na stałe w naszym kraju. A muszą być także jakieś powody, dla których w Niemczech nie obserwuje się strumienia uchodźców skierowanego z Zachodu na Wschód.

Stern: W swej książce mówił Pan jedynie o rywalizacji między Wschodem a Zachodem. Czy nie sądzi Pan, że w roku 2000 przed ludzkością będą stały jeszcze donioślejsze problemy - przeludnienie, uzależnienie od maszyn cyfrowych, skażenie środowiska naturalnego?

Nixon: Na maszynach cyfrowych doprawdy wcale się nie znam. Ale dostrzegam ogólną problematykę, którą się one zajmują. Jestem optymistą. Dotychczas jednak powodziło się nam coraz lepiej. I także zagrożenie bronią atomowymi, które będą najtańszymi, najlepszymi i najbardziej bezpiecznymi, jeśli je tylko weźmiemy pod kontrolę, nie musi człowieka czynić pesymistą. Przecież coś jednak już osiągnęliśmy. Nie ma już paraliżu dziecięcego, robiny postępy w zwalczaniu raka, a głód także emanujemy. W sklepie mego ojca, a dobrze pamiętam, stali więcządy i żebrali o chleb. Dziś ludzie uskarżają się, że otrzymują za mało pomocy społecznej. Wówczas w ogóle nie było czegoś takiego. I proszę nie zapominać, że bez Stanów Zjednoczonych nie byłoby szansa na pokój i wolność na świecie.

/"Stern", nr 43/1983/

... III KULISY "WIELKIEJ RURY"

---

"Kapitałiści są tak głupi,  
że sprzedadzą nam powróż,  
na który ich powiesimy"

---

Lenin

Allan Kroncher

Fakty i tło syberyjskiego  
rurociągu gazu ziemnego

ZA KULISAMI "TRANSAKCJI STULECIA"

/artykuł zamieszczony w piśmie "Kontinent", wersja niemieckojęzyczna,  
nr 1/1983; przekład własny, nieautoryzowany, Instytutu Europy  
Wschodniej, 1983/

Allan KRONCHER, ur. w 1935 r. w Moskwie. Ekonomista; zajmował  
stanowisko docenta w moskiewskim instytucie gospodarki narodowej.  
W 1971 wyemigrował do Izraela, gdzie początkowo pracował w państwo-  
wym urzędzie statystycznym. Od 1973 r. Kroncher jest pracownikiem  
działu badań w radiostacji "Liberty" w Monachium. Poza ogłoszonymi  
tę opracowaniami publikował również swe prace, m. in. w czasopiśmie  
"Les Echos" i "Soviet Analyst".

... Transakcja obejmuje dostawy sowieckiego gazu ziemnego do Europy Za-  
chodniej, czyli jak się ją wciąż jeszcze określa - "interes z rurami gazowy-  
mi", dl. uważanego obserwatora wygląda jak finał od dawna planowanej i starannie  
realizowanej akcji. Aby móc jednak ogarnąć cały dramatyzm tego spektaklu, trze-  
ba zajrzeć za kulisy sowieckiego problemu energetycznego.

W 1977 r. miały miejsce dwa wydarzenia, które można traktować jako odległy  
lecz jednoznaczny próg do całego szeregu innych, na pozór nie mających z sobą  
żadnego związku, lecz mających pewną określoną prawidłowość faktów, które  
w końcu znalazły swe rozwiązanie w formie "transakcji na rury do gazu ziemne-  
go". Dnia 9 sierpnia 1977 r. została ogłoszona analiza CIA dotycząca perspektyw  
rozwojowych gospodarki sowieckiej w najbliższym dziesięcioleciu. Jako czynnik

najbardziej alarmujący dla gospodarki sowieckiej CIA wymieniła zagrażający Związkowi Sowieckiemu i spodziewany na początku lat 1980-tych niedobór ropy. Zdaniem CIA mniej więcej w połowie lat 80-tych ZSRR może z eksportera zamienić się w importera ropy. Aby móc docenić zagrożenie, wynikające z takiego rozwoju wydarzeń, należy zdawać sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla Związku Sowieckiego ma możliwość eksportowania paliw.

Zmiany w strukturze eksportu sowieckiego mają bardzo wyraźnie zaznaczony charakter - udział maszyn i urządzeń w eksporcie sowieckim nieustannie podlega obniżeniu: z 21,5% w 1977 r. do 15,8% w 1980 r., natomiast udział paliw jednocześnie szybko wzrasta: z 15,1% w 1970 r. do 46% w 1980 r.<sup>1/</sup>

Oznacza to, że ZSRR uzyskuje obecnie blisko połowę swych wpływów z handlu zagranicznego drogą sprzedaży paliw, która należy do najważniejszych źródeł dochodów służących do opłacania zakupów sowieckich za granicą. Wystarczy teraz uwzględnić między innymi obciążenie sowieckich finansów wzrastającą w dramatyczny sposób koniecznością zakupów zboża, które zgodnie z niektórymi obliczeniami szacunkowymi w 1983 r. mogą przekroczyć 40 milionów ton.<sup>2/</sup> Jednocześnie jednak ZSRR dla zakupu 1 tony pszenicy musi sprzedać na rynku światowym zaledwie 0,625 t ropy.<sup>3/</sup>

Jeżeli zatem do zakupów zboża miałaby jeszcze dojść konieczność płacenia za zakupy ropy, przy jednoczesnym spadku lub w ogóle utracie wpływów pochodzących z jej sprzedaży, to można sobie łatwo wyobrazić, że sytuacja Związku Sowieckiego stałaby się bez przesady katastrofalna. Szereg specjalistów zachodnich zajęło wobec opinii CIA stanowisko sceptyczne lub nawet w ogóle negatywne. Istnieją jednak wystarczające powody do przypuszczeń, iż przynajmniej jedna instytucja wnioski CIA potraktowała najzupełniej poważnie. Instytucją tą był... Komitet centralny KPZR.

Ještě w grudniu 1977 r. zostało zwołane plenum KC /które stanowiło drugie z wspomnianych tu na wstępie wydarzeń roku 1977/, na którym po raz pierwszy postawiono sprawę zakończenia pierwszego etapu oraz konieczność przejścia do drugiego, trudniejszego - budowy zachodniosyberyjskiego kompleksu eksploatacyjnego ropy i gazu ziemnego. Według słów Breżniewa, który zabierał głos na owym plenum, w ramach tego nowego etapu konieczny był rozwój Syberii Zachodniej, a także dwukrotnego, a nawet trzykrotnego zwiększenia zakresu prowadzonych tam robót, co pociągać by miało za sobą nowe poważne wydatki. Wyowiedź Breżniewa brzmiała również dość alarmująco, zwłaszcza, że już pierwszy, łatwiejszy etap eksploatacji bogactw Syberii Zachodniej dla gospodarki sowieckiej okazał się nadzwyczajny trudny.

1/ Na podstawie danych w zbiorczych rocznikach statystycznych wydawnictwa "Handel zagraniczny ZSRR" z 1970 i 1980 r.

2/ "The Journal of Commerce" z 27 września 1982 r.

3/ "The Financial Times" z 17 września 1982 r.



Od samych już początków realizacja wszystkich wielkich programów rozwoju Syberii - jak kompleks eksploatacji złóż ropy i gazu ziemnego w rejonie Tiumenia lub budowa magistrali bajkalsko-aururskiej /BAM/ - stała się twardym kamieniem probierczym dla sowieckiego systemu gospodarczego. Kamieniem probierczym, z którego dawano sobie radę w sposób bardzo niezadawalający, za cenę ogromnego wyczerpania sił i gigantycznych, często nieracjonalnych nakładów ludzkich i materialnych. Analiza licznych publikacji w prasie sowieckiej dała obraz nieprawłopodobnego chaosu na budowach syberyjskich, chaosu spowodowanego przede wszystkim przez sowiecki system gospodarczy. Na szybką i efektywną eksploatację bogactw naturalnych Syberii brakowało nakładów inwestycyjnych w formie kapitałów, siły roboczej, a przede wszystkim ścisłego planowania i organizacji tych procesów.

Jeśli takie były trudności związane z pierwszym, łatwiejszym etapem odkrywania do celów eksploatacji bogatych i stosunkowo łatwo dostępnych złóż naftowych w rejonie Tiumenia, czegoś dopiero można było spodziewać się w trudniejszych warunkach? Wkrótce wyszło to na jaw.

Charakterystyczne cechy nowego etapu tworzenia zachodniosyberyjskiego kompleksu eksploatacyjnego złóż ropy i gazu ziemnego polegały na tym, że o ile przedtem wzrost wydobycia ropy szedł na konto odkryć eksploatacyjnych niewielkiej ilości dużych złóż w południowej części rejonu Tiumenia, o tyle teraz, ponieważ wydobycie w tym rejonie osiągnęło maksymalną granicę, należało przystąpić do eksploatacji mniej bogatych, położonych dalej i głębiej złóż ropy. Wszystko to wymaga znacznie większych nakładów pracy, czasu i środków. Ponadto utrzymanie wydobycia ropy z dawniej odkrytych złóż wymaga również dodatkowych nakładów. Okoliczności te zmuszają do posuwania się w poszukiwaniu nowych złóż ropy coraz bardziej na północ rejonu Tiumenia, ku obszarom podbiegunowym, na których trudności bardzo wzrastają. Taka szczególna okoliczność wiążąca się z nowym etapem polegała na tym, że o ile na południu tego terenu występowały przede wszystkim pola naftowe, o tyle na północy napotymano głównie zasoby gazu ziemnego. Tym sposobem w dziedzinie rozwoju zasobów energetycznych ZSRR w uzupełnieniu "epoki gazu ziemnego" rozpoczęła się ponadto "epoka trudno dostępnego gazu ziemnego".

Do owego momentu sprzedaż gazu ziemnego w sowieckim eksporcie ropy w porównaniu z sprzedażą ropy miała bardzo skromną pozycję - 7,4 % w 1980 r. Jednakże gaz ziemny znajduje się na trzecim miejscu wśród dóbr eksportowanych przez Związek Sowiecki - po maszynach i ropie, a jego udział wzrasta ciągle /w 1970 r. gaz ziemny stanowił 0,4 % eksportu sowieckiego<sup>4/</sup>. Jak widać, istnieją poważne podstawy do tego, by zakładać, że rola gazu ziemnego w ramach eksportu sowieckiego będzie wzrastała, podczas gdy udział ropy będzie zapewne maliał.

<sup>4/</sup> Według źródeł wymienionych w przypisie 1/.

Pierwsze oznaki wskazujące na niepomyślny rozwój sytuacji w zakresie eksploatacji bogactw naturalnych Syberii Zachodniej, przewinęły się w prasie sowieckiej już w 1978 r. Autor informacji prasowej z tego regionu podawał nawet, że wydobycie ropy w Tiumentiu znajduje się na "pograniczu katastrofy".<sup>5/</sup> Z szeregu publikacji w prasie sowieckiej dotyczących problemów rozbudowy chłodnisko-syberyjskiego kompleksu eksploatacyjnego ropy i gazu ziemnego zarysował się obraz wskazujący na to, że dla nowego etapu rozbudowy charakterystyczne są te same błędy i mankamenty, jakie miały miejsce w przeszłości, jedynie w zwiększonym wymiarze, a ponadto jeszcze i nowe problemy, spowodowane przez narastające trudności. Poza tym wynikało z tego, że główne trudności w rozwoju Syberii nie były spowodowane warunkami naturalnymi, lecz wadami sowieckiego mechanizmu gospodarczego. Wielkie budowy Syberii okazały się dla sowieckiej maszyny gospodarczej zbyt trudnym terenem doświadczalnym. Głównymi problemami, których w trakcie całej eksploatacji Syberii nie udało się pokonać, był brak odpowiedniej koordynacji pracy poszczególnych ministerstw, nierozważność w wkładach kapitałów inwestycyjnych oraz ich nieracjonalne spożytkowanie, niedobór siły roboczej oraz niedostateczna rozbudowa sieci komunikacyjnej. Jeśli chodzi o komunikację, odnosiło się wrażenie, że stanowi ona podstawowy problem nie tylko Syberii, lecz całego obszaru na wschód od Uralu. Wystarczy tu jako przykład, przypomnieć wzniankę o 1600 wagonach kolejowych, które "beznadziejnie utknęły", wioząc ważne ładunki dla budowy magistrali bajkalsko-murskiej,<sup>6/</sup> bądź o tym, że wschodnie linie kolejowe z powodu ogromnej liczby nagromadzonych nierozładowanych wagonów, stały się "nieprzejezdne".<sup>7/</sup> W 1979 r. trzeba było nawet przeprowadzić "wielką operację" dla rozładowania zatorów na tych szlakach kolejowych i skierowania zbędnych wagonów na zachód.<sup>8/</sup>

Sytuacja na Syberii przybierała coraz bardziej dramatyczne tony i według wszelkich oznak stawała się przedmiotem coraz większej troski sowieckiego kierownictwa. Na przełomie marca i kwietnia 1978 r. Breżniew odbył podróż po Syberii i Dalekim Wschodzie. Szereg wypowiedzi jego samego i spotykających się z nim osobistości, jak również publikacji w prasie, dostarczyło podstaw do przypuszczeń, że wzrost problemów organizacyjnych przy rozwoju regionów wschodnich przybrał takie rozmiary, iż stał się jednym z powodów podróży inspekcyjnej szefa partii. Poza tym można było przypuszczać, że podczas tej podróży zaniechano ujawnić głównych winowajców opłukanego stanu rzeczy, hamującego rozwój gospodarczy tych regionów. Winowajcą był nie kto inny, jak państwowa komisja planowania ZSRR /gospłan/, najwyższy organ kierujący zgodnie z wytycznymi KC KPZR gospodarką sowiecką oraz szeregiem mających ważne znaczenie ministerstw.

5/ Gazeta "Trud" z 11 kwietnia 1978 r.

6/ "Gudok" /gazeta kolejarska/ z 27 marca 1980 r.

7/ J.w. z 19 października 1979 r.

8/ J.w. z 31 października 1979 r.

Bez względu na niewiarygodność tego rodzaju konkluzji ostatecznej znajdowała ona dość przekonujące potwierdzenie zarówno w analizie publikacji w prasie sowieckiej, ostrych zarzutach kierowanych przez nią pod adresem państwowej komisji planowania, jak i różniących wypowiedziach samego Breżniewa, zawierających jej krytykę. 9/ Z zarzutów tych wynikało, że państwowa komisja planowania oraz niektóre ministerstwa wykazują znaczny brak zainteresowania rozwojem regionów wschodnich, a nawet jawnie uchylają się od należytego realizowania uchwał partii dotyczących tych obszarów.

Oczywiście, państwowa komisja planowania nie miała wątpliwości, jeśli chodzi o pożytek wynikający z rozwoju regionów wschodnich, lecz odnosiły się one do zdolności gospodarki sowieckiej, sprostania temu zadaniu, na co w sposób najzupełniej oczywisty brakowało środków. Ponieważ nie miała ona żadnych możliwości otwartego wypowiedzenia się przeciw gospodarczej polityce partii, komisja planowania i ministerstwa to czynu sabotowały jego realizację, na co wynajdywały snóstwo najrażniejszych usprawiedliwień, co ich jednak nie uchroniło od gniewu najwyższego przywódcy partii. Ale i przywództwu partyjnemu nie udało się ich zmusić do należytego posłuszeństwa. Aczkolwiek na plenum komitetu centralnego w listopadzie 1978 r. Breżniew zapowiedział powzięcie uchwały o reorganizacji komisji planowania, 10/ żadne informacje o tym nie przeniknęły do opinii publicznej. Tak więc nie doszło do żadnej zmiany sytuacji; nadal nadchodziły do niesienia o ciężkich kłopotach występujących przy eksploatacji bogactw Syberii Zachodniej, a od czasu do czasu padały zarzuty i obwinienia pod adresem państwowej komisji planowania i ministerstw. Konieczne jednak było podjęcie jakichś posunięć. I rzeczywiście ich dokonano, jakkolwiek w rejonach, które pozornie nie miały żadnego związku z Syberią.

Na mapie Syberii można poprowadzić wyimaginowaną linię od miasta Czelabińska poprzez Omsk do Nowosybirsk. Na północ od niej kierownictwo sowieckie próbuje problem energetyczny ZSRR rozwiązać za pomocą posunięć gospodarczych, a to przez eksploatację zasobów naturalnych tego regionu, zaś na południe od tej linii usiłuje rozwiązać go na drodze politycznej, zabierając się zresztą do przejęcia kontroli nad najważniejszymi na świecie źródłami ropy naftowej w rejonie Zatoki Perskiej.

Istnieje znaczący paralelizm wydarzeń, jakie zachodzą na północ i na południe od przecięniętej przez nas imaginacyjnej linii. Można zauważyć, że wraz z wzrostem trudności w pozyskiwaniu zasobów naturalnych Syberii działania ZSRR w rejonach wokół Zatoki Perskiej oraz na prowadzących do niej szlakach ulegają wzmożeniu.

Po obydwu wspomnianych tu wydarzeniach roku 1977 - informacjach CIA o groź-

9/ Bardziej szczegółowo o tych sprawach wspomina autor w "Radio Liberty Research Bulletin", RF 139/78.

10/ "Pravda", z 28 listopada 1978 r.



cyh ZSRR niedobrze roły oraz wzrastających trudnościach wydobywania ropy, które nabierały coraz większej realności, jak również po plenum KC KPZR w grudniu, na którym potwierdzono zapoczątkowanie trudniejszego etapu eksploatacji Syberii Zachodniej - zaczęły rozwijać się z oszałamiającą szybkością i zadziwiająco zjednością w czasie wydarzenia na południe od owej symbolicznej linii.

Dnia 27 kwietnia 1978 r. na miejsce przewrót wojskowy w Afganistanie, który doprowadza do władzy prosowiecki reżim Tarakiego. Afganistan staje się demokratyczną republiką ludową. W grudniu zostaje podpisany na przeciąg 20 lat układ o przyjaźni i współpracy z ZSRR i zaczyna się natychmiast masowy napływ wojsk sowieckich do Afganistanu. W końcu owego roku ich liczbę szacuje się na 40 000 ludzi.

W 1978 r. wyraźnie nasila się prosowiecka orientacja demokratycznej republiki ludowej Południowego Jemenu. W styczniu i lutym wojska tej republiki angażują się w poważne konflikty pograniczne z siłami zbrojnymi Arabii Saudyjskiej. Wszystko to ogromnie wzmagą zaniepokojenie Arabii Saudyjskiej, zwłaszcza w powiązaniu z rozwojem wydarzeń w Afganistanie.

Na przełomie roku 1978 i 1979 powstaje ruch rewolucyjny o szerszym zasięgu w Iranie. W lutym 1979 r. obalony zostaje rząd szacha i obwieszczona republika islamska.

Wprawdzie sytuacja w Iranie umiędziewia Związkowi Sowieckiemu wydatniejsze zwiększenie jego wpływów w tym kraju, ale wydarzenia w regionie nabierają dalszego biegu - wiosną 1979 r. dochodzi do zbrojnych starć na granicy irańsko-irackiej, które w grudniu 1980 r. przeradzają się w wojnę. Związek Sowiecki tymczasem rozbudowuje stosunki z obydwojma tymi krajami i kiedy Iran natyka się na trudności w zastosowaniu w swej armii zdobyczy amerykańskiej techniki wojennej, trzymuje - podobnie jak Irak - broń sowiecką. W ten sposób ZSRR troskliwie podtrzymuje konflikt i nie dopuszcza do jego wygaśnięcia. Następstwem tego jest stałe zagrożenie stabilności w całym rejonie Zatoki Perskiej.

W maju i październiku 1978 r. następują próby wojskowego zamachu stanu w Jemenie Północnym /Arabska Republika Jemenu/. Dnia 24 czerwca w zamachu bombowym zginął prezydent kraju, w zamachu, którego dokonał poseł demokratycznej republiki ludowej Jemenu Południowego.

Dwudziestego listopada 1979 r. w Arabii Saudyjskiej dochodzi do zamieszek w Mekce. Zlikwidowanie buntu, w którym uczestniczyło 300 ludzi, zajęło wojsku i siłom bezpieczeństwa ponad tydzień, a jak wynika z niektórych doniesień mogło się odbyć pomyślnie dopiero z pomocą sprowadzonej z Francji specjalnej jednostki, szkolonej do walk z terroryzmem. Pojawiają się informacje o zamiarach Związku Sowieckiego utworzenia w Beludżystanie republiki prosowieckiej, co w połączeniu z kontrolą nad Afganistanem, dawałoby mu dostęp do Oceanu Indyjskiego.<sup>11/</sup> Zgodnie z pewnymi doniesieniami na terytorium Afganistanu

<sup>11/</sup> Patrz "Conflict Studies", nr 118, maj 1980.



potworzone zostały obozy służące do szkolenia ideologicznego i wojskowego Beludystańczyków.

Nawet ten niepełny przegląd wydarzeń, jakie nastąpiły w rejonie Zatoki Perskiej po plenium KC KPZR z 1977 r., świadczy o istnieniu energicznej i nastawionej na określone cele działalności tan, gązie pojedyncze, odizolowane wydarzenia przyczyniają się do wytworzenia określonej sytuacji. Oczywiście, sytuacja ta nie oznacza jeszcze kontroli sowieckiej nad źródłami zaopatrzenia Zachodu w ropę naftową, w każdym jednak razie oznacza możliwość ograniczenia bądź odcięcia tego zaopatrzenia. Europejczyków zachodnich coraz bardziej zaczęła zaprzątać myśl o zawodności arabskiej ropy naftowej.

W wyniku wymienionych wydarzeń cęgi, w które Związek Sowiecki chciał uchwycić rejon Zatoki Perskiej były bezmała gotowe. Do ich zachodniej połówki, która została stworzona w wyniku wydarzeń w Etiopii w 1975 r. oraz w Jemenie Południowym w 1978 r. na wschodzie dołączony został Afganistan, który miał być uzupełniony jeszcze projektowaną republiką Beludystanu. Wojna irańsko-iracka przyczyniła się do utrzymania ceny ropy naftowej na dostatecznie wysokim poziomie. Europy Zachodnią coraz bardziej nurtuje myśl o konieczności zróżnicowania jej źródeł zaopatrzenia w paliwa i energię. Na tym tle powstał również ogromnie podatny grunt do wydarzeń w formie ruchu z "inicjatywy społecznej", który skutecznie blokował rozbudowę urządzeń do wytwarzania energii jądrowej w Republice Federalnej, skutkiem czego liczba siłowni jądrowych w tym kraju osiągnęła stan najęcy zaledwie wartość symboliczną. Kryzys gospodarczy utrzymujący się w wyniku perypetii z ropą naftową przyczynił się również do powstania sytuacji korzystnej dla ZSRR. Właśnie w tym trudnym dla Europy Zachodniej momencie Związek Sowiecki wystąpił z ofertą dostaw gazu w zamian za przewody rurowe, urządzenia i - oczywiście ... kredyty. Scenariusz została przygotowana do ostatniego aktu sztuki. Co prawda, dekoracje niezupełnie były przygotowane. Wydarzyło się bowiem to, czego nikt nie mógł się spodziewać: wschodnia połówka cęgów w Zatoce Perskiej pękła u swej podstawy - opór Afgańczyków zapobiegł dalszą ekspansję ZSRR w tym rejonie. "Nieucywilizowany lud górski", ani nie dowierający eleganckiej formule Bertranda Russella "better red than dead" /lepiej być czerwonym niż martwym/, ani nie potrafiący wyliczyć niekorzystnego stosunku czołogów, samolotów i balistycznych międzykontynentalnych rakiet z wieloma głowicami bojowymi, przestrzegł Europejczyków przed koniecznością całkowitego ugięcia się pod dyktando Związku Sowieckiego przy zawarciu transakcji na rurociąg gazu ziemnego.

Ale i w tym wypadku sytuacja okazała się wystarczająco pomyślna dla ZSRR. Otrzymał on tak bardzo potrzebną pomoc w budowie dalekosiężnych przewodów gazociągu na dogodnych warunkach, a tym samym również mocno pożądaną możliwość utrzymania eksportu paliwa w krytycznym dla siebie czasie, a zarazem występowania w roli ważnego i godnego zaufania partnera Europy Zachodniej.

Prasa sowiecka dokłada wszelkich starań, aby w swych reportażach na temat

budowy rurociągu gazu eksportowego na trasie Urengoj-Użborod przekazać wrażeń nie pomyślniej realizacji budowy, a Związek Sowiecki przedstawić jako zasługującego na zaufanie i kredyty partnera. Wiarygodnych informacji o rzeczywistej sytuacji nie ma, chociaż w odnośnych gazetach i czasopiśmie sowieckich występuje dostatecznie dużo wiadomości dotyczących ogólnej sytuacji panującej na budowlach gazociągów i rurociągów naftowych w ZSRR. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można zakładać, iż budowa rurociągu dla gazu eksportowego nie stanowi żadnego wyjątku od reguły i że dzieje się tam podobnie jak gdzie indziej, zwłaszcza że przypadkowo docierające wiadomości dowodzą, iż i przy budowie tego gazociągu nie wszystko przebiega gładko.

W lutym 1981 r. redakcje szeregu sowieckich czasopism fachowych zorganizowały dyskusję na temat budowy dalekosiężnych rurociągów naftowych i gazu ziemnego do Syberii Zachodniej.<sup>12/</sup> Z wypowiedzi uczestników dyskusji wynikało, że zarówno system planowania, jak opracowane w jego ramach plany są nadzwyczaj mało efektywne. Brak koordynacji planów utrudnia prawidłowy przebieg robót. Budowa rurociągów nie zbiega się w czasie z budową stacji sprężarek. Ponadto, nie ustalono wyraźnie i ostatecznie tras przebiegu rurociągów. Brakuje szeregu elementów dokumentacji technicznej; i tak, na przykład, całkowicie nieuzasadniona jest lokalizacja stacji sprężarek w odstępach co 100 km. Interesujące jest to, że również przy budowie rurociągu przesyłowego gazu eksportowego zdarzyło się coś podobnego. W numerze z 5 lutego 1982 r. "Straitielnaja gaziet" określała długość gazociągu przesyłowego na 4465 km. "Izwestia" z 18 lutego 1982 r. podawały długość 4650 km. Wreszcie ostatnia wiadomość prasowa mówi o 4451 km.<sup>13/</sup> Oznacza to, że na początku roku nie było jeszcze zupełnie jasnego poglądu na temat przebiegu trasy gazociągu. Oba źródła podały także o różne długości czasu budowy: w jednym wypadku poniżej dwóch lat, w drugim ponad dwa lata.

Pod koniec 1981 r. zorganizowano ponowne spotkanie uczestników wspomnianej uprzednio dyskusji.<sup>14/</sup> I znowu przedstawiano na nim poważne braki przy budowie rurociągów. Jeden z zabierających głos oświadczył, że w wyniku błędów w planowaniu robót i zaopatrzeniu placów budowy "zostały dostarczone rury o niewłaściwych średnicach i nie tam, gdzie były potrzebne, oraz że dalsze ich układanie na właściwym terenie nasuwa wielkie wątpliwości". Pozu tym zwrócono uwagę na to, że przed początkiem zimowego sezonu budowlanego 1981/82 tam, gdzie na trasach północnych realizowana będzie przeważająca część robót budowlanych, przedsiębiorstwa budowlane nie miały jeszcze planu na rok 1982 i wobec tego nie wiedziały, jakie będą im potrzebne nocne przerobowe ani zapasy materiałowe. Doniesienia natchodzące z placów budów rurociągów przesyłowych gazu w 1982 r. dowodzą, że sytuacja nie uległa zmianie. W informacjach prasowych z placów

12/ Patrz "Rendowoje choziajstwo", nr 4, 1981.

13/ "Pravda" z 4 października 1982 r.

14/ "Planowoje choziajstwo", nr 12, 1981.

budowy jednego z największych gazociągów na trasie Urengoj-Nowoposkow wskazuje się na kłopoty i problemy typowe dla wszystkich budów sowieckich - brakuje dźwigów do układania rurociągów, ponieważ "utknęły" one gdzieś w drodze na plac budowy; wydajność pracy na trasie spada skutkiem przestoju pojazdów zmotoryzowanych, dla których brakuje dostatecznej liczby części zamiennych /na jednym z odcinków budowy z tej przyczyny w ruchu była mniej niż połowa środków transportu/: wiele zakładów nie dotrzymuje umów na dostawy części zamiennych; ze względu na brak osprzętu i armatur oraz części metalowych opóźnione są próby gotowych już odcinków gazociągu oraz budowa stacji sprężarek; koparki stoją nieczynne z powodu braku benzyny. 15/

Szczegółowa informacja z placów budowy gazociągów na Syberii Zachodniej wskazuje, iż jakość sprzętu technicznego, zwłaszcza sprzętu przeznaczonego do eksploatacji w warunkach klimatycznych północy, stawa się problemem. Z tejże informacji wynika, że ciężki terenowy samochód transportowy MAS-7310 "Uragan", który na pozór wygląda bardzo efektywnie, wyposażony jest w silnik, którego żywotność określona jest zaledwie na 650 godzin pracy: "Oznacza to, że ten ciężki ciągnik, którego produkcja kosztuje państwo dziesiątki tysięcy rubli, nadaje się do eksploatacji w okresie zaledwie półtora miesiąca, w którym to czasie zdolny jest on dostarczyć na trasę nie więcej niż 2 km rur". 16/

Silniki tych pojazdów przy wielkich mrozach nie dają się uruchomić, skutkiem czego podczas niezliczonych postojów w oczekiwaniu na załadunek i wyładunek nie mogą być wyłączone i godzinami pracują na biegu jałowym, zużywając wówczas 200 l benzyny i ok. 10 kg oleju w ciągu godziny. Copony tych pojazdów - wyrób jarosławskiej fabryki opon - przy większych mrozach rozpada się. Na 2300 pojazdów zmotoryzowanych przedsiębiorstwa budowlanego "Gławsibtruboprowodstroj", które zajmuje się budową rurociągów na Syberii, tylko 24 posiadają konstrukcję i wykonanie przystosowane do eksploatacji w warunkach północy. Autor cytowanej informacji prasowej pisze, iż rzecz najbardziej niezrozumiała polega na tym, że problemy te są najzupełniej znikome, aczkolwiek odnosi się wrażenie, że nic tu nikogo nie obchodzi - ani pracowników instytutów badawczych i biur konstrukcyjnych, ani ministerstw. Już w 1981 roku opracowano specjalny dokument, w którym jest mowa o tym, że szereg ministerstw, którym powierzono uruchomienie produkcji sprzętu technicznego dla północy, opóźniło realizację tego ważnego programu gospodarki narodowej, ale od tego czasu nic się nie zmieniło. Można za to dostarczyć, że wszystkie te trudności odbijają się i mają wpływ na budowę gazociągu. I tak, na przykład, budowa jednego z największych rurociągów przesyłowych gazu ziemnego na trasie Urengoj-Petrowsk zastała, zgodnie z planem, zakończona w kwietniu 1982 r., co w prasie określano mianem "wielkiego zwycięstwa pracy". Tymczasem już w styczniu minister przesyła gazu ziemnego, Wasilij Dinkow oświadczył, że budowa gazociągu "musi być ukończona w najbliższej przyszłości,

15/ "Stroitielnaja gazietu" z 25 kwietnia 1982 r.

16/ "Socjalistyczna indusrija" z 23 marca 1982 r.

jeszcze w styczniu" /a nie w kwietniu/,<sup>17/</sup> co jednak się nie udało.

Należy dodać, że pomyślna realizacja umów na dostawy gazu ziemnego dla Zachodu zależy nie tylko od budowy Gazociągu, ale wymaga również szybkiego wzrostu wydobycia gazu. Jednakże minister Dinkow stwierdził, że "zakres i tempo udostępniania eksploatacyjnego pokładów rejonu Urengoj są, niestety, niedostateczne" oraz, że "ustalone w planie terminy eksploatacji zasobów nie zawsze mogą być dotrzymywane".<sup>18/</sup>

Tymczasem wydarzenia nabrały dalszego biegu. Analiza przytoczonych publikacji w prasie sowieckiej prowadzi, że problem syberyjskiego gazu ziemnego wszedł w nowe stadium. "Pravda" z 17 sierpnia 1982 roku informowała o wspólnym zebraniu partyjnym pracowników ministerstwa budownictwa zakładów przemyślnego naftowego i gazu ziemnego oraz ministerstwu przemyślnego gazu ziemnego, poświęconym budowie rurociągu przesyłowego dla eksportowego gazu ziemnego. W tej niecodziennej informacji o równie niezwykłym zebraniu wspomniano, że dla pomyślnego zakończenia budowy gazociągu tempo jego budowy musi ulec dwu a nawet dwu i pół-krotnemu przyspieszeniu.

Natomiast "Izwestia" z 29 sierpnia tegoż roku po raz pierwszy podała wiadomość o brakach na budowie gazociągu - robotnicy budowlani otrzymali zaledwie 1/4 przeznaczonych zgodnie z planem rocznej liczby elementów żelbetowych, potrzebnych do układania rur na terenach bagnistych. Wspomniano również o tym, że robotnicy zatrudnieni przy budowie gazociągu uskarżają się na brak cementu. Na krótko przedtem funkcjonariusz partyjny z rejonu Tiumenia stwierdzał, że tiumeński kompleks eksploatacji ropy i gazu ziemnego wkroczył w nowe stadium rozwojowe, "które cechuje wzrastający zakres i stopień trudności robót".<sup>19/</sup> Zgodnie z jego słowami błędy popełnione w początkowym okresie eksploatacji zasobów naturalnych tego regionu okazały się po prostu bardziej dostrzegalne.

Władzy partyjnej powołał się on na przykład rurociągu naftowego Ust' Bałuk - Onsk, oddanego do eksploatacji w 1967r., gdzie jednak plan budownictwa mieszkaniowego, jak również urządzeń kulturalnych i socjalnych do obecnej chwili wykonany został tylko w 2/3, co "prowadzi do wzrostu płynności kadr oraz pomniejszenia bezpieczeństwa eksploatacji rurociągu naftowego". Wynika stąd, że pomyślnie zakończenie budowy rurociągu nie oznacza jeszcze wcale możliwości jego pomyślnie przebiegającego użytkowania.

Wszystko to dowodzi, że rozwój Syberii Zachodniej, łącznie z budową rurociągów w europejskiej części ZSRR, wszedł w nowe, trzecie i jeszcze trudniejsze stadium i że kierownictwo sowieckie bardzo jest nim zatroskane. Potrzebuje ono pilnie pomocy i musi dowieść, że pomoc przyniesie pożytek tym, którzy jej

<sup>17/</sup> "Ekonomičeskaja gazeta", nr 2, styczeń 1982 r.

<sup>18/</sup> J.w.

<sup>19/</sup> "Planowoje choziajstwo", nr 7, 1982.



udziel. Ale w jakiej mierze odpowida to rzeczywistości?

Spróbujmy dokonać bilansu. Po pierwsze: czy Związek Sowiecki może zbudować gazociąg? Niewątpliwie może tego dokonać, tylko że zrobi to powoli, drogo i źle. Jeśli budowa będzie ukończona szybciej, będzie to oznaczało, że jakość będzie gorsza. Poza tym oznacza to w ZSRR niewykonanie jakiegoś innego obrotu. W normalnym trybie rzeczy po oficjalnym zakończeniu budowy oraz kilku tygodniach rozruchu zaczyna się długi okres dokończania wstrzymanych na ten czas robót, usuwania usterek, po którym dany obiekt mniej lub bardziej nadaje się do eksploatacji. Oznacza to, że Związek Sowiecki może ewentualnie potrzebować od Zachodu dodatkowej pomocy.

Rzeczywiste rozmiary pomocy i ulg, których zażąda Związek Sowiecki, wyjdą na jaw dopiero stopniowo, aby przedwcześnie nie uczulać na tę sprawę partnerów, aczkolwiek i w tym wypadku możliwe jest zagrożenie całej "transakcji z rurami do gazu ziemnego". Coś w tym rodzaju można było obserwować już w początku roku 1982, kiedy to ZSRR zwrócił się do Republiki Federalnej o udzielenie dodatkowego kredytu powyżej 300 milionów marek, których potrzebował na zapłacenie tej części kosztów zamówionych sprządek i innych urządzeń, jakie zgodnie z warunkami zawartej umowy miał do zapłacenia gotówką<sup>20/</sup>. Żądanie to, które postawiło bankierów zachodniorniemieckich w dość niefortywnej sytuacji, zostało odrzucone, lecz nie znaczy to wcale, że nie nastąpią dalsze próby w tym rodzaju.

Tu dochodzimy do najważniejszego naszym zdaniem punktu problemu "transakcji na rury do gazu ziemnego". W wyniku tej transakcji Związek Sowiecki dopełnia listę wschodnioeuropejskich dłużników Zachodu otrzymujących - mimo wątpliwości co do ich wypłacalności - na bardzo dogodnych warunkach wysokie kredyty. Doświadczenia z Polską stanowią dla Związku Sowieckiego dowód na to, że Zachód zrobi wszystko, aby temu krajowi pomóc w spłaceniu długów, co będzie prowadziło do udzielania nowych pożyczek. Doświadczenia z Polską wskazują jeszcze i na to, że Zachód nie wyciągnął z tego żadnej nauki i nie zmalała przez to jego gotowość do udawania się w wątpliwe interesy na wątpliwych warunkach i w wątpliwych sytuacjach, co jest zupełnie jasno widoczne dla ZSRR.

Dlatego też, opierając się na tym, co stwierdzono powyżej, można wyliczyć następujące wątpliwe punkty tej transakcji:

- 1/ Udzielanie kredytów systemowi gospodarczemu, którego sprawność ekonomiczna stoi na bardzo niskim poziomie. Gospodarka sowiecka prowadzona jest o wiele gorzej niż gospodarka koncernu AEG-Telefunken.
- 2/ Ogromne zadłużenie bloku wschodniego, które już stanowi zagrożenie dla

faktycznie bez gwarancji, bez sprawdzania wypłacalności kredytobiorcy, przy niskiej stopie oprocentowania, z udzielaniem odroczeń płatności i dodatkowych pożyczek. Oznacza to, że kredyty dla krajów wschodnioeuropejskich udzielane są kosztem kredytobiorców zachodnioniemieckich.

- 4/ Gdyby te wysiłki, jakie poświęca się na utrzymanie i ratowanie znajdującej się w stagnacji gospodarki krajów komunistycznych, czyniono w Niemczech Zachodnich, nie byłoby w tym kraju takiego kryzysu i bezrobocia, jakie można w nim obecnie obserwować. Co się tyczy argumentu "stanowisk pracy" w zakładach produkujących towary dla Wschodu, trzeba stwierdzić, że przeważająca część tych towarów płacona jest kredytami, a więc tymczasowo ciągle jeszcze przez banki niemieckie.
- 5/ Zaoferowanie w sowiecki gaz ziemny nie oznacza zmniejszenia zależności Europy w zakresie energii, a jej zwiększenie. Do zależności od OPEC dołączają się jeszcze zależności od ZSRR, bądź - jak próbowaliśmy to wykazać - zależność od OPEC zostanie zastąpiona zależnością od ZSRR.
- 6/ Brak jest gwarancji, że zaoferowanie w gaz ziemny z ZSRR będzie odbywało się bez zakłóceń, zwłaszcza gdy ZSRR - jak to można dostrzec - stanie w obliczu wzrastających trudności ze zwiększeniem wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego na Syberii.
- 7/ Zawarcie transakcji na dogodnych warunkach umożliwi Związkowi Sowieckiemu, w trudnym dlań okresie, uruchomić dodatkowe zasoby na dalsze awantury polityczno-militarne, które mogą postawić Zachód w jeszcze bardziej kłopotliwej sytuacji.

Na zakończenie trzeba jeszcze zaznaczyć, że ustrój sowiecki opiera się na pracy na wół wolnych obywateli z wykorzystaniem również pracy przymusowej /wskutek czego fakt obecności bądź nieobecności więźniów na budowach rurociągu dla gazu eksportowego w istocie niczego w ustroju sowieckim nie zmienia/, a zatem konieczne jest gruntowne rozważenie gospodarczych oraz politycznych warunków i skutków transakcji z tego rodzaju systemem. Czy przy tej transakcji dokonano tego w należytych stopniu?

Allan Kroucher

Otto Luchterhandt

Fakty i kulisy syberyjskiego  
rurociągu gazu ziemnego

ZATRUDNIANIE WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH DO ROBÓT  
W SOWIECKIEJ PRAKTYCE PENITENCJARNEJ

/art. z niemieckojęzycznej wersji pisma "Kontinent" nr 1/1983;  
przekład własny nieautoryzowany Instytutu Europy Wschodniej, 1983/

Otto LUCHTERHANDT, ur. w 1943 r. w Ciedle /Hanower/. Studiował nauki prawne i polityczne, slawistykę oraz historię Europy Wschodniej w Freiburgu i Bonn. W 1974 uzyskał stopień doktora praw w Kolonii. W 1975 r. został asesorem sądowym w Düsseldorfie. Od tego czasu jest również asystentem naukowym w instytucie prawa krajów Europy Wschodniej uniwersytetu kolońskiego. Dorobek jego obejmuje m.in. pracę "Państwo sowieckie a rosyjski kościół prawosławny - Studium prawno-historyczne i prawnosystematyczne", Kolonia 1976, która nagrodzona została w Garnisch w 1980 r. nagrodą Niemieckiego Stowarzyszenia do studiów nad Europą Wschodnią. Ponadto jest autorem prac: "Sowieckie ustawodawstwo w zakresie religii", Berlin 1978, "Konwencje ONZ dotyczące praw człowieka - Prawo sowieckie - Sowiecka rzeczywistość - Analiza krytyczna", Baden-Baden 1980, "Aktualna sytuacja kościoła ewangelickiego w RFN. "prowadzenie", Tubingen 1982.

---

"Nie mamy potrzeby, a także żadnych powodów do usprawiedliwiania się wobec kogokolwiek, ponieważ w kraju naszym zagwarantowanie i przestrzeganie praw człowieka osiągnęło taki stan, o jakim szary obywatel tzw. wolnego świata może tylko marzyć ..."

A. I. Sucharew

wiceminister sprawiedliwości ZSRR

---

Sowiecka praktyka penitencjarna jest jak najściślej związana z pracą przymusową. W tym względzie osławiona tradycja przedrewolucyjna zbiega się z osobliwy sposób z podbudowanym filozofią marksistowską wyobrażeniem o wychowawczym, wpływającym na poprawę obyczajów i uspołeczniającym oddziaływaniem pracy. Oficjalnie mówi się zatem również o "pracy poprawczej" i o "pracy wychowawczej", co jest określeniem przyjętym w języku potocznym, którego

cynizm w zestawieniu z rzeczywistością na codzien raz po raz ulega demaskacji.

Podany niżej przegląd praktyki penitencjarnej nie ma na celu popierania dalszymi dowodami tego powszechnie i wszechstronnie znanego faktu. Ma natomiast raczej na celu - przy okazji dyskusji o zatrudnianiu więźniów politycznych przy budowie gazociągu biegnącego z Syberii Zachodniej do Użhorodu - wskazanie, w jaki sposób praca przymusowa wiąże się z różnymi rodzajami wykonywania kary oraz w jaki sposób rozdzielani są do niej "polityczni". Jednocześnie chodzi tu o nadanie większej rzeczowości dyskusji, nie po to, aby bagatelizować zatrudnianie więźniów, lecz by w ogóle skierować spojrzenie na zasadniczy problem moralny wszelkiego rodzaju stosunków gospodarczych ze Związkiem Sowieckim, w których praca przymusowa stanowi istotny, niemożliwy do odrzucenia wynik gospodarki narodowej, problem, który jednak przez jednostronne skupienie uwagi na transakcji związanej z gazociągiem raczej ulega zaciemieniu, skutkiem czego poza tym uzyskuje niebezpieczną pożywkę podejrzenia, że usprawiedliwiane oburzenie wykorzystywane jest jedynie do mającego uzasadnienia polityczne bojkotu Stanów Zjednoczonych.

Już na samym wstępie konieczna jest uwaga odnosząca się do zjawiska "więźnia politycznego" w ZSRR. Objęty tym mianem krąg osób nie daje się absolutnie tak jednoznacznie określić, jak by się to mogło na pierwszy rzut oka wydawać, ponieważ więźniowie polityczni i więźniowie sumienia mogą trafiać na "archipelag kłag" na podstawie bardzo różnorodnych przepisów prawnych. Stosunkowo bez większych trudności dają się do nich zaliczyć ci, którzy zostali skazani za "szczególnie niebezpieczne przestępstwa przeciw państwu" /m.in. zdrada kraju, szpiegostwo, akty terroru, dywersja, agitacja i propaganda antysowiecka, art. 64-73 kodeksu karnego ZSRR/, za "inne przestępstwa przeciw państwu" /m.in. podsycanie nienawiści narodowej i rasowej, zdrada tajemnicy państwowej, tworzenie działających przeciw państwu band zbrojnych, rozruchy, bunt więźniów, wjazd i opuszczenie granic bez zezwolenia, art. 74-86/2 kodeksu karnego/, za cięższe wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu /m.in. szkalowanie sowieckiego ustroju państwowego i społecznego - art. 190/1 kodeksu karnego, bezczeszczenie symboli państwowych, tworzenie grup w celu zakłócenia porządku publicznego, opór bądź czynna napaść na siły porządkowe - art. 194 i nast. kodeksu karnego/, bądź za niestosowanie się do przepisów zwalczających religię /art. 142 kod. karn./, wreszcie za działalność antypaństwową pod pokrywką religii /art. 227 k.k./.

Więźniowie polityczni mogą jednak znajdować się wśród skazanych za przestępstwa nie mające cech "politycznych". W latach siedemdziesiątych, jak wiadomo, władze prokuratorskie w znacznie zwiększonej mierze zaczęły osoby źle widziane pod względem politycznym zaliczać do kategorii rzekomych przestępców kryminalnych. W kwalifikacji prawnej przestawili się na takie okoliczności, jak "chuligaństwo" /art. 206 kodeksu karnego/, "pasożytniczy tryb życia" /art. 209/, "wykroczenia przeciw przepisom meldunkowym i paszportowym" /art. 198/, bądź nielegalny pobyt w strefach pogranicznych /art. 197/, a nawet "zapomnicтво"



Klasie penitencjarniej. Jak wiadomo, nie to również sens geograficzny, ponieważ obozy o "specjalnym rygorze" na ogół zlokalizowane są na terytorium Federacji Rosyjskiej, a w jej granicach - w strefach szczególnie uciążliwych pod względem klimatu. Przepis mówiący o tym, że kary pozbawienia wolności mogą zasadniczo być odbywane na terytoriach poszczególnych republik związkowych nie ma zastosowania w odniesieniu do ciężkich przestępców politycznych /art. 6 Zasady ustawodawstwa dotyczącego pracy poprawczej/.

Nieco znośniejsze są warunki panujące w koloniach z "surowym rygorem" /strogij reżim/, które stanowią normalną kategorię penitencjarną wobec szczególnie niebezpiecznych dla państwa przestępców /art. 24, ust. 2 k.k./. Jakkolwiek przeznaczone są dla "zwykłych" recydywistów, mogą do nich trafiać poza tym tacy więźniowie polityczni, którzy, np. ukarani zostali /po raz pierwszy/ za oczernianie państwa /art. 190/1 k.k./ bądź chuligaństwo /art. 206/. Prace przymusowe mogą być wykonywane zarówno w zonie obozowej, jak i poza jej obrębem /roboty leśne, budowa dróg, wytyczanie tras itp./. Osoby, które po raz pierwszy skazane zostały za "ciężkie przestępstwo" na co najmniej 3 lata pozbawienia wolności trafiają zasadniczo do kolonii z "zaostrzonym rygorem" /usilennyj reżim/. Do grupy tej mogą również należeć więźniowie polityczni, ci mianowicie mniej surowo ukarani, szczególnie groźni dla państwa przestępcy oraz opozycjoniści skazani na podstawie zarzutu "jasnawego chuligaństwa" bądź określonego rodzaju przestępstwa gospodarczego /art. 7, ust. 2 k.k./. Ponieważ "ciężcy przestępcy" polityczni z reguły kwalifikowani są do najsurowszych kategorii penitencjarnych, zaś zwykli przestępcy polityczni nie podlegają "zaostrzonemu rygorowi", więźniowie polityczni, jak się wydaje, są tu mniej liczni. Natomiast znaczna część "politycznych" znajduje się w obozach o "rygorze zwyczajnym" /obszczij reżim/. Do kolonii tych w zasadzie kieruje się te wszystkie osoby, które za zwykłe przestępstwa odsiadują po raz pierwszy karę pozbawienia wolności bądź za przestępstwa cięższe otrzymali karę poniżej 3 lat /art. 62 kodeksu pracy poprawczej RFSRR/, a więc zwłaszcza "oczerniających państwo", "chuligani", "pasożyci" itd. Więźniowie, którzy w opinii władz sprawujących gestję nad zakładami karnymi /ministerstwo spraw wewnętrznych/ "w autentyczny sposób weszli na drogę poprawy", mogą z kolonii z reżimem surowym, zaostrzonym i zwykłym zostać przeniesieni do tzw. poprawczych kolonii osiedleńczych /kolonii - posielienija/, w których - przy pozostawianiu w mocy obowiązku pracy przymusowej - zostaje znacznie rozszerzony zakres swobody ich ruchu /pod "nadzorca", a już nie pod "konwojem"/, a nawet, pod pewnymi warunkami, dopuszczalne jest zamieszkiwanie wraz z rodzinami /art. 66 kodeksu pracy poprawczej RFSRR/. Jeśli już w ogóle do tego dochodzi, "polityczni" powinni jedynie w wypadkach wyjątkowych mieć możliwość korzystania z dobrodziejstwa tej kategorii środka penitencjarnego.

Inną formą środka penitencjarnego na śliskim przejściu do "wolności" jest "warunkowe zwolnienie z pociąganiem do pracy". W zasadzie może ono przysługiwać

również "politycznym", a mianowicie w wypadkach przestępstwa zwykłego, jak np. oczernianie państwa /art. 190/1/ lub antypaństwowa działalność religijna /art. 227/ - po odsiedzeniu 1/3 wyroku; w wypadku cięższych przestępstw, jak "jaskrawe" chuliganstwo, napaść na siły porządkowe itp. - po 2/3 okresu kary, a w wypadkach szczególnie ciężkich przestępców przeciw państwu - po 3/4 okresu uwięzienia /art. 53/2 kodeksu karnego; art. 78/1-6 kodeksu pracy poprawczej PFSRR/. Uprzywilejowanym władze penitencjarne przydzielają miejsce pobytu i stanowisko pracy "zależnie od możliwości zgodnie z posiadanym zawodem"; mogą one jednak przenosić ich w dowolnym czasie. Jeśli chodzi o wybór miejscowości nie podlegają oni w zasadzie ograniczeniom; jedynie w tych wypadkach, w których reszta okresu kary wynosi poniżej 1 roku więźniowie powinni być "z reguły" zatrudniani na budowach i w przedsiębiorstwach w rejonie ich stałego miejsca zamieszkania /art. 78/1, ust. 3 kodeksu pracy poprawczej PFSRR/. W odróżnieniu od pracy w zakładzie karnym ci przymusowi pracownicy otrzymują regularne wynagrodzenie, za ten okres pracy przysługują im prawa emerytalne i pracują razem z pracownikami "wolnościowymi". Nie mogą być zwalniani z pracy.

Korzystający ze zwolnienia warunkowego pozostają jedynie pod "nadzorem"; zakwaterowani są w specjalnych "hotelach pracowniczych"; w wypadkach wyjątkowych mogą zamieszkiwać z rodzinami. Obowiązuje ich czterokrotne w miesiącu meldowanie się w zarządzie, a swój rejon pobytu mogą opuszczać jedynie za jego zezwoleniem. W razie samowolnego opuszczenia go sąd może skierować ich z powrotem do zakładu karnego. Inne naruszenia dyscypliny miejscowa władza nadzorcza karze obostrzonymi ograniczeniami swobody poruszania się, n. miejsc. Zwolnieni warunkowo zrównani są w swym statusie ze "skazanymi z zawieszenia przy jednoczesnym obowiązku pracy" /art. 23/2 - Zasady prawa karnego/. Ten związek z nowelizacjami z 1970 i 1977 r. środek penitencjarny zamierza wprowadzić w życie dążeniu do ograniczenia niepożądanych z punktu widzenia polityki kryminalnej krótkich kar pozbawienia wolności, a zamiast tego zdyscyplinowania sprawców czynów przestępczych za pomocą pracy przymusowej, poza tym zaś do zwiększenia na pokrycie potrzeb zatrudnienia i polityki gospodarczej, puli możliwych do dowolnego dysponowania robotników przymusowych, którzy mogą, n.in. być zatrudnieni na "budowach sztandarowych". Z uwagi na aspekt ekonomiczny zagadnienia warunkowo zwolnieni bądź skazani z zawieszeniem zwani są w żargonie więziennym "chemikami". Do roku 1977 prawo bez miała całkowicie wykluczało możliwość wyroku skazującego z zawieszenia kary lecz obowiązkiem pracy w stosunku do oskarżonych ze względów politycznych bądź światopoglądowych. Od tego zaś czasu mogą z jego dobrodziejstwa w tym zakresie korzystać mniej groźni opozycjoniści, o ile skazani są po raz pierwszy i co najwyżej na okres 3 lat pozbawienia wolności. Szczególnie dla państwa niebezpieczni przestępcy, a więc np. osoby skazane za propagandę antysowiecką /art. 70 k.k./ podobnie jak dawniej korzystać z niego nie mogą /art. 24/2 k.k./. W wyniku tej

i stanowisko pracy "zależnie od możliwości zgodnie z posiadanym zawodem"; mogą one jednak przenosić ich w dowolnym czasie. Jeśli chodzi o wybór nieścisłowości nie podlegają oni w zasadzie ograniczeniom; jedynie w tych wypadkach, w których reszta okresu kary wynosi poniżej 1 roku więźniowie powinni być "z reguły" zatrudniani na budowach i w przedsiębiorstwach w rejonie ich stałego miejsca zamieszkania /art. 78/1, ust. 3 kodeksu pracy poprawczej RFSRR/. W odróżnieniu od pracy w zakładzie karnym ci przymusowi pracownicy otrzymują regularne wynagrodzenie, za ten okres pracy przysługują im prawa emerytalne i pracują razem z pracownikami "wolnościowymi". Nie mogą być zwalniani z pracy.

Korzystający ze zwolnienia warunkowego pozostają jedynie pod "nadzorem"; zakwaterowani są w specjalnych "hotelach pracowniczych"; w wypadkach wyjątkowych mogą zamieszkiwać z rodzinami. Obowiązuje ich czterokrotne w miesiącu meldowanie się w zarządzie, a swój rejon pobytu mogą opuszczać jedynie za jego zezwoleniem. W razie samowolnego opuszczenia go sąd może skierować ich z powrotem do zakładu karnego. Inne naruszenia dyscypliny miejscowa władza nadzorcza karze obostrzonymi ograniczeniami swobody poruszania się na miejscu. Zwolnieni warunkowo zrównani są w swym statusie ze "skazanymi z zawieszeniem przy jednoczesnym obowiązku pracy" /art. 23/2 - Zasady prawa karnego/. Ten związek z nowelizacjami z 1970 i 1977 r. środek penitencjarny zawdzięcza wprowadzenie w życie dążeniu do ograniczenia niepożądanych z punktu widzenia polityki kryminalnej krótkich kar pozbawienia wolności, a zamiast tego zdyscyplinowania sprawców czynów przestępczych za pomocą pracy przymusowej, poza tym zaś do zwiększenia na pokrycie potrzeb zatrudnienia i polityki gospodarczej; tuli możliwych do dowolnego dysponowania robotników przymusowych, którzy mogą, m.in. być zatrudnieni na "budowach sztandarowych"; z uwagi na aspekt ekonomiczny zagadnienia warunkowo zwolnieni bądź skazani z zawieszeniem znani są w żargonie więziennym "chemikami". Do roku 1977 prawo bez mała całkowicie wykluczało możliwość wyroku skazującego z zawieszeniem kary lecz obowiązkiem pracy w stosunku do oskarżonych ze względów politycznych bądź światopoglądowych. Od tego zaś czasu mogą z jego dobrodziejstwa w tym zakresie korzystać mniej groźni opozycjoniści, o ile skazywani są po raz pierwszy i co najwyżej na okres 3-let pozbawienia wolności. Szczególnie dla państwa niebezpieczni przestępcy, a więc np. osoby skazane za propagandę antysowiecką /art. 70 k.k./ - podobnie jak dawniej korzystać z niego nie mogą /art. 24/2 k.k./. W wyniku tej sytuacji prawnej, jej rozwoju oraz niezmiennego zainteresowania sowieckich władz bezpieczeństwem w szczególności troskliwym pilnowaniu "politycznych", mało przemawia za tym, aby wśród "chemików" znajdowało się wielu "politycznych".

Większe znaczenie praktyczne dla nich ma "zesłanie" /asyłka/, na które przede wszystkim skazać można szczególnie niebezpiecznych dla państwa przestępców oraz wrogów państwa "w szatach kapłańskich" /art. 227/, jako na karę zasadniczą bądź dodatkową w wymiarze od 2 do 5 lat. Zesłany znajduje się

w nieco lepszym położeniu niż zwolniony warunkowo z obowiązkowym zatrudnieniem lub skazany z zawieszeniem. Zasadniczo może w obrębie swego "rajonu" dokonać wyboru miejsca zamieszkania i zatrudnienia, podlega przepisom normalnego prawa pracy i musi meldować się tylko raz w miesiącu /art. 79 i nast. kodeksu pracy poprawczej RFSRR/. Praktycznie nie może być oczywiście mowy o "swobodnym wyborze". Zesłany musi raczej zadowoląć się tym, co - jeżeli w ogóle - przeznaczy mu władza.

Faktycznie sytuacja prawna zesłanych w dużej mierze podobna jest do tej, w jakiej znajdują się świeżo zwolnieni więźniowie polityczni, których na podstawie negatywnych przewidywań co do perspektyw poprawy, wyrażanych przez kierownictwo zakładu karnego w wybranych przez nich miejscach zamieszkania oddaje się pod nadzór policyjny, połączony w pewnych szczegółowych wypadkach z bardzo dokuczliwymi ograniczeniami w miejscu pobytu. Nie dające się pod względem ilościowym ocenić, praktycznie chyba raczej małe znaczenie dla "politycznych" ma wreszcie skazanie na roboty poprawcze bez pozbawienia wolności /art. 27 kodeksu karnego; art. 91 i nast. kodeksu pracy poprawczej RFSRR/. W gruncie rzeczy bowiem chodzi tu nie o co innego, jak urzędowe związanie skazanego z jego miejscem pracy wespół z obniżką zarobków o 5 do 20 % w całym okresie kary, której poza tym nie uwzględnia się w obliczeniach emerytalnych, a więc ogólnie biorąc o środek penitencjarny, który należałoby uznać za zbyt łagodny dla "politycznych".

Artykuł 70 kodeksu karnego Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej: Agitacja i propaganda antysowiecka.

Za agitacją bądź propagandę uprawianą w celu podkopania lub osłabienia władzy sowieckiej względnie dokonania poszczególnych specjalnie niebezpiecznych przestępstw przeciw państwu, za rozpowszechnianie oszczerczych kłamstw, które sowieckiemu ustrojowi państwowemu i społecznemu przynoszą szkodę na opinii uprawianą w tym samym celu, jak również za rozpowszechnianie, tworzenie bądź przechowywanie literatury o takiej treści w tychże celach grozi kara pozbawienia wolności na okres od sześciu miesięcy do lat siedmiu bądź zesłania na dwa do pięciu lat.

Za czyny tego rodzaju, o ile dokonane zostały przez osobę, która już uprzednio skazana była za przestępstwo szczególnie niebezpieczne dla państwa, a także o ile zostają one popełnione w czasie wojny grozi kara pozbawienia wolności na przeciąg od lat trzech do dziesięciu.

Źródło: Ugołownyj kodeks RSFSR, Moskwa 1970, s. 36.

Artykuł 190 kodeksu karnego Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, ust. 1:

Za systematyczne ustne rozpowszechnianie świadomych kłamstw, które zniesławiają sowiecki ustrój państwowy i społeczny, jak również za tworzenie lub rozpowszechnianie dzieł o takiej treści na piśmie, w druku bądź innej formie grozi kara pozbawienia wolności do lat trzech bądź kara pracy przymusowej do jednego roku lub też kara pieniężna do 100 rubli.



Artykuł 190, ust. 3:

Za organizowanie bądź czynny udział w działaniach zbiorowych, które poważnie zakłócają porządek publiczny bądź związane są z oczywistym niestosowaniem się do przepisów prawnych wydanych przez władze reprezentujące państwo bądź w skutku których zachodzi zakłócenie działań transportu, instytucji państwowych i społecznych lub zakładów pracy grozi kara pozbawienia wolności do lat trzech lub pracy przymusowej do jednego roku bądź kara pieniężna do 100 rubli.

Źródło: Wiedomości Wierchownogo Sowietu RSFSR, Moskwa 22 września 1966 r.

Otto Luchterhandt

Fakty i kulisy  
gazociągu syberyjskiego

CZY WIĘZNIOWIE SOWIECCY PRACUJĄ PRZY REALIZACJI  
WIELKICH INWESTYCJI?

/art. z niemieckojęzycznej wersji "Kontinentu" nr 1/1983; przekład własny nieautoryzowany Instytutu Europy Wschodniej, 1983/

Kronid LUBARSKIJ, ur. w 1934 r. w Pskowie. Studiował w uniwersytecie moskiewskim astronomię; doktoryzował się w 1966 r. Przed uzyskaniem tytułu doktora pracował w instytucjach naukowych w Turkmenii i w Moskwie. W ZSRR ogłosił szereg artykułów naukowych oraz książek, m.in. "Zarys astrobiologii". W 1972 r. za rozpowszechnianie "samizdatów" został aresztowany i skazany na 5 lat obozu koncentracyjnego, które spędził w obozach mordwińskich. Następnie przeniesiony do więzienia w Władimirze, w którym został poddany rygorowi zaostrzonemu. Po zwolnieniu w 1977 roku został pracownikiem funduszu pomocy dla więźniów politycznych oraz członkiem grupy moskiewskiej Amnesty International. W tym samym roku, zagrożony ponownym uwięzieniem, wyemigrował na Zachód. Obecnie mieszka w Monachium, gdzie, m.in. zajmuje się wydawaniem biuletynu "USSR News Brief", w którym ukazują się regularne informacje na temat prześladowań politycznych i religijnych w ZSRR.

---

"... jeśli prawo podporządkowuje się celom rewolucyjnym i partii, wówczas całe prawo ma charakter klasowy, a jeśli nie służy ono zamiarom bolszewików, to służy zamierzeniom elementów kontrrewolucyjnych; posługuje się bezlitośnie przemocą dla celu ostatecznego - stworzenia społeczeństwa, w którym nie będzie konieczności stosowania przymusu ..."

Lenin, Dzieła zebrane, t. 36

---

W ostatnich czasach roztrząsana jest szeroko w prasie kwestia, czy na budowie gazociągu biegnącego na trasie Urengoj-Użhorod-Europa Zachodnia zatrudniają się więźniowie. Kwestia ta nabrała szczególnego znaczenia politycznego. Zachodnia opinia publiczna domaga się zbadania wysuwanych oskarżeń, natomiast

Charakterystyczne, że w denotacji sowieckich nie zaprzecza się samemu faktowi stosowania pracy przymusowej, a jego celowości w tym konkretnym wypadku. W rzeczywistości zaś cały sowiecki system kar opiera się na pracy przymusowej. Właśnie dlatego miejsca uwięzienia nazywają się: "zakłady pracy i poprawy".

Obowiązek ciężkich robót stosowany jest jako środek penitencjarny względem przestępców w wielu krajach, nie tylko w ZSRR. Szczególna cecha praktyki sowieckiej polega jednak na tym, że praca więźniów w ZSRR stanowi w mniejszej mierze środek penitencjarny, a raczej istotną część składową gospodarki narodowej. W gruncie rzeczy nie ma ani jednego ważnego działu gospodarki narodowej, w którym nie byłaby wykorzystywana praca więźniów - w obróbce metali i przemyśle chemicznym, produkcji odzieży i budowie maszyn, w gospodarce rolnej i górnictwie - wszędzie stosuje się pracę przymusową. Pracę więźniów z reguły przy tym organizuje się w oparciu o zasadę działania manufaktur z późnego średniowiecza.

Jakiemuś wielkiemu "wolniściowemu" przedsiębiorstwu przydziela się pewną ilość obozów, które funkcjonują zupełnie tak, jak poszczególne działy produkcyjne tego przedsiębiorstwa. Do obozów przenosi się produkcję poszczególnych elementów składowych bądź jakichś pracochłonnej operacje montażowe albo obróbcze. Na przykład, obóz nr 36 znajdujący się w rejonie miasta Perm /przeznaczony dla więźniów politycznych/ montuje osłony do elektrycznych urządzeń grzewczych w żelazkach do prasowania, które oficjalnie produkowane są w Zakładach przemyślu metalowego w mieście Kysurk. Obóz nr 29 na terytorium republiki mordwińskiej /dawnej dla więźniów politycznych, obecnie dla przestępców wospolitych/ produkuje drewniane obudowy do zegarów ściennych, które następnie w celu zamontowania w nich mechanizmów wysyła się do fabryki zegarów w mieście Serdobsk /w rejonie Penzy/. Podobnie wygląda praktyka w szeregu fabryk samochodów, fabryk produkujących radiodbiorniki, ciągniki itd. W się również, wszystkie te wyroby opatrzone są etykietami lub znakami towarowymi i jedynie centralnego "wolniściowego" zakładu - producenta. Bezpośrednich dowodów współdziałania obozów przy wytworzeniu danego artykułu nigdy się nie znajdzie.

Wielkie obozy produkują czasami także wyroby w postaci skończonej, występując przy tym jako samodzielne przedsiębiorstwa. Zazwyczaj zakłady takie wytwarzają niekomplikowane przedmioty codziennego użytku. Istnieje, na przykład, wiele takich "fabryk obozowych" w przemyśle odzieżowym. Utrzymanie gorszej jakości, odzież roboczą, ubiory dla więźniów - wszystko to wytwarza się często w takich właśnie "fabrykach". Na etykietach tych wyrobów można nawet znaleźć adres danego obozu. Ale słowo "obóz" w języku oficjalnym nie istnieje; obozy i uwięzienia określane są mianem "zakładów", które posiadają zagadkowe dla niewtajemniczonych symbole /np. UL-314/60/. Produkcja takich samodzielnych fabryk obozowych, opatrzone "kompromitującymi" etykietami, ma najczęściej poślednią jakość i kierowana jest jedynie na rynek wewnętrzny. Tym właśnie różni się ona

od innych rodzajów produkcji, za którymi kryje się udział pracy więźniów. Wyroby pochodzące z tej ostatniej bywają również eksportowane; praktycznie, każdy właściwie artykuł, jaki Zachód zakupuje w ZSRR zawiera w sobie jakąś cząstkę pracy przymusowej; wykonywanej przez więźniów.

Ważnym elementem gospodarki obozowej, odgrywającym rolę w eksporcie, jest produkcja surowców. Szczególnie uprzywilejowane miejsce ma praca przymusowa w górnictwie /przede wszystkim w szkodliwych dla zdrowia warunkach wydobywania/, a już w pierwszym rzędzie w pozyskiwaniu drewna. Ta gałąź gospodarki ma znaczenie tak istotne, że w ministerstwie spraw wewnętrznych /MWD/, obok głównego zarządu obozów i więzień /GUITU, dawniej GUBAG/ powołano jeszcze do życia specjalny zarząd pod nazwą Gławszpecles. Podległe mu obozy zajmują się wyłącznie wyrąbaniem, pozyskiwaniem i wstępną obróbką drewna.

Istnieją różne obliczenia szacunkowe dotyczące liczby więźniów, którzy muszą świadczyć czynną pracę. Ponieważ oficjalnej statystyki nie ogłasza się, trzeba tu opierać się na danych o charakterze pośrednim. Jeśli nawet ograniczymy się do liczby najniższej, to i tak okaże się, iż w gospodarce narodowej ZSRR zatrudnionych jest ponad 2,5 miliona więźniów. Mający uzasadnione podstawy maksymalny szacunek uwzględnia ich liczbę trzykrotnie wyższą. Jeżeli szacunek ten odpowiada stanowi rzeczywistości, to w takim razie wchodzi tu w grę mniej niż 10 % ludności zatrudnionej w gospodarce narodowej.

Nie chodzi tu jednak tylko o liczby. Istotne jest, że w grę wchodzi nadzwyczaj tania, faktycznie bezpłatna, siła robocza. Utrzymanie więźnia nic państwo nie kosztuje, ponieważ wszystkie koszty ponosi on sam. Do kosztów tych należą nie tylko jego wyżywienie i odzież, lecz nawet środki na budowę i funkcjonowanie obozu, łącznie z opłatą poborów personelu nadzorczego. W zależności od rodzaju zakładu karnego na te potrzeby może być przeznaczone od 50 do 90 % wynagrodzenia przyznawanego więźniowi. Zarobek więźnia ustalany jest przy tym według najniższych stawek. Wystarczy wspomnieć, że, na przykład, szeregu dodatków, jakie otrzymują robotnicy "wolnościowi" z tytułu pracy w trudnych warunkach regionów północnych, więźniom się nie wypłaca. Należy przy tym dodać, że wynagrodzenia więźniów zaniżane są nie tylko, żeby tak rzec, "prawie", a więc oficjalnie, ale również i bez oglądania się na prawo. Ponieważ więzień nie ma możliwości protestu /jest to surowo zabronione/, ponieważ nie ma dostępu do oficjalnie ustalonych norm i stawek, zarząd zakładu karnego może narzucać normy nadzwyczaj wysokie przy jednocześnie bardzo niskich stawkach płac. Nic więc dziwnego, że wskutek tego otrzymuje jedynie zupełnie nieznaczną sumę. Suma pieniędzy z tytułu wynagrodzenia za pracę jest kilkakrotnie niższą od oficjalnego zarobku minimalnego. Znane są wypadki, w których więźniowie otrzymywali nie więcej niż 3 ruble za miesiąc /co wynosi mniej niż koszt kilograma masła, przy czym masło w sklepach sowieckich, a tym bardziej w obozach, jest rzadkim luksu-



sem; bardziej stosowne będzie porównanie tego zarobku z cenami papierosów — można zań kupić 3 lub 4 paczki papierosów/.

Warunki bytowe więźniów w obozach wykraczają poza granice naszego tematu, niemniej jednak trzeba im poświęcić kilka słów. Praca /która, jak już wyżej wspomniano, byłaby i tak już ciężka, nawet przy obniżonych normach/ nie jest prawie zupełnie chroniona, choćby za pomocą elementarnych urządzeń zapewniających bezpieczeństwo. Liczba wypadków jest bardzo wysoka, zaś za okaleczenia nie wypłaca się żadnych odszkodowań. Wyżywienie — nędzne, prawie całkiem pozbawione białka i witamin. Jedynym źródłem białka jest mały kawałek solonej ryby /w obozach o zaostrzonym rygorze<sup>2/</sup> — porcja dzienna wynosi 85 gramów/. Teoretycznie więźniom w obozach tego typu przysługuje 50 g mięsa dziennie, lecz w praktyce nie jest ono w ogóle przydzielane. /Ludność pozostająca na wolności musi z niego na razie również zrezygnować; w znacznej części kraju przydziały mięsa są jeszcze silniej zreglamentowane niż w Polsce/. Z jarzyna zazwyczaj dawana jest kwaszona kapusta /200 g dziennie/, poza tym daje się jeszcze 20 g cukru itd. Zwykła /teoretyczna/ wartość odżywcza pożywienia w obozie o zaostrzonym rygorze wynosi 2500 kalorii. W praktyce jednak — wskutek kradzieży oficjalnych i nieoficjalnych — jest ona o wiele mniejsza. Otrzymywanie darów i paczek wysyłanych przez krewnych jest surowo ograniczane. I t k, na przykład, więźniom w obozie o zaostrzonym rygorze może otrzymać jedynie 5 kg artykułów spożywczych rocznie przy czym lista tych artykułów, dozwolonych w przesyłkach, jest ogromnie ograniczona; poza tym doręczane są one jedynie tym więźniom, którzy odbyli już ponad połowę kary. Metodami psychicznego dręczenia więźniów świadomie się tu nie zajmuję, bowiem mówimy o więźniu jako robotniku, jako jednostce gospodarczej.

Oczywiście przeważającą większość tworzą więźniowie kryminalni, nie polityczni, którzy przebywają w obozach we wszystkich rejonach, okręgach i republikach ZSRR. Więźniowie polityczni należą obecnie do stosunkowo rzadkich. O ile w czasach stalinowskich liczone ich na miliony, o tyle teraz, jak się wydaje, jest ich nie więcej niż 10 000. Przyuszczam, że w rzeczywistości liczba ich jest jeszcze nieco mniejsza — osiem do dziewięciu tysięcy.

Wprawdzie w Związku Sowieckim nie istnieje oficjalnie pojęcie "więzień polityczny", występuje jednak określenie "przestępca szczególnie groźny dla państwa". Rozumie się przez nie osoby skazane za "zdradę kraju" /art. 64 kodeksu karnego RPSRR/ oraz za "agitację i propagandę antysowiecką" /art. 70/. Za "zdradę kraju" uważa się najczęściej próbę ucieczki z ZSRR, zaś za "agitację antysowiecką" każde usiłowanie krytyki bądź, po prostu, gromadzenie i rozpowszechnianie obiektywnych informacji o postępowaniu aparatu władzy we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach. "Przestępcy szczególnie niebezpieczni

<sup>2/</sup> Por. art. 0. Luchterhandta w niniejszym zeszycie "0" /red./.

dla państwa" znajdują się w licznych obozach i więzieniach, z których wszystkie są nam znane. Są to: więzienie w Czystopolu /Tatarska Autonomiczna Socjalistyczna Republika Radziecka/, obóz nr 3 w republice mordwińskiej, obozy nr 35, 36 i 37 w rejonie miasta Perm. Liczba znajdujących się w nich tego rodzaju więźniów jest niewielka i wynosi w obecnej chwili nie więcej niż 300.

Pozostali więźniowie polityczni zostali skazani z artykułów kodeksu karnego uznawanych formalnie za odnoszące się do przestępstw pospolitych. Do nich należy, na przykład, artykuł 190 "rozpowszechnianie szkalujących informacji, które szkodzą opinii sowieckiego ustroju społecznego i państwowego". Artykuł ten w swoim sformułowaniu różni się od wspomnianego wyżej artykułu 70 tym, że oskarżonemu nie przypisuje się intencji "podkopania i osłabieniu władzy sowieckiej". Zamiar taki, jak to łatwo można zrozumieć, jest kwestią nadzwyczaj subiektywną, a jedynie od samowoli władzy w tym względzie zależy to, na podstawie jakiego artykułu oskarżony jest więzień polityczny. Osoba skazana z art. 190 zostaje jednak skierowana do obozu przeznaczonego dla przestępców pospolitych; rozumiałe, że życie w środowisku kryminalistów jest o wiele cięższe aniżeli w specjalnym obozie dla politycznych, wśród ludzi o podobnej orientacji. Do obozów dla przestępców politycznych posyłani są również wierzący, którzy zostali skazani na podstawie art. 142 kodeksu karnego /"przestępstwo przeciw ustawie o rozdziale kościoła i państwa oraz szkoły i kościoła", w praktyce: wychowanie religijne dzieci/ oraz art. 227 /"wykroczenie przeciw prawom obywatelskim przez odprawianie rytuałów religijnych"/. Chodzi tu przede wszystkim o członków kościołów oficjalnie nie uznanych: baptystów, adwentystów, członków ruchu "zielonoświątkowców".

Zazwyczaj w stanie więźniów kryminalnych danego obozu można spotkać jednego, dwóch, rzadko kiedy więcej takich więźniów politycznych. Ale praktycznie mogą oni znajdować się pod kluczem w każdej części kraju, prawie w każdym okręgu administracyjnym.

Poza osobami, które w normalnie przyjętym znaczeniu tego słowa są więźniami, istnieje w ZSRR jeszcze jedna kategoria ludzi, których formalnie nie uważa się za więźniów, lecz którzy w praktyce mało się od nich różnią. Są to: tzw. skazani z zawieszaniem i "warunkowo zwolnieni" z obozów. Ich sytuację tekst przepisu prawnego ujął w następujący sposób: "obowiązani są oni pracować tam, gdzie skierują ich właściwe dla wykonania wyroku organa, a w razie, gdy tego wymaga produkcja, mogą oni bez swej zgody być przenoszeni do innej pracy, a także do pracy w innej miejscowości. Osoby te z reguły obowiązane są do zamieszkiwania w specjalnie dla nich przeznaczonych zbiorowych pomieszczeniach ... Zabrania się im w okresie trwania pracy obowiązkowej opuszczać swe miejsca pracy w odnośnym obrębie administracyjnym". Widocznie przymusowa praca takich "skazanych z zawieszaniem" i "warunkowo zwolnionych" jest najkorzystniejszą przy przedsię-

wzięciach inwestycyjnych, które ze względu na ich technologię nie dają się /albo jedynie tylko z trudnością/ sprowadzić do warunków obozowych. Przedsięwzięciami takimi są budowy wielkich zakładów, budownictwo drogowe, a wreszcie układanie rurociągów. Pod względem gospodarczym, choć nie prawnym, istota tej swoistej formy penitencjarnej ma swe odbicie w żywym języku mówionym. W mowie ludowej owi "skazani z zawieszaniem" i "zwolnieni warunkowo" nazywają się "chemikami", ponieważ szerokie wykorzystywanie ich pracy zaczęło się w czasach Nikity Chruszczowa, który entuzjastycznie się "chemizacją" kraju i budową "zakładów wielkiej chemii". Zainteresowania władców uległy dziś zmianie ale słowo przetrwało w języku.

Praca przymusowa w ZSRR, kraju gospodarki planowej także podlega planowaniu. Organa zajmujące się karaniem /ministerstwo spraw wewnętrznych, KGB/ mają swój plan aresztowań. Gdyby była mowa nie o gospodarce a o wymiarze sprawiedliwości, można by powiedzieć, że nawet przestępczość jest planowana. Od dawna już wiadomo, że na obszarach, na których planowana jest budowa nowego wielkiego obiektu inwestycyjnego, zwykle w odpowiednim czasie zaczyna się przeprowadzać w gazetach kampanie propagandowe w sprawie zwalczania jakiejś postaci "przestępstw", na przykład "chuligaństwa" albo tak typowo sowieckiej formy przestępstwa, jak "pasożytnictwo". Na fali tej kampanii nagle zaczyna wzrastać liczba aresztowań. Ich rezultatem jest szybkie zwiększenie puli taniej siły roboczej. "Przestępstwa" inspirowane przez taką inwestycję nie są zazwyczaj bardzo ciężkie, skutkiem czego aresztowanych można skazywać "z zawieszaniem" i kierować do pracy, bez potrzeby budowania nowych obozów.

Dla zorganizowania pracy więźniów i "chemików" przy wielkich inwestycjach o znaczeniu ogólnokrajowym tworzy się specjalne administracje obozowe. I tak, na przykład, utworzono administrację obozową Bamspecstroj dla magistrali Amur-Bajkał /BAM/. Do jej zadań należy dostarczanie potrzebnych dla tej budowy sił roboczych, organizowanie ich rozdziału na trasie przebiegu magistrali, wyżywienie itd.

Nie wiemy, czy w MVD /ministerstwo spraw wewnętrznych/ powołano już specjalną administrację obozową dla budowy gazociągu. Na razie nie mamy też wiarygodnych informacji o zakresie i charakterze zatrudniania więźniów przy tej inwestycji. Wyjątek stanowią tu tylko wyrwykowe świadectwa pochodzące od osób z okręgów Tułmań i Surgut, które widziały brygady budowniczych gazociągu bądź same w tych brygadach pracowały. Stwierdzają one, że w ich skład wchodziłi "chemicy" /jedna z nich miała nawet w całości składać się z "chemików"/. I to dotychczas wszystko. Ale brak bezpośrednich informacji wcale nie dowodzi, że gazociąg budowany jest bez posługiwania się pracą przymusową.

Nie należy zapominać o ścisłym odcięciu od świata społeczeństwa sowieckiego oraz o trudnościach, z jakimi otrzymuje się odpowiadające prawdzie o nim infor-

macje. Rejon budowy gazociągu jest dla cudzoziemców niedostępny /o ile nie liczyć specjalnie organizowanych i pozostających pod kontrolą wyjazdów grupowych/. Również obywatelom sowieckim z trudnością przychodzi zbieranie i przekazywanie informacji o więźniach w Związku Sowieckim; traktowane jest to zazwyczaj jako "rozpowszechnianie oszczerczych urojeń" i kwalifikowane jako przestępstwo /"propaganda antysowiecka", o ile w ogóle nie "szpiegostwo"/. Pamiętajmy, że nawet informacje o istnieniu gigantycznego "Archipelagu GULag" przeniknęły na Zachód dopiero po upływie dziesiątków lat. Obecnie sytuacja, dzięki działalności obserwatorów przestrzegania praw obywatelskich, nieco się poprawiła, mimo to jednak tak, jak i dawniej wiadomości tego rodzaju stają się znane z wielkim opóźnieniem i w ograniczonym zakresie.

Jeżeli mimo to zakładać, że dementi sowieckie mają pokrycie w prawdzie, wyłania się pytanie: dlaczego by gazociąg Urengoj-Europa Zachodnia miał być pierwszą i jedyną inwestycją sowiecką, przy realizacji której zrezygnowano z pracy więźniów? Bardzo mało prawdopodobne, aby tak było, bądź by miało do tego dojść na skutek demaskacji na Zachodzie, bowiem przywódcy sowieccy dostatecznie mocno ufają w zachowanie tajemnicy. Jeśli jednak jest tak rzeczywiście, oznacza to tylko jedno: bezpłatne siły robocze zostały skierowane gdzie indziej /może nawet na budowy gazociągów w obrębie ZSRR/, co pozwoliło tam z kolei na zwolnienie robotników "wolnościowych" i skierowanie ich na budowę gazociągu o znaczeniu międzynarodowym. W takim /"teoretycznym"/ wypadku byłaby zachowana forma zewnętrzna, niemniej jednak nie jest dla mnie pewne, czy zakupy gazu są moralnie usprawiedliwione, jeśli zaangażowana w to praca "wolnościowa" została włączona za taką cenę. Poza tym jestem zdania, że pytanie to można postawić w odniesieniu do każdego towaru sprowadzanego ze Związku Sowieckiego. Problem pracy przymusowej w ZSRR nie wyłonił się bynajmniej dopiero w związku z gazociągiem.

Takie są fakty. Jestem przekonany, że z biegiem czasu pokonamy bariery stworzone przez władze sowieckie i dowiemy się czegoś bardziej konkretnego o gazociągu. Narazie jednak brak nam takich konkretnych informacji. Stąd też wywołuje rozgoryczenie, gdy czynione są próby stworzenia pozorów takich faktów dla przekonania jeszcze nieświadomych rzeczy. Dezinformacji nie należy usprawiedliwiać i to również wówczas, gdy ci, którzy ją rozpowszechniają kierują się honorowymi intencjami. Tymczasem w toku kampanii na temat gazociągu Urengoj-Europa Zachodnia ogłoszono cały szereg poglądów, które albo są nieuzasadnione, albo po prostu nie są jednoznacznie fałszywe. Poglądy te przemykają się z jednego dziennika do drugiego i nabrzą pozorów prawdziwych faktów. Pewne zupełnie fantastyczne wyjaśnienia złożono nawet podczas przesłuchań w Kongresie amerykańskim.

Po pierwsze, należy podkreślić, że dotychczas nie ma żadnego uzasadnionego



szacunku liczbowego dotyczącego ilości więźniów zatrudnionych przy budowie gazociągu. Wymienione liczby sięgające 100 000, a zdarzały się nawet fantastyczne wywody mówiące o 500 000 - 600 000 "umierających z głodu i zima przy budowie". W rzeczywistości liczbę więźniów możemy jedynie zgadywać, a mylna liczba wyładków śmiertelnych jest zwykłym wytworem chorej wyobraźni.

Po drugie, niewielkie więzienia polityczne zatrudniają się w bardzo małej liczbie, natomiast w obozach więziennych kryminalni. Wprawdzie, biorąc pod uwagę skalę stosunków sowieckich, obozy dla więźniów politycznych w rejonie permskim nie są zbyt oddalone od trasy gazociągu, lecz w rzeczywistości nie mają one w najmniejszym stopniu nic wspólnego z jego budową /wytwarza się w nich części składowe do elektrycznych żelazek, narzędzia ślusarskie itd./. Naturalnie, wśród "chemików" mogą znajdować się ludzie skazani za działalność religijną bądź z artykułu 190 lecz mogło tu chodzić o przypadkowo trafiające do tej grupy osoby, a ich liczbę można obliczać co najwyżej w jednostkach bądź dziesiątkach.

Po trzecie, nazwiska wszystkich więźniów politycznych, którzy według doniesień prasowych uczestniczą w budowie gazociągu, nie mają żadnego z nią związku. Znany nam jest los każdego spośród nich. Ani S.Gluzman, ani S.Krassiwskij, ani I.Grim, I.Sasnauskas, W.Marmus, ani A.Ussatiuk nie są zatrudnieni przy budowie gazociągu.<sup>3/</sup>

Uważam za bardzo ważne ze względów zasadniczych zrobienie tej uwagi. Jawność był zawsze fundamentalną zasadą ruchu na rzecz obrony praw obywatelskich w ZSRR, lecz jawność wymaga również świadomości odpowiedzialności za prawidłowość i prawdziwość podawanych informacji. Nie zwracając uwagi na to, że "oszczerstwa antysowieckie" są podstawowym oskarżeniem, jakie wysuwa się w postępowaniu sądownym przeciw obserwatorom realizacji praw obywatelskich, nabiegali oni zawsze o jak największą obiektywność i ścisłość przekazywanych informacji. Nie możemy stawiać się na jednej płaszczyźnie z naszymi przeciwnikami i posługiwać

3/ S.Gluzman został zwolniony w maju 1982 r. i mieszka z rodziną w Kijowie. Inne, wymienione tu osoby - poza "chemikiem" I.Grimem - nie są więźniami, lecz zesłańcami politycznymi i mogą wybierać pracę według swojej woli. J.Grim pracuje przy wyrębie lasu, S.Krassiwskij w studiu fotograficznym, I.Sasnauskas jako palacz, W.Marmus - na fermie hodowlanej świń, A.Ussatiuk pracował w biurze, a później przeszedł na emeryturę. Nadto, Marmus i Ussatiuk określani byli przez prasę jako pastory baptyistów. I to nie jest zgodne z prawdą. Żaden z nich nie jest baptyistą. Marmus więziony był jako nacjonalista ukraiński, a Ussatiuk jako nacjonalista rumuński.

się klanstwem jako bronią. Dezinformacja, jakichkolwiek dotyczących szczegółów, może służyć tylko przywódcom sowieckim. Nie można im dostarczać szans do odparowywania w sposób uzasadniony poszczególnych impulsywnych poglądów i podawania tym sposobem w wątpliwość w oczach światowej opinii społecznej całego ogromnego i bolesnego problemu pracy przymusowej w ZSRR.

Problem ten jest jedną z przewlekłych chorób Związku Sowieckiego. Ręka więźniów, w mniejszym lub większym zakresie, dotknęła wszystkiego tego, co Zachód otrzymuje z ZSRR. Uważam za nieistotne, czy ręka ta należy do więźnia politycznego, czy po prostu do jakiegoś nieszczęśliwca, który dostał się w tryby kruszącej się machiny gospodarczej.

Kronid Lubarskij

Tymczasem w końcu sierpnia 1982 Stany Zjednoczone, głównie w wyniku postawy innych krajów Zachodu - "zniósły ograniczenia na dostawy urządzeń dla gazociągu Syberyjskiego". Warszawski dziennik "Życie Warszawy" podawał co następuje:

"Waszyngton /PAP/. Ministerstwo Handlu USA opublikowało oświadczenie stwierdzające, że nie będzie ono wymagać od firm amerykańskich uzyskania licencji na eksport do Związku Radzieckiego urządzeń przeznaczonych do układania gazociągu Syberia - Europa Zachodnia.

Informując o decyzji Białego Domu przedstawiciel Ministerstwa Handlu stwierdził, że jedną z przyczyn zniesienia zakazu jest fakt, że Związek Radziecki może bez kłopotów nabyć urządzenia do układania rurociągu w innych krajach zachodnich. /.../"

/Ż.N. nr 198 z dn. 22 sierpnia 1983/

Niedługo potem gazety donosiły z triumfem:

SYBERYJSKI GAZ DOTARŁ DO ZACHODNIEJ GRANICY ZSRR

"Moskwa /PAP/. Jak poinformowała agencja TASS gaz z pokładów syberyjskich doprowadzony został "eksportowym" gazociągiem Syberia - Europa Zachodnia do zachodniej granicy Związku Radzieckiego. Został on dostarczony do kompresorowej stacji przesyłowej w Użgorodzie. /Zakarpacie/.

Liniiowa część magistrali gazociągowej długości 4451 kilometrów została wykonana na 5 miesięcy przed planowanym terminem. Administracji Reagana, która odmówiła Związkowi Radzieckiemu dostawy urządzeń do budowy

gazociągu oraz zakazała swoim sojusznikom sprzedawania ZSRR koniecznego sprzętu, nie udało się sparaliżować budowy.

O tym wszystkim mówiono na wiecu, jaki zwołany został z okazji zakończenia budowy magistrali, w którym udział wzięli - obok robotników i specjalistów radzieckich - również zatrudnieni tu obywatele Polski i WRD.

/W/

/Ż.W. nr 204 z dn. 29 sierpnia 1983/

#### IV. X I E R U N K I . E K S P A N S J I

Zbigniew B y r s k i

#### PODOBÓJ AMERYKI ŚRODKOWEJ

/art. zamieszczony w "Kulturze" nr 5/428, wyd. Instytut Literacki, Paryż 1983; autor jest nowojorskim korespondentem pisma/

W czasie drugiej wojny światowej nazywało się to "miękkim podbrzuszem" mocarstw "Osi". Było to określenie, które wprowadził Winston Churchill w poszukiwaniu nie tylko najskuteczniejszego i najszybszego zniszczenia potęgi militarnej państw osi. Chodziło jeszcze o coś innego: o to, by dzięki strategii szybkiego zwycięstwa uniemożliwić Sowietaom opanowanie terytoriów, które obecnie są KDL-ami. Tym "miękkim podbrzuszem" w propozycjach Churchilla miały być Bałkany. Poprzez nie i poprzez sprzymierzoną z aliantami, a okupowaną przez państwa Osi Grecję proponował Winston Churchill uderzenie, które - podcinając Sowiety od ich zachodnich nabytków - zaatakowałoby mózg i serce Trzeciej Rzeszy: Berlin. Militarnie byłoby to przedsięwzięciem łatwiejszym od inwazji Normandii. Politycznie - uchroniłoby całą środkowowschodnią Europę od wcielenia jej do sowieckiego Imperium. Jeśli propozycja ta nigdy nie zyskała uznania w oczach Roosevelta, to właśnie dlatego, że nie dogadzała Sowietaom. Dla schorowanego prezydenta Stanów - którego mózg pracował z coraz mniejszą precyzją - priorytet miała lojalność wobec sowieckiego "alianta" i wiara w jego dobrą wolę. Ta lojalność nie wynikała ze wspólnie uzgodnionego porozumienia, które by postulowało priorytet jednej strategii wojskowej nad drugą. Był to pierwszy akt wrznięcia krótkowzrocznych polityków amerykańskich w dalekowzroczną sowiecką politykę światowego podboju.

Gdy dzięki niewiarygodnie krótkowzrocznej polityce Cartera zmuszono do ustąpienia dyktatora Nikaragui, Somozę, gwarantując jednocześnie objęcie władzy przez sandynistów, których powiązania z Sowietaami na długo przedtem nie były dla wywiadu amerykańskiego tajemnicą - sowieckim strategom w Moskwie musiała zaświtać nowa, rewelacyjna w swoich konsekwencjach myśl. Myśl ta miała racjonalne oparcie w długotrwałym bezwładzie Stanów wobec sytuacji na Kubie, jak również globalnej misji, którą w ciągu ostatnich lat wykonywał Fidel Castro dla



Sowietów bez żadnego sprzeciwu ze strony Waszyngtonu. Gdy wyłoniła się najpierw sprawa Nikaragui, a potem Salwadoru, rzecz nabrała już bardzo wyraźnych i kuszających kształtów. Źródłem pokus był sam Kongres Stanów Zjednoczonych. Gdy Sowiety obejmują w swe posiadanie lub przyłączają do strefy swych wpływów jakiś bardzo odległy teren, w Kongresie amerykańskim podnoszą się głosy, że Ameryka nie powinna angażować się w odległe teatry wojen, a jeżeli czynią to Sowiety, mówią, że spotka ich los Amerykanów w Vietnamie. Ameryka Środkowa jest jednak już na zapleczu Stanów, oddzielona tylko skołatany Meksykiem. Jeśli w niej wybuchnie pożar...? Oznacza to groźbę militarnej konfrontacji. I znów przywołuje się widmo Vietnamu, które ma widocznie właściwości mobilne, ponieważ można je zarówno zbliżyć jak oddalić od granic Stanów. Krótko mówiąc, na Kremlu oceniono sytuację dialektycznie: skoro Kongres Stanów Zjednoczonych uważa za szczególnie niebezpieczną dla utrzymania pokoju wszelką konfrontację, im bliższe jest ich granic, to przywódcy na Kremlu powinni do takiego stanowiska przystosować swoją strategię podboju. Powróćmy jednak do Nikaragui, czyli do wydarzeń sprzed blisko 4 lat. W pierwszych latach rządów Cartera Stany Zjednoczone wspomagały tego nowego adepta komunizmu i Klienta Sowietów pieniędzmi. Pomoc w wykonanie Somozy na rzece Savaare /choć bez pomocy i tak by się to odbyło/ oznaczała zamiar skierunki nie na kijek, ale na rzeźnicki tasak, którym Sowiety wyrąbują sobie drogę do Stanów Zjednoczonych. I tu z pozoru nie widać żadnych przeszkód. Z jednej strony - sowiecka determinacja i świadomość jasno sprecyzowanego celu, który określa nową strategię. Z drugiej - bezsilny przywódca Reagan, równie bezskutecznie bijący w dzwon alarmowy. Decyduje przecież nie on, ale głupia i ze strachu większość demokratycznego Kongresu, która swoje obowiązki wobec narodu rozumie wyłącznie jako unikanie wszelkich zaangażowań, zwłaszcza militarnych. Innymi słowy, powrót do "izolacjonizmu". Ale jest to izolacjonizm nie w postaci absolutnej, ponieważ zarówno demokraci jak i republikanie do strefy zagrożenia Stanów zaliczają w dalszym ciągu Zachodnią Europę, związaną powojennymi sojuszami. Tym sojuszom pozostałby zapewne wierny znacznie bardziej ochłoniony od obecnego Kongres. Zachodzi jednak obawa, że sojuszów tych może przerazić się sama Europa Zachodnia, której znaczna część opinii uważa przymierze ze Stanami za bezwstydną prowokację skądinąd pokojowo usposobionej oskwy.

Do przymierzy objętych NATO dochodzą niepisane zobowiązania, dotyczące Bliskiego Wschodu z jego krajami rospodajnymi oraz Izrael. Te wszystkie sojusze i zobowiązania stanowią realny stybodiec i przeszkodę w gładko rozwijającej się od lat ekspansji Sowietów. Prawda, że rozbitcie NATO jest dalej ważnym i może wciąż najważniejszym celem sowieckim, ale Kreml zdaje sobie sprawę, że rzecz ta nie przyjdzie mu łatwo. W innej części świata Bliski Wschód wymaga stałej czujności nie dlatego, żeby interesom sowieckim coś tam naprawdę zagrażało, ale po prostu dlatego, że może nadarzyć się jakaś nieprzewidziana okazja. Choćby

w zwolna, ale stopniowo dojrzewającym do przemian ranie. Wtanie jednak do jakich? Sowiety doskonale wiedzą, że ruch pacyfistyczno-zamroźniowy w rejonie Europy Zachodniej jest tylko cząstkową miarą opór i że na Bliskim Wschodzie - z jego strażnikiem Izraelem i utworzoną "Rapid Deployment Force", czyli siłami amerykańskimi, zdolnymi do szybkiego przerzucenia ze swoich baz do odległych rejonów świata - sprawy nie roją szybkiego przesunięcia chudej status quo na korzyść Sowieców. Odwrotnie, Moskwa musi położyć uszy po sobie w obliczu ciągów, jakie poniosła Syria i sprzymierzo z Sowieciami OPL. Nie chodziło tu bynajmniej o prestiż, bo wbrew pozorom sowieckie państwo łatwiej przelżyka upokorzenia, niż nam się wydaje. Między innymi dzięki umiejętnościom propagandowym ukazywania klęsk jako sukcesy. W całej sprawie istotne były rzeczywiste trudności, wynikające z relatywnej twardości kamienia jeśli chodzi o ten rejon świata, jak również kurczenia się bazy sprzymierzeńców, z których na razie na pewno można liczyć tylko na plk. Kudafilego i Syję. Ale na jak długo?

Zaplanowana z dawna i dalekowzrocznie strategia pokoju rozwijała się powoli wraz z potężniejącymi siłami sowieckimi. Harmonizowała z nią wpływowa liberalna opinia Zachodu i Japonii. Zdobytcze były wyraźne, choć na pewno dalekie od reakcji łańcuchowej. Zbyt szybko po sobie następujące nabytki mogłyby zaalarmować Zachód i rozbić schemat mądrze zaplanowanego scenariusza. Przewodcy na Kremlu byli więc cierpliwi i spokojni tak długo, opłaki każdy następny rok - lub przynajmniej dwulecie - zamykali saldę dodatnią. Ale wiemy, proces ten uległ zahamowaniu i zakłóceniu w końcowym okresie rządów Cartera. Niedługo - zapewne jeszcze za czasów Stalina - Sowiety przyjęły jako realistyczną konieczność fakt, że pokojowego podboju Zachodu - z ostatecznym celem podporządkowania sobie Waszyngtonu - nie można osiągnąć najkrótszą drogą. Że jest to daleka pielgrzymka rozłożona na lata, i że dla odbycia tej drogi nie może nie wystarczyć jednego czy dwu pokoleń. Ale dopóki widzieli na tej drodze postępy, uzbrojeni nie tylko w najnowocześniejszą broń, ale i w cierpliwość - akceptowali ją. Ostatnie trzy lata zachwiały ich wiarę. Przyniosły one pierwsze od wojny koreańskiej niepowodzenia, z których - jak na przykład z Afganistanu - trudno się wycofać, albowiem każdy odwrót może podnieść wolę oporu wprzemyślonych. Na szczęście - i chyba w najodpowiedniejszym czasie, gdyż niejednego przywódcę sowieckiego ogarnąć mogło zwątpienie - okazało się, że rozłożona na długie lata droga podboju będzie można skrócić. Ten sam Kongres amerykański, który względnie czujnie pilnuje Sojuszu Atlantyckiego i interesów na Bliskim Wschodzie, popadł w straszliwą panikę "wietnamską" w obliczu rozwijającego się "ruchu wyzwolenczego" w Ameryce Środkowej. Liczy każdy karabin i każdego doradcę, żeby ten broń Boże nie znalazł się w strefie zagrożenia działaniami wojennymi. Panowie na Kremlu patrzą na to widowisko w zdumieniu i zachwycie, niczego nie rozumiejąc, chociaż już przywykli do tego, że Amerykę trudno jest zrozumieć. Wiedzą jednak, że nadarżającą się szansę trzeba wykorzystać błyskawicznie. Im szybciej będą działać, tym

skutek będzie pewniejszy.

Wydurzenia, które zaczęły się tak pomyślnie rozwijać w Ameryce Środkowej, otwierają przed Sowietami nowe perspektywy. Jeśli wypadki w tym rejonie świata potoczą się po ich myśli, będzie to dojrzały owoc, który sam spadnie do sowieckiego kosza, albo który bez nadmiernego ryzyka i wysiłku zerwie Jurij Andropow przy minimalnej pomocy marszałka Ustinowa. W ten sposób konfiguracja geopolityczna świata ulegnie gruntownej zmianie. Dzięki temu właśnie, że Ameryka Środkowa staje się zwolną "miękkim podbrzuszem Zachodu", Europa Zachodnia i Bliski Wschód mogą zostać okrążone — a właściwie pominięte ogromnym skokiem przez Atlantyk.

Jeśli założy się dotychczasowe drotwe zachowanie Ameryki, wszystko to może się odbyć przy pomocy zgoła nie-afgańskiej metody, czyli prawie bez użycia armii sowieckiej. Wystarczy bezustanny strumień zaopatrzenia i specjalistów oraz inwestycje dla coraz bardziej ofensywnej twierdzy Kuby, która wielokrotnie pomnożyła już swoje powietrzne, morską, podmorskie i lądowe siły ofensywne. Całkowitym pominięciem wszystkich zobowiązań sowieckich z roku 1962. Żeby zneutralizować rolę tej wyspy jako sowieckiej bazy wypadowej na kontynent amerykański, trzeba by po prostu zagrozić jej blokadą. Ponieważ stanowiliby to akt wojny Kongres Stanów w swym obecnym składzie nigdy się na to nie odważy. "resztą nie chodzi tylko o Kongres." W całej Ameryce musiałaby zapanaować inna atmosfera.

"Po cóż dokonywać kłopotliwych posunięć globalnych, przy bezustannym pilnowaniu porządku na peryferych Imperium, skoro prawie bez żadnych strat możemy znaleźć się na przedpolu potencjalnego adwersarza" — tak myślą prawdopodobnie sowieccy strategicy — "Jeśli po opanowaniu Ameryki Środkowej znajdziemy się na zaproszenie przyjaznego rządu meksykańskiego w Meksyku, któż ośmieli się nam zarzucić plany agresji? Niech by znalazł się wówczas taki śmiełek! Pokażemy mu mapę świata z nową konfiguracją geopolityczną!"

"Do tego wszystkiego wiedzie jednak droga poprzez umiejętne wykorzystanie ruchów społeczno-wyzwoleńczych w Ameryce Środkowej. Na razie mamy dwie mrowane rozczyły: Kubę i Nikaraguę. Obydwa bardzo dobre przyczółki, choć ten drugi nieco mniej mrowany od pierwszego. Dochodzi do tego Grenada — która właściwie jest tylko polem startowym.<sup>1/</sup> W tych warunkach, wykorzystując zalety "miękkiego podbrzusza", potrzebne nam są jeszcze: Salvador, Kostaryka, Gwatemala, Honduras i Panama. Ponieważ Amerykanie nie wierzą w "teorię domina", pokażemy im tę praktykę. Jesteśmy znakomitymi szachistami, ale w dominie jesteśmy jeszcze

<sup>1/</sup> Pole startowe nieblahe, jeśli się weźmie pod uwagę ponad trzykilometryowy pas startowy.

lepszymi graczami. Zresztą armia sowiecka nie zamierza o te cele walczyć, bić się musi ktoś inny. W tym celu, tak jak niegdyś przekształciliśmy naprawdę armię Fidela Castro w naszą siłę zbrojną, tak jak uczyniliśmy z armii Nikaragui sprzymierzeńca i strażnika naszych interesów w Salvadorze, podobnie – ale jeszcze uniejętniej i zrywniej – postępować musimy dalej. Należy zorganizować i rozwijać ruch wyzwolenczy w całej Środkowej Ameryce".

Takie, jak sądzę, są w lapidarnym skrócie zarysy nowej strategii Kremla. Z tego też powodu w dalszym toku moich wywodów wypada się przyjrzeć ruchom wyzwolenczym i araiom partyzanckim, które są ich zbrojnym ramieniem. Genealogia tych armii i patologia ich wynaturzeń ukaże nam, jak stają się one najemnym instrumentem nowych sowieckich planów: podporządkowania sobie Ameryki poprzez uderzenie centralne – najkrótszą drogą z kubańskiego przyczółka. Tak jak proponował kiedyś Winston Churchill. Tyko w innych warunkach, innymi środkami i wobec innego przeciwnika. 44 lat temu wobec śmiertelnego wroga ludzkości – hitlerowskich Niemiec. Obecnie ZSRR przejmuje jego dawną taktykę.

#### Jak się organizuje "armie wyzwolencze"

W czasie drugiej wojny światowej, przed nią i jeszcze dawniej, w XIX wieku, partyzantami nazywano tych, którzy walczyli nie w szeregach regularnych wojsk, ale na tyłach armii nieprzyjacielskich. Rodzaje i formy partyzantki były rozmaite. Była nią nie tylko znana z piosenki "leśna piechota", ale również ci, którzy tworzyli zbrojne podziemie w miastach. Akcje tych ostatnich z natury rzeczy miały charakter indywidualnego terroru. Takim aktem terroru było na przykład zabicie słynnego z okrucieństwa gestapowca. Partyzantka więc – czyli jak mówią w Ameryce Północnej i Południowej guerilla<sup>2/</sup>, splata się z terrorem indywidualnym, prowadzonym przeważnie w miastach. Nonsensem byłoby potępiać terror w całości i bezwarunkowo. Wszystko zależy od tego, z czego rodzi się terror i jaką jest jego społeczna motywacja. Drugą połową naszego stulecia przyniosła wynaturzenie otoczonej niegdyś aureolą romantyzmu działalności "partyzantów" – ale bynajmniej nie zawsze i nie wszędzie. Klasycznym przykładem państw, w których ruch partyzancki miałby pełne moralne i polityczne uzasadnienie, są niektóre kraje KDI-ów /w tej liczbie Polska/ oraz liczne republiki sowieckie. Ale tam uniemożliwia to zarówno brak uzbrojenia, jak i policyjny reżym. Jest to paradoksalne przeciwieństwo innych sytuacji, gdzie o istnieniu wielorakich form partyzantki i indywidualnego terroru nie decydują implikacje społeczne – a więc

<sup>2/</sup> Genealogia słowa guerilla wiąże się z nie najwcześniejszą, ale najbardziej znaną w historii partyzantką hiszpańską w czasie inwazji wojsk Napoleona w pierwszych latach ubiegłego stulecia.



tlumiona wola i głos większości — ale fakt posiadania niemal nieograniczonego dostępu do broni, amunicji i materiałów wybuchowych. We wspomnianych warunkach cała motywacja ruchu partyzancko-terrorystycznego ulega odwróceniu. Terror /guerrilla/ w mieście czy poza miastem wyraża ostatnio coraz częściej protest jednostek posiadających broń, ale nie dysponujących żadną bazą społeczną. Pozostaje tylko jej mit. Nie mogą zjednać dla siebie nawet nikłej części opinii publicznej, dysponując środkami terroru, kilkucobowa grupa może stworzyć organizację bojową. W miarę rosnącego werbunku, przeważnie ludzi bardzo młodych, którym siła zawsze imponowała, a autonat w rękę stanowił symbol męskości, organizacja bojowa nadaje sobie dumną nazwę "armii wyzwolenczej", walczącej o prawa "uciskanego ludu" albo "ciemniejszej mniejszości etnicznej". Nie znaczy to bynajmniej, że lud nigdzie poza imperium sowieckim nie bywa uciskany i że mniejszości etniczne wszędzie korzystają z pełni praw. Owszem, jedno i drugie spotyka się obecnie także poza Sowietami — głównie w Trzecim Świecie.<sup>3/</sup> Tyle tylko, że armie partyzanckie, o których tyle słyszymy, nie mają nic wspólnego z walką z jakimkolwiek uciskiem. Ich twórcom i organizatorom przeważnie na początku przyswiecała myśl o władzy i przywództwie. W miarę jednak, jak tworzone przez nich "armie wyzwolencze" z coraz liczniejszymi szeregami bojowników wymagały pieniędzy i szkolenia wojskowego tudzież środków zaopatrzenia, potrzeba znalezienia potężnych protektorów stawała się nieuchronną koniecznością.

Waga i znaczenie Ameryki Środkowej w planach strategii sowieckiej rośnie z każdym miesiącem, do centrum, z którego powieła się na ten rejon zafalszowane "rewolucje ludowe" pozostaje nadal Hawana. Bezradność Ameryki wobec rządów Castro podyktowana jest wyłącznie strachem przed Moskwą. Strach rzadko mobilizuje ludzi do obrony. Częściej działa paraliżująco. System kubański, bliźniaczy sowieckiemu, jest owocem zwyrodnienia rewolucji, która poczęta "Ruchem 26 lipca" w latach 1956 — 59 miała jako główną siłę napędową kubańską klasę średnią. W tym sensie "rewolucja kubańska" różni się swą genealogią od tego, co działo się w Salwadorze i Grenadzie oraz czego możemy być świadkami w pozostałych krajach Ameryki Środkowej. Zorganizowana w Salwadorze partyzantka nie miała żadnego widocznego związku z niezadowolaniem ludowym najpierw z rządów wojskowo-obszarniczych, a potem z junty Napoleona Duarte. Te dwa zjawiska rozwijały się odrębnymi łożyskami. "Armia wyzwolencza" Cayetana Carpio powstała, by służyć

<sup>3/</sup> Głównie, ale nie tylko. Ściśle biorąc, np. w Stanach Zjednoczonych dyskryminowane są w porównaniu z Czarnymi, Portorykanami dawnie większości etniczne — czyli Anglosasi, Skandynawowie i grupy im podobne oraz niektóre mniejszości etniczne, które nie cieszą się "etnicznym statussem najwyższego uprzywilejowania" w zakresie opieki Państwa i Stanu, przy rozdzielnych stanowiskach i posad.

celem powielenia na tym terytorium systemu sowiecko-kubańskiego, na co nigdy nie otrzymała mandatu od żadnej części społeczeństwa salwadorskiego. Armia partyzancka Salwadoru, wzywająca do bojkotu wyborów, dokładnie rok temu poniosła sromotną klęskę. Mimo niespotykanego nawet w dziejach Ameryki Łacińskiej terroru, ponad 80 % ludności odwróciło się plecami od "armii wyzwolitej", by uczestniczyć w wyborach. Wynikiem tego jedyny wniosek, który potwierdza moje twierdzenie: armia partyzancka jest tworem samozwańczym, doczepionym do ruchu reform, który czepie swe siły w pomocy i protekcji obcych mocarstw. Wydawać by się mogło, że klęska komunistycznych partyzantów w Salwadorze i ich widoczna izolacja w społeczeństwie będzie dla Ameryki Środkowej punktem zwrotnym. Tymczasem nic podobnego się nie stało. Elita intelektualna Stanów, która ma wciąż jeszcze niebiański /choć malejący/ wpływ na opinię publiczną, zdawała się nie dostrzegąć tego wydarzenia. Wraz z poważną liczbą członków Izby Reprezentantów i Senatu liczni politycy i dziennikarze proponują dalej "polityczne rozwiązanie", a więc podział władzy z Sowietami - czyli faktyczne depuszczenie ich do rejonu Ameryki Środkowej wbrew woli miejscowej ludności. Ten niewiarygodny akt kapitulacji, narzucony ludom tej strefy, poważni politycy w Kongresie wciąż nazywają "rozwiązaniem politycznym". Oczywiście w oficjalnym słownictwie akt poddania jest też jakimś rozwiązaniem politycznym. Moja teza o nowej strategii sowieckiej, która oparta jest na trafnym wycuciu przez Sowiety słabych i podatnych na ekspansję sowiecką terytoriów, przy zredukowaniu do minimum kosztów własnych, implikuje przesunięcie kierunku nacisku przez Kremł. Ta nowa strategia i jej dalsze konsekwencje powinni sobie uświadomić ci Amerykanie, którzy chcą ratować swój kraj - a z nim cały świat - przed władzą sowiecką.

Ponieważ narzędziem rozszerzania swych wpływów przez Kremł w tym rejonie świata jest tzw. akcja społeczno-wyzwoleńcza, wypada pokrótce zastanowić się nad jej prostą techniką, która doznała tak kompromitującej porażki w Salwadorze bez żadnych widocznych szkód dla jej promotorów. Ze ową techniką "wyzwolenia", mimo propagandowego filaska w tym kraju, Sowiety stosują dalej, wynika przede wszystkim z tego, że z porażki Cayetana Carpio i jego armii partyzanckiej nikt po stronie amerykańskiej nie wyciągnął żadnych praktycznych wniosków. Najbardziej zagrożone "wyzwoleniem" tych krajów Stany Zjednoczone, będąc tu "stacją docelową" - przyjął je - poza administracją Reagana - z całkowitą obojętnością. Kongres - pozostał ślepy i głuchy. Więcej - jego wpływowi koła liberalne wydają się akceptować ze strony partyzantów ową osobliwą technikę "wyzwolenia", polegającą na wyładzaniu mostów, podpalaniu elektrowni i niszczeniu sieci komunikacyjnych - jako praktyk, nie wywołujących szczególnego zdumienia, a tym mniej potępienia. To co zniechęciło zdecydowanie ludność Salwadoru do partyzantów - nie zniechęciło bynajmniej do nich amerykańskich liberałów, ani nie skłoniło Kongresu do zajęcia zdecydowanego stanowiska. A ponieważ w Moskwie bardziej liczy się to, co myśli amerykański Kongres i głoszą amerykańskie mass

media, niż to, co myślą Salvadorczycy lub inne "wyzwalane obiekty", uznano tam trafnie, że metody "wyzwolenia" ludów Ameryki Środkowej nie ma powodu zmieniać. Jest ona prawie identyczna z tą, jaką stosował w Wietnamie Vietkong i inwazyjna armia Północy. Polegała ona również na niszczeniu infrastruktury, na paraliżowaniu życia w południowej części kraju. Na tej drodze "przekonywało" się nieszkańców sajskońskiej części Wietnamu, że jedyną alternatywą dla nich jest konieczność zaakceptowania władzy "armii wyzwolenczej", ponieważ jej terrorowi administracja rządowa nie potrafi się przeciwstawić. W ten sposób ani Salvadorczycy, ani w przyszłości Kambodżanie /gdy na nich przyjdzie kolej/, jak również i inne narody tej strefy nie będą mogli nigdy decydować o swym losie. Żeby mogły — amerykańska broń, amerykańscy doradcy i instruktorzy wraz z amerykańskimi zaopatrzeniem musieliby równoważyć to wszystko, co dla cpanowania tej strefy świata rzucają na płac boju Sowiety. Jak wiadomo, wbrew stanowisku administracji Reagana, która gotowa byłaby przeciwstawić się sowiecko-kubańskiej infiltracji w Salvadorze i Nikaragui, Kongres Stanów Zjednoczonych zajmuje stanowisko unilateralnej nieinterwencji. Unilateralna nieinterwencja, unilateralne rozbrojenie w dziedzinie zbrojeń nuklearnych stało się w pewnych, i to dość licznych środowiskach Zachodu, czymś w rodzaju wyznania wiary. Temat wymaga osobnego artykułu. W sprawie Strefy wypada tylko żałować, że misjonarze "unilateralności" nie dając, by ich chwalebna zasada stała się wiarą powszechną. Może dlatego, że jej powszechność zniszczyłaby "unilateralność". Dlatego pewnie nie są misjonarzami i z tej przyczyny wzbudzają wobec siebie podejrzania nieszczerości.<sup>4/</sup>

Jak wiadomo, bez większych szans zmiany stanowiska, Kongres przeciwny jest ochronie tych krajów przed wcieleniem ich w strefę wpływów sowieckich. Operuje się bezustannie argumentem wietnamizacji Salvadoru, powtarzając, że "w Wietnamie też się tak samo zaczęło"; że prezydent Kennedy również wysłał na początku specjalistów i sprzęt, a Johnson zakończył wysyłką kilkuset tysięcy armii. "Rozwiązania" politycznych jakie zaoferował Hanoi Kissinger i co z tego wynikło

<sup>4/</sup> Wydaje się jednak, że wbrew "unilateralnej" postawie Izby Reprezentantów rząd, wykorzystując prerogatywy egzekutywy, wspiera sprzętem i zaopatrzeniem powstańców w Nikaragui, działających z baz w Hondurasie. Jak zwykle jednak przy rosnącej opozycji mass mediów i demokratycznej większości w Kongresie, akcja ta będzie miała przypuszczalnie charakter polowiczny. Zachodzi obawa, że zwiększy tylko interwencję sowiecką, nieskrępowaną żadnymi restrykcjami ustawodawczymi, a tym mniej głosem opinii, przyczyniając się do uratowania rządu Ortęgi, który w tej właśnie sprawie przyleciał niedawno do Moskwy, przedstawiając Andropowowi sytuację rządu sandynistów.

nikt nie przypomina, bo argumentację stosuje są "wybiórczo", tak, żeby trzymać Amerykę z daleka od płonącego domu sąsiada. Zbliżona atmosfera dyskusji i "wolnej wymiany myśli" panuje również w większości amerykańskich uniwersytetów.<sup>5/</sup> Ponieważ w wypadku "politycznego rozwiązania" w Salwadorze przyjdzie kolej na następny kraj, należy się obawiać, że wydarzenia te, zamiast zaalarmować Stany, pogłębią ich strach i chęć izolacji. Bardzo możliwe, że znaczna liczba demokratycznych członków Izby Reprezentantów i Senatu nie zdaje sobie sprawy, że w całej operacji środkowoamerykańskiej celem Sowietów nie jest wspieranie prawdziwych czy fałszywych ruchów społecznych dla nich samych. Nie uprzytomnili sobie, że celem Krenla jest zdobycie i rozszerzenie strategicznego przyczółka na przedpolu Stanów Zjednoczonych i saną myśl o tym odrzucają jako próbę wciągnięcia Ameryki do wojny. W związku z tym uchodzi ich uwagę jeszcze jeden ważny element całej dobrze przemyślanej operacji. Wszystkie następane "armie wyzwolenicze" będą montowane w drodze werbunku płatnych najemników, zapatrywanych przez Sowiety. Nauuczony doświadczeniem salwadorskim, Krenl zrozumiał, jak mało znaczą indoktrynacja i propaganda. Dlatego też Sowiety położą większy nacisk na czynnik materialno-zbrojeniowy "akcji wyzwoleniczej", a mniejszy na "ideologię". Pod tym względem Ameryka Środkowa jest nawet lepszym rezerwuarem materiału ludzkiego niż Bliski Wschód. Obawian się, że tego wpływowi amerykańscy politycy nie będą widzieli, bo nie będą chcieli widzieć.

Sytuacja jest wciąż jeszcze odwracalna, bo "miękkie podbrzusze" Stanów - Ameryka Środkowa, niechroniona żadną realną siłą, wynika tylko z przyczyn subiektywnych - postawy Kongresu, bezwładności lub ślepoty amerykańskiej. Wciąż choć szkody są jeszcze do odrobienia, odrabiać je będzie z każdym miesiącem coraz trudniej. Nadzieja leży w najmłodszym, wchodzącym w życie pokoleniu amerykańskim. Ci z coraz większą podejrzliwością i niechęcią patrzą na tych, którzy właśnie przekraczają trzydziestkę. W tych ostatnich nadal fermentują modne kłamstwa i podwójne standardy lat sześćdziesiątych i początków ubiegłej dekady.

Zbigniew Byrski

Nowy Jork, 31 marca 1983 r.

<sup>5/</sup> Ostatnio studenci uniwersytetu w Berkeley w Kalifornii nie dopuścili do głosu Jeanne Kirkpatrick, przedstawiciela Stanów w ONZ. Studenci tej czołowej w Ameryce uczelni najwidoczniej nie życzą sobie wysłuchiwać opinii niezgodnych z ich intelektualnym bógostanem. Rektor Uniwersytetu w Berkeley nie przejrósł nawet p. Kirkpatrick. Na tle wspierania nowej strategii Sowietów i ruchu pacyfistycznego na amerykańskich uczelniach powracają czasy lat sześćdziesiątych.



Do czego mogą prowadzić niektóre postawy Zachodu - pokazują zamieszczone wyżej teksty, zarówno te poświęcone metodom dyplomacji, jak i te, ilustrujące bezpardonową i nieustanną ekspansywność, czy wykorzystywanie porozumień gospodarczych.

Świadomi rzeczy przedstawiciele życia publicznego na Zachodzie, zwani jastrzębiami, długo żądali aby, wobec jawnych faktów, utwardzić postawę wolnego świata wobec Moskwy. O opamiętanie się Zachodu wołali także i nadal wolaają przedstawiciele społeczeństw świata komunistycznego. Nierząd-ko jednak ani niezaprzeczalne dowody, ani ich los osobisty nie wpływają na zmianę stanowisk.

Jednym z nich jest wielki dysydent rosyjski - Andriej Sacharow.

V. Andriej S a c h a r o w

#### ZAKŁÓCONA RÓWNOWAŻA STRATEGICZNA

#### list otwarty do PUGWASH

/zamieszczono w piśmie "Continent", wersja niemieckojęzyczna; przekład własny "Obozu", 1983/

Andriej SACHAROW, ur. 1921 w Moskwie. Studiował matematykę i fizykę w uniwersytecie moskiewskim. W 1945 wstąpił do Instytutu Fizyki im. Lebediewa Akademii Nauk ZSRR. Był wielokrotnie nagradzany najwyższymi odznaczeniami cywilnymi. W 1953 r., w wieku zaledwie 32 lat został zaliczony w poczet członków rzeczywistych Akademii Nauk. Następnie, w coraz większej mierze zajmował się sprawami rozbrojenia atomowego i innymi kwestiami, mającymi bardzo istotne znaczenie dla istnienia ludzkości. W 1958 r. publikował w wydaniach "samizdatowych" bądź wydawnictwach zagranicznych swe "Myśli o postępie, pokojowym współistnieniu i wolności ducha". Praca ta była równoznaczna z jego czynnym przystąpieniem do ruchu na rzecz praw człowieka, ale jednocześnie oznaczała koniec kariery zawodowej. Od tego czasu Sacharow jest jednym z najbardziej wpływowych rzeczników ruchu wolnościowego w ZSRR, podlegając w związku z tym coraz bardziej nasilającym się represjom. W 1975 użył Nagrodę Pokojową Nobla. Dnia 22 stycznia 1980 r. został aresztowa-

ny i zesłany do miasta Gorkij. Przed tym pozbawiono go tytułów zawodowych i odznaczeń /z wyjątkiem tytułu członka Akademii/. Publikacje A. S. Sacharowa obejmują m.in.: "Stellungnahme" /Stanowisko/, 1974; "Mein Land und die Welt" /Mój kraj a świat/, 1975; "Furcht und Hoffnung" /Strach i nadzieja/, 1980; "Collected Scientific Works" /Zbrane dzieła naukowe/, 1982.

Poniższy list otwarty napisał Sacharow jako odpowiedź na zaproszenie jednego z uczestników z okazji rocznicowej konferencji PUGWASH w Kandydacie wiosną 1982 r. List jego nie dotarł we właściwym czasie na Zachód. Został zatem skierowany na odbywającą się w końcu sierpnia 1982 r. w Warszawie konferencję PUGWASH, na której jednakże nie doszło do poświęcenia mu szczególniejszej uwagi w formie dyskusji ani nawet publicznego odczytania treści. Niemniej jednak nie udało się przeszkodzić rozpowszechnieniu listu wśród uczestników konferencji. Amerykański Departament Stanu ogłosił 14 września 1982 r. oświadczenie, w którym mówi o Sacharowie jako jednej z najwybitniejszych postaci bieżącego stulecia.

„Już po raz drugi zwracam się do uczestników konferencji Pugwash /po raz pierwszy było to w roku 1975/. Każdy uczony i międzynarodowe zrzeszenia naukowców jako całość, mogą przyczynić się bardzo wiele dla zachowania pokoju na całym świecie, utrzymania międzynarodowego zaufania i bezpieczeństwa, dla rozbrojenia, postępu i obrony praw człowieka. Wielokrotnie próbowałem przedstawić moje poglądy na to zagadnienie /"Przemówienie z okazji przyznania Nagrody Nobla", "Odpowiedź na pytanie: „Co muszą uczynić Stany Zjednoczone i Związek Sowiecki aby zachować pokój" oraz inne wystąpienia/. Tu chciałbym raz jeszcze wysunąć pewne tezy, które wydają mi się szczególnie istotne. Rozważania problemów pokoju i bezpieczeństwa musi cechować jak największa obiektywność i bezstronność, powinny one być nacechowane podejściem z zastosowaniem jednakięj miary wobec stojących naprzeciw siebie obozów, przy czym należy uwzględnić ich specyficzne cechy, odmierność ich sposobu otwarcia na zewnątrz, różne stopnie ich demokratyzacji, różniące się doktryny i praktyki polityczne. Wieloosobowości i ugrupowań z życia publicznego na Zachodzie, wypowiadają się na temat problemów pokoju i rozbrojenia, z różnych powodów /niedostatek informacji bądź naiwność, modne w polityce kierunki, preferowanie istniejących w danej chwili wewnętrznych warunków politycznych lub ekonomicznych/ zajmuje całkowicie inne stanowisko, które, jako jednostronne, jest bezowocne, a nawet niebezpieczne. Odnosi się to chyba w pewnej mierze również do ruchu Pugwash. Podczas prac konferencji w Pugwash, podobnie jak przy sposobności innych spotkań międzynarodowych, dała się zauważyć niżej omówiona, charakterystyczna negatywna cecha przedstawicieli ZSRR - niemożność we wszystkich kwestiach spornych występują oni zazwyczaj jako

zdyscyplinowani funkcjonariusze jednolitej, gigantycznej maszyny biurokratycznej. Znaczenie tego rodzaju kontaktów przy rozstrzyganiu trudnych kwestii zostaje skutkiem tego poważnie umniejszone, zwłaszcza zaś wówczas, gdy okoliczność ta nie jest w dostatecznym stopniu uwzględniana.

Przed dziesięcioma — trzynastoma laty, kiedy zaczęło się tzw. odprężenie, istniała w świecie mniej więcej równowaga strategiczna /człokolwiek Zachód w dziedzinie zbrojeń "konwencjonalnych" pozostawał w tyle za ZSRR i jego sojusznikami/. Można było mieć nadzieję, że wytworzyły się sprzyjające warunki dla rozbrojenia, międzynarodowego handlu, dla pokojowego rozwiązywania konfliktów i wspólnych starań o załatwienie problemów o skali światowej, jak np. zaoferowanie krajów rozwijających się, lansowanie ochrony środowiska naturalnego i postępu, a także o likwidację niebezpiecznego odosobnienia krajów socjalistycznych oraz pogwałcenie praw człowieka. Niestety, rację mieli ci, którzy obawiali się, że ZSRR może wykorzystać odprężenie dla zmiany równowagi na swoją korzyść.

Podczas gdy ZSRR wydabnie wzmacniał swą armię, marynarkę wojenną, arsenał rakietowy i siły powietrzne, kraje zachodnie /zwłaszcza zaś Europa/ swe zabiegi w tym zakresie w ciągu ubiegłego dziesięciolecia wyraźnie osłabiły. Rakiety SS-20 przesuwały równowagę strategiczną w Europie, człokolwiek uczestnicy demonstracji socjalistycznych zdają się tego nie dostrzegać. Po porozumieniu paryskim nastąpiło natarcie Wietnamu Północnego na Południowy, następnie ludobójstwo reżimu Pol-Pota w Kampuczy. Sytuacja na Bliskim Wschodzie jest nadal nadzwyczaj trudna i trwała, mimo zawiarcia tak ważnego porozumienia w Camp David. Obszary wpływów ZSRR rozciągają się na cały świat — w Afryce, Ameryce Łacińskiej, Azji. Problemem bezcystowym była interwencja w Afganistanie, która przerodziła się w beznadziejną, okrutną wojnę. Próba rozwinięcia pluralizmu w Polsce została zlikwidowana przez wprowadzenie stanu wojennego.

Spółeczeństwo radzieckie pozostaje nadal odosobnione. Najbardziej istotne decyzje podejmowane są w sposób antydemokratyczny. Swobodna wymiana informacji, wolność poglądów, prawo do swobodnego wyboru miejsca zamieszkania są ograniczone.

Praktycznie całkowicie brak jest podstaw dla efektywnej kontroli zawieranych przez ZSRR porozumień międzynarodowych.

Prześledowania ludzi odmiennie myślących jeszcze bardziej zostały zastrzeżone. Z tego, co powiedziałem wyżej nie wynika naturalnie, że zasada pokojowych etapowych rozwiązań konfliktów jest sama przez się błędna — ta zasada pozostaje nadal jedyną alternatywą powszechnej zagłady. Problemy zachowania pokoju, międzynarodowego bezpieczeństwa i rozbrojenia muszą stać na miejscu naczelnym, mając absolutne pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, nawet równie ważnymi. Rokowania rozbrojenia muszą być prowadzone ciągle i wytrwale, bez względu na

wszystkie towarzyszące im trudności. Niewątpliwie zasady te wymagają uzupełnienia całym szeregiem innych punktów widzenia.

Konieczne jest wytworzenie równowagi strategicznej w dziedzinie broni konwencjonalnych. Obie strony powinny móc ufać w swe bezpieczeństwo, bez potrzeby uciekania się do termojądrowej broni atomowej i innych środków masowej zagłady, które zagrożają istnieniu ludzkości i cywilizacji. Rozpowszechniony bardzo szeroko jest obecnie pogląd, iż Zachód w razie rezygnacji z tych rodzajów broni nie będzie mógł stawić czoła siłom ZSRR i jego obozu. Dlatego więc równowaga broni konwencjonalnych stanowi nieodzowny warunek ogólnego odstąpienia od użycia broni atomowej, termojądrowej i innych broni masowej zagłady. Rezygnacja taka jest pilną koniecznością historyczną, ale wszystkie zabiegi w tym kierunku muszą być dokonywane ostrożnie i stopniowo.

Należy podjąć kroki mające na celu powstrzymanie rozszerzania się sfery wpływów prosowieckich, ponieważ w przeciwnym razie równowaga w świecie może ulec groźnemu zakłóceniu. Należy podjąć kroki, dzięki którym możliwe będzie pokonanie, nieodzownie przy udziale ZSRR, zacofania krajów rozwijających się. Świat, który w naszej epoce stanowi jedną całość, nie może trwać nadal - z uwagi na występującą obecnie olbrzymią nierówność w rozwoju. Dotychczas ZSRR oraz państwa socjalistyczne uchylały się od udziału we wspólnych staraniach o zapewnienie krajom rozwijającym się pomocy ekonomicznej, przy czym za cel główny stawiały sobie wyciągnięcie ze swej pomocy militarnej, a częściowo ekonomicznej, dla krajów w ich sferze wpływów - korzyści politycznych.

Należy podjąć wszelkie międzynarodowe wysiłki, do których włączą się wszyscy uczciwi ludzie, zmierzające do przełamania odosobnienia ZSRR i innych krajów socjalistycznych oraz do ochrony praw człowieka. Byłoby to zgodne z aktami końcowymi konferencji helsińskiej oraz innymi traktatami międzynarodowymi zawartymi przez ZSRR. Propaganda sowiecka stwierdza nieustannie, że zabiegi międzynarodowe o poszanowanie praw człowieka w ZSRR i innych krajach socjalistycznych stanowią mieszanie się w wewnętrzne sprawy tych krajów, co jest oczywistym fałszem. Odprężenie, w którego przebiegu jeden z partnerów okrywa swą twarz maską, jest niebezpieczne.

Zwracam się do uczestników konferencji Pugwash z prośbą o rozważenie niniejszego listu i zawartych w nim myśli. Jednocześnie kieruję go do wszystkich uczonych, do wszystkich ludzi dobrej woli. Przy tej sposobności chciałbym prosić uczestników tego ważnego forum międzynarodowego, aby uczynili coś dla ochrony więźniów sumienia. Wśród nich ornitologa Martę Miklusa, filologów - Wasyla Stusa i Niktorasa Petkusa, prawników - Iwana Kandyby i Lewka Łukjanienki, nauczyciela Olegę Tichija, pisarzy - Anatolija Maczenki i Balysa Gojaukskasa, skazanych na dziesięć lat więzienia i pięć lat zesłania; dla cybernetyka Anato-



Ilija Szczarański, skazanego na trzynaście lat więzienia, dla członka-korespondenta Armeńskiej Akademii Nauk, Jurija Oriłowa, duchownego Gleba Jakunina, psychiatry Anatolija Koriagina, farmaceuty Wiktora Niekipiełowa, dla rodziny Kowaliów, małżeństw Rudanko i Matuszewiczów, dla braci Podrabiuków. Właśnie pomównie skazany też został muzykolog Merab Kostawa oraz wielu innych. Obrona Waszych kolegów i tych wszystkich, którzy za swe przekonania i pozbawione cech przemocy działania zostali skazani, ma bezpośredni związek ze swobodą wymiany informacji, z międzynarodowym zaufaniem i współpracą.

Andriej Sacharow

Laureat Nagrody Pokojowej Nobla

Gorkij, 7 maja 1982

PRZEZ WSZYSTKIE TE LATA NAD SACHAROWEM

WISI NIEPOROZUMIENIE ...

/list żony A. Sacharowa do jednego z uczonych amerykańskich, zamieszczony w licznych piśmiach na Zachodzie, m.in. w wydawanym w Paryżu tygodniku rosyjskiej emigracji - "Russkaja mysl" nr 3449 z dn. 27.I.1983; przekład własny "Obozu", 1983/

Dnia 22 stycznia 1980 r. Andriej Dmitriewicz Sacharow został na ulicy schwytany przez "gebiistów", zatrzymany i przemocą wysłany na zesłanie w m. Gorkij.

Od tego czasu upłynęły trzy lata. "Świat przywykł już do tej sytuacji i nie wydaje się ona krytyczna. Ale to tragiczne nieporozumienie: sytuacja jest bardzo krytyczna ..."

Wielkimi trudnościami, a często z opóźnieniem, docierają do nas wiadomości o losach zesłanego uczonego. Niedawno na Zachodzie pojawiły się dwa nowe dokumenty, z których widać, w jak nieczłowiecznych warunkach zmuszony jest żyć człowiek, którego słusznie można nazwać chlubą Rosji. Dziś polecamy uwadze naszych czytelników apel A.D. Sacharowa do wszystkich ludzi dobrej woli, w którym zawarta jest prośba o prawną i ludzką obronę.

Drukujemy również list żony Andrieju Dmitriewicza - Eleny Bonner, adresowany do jednego z uczonych zachodnich. "Każdy jego dzień może stać

się ostatnim, każde jego słowo może być ostatnim" - pisze ona. I świat nie powinien o tym zapominać.

Drogi Profesorze, Drogi Przyjacielu!

Jestem nieskończenie wdzięczna Panu i Pańskim kolegom za tę aktywność, jaką przejawia Pan w obronie mojego męża i trosce o niego. Wiem, że Andriej Dmitriewicz doznaje takich samych uczuć, a zwłaszcza obecnie, gdy jego położenie staje się coraz bardziej dramatyczne i niebezpieczne. Jest Pan zapewne zorientowany, że wymierzane w niego represje ulegają ciągłemu i niezmiennemu nasilaniu - odnosi się to do licznych codziennych drobiazgów naszego życia i w Gorkin, i mojego, kiedy przebywam w Moskwie, i takich tragicznych dla niego wydarzeń, jak powtórna /już trzecia!/ kradzież wszystkich jego papierów + rękopisu wspomnień, osobistych i naukowych zapisków pamiątkarskich, prywatnych listów i nadzwyczaj cennych dla niego, licznych dokumentów osobistych. Wraz z tym wszystkim zrabowano też wiele naszych dokumentów, a ich odtworzenie w naszej sytuacji, to ogromny i trudny problem. Szczególnie zaś okropne jest to, że przy tej grabieży zastosowano narkozę. Po trzech tygodniach Andriej został wezwany do zastępcy prokuratora obłasti gorkowskiej, który otwarcie szantażował, oświadczając, iż izolacja, zesłanie, całodobowa warta i inne właściwości obecnego codziennego bytowania mojego męża zostały określone specjalną uchwałą Rady Najwyższej, i grożąc mu dalszymi represjami. Jakże one będą, mogą tylko się domyślać, ale groźby takie nie zapowiadają niczego dobrego - o tym jestem przekonana. Teraz - kilka słów o uchwale. Uchwała Rady Najwyższej rzeczywiście była - była to uchwała z 8 stycznia 1980 r. o pozbawieniu mego męża nagród państwowych oraz tytułów honorowych i została ona opublikowana. Ale takiej uchwały, o jakiej mówi prokurator, nie było - byłoby to nonsensu z prawnego punktu widzenia i prokurator jako prawnik powinien był o tym wiedzieć. W ogóle wszystkie te ostatnie wydarzenia są ogromnie smutne: Od pierwszych dni zesłania Andrieja najbardziej przeraża mnie; że znajduje się on pod ochroną, a jednocześnie likt jakby nie odpowiada za jego byt i za jego życie. Teraz dla zagrabienia papierów zastosowano narkozę; nic jednak nie przeszkadza posłużeniu się jakimkolwiek środkiem dla okropniejszych celów. Już wiano wali się do nas w czasie naszej obecności, ciągle ukradają się do naszego mieszkania, gdy nas nie ma i mogą położyć kres naszemu istnieniu /albo tylko Andrieja, wówczas gdy przebywam w Moskwie/ każdego dnia i o każdej godzinie, kiedy przyjdzie to na myśl komuś, kogo nazwiska nie znamy, lecz kto o takich sprawach decyduje. Groźba ta wisi nad Sacharowem przez wszystkie te lata. Wkrótce upłyną już trzy lata, jak żyje on w rodzaju areztu, pozbawiony możliwości leczenia - w Gorkin lekarze osiągalni będą tylko wśród zaufanych, czego dowiedli podczas naszej głodówki - pozbawiony odpoczynku, prawa wyjazdu poza miasto, faktycznie - prawa myślenia i pisania, prawa do

swobodnych naukowych i ludzkich kontaktów, prawa korespondencji, do rozmów telefonicznych i wielu innych rzeczy, bez których życie jest udręką. Odczuwa on bardzo brak możliwości podniesienia słuchawki telefonu i pomówienia o jakiejś całej bądź innej interesującej koncepcji z którymś z kolegów w chwili, gdy taka myśl pojawi się w jego umyśle, a nie w ściśle określonym dniu wizyty - w ciągu trzech lat takich wizyt było sześć i aczkolwiek wiele dały Andriejowi, w zadnym razie nie były one normalnymi kontaktami naukowymi, a posiadająca kontrola dokumentów posyłanych do niego "na delegację" /nie przyjeżdżających z własnej inicjatywy/ uczonych jest dla niego nieznośna, a ja nawet dziwię się, jak znośną ją ci, którzy przyjeżdżają. Tak dalece brakuje mu atmosfery naukowej, że nawet ze mną rozmawia o fizyce, a trudno z pewnością znaleźć bardziej niż ja nieprzygotowanego do takich rozmów słuchacza. Szczególnie ciężkie, oczywiście, są dla niego dni, w których zmuszona jestem być w Moskwie, a zdawa mi się niekiedy pozostawać tam przez wiele dni. Niech Pan nie sądzi, że to takie łatwe przekazać w naszych warunkach do powszechnej wiadomości to, co Andriej uważa za niezbędne powiedzieć - i nie wiadomo, jak długo zdołam to zrobić. Każdego dnia może to się skończyć. I Pan, podobnie jak wszyscy przyjaciele Sacharowa, nie usłyszysz już nic z tego, co powiedział, ani nie dowie się prawdy o nim. Ponadto mamy bardzo realne obawy, że mogą posłużyć się jego nazwiskiem i do prasy przenikać będą sifbrykowane wiadomości. Andriej wielokrotnie już prosił o dawanie wiary tylko tym dotyczącym go wiadomościami, które przekazują ja. I obecnie, jak nigdy dotąd, o to się kłopotzę. Ja także tego bardzo się boję, lecz jeszcze bardziej boję się o jego życie.

Dotychczas sowieckim osobistościom oficjalnym i /ku wielkiemu smutkowi/ kolegom Andrieja, naukowcom sowieckim, udawało się łagodzić zaniepokojenie o losy Sacharowa bajkami o jego dobrych warunkach bytowych, o możliwościach zajmowania się pracą naukową. Wiemy, że wielu uczonym Zachodu potrafiąco wmówić, iż ten gwałt i bezprawie, których dopuszczono się wobec Sacharowa, według przepisów sowieckich są rzekomo prawnie uzasadnione. W kłamstwo to uwierzyli uczeni przybyli do Moskwy na konferencję poświęconą syntezie termojądrowej /jakaż to hańba, że jeden z inicjatorów tego kierunku nie był na tej konferencji i że inni jej uczestnicy z tym się pogodzili!/, dano temu kłamstwu wiarę i w agendach prawnych UNESCO i gdzie indziej. Ale wszystko to, co spotkało Sacharowa, nie jest bardziej zgodne z prawem /według praw sowieckich!/ niż "trójki" lub kolegialne zamiast normalnych sądów w okresie terroru stalinowskiego i ażeby to zrozumieć, nie trzeba być wielkim specjalistą w zakresie sowieckiego wyiaru sprawiedliwości - trzeba mieć pomoc, a nie starać się uspokajać samego siebie, nawet wbrew zdrowemu rozsądkowi. Otóż w obecnej chwili szeroko rozpowszechniony jest ruch pokojowy na rzecz rozbrojenia /proszę mi wybaczyć, powiedziałabym nawet: moda na taki ruch/, ale jego uczestnicy - niechby nie wszyscy, ale chociaż uczeni - powinni przypomnieć sobie, że Sacharow jest

pierwszym i jedynym człowiekiem w ZSRR, który realnie walczył o zaprzestanie prób jądrowych, że z jego inicjatywy zaczęły się rozmowy i doszło do podpisania porozumienia o przerwaniu prób w trzech środowiskach - dotychczas jedynego. Wreszcie uważam, że uczeni powinni rozumieć, że jeśli głos Sacharowa z ZSRR nie jest wyłącznie niezależny /w istocie jednak - prawie jedyny/, to w każdym razie jest głosem jedynym miarodajnym w tym najistotniejszym dla wszystkich ludzi planety zagadnieniu. I żadna walka o pokój nie będzie poważna, jeśli zabraknie w niej walki o swobodny głos Sacharowa; gdyby rząd nasz poważnie dążył do poważnych rozmów, miejsce Sacharowa byłoby na nich - nigdy nie zdradziłyby interesów świata. Ani na rzecz innych krajów, ani na rzecz ZSRR; miejsce Sacharowa jest przy stole obrad Pugwash, na których poważnie wysłi się o problemach energetyki, nie po to, aby z jej pomocą kogoś pokonać, lecz po to, aby pomóc światu. Ale zamiast tego - Sacharow znajduje się w Gorkim i każdy jego tam dzień może być ostatnim, każde jego słowo może stać się ostatnim! Za pośrednictwem Pańskiej osoby kieruję te słowa do wszystkich jego kolegów zachodnich. Pewna jesterni tragicznych losów Karla Ossietzky'ego, zmarłego w jednym z niemieckich obozów koncentracyjnych jeszcze wtedy, gdy nie w częła się druga wojna światowa - przecież to tragedia i kraju, w którym się to wydarzyło, i współczesnych, którzy do niej dopuścili. Obecnie Sacharow znajduje się w Gorkim, wkrótce miną trzy lata, jak przebywa pod strażą, świat już przywykł do tej sytuacji i nie wydaje się ona ciężka; to tragiczne nieporozumienie: sytuacja jest przerażająca.

Piszę ten list do Pana, Drogi Przyjacielu, ale jeżeli o życiu Sacharowa i moich obecnych obawach, dzięki Pana pomocy, więcej będą wiedzieli koledzy Sacharowa w Pańskim kraju, w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza w Komitecie SOS i w innych krajach, będę Panu tylko wdzięczna.

Z nadzieją i nieskończone wdzięczną za wszystko co dla nas Pan czyni

Elena Bonner



## VI. PACYFIZM

Ostatnie lata przyniosły wzrost napięcia politycznego w skali światowej. Naturalną reakcją na to zjawisko jest nasilenie się nastrojów antywojennych. Postawy pacyfistyczne uwydatniają się więc coraz bardziej – zarówno na Zachodzie, jak na Wschodzie:

Działalność zachodnioeuropejskich ruchów na rzecz pokoju jest u nas dość dobrze znana, oficjalna propaganda lubuje się przecież w podawaniu liczb manifestantów uczestniczących w demonstracjach. Jest to jednak tylko jedna strona medalu. Czym innym jest bowiem naturalna niechęć wobec gwałtu, śmierci i zniszczenia, czym innym pojmowanie wszelkich aktualnych uwarunkowań sytuacji.

Ołtego też, szanując w pełni etyczne podstawy ruchu pacyfistycznego na Zachodzie, należałoby tym tysiącami kobiet, które w Anglii założyły tzw. "obozy czystości" wokół baz amerykańskich życzyc, aby nie dać im było zasnąć przed jakimś "obozem", który przecież szybciej niż cokolwiek innego wyłuszczyłby im sedno problemów świata współczesnego.

Tę właśnie, wspomnianą wyżej drugą stronę medalu w ruchu pacyfistycznym na Zachodzie spróbujemy zilustrować kilkoma tekstami z prasy zachodniej.

Mając na celu uzupełnienie tematu, a także gwoli pokazaniu jak różny przebieg, skutki i ceny może mieć "umilowanie pokoju" – omówimy także rodzący się ruch pacyfistyczny na Wschodzie, gdzie walka o pokój prowadzona przez różne niezależne od rządów ugrupowania w krajach komunistycznych jest zjawiskiem niewygodnym dla władz i dlatego starannie przemilczanym.

Publikacja poniższych materiałów – mamy nadzieję – choć w drobnej mierze przyczynić się będzie do wypełnienia luki informacyjnej. Część z nich to przekłady z najnowszej prasy zachodniej, inne wyjęte zostały z francuskiego czasopisma "L'Alternative", a pozostałe opracowali członkowie zespołu redakcyjnego. Z braku miejsca byliśmy zmuszeni zrezygnować z omówienia ruchu pacyfistycznego węgierskiego, który jest

najmniej "polityczny" i najmniej prześladowany. Wróćmy doń przy innej okazji.

Jako uzupełnienie obrazu współczesnych ruchów pacyfistycznych, zamieszczamy rozmowę, przeprowadzoną w imieniu redakcji z działaczem ruchu na rzecz pokoju z Europy Zachodniej. Cykl zamyka deklaracja polskiego Komitetu Oporu Sił zbrojnych. /red./

Andre Laurans

EUROPO, BRONŃ SIE SAM!

/Le Monde, dn. 3.XI.1983; przekład nadesłany, nieautoryzowany; zrezygnowano z niektórych śródtytułów - red./

Pacyfiści są u siebie patrętami i tam, gdzie dają o sobie znać, przeszkadzają; w krajach komunistycznych ich ruch jest uznany za zbędny, ponieważ dążenia takie przejęły oficjalnie na swój rachunek rządy, choć tylko po to, aby oskarżyć drugą stronę o nadmierne zbrojenia.

W krajach zachodnich stwarzają oni natomiast niepokój sumienia. Nie byłoby to zbyt niebezpieczne, gdyby jednocześnie nie zaciemniali technicznej oceny stosunku sił między potencjalnymi przeciwnikami. Ile dywizji, ile rakiet? - niewiele to obchodzi pacyfistów; myślą, że mimo wszystko jest ich za dużo. Podkopują w ten sposób fundamenty pokoju, być może zbyt uzbrojonego, zbyt względnego, zbyt wybuchowego, lecz w ostatecznym rachunku trwałego w Europie od 1945 r.

Rozsądni czy nieodpowiedzialni, prorocy czy manipulowani, tutaj liczni, tam nieliczni, pacyfiści wszakże istnieją. Ich wołanie jest bezładne, ich motywy złożone; niekoniecznie mają rację, lecz zasługują na wysłuchanie. Pozostać głuchym na ich krzyk, ślepy na ich determinację, oznaczaloby cofać się przed zrozumieniem naszych czasów, i to wtedy, gdy zarzuca się im nieświadomość.

Niemniej trudno jest nawiązać dialog, gdyż z jednej strony splotyk się w najlepszym razie z systematycznym podważaniem w wątplenie, a w najgorszym z nieznanością faktów, z drugiej natomiast strony - technicznym przesłankom bezpieczeństwa przeciwstawiają się nieodparte dążenia - jeszcze niezbyt realne - do pokoju bez strachu i bez ograniczeń. Nie wystarczy jednakże dla urzeczywistnienia takich warunków jednostronnie je zarządzić.

Od drugiej wojny światowej i narodzin bloków, mimo albo właśnie z powodu powstania broni jądrowej, za cenę nienaruszalnych podziałów, przechodząc od zimnej wojny do odprężenia, i wracając do napięcia, dwa wielkie mocarstwa planety nie stanęły naprzeciw siebie na polu bitwy, jak można się było tego wielokrotnie obawiać, i uniknęły wypróbowania swoich środków wojskowych w tym naturalnym teatrze działań, jakim jest Europa.

Czytały to oczywiście gdzie indziej, lecz strefa broniona strategiczną ideą odstraszania, w skład której wchodzi geograficzne terytoria obu przymierzy, kontrolowane przez Stary Zjednoczony i Związek Sowiecki, ta strefa została

zabezpieczona nie tylko przed pożarem jądrowym, lecz także przed starciem środkami konwencjonalnymi, aby użyć eufemizmu, który szczególnie przystoi starej Europie.

Jest to pokój niepewny, przerywany poważnymi kryzysami i uzyskany za ciężką cenę wciąż unowocześnianych i powiększanych zbrojeń. Jest to pokój wątpliwy, gdyż opiera się na utrzymaniu politycznego i geograficznego status quo na koszt tych, którzy z tego powodu cierpią, gdyż przenosi główną konfrontację, przed którą odczuwa się tak silny strach, na inne pola bitew i na inne ofiary. Jest to jednak pokój, gdyż wojny trojańskiej, przynajmniej w naszej Troi, nie było.

Ten system zapewnienia bezpieczeństwa, oparty na równowadze sił - a naprawdę nie równowadze strachu - skoro istnieje możliwość wzajemnego unicestwienia, funkcjonował aż do chwili obecnej. Jeśli istnieje jakaś wątpliwość na jego temat, to fakty przemawiają na jego korzyść. Tylko dlatego, że mimo wszystko pokój został zachowany, pacyfiści mają możliwość publicznego wyrażania swojego zaniepokojenia losami pokoju. A przecież tylko dlatego został zachowany, że myślano o nim mówiąc o wojnie.

Dopóki obie strony nie zgodzą się na wyjście z tej logiki krawędzi przepaści, dopóty logika ta będzie się sama parzyć. Jednostronne jej podważenie, chociażby z najlepszymi intencjami, oznaczałoby wyrażenie zgody na zajęcie pozycji słabszego. Zgodnie z tym, każda próba naruszenia równowagi sił pociąga za sobą konieczność jej przywrócenia.

Trudno zaprzeczyć, że instalacja sowieckich rakiet SS-20 zmieniła od 1977 r. stosunek sił w Europie. Czy można to stwierdzić bez niepokoju, zważywszy, że prawdziwą równowagę i jedyne skuteczne odstraszenie ustala się na samym szczycie zbrojeń, w strategicznych arsenałach obu wielkich mocarstw? Dopuszczenie do regionalnego zachwiania równowagi ze względu niby na to, że nie zmieniliby to istoty rzeczy, doprowadziłoby u Europejczyków albo ogromu zaufania albo wielkiego fatalizmu. Zaufania mianowicie, jeśli ani na moment nie wątpią w zobowiązania Ameryki, że mimo ryzyka strasznego odwetu natychmiast popieszą im na pomoc, i fatalizmu, jeśli tej pewności nie mają.

To albo za dużo, albo za mało, lecz nie wszystko. Instalacja SS-20 zmienia także równowagę polityczną w Europie, o czym świadczy w pewien sposób zjawisko pacyfizmu, ów ogromny wysiłek zbrojeniowy ma sens tylko wtedy, gdy wzmacnia, zgodnie ze stałą wolą ZSRR, jego dominację nad swoim ulubionym terenem działań, który rozciąga się aż do brzegów Atlantyku. Możliwe, że Związek Sowiecki usiłuje wzmocnić zbrojnie swoje wpływy polityczne, które niekiedy, jak się zdaje, bywają negowane nawet na jego własnym obszarze. W celu jednak zastraszenia



tych, którzy mogliby pokusić się o wykorzystanie jego trudności - w Polsce albo gdzie indziej - posuwa się aż do zawieszenia nad Europą Zachodnią groźby dodatkowej - co nie jest potrzebne - i bardzo przecież specyficznej, czego nie można tolerować. Zgoda na fakt dokonany, na czyn prowokacyjny równa się poddaniu w wątpliwość wszystkiego, co do tej pory zrobiono, aby zachować jakąś formę integralności; oznacza dokonanie jakościowego skoku w nieznaną, w kierunku innej koncepcji Europy.

Jeśli się weźmie pod uwagę istniejące w aktualnej próbie sił repliki, to wyrażenie sprzeciwu wobec groźby SS-20 i wobec złamania politycznego, które by z sobą łączyła rezygnacja - oznacza bądź to wynegocjowanie powrotu do sytuacji poprzedniej, bądź to zabieganie o nową równowagę, bądź też wreszcie - w braku szans na możliwe do przewidzenia układy - przeciwstawienie tym groźbom dającego się porównać uzbrojenia, a więc zwłaszcza rakiet Pershing-2.

Rakiety amerykańskie bowiem, zainstalowane w Europie, będą zagrażać jeśli nie całemu terytorium sowieckiemu, to przynajmniej jego zachodniej części, podczas gdy SS-20 nie są w stanie osiągnąć USA. Jest to więc również skok jakościowy, ze strategicznego i z politycznego punktu widzenia.

W teorii rakiet Pershing-2, których bazy wystrzelenia i cele znajdują się na tym samym kontynencie, pozwalają Amerykanom brać pod uwagę konflikt ograniczony do terytorium europejskiego. Wyrzucano im i to, i coś zupełnie przeciwnego, mianowicie fakt, że USA mogłyby ewentualnie zważać się przed ich użyciem, aby nie ściągnąć na siebie repliki, choćby nawet miały je oddać w ręce agresorów. Hipoteza zbyt paradoksalna! W praktyce mniej będzie liczyć się determinacja Amerykanów niż Sowieców. Oni nie mogą pozwolić sobie na wątpliwości co do użycia euro-rakiet, które skierowane byłyby w ich stronę. Obróć się przeciw tym, którzy dowodzą nam: Starcom Zjednoczonym. Wyrzucili to całkiem jasno.

Tak więc Pershingi angażują gwarancje Ameryki i upewniają w tym, co nazywa się sprzężeniem między uruchomieniem środków obrony sojuszu atlantyckiego w Europie i środków obrony USA. Rakiety te wpisują się w logikę obrony świata zachodniego.

### Głęboki niepokój

Pacyfiści zdecydowanie poddają w wątpliwość powyższą logikę. Ich ruch nie jest tylko dziełem tych, którzy służą interesom sowieckim. Pacyfizm wyraża przede wszystkim globalny sprzeciw wobec wyścigu zbrojeń i jego absurdalnego charakteru, jest jednak prawdą, że ten ich wyścig ma i własną logikę - dającą się uzasadnić w każdej epoce - i swój obłęd we wzajemnym prześciganiu się bez końca.

Zjawisko to tłumaczy następnie, w sposób bardziej lub mniej świadomy, mental-

ności i uczucia właściwe zainteresowanym narodom. Pacyfizm francuski pozostaje na przykład dosyć tradycyjny, kiedy nie trzyma się go umyślnie na wodzy, jak to jest w przypadku partii socjalistycznej. Jednomysłność stworzona wokół narodowej broni jądrowej pozwoliła lepiej niż kiedy indziej zrozumieć wymagania obrony.

Wydaje się bowiem, iż uciekanie się jedynie do nuklearnego protektoratu Stanów Zjednoczonych powoduje demobilizację albo odrzucenie tej formy zależności. Sprawdza się to w Republice Federalnej, gdzie w tym samym kierunku działa ponadto pragnienie utrzymania lepszych stosunków z NRD, marzenia o zjednoczeniu, troska o zachowanie osiągnięć otwarcia Wschodu. Są to skłonności dosyć silne, by nadać kierunek postawie socjaldemokratów. Należy więc i te uwzględnić.

Dramatem pacyfizmu jest to, że nigdy nie zapobiegł wojnie: odrzuca ją wtedy, gdy zdążyła już dokonać nieszczęścia. Jaką więc rolę może mieć dzisiaj a priori, aby nie musieć w rozgoryczeniu triumfować a posteriori?

Jednostronne ograniczenie zbrojeń — jeśli ktoś musi zrobić pierwszy krok — doprowadziłoby do okazania słabości militarnej, jeśli nie moralnej. Byłoby tak w przypadku wyrzucenia się euro rakiet bez żadnej kompensaty przewidzianych do zainstalowania przez sojusz atlantycki. U podłoża naturalnej pochyłości takiej ewolucji znalazłaby się neutralizacja. A jakimi środkami dysponowałoby w obliczu potężnego sąsiada państwo neutralne niedostatecznie uzbrojone i zanadto odosobnione, aby uzbudzać respekt?

Nie popadając w podobną skrajność, pacyfizm może wywierać naciski na rzecz czy kontynuowania, czy też ponownego podjęcia negocjacji na temat rozbrojenia; jest to zresztą jedno z jego zadań. Może także wysunąć żądania zdolne przyspieszyć negocjacje, domagając się na przykład wzięcia pod uwagę francuskich i brytyjskich broni jądrowych, chociaż nie można ich, z racji ich natury i ich misji, całkiem porównywać ze specjalną misją euro rakiet.

Jeśli pewnego dnia trzeba będzie umieścić je w ogólnym bilansie, powinno to nastąpić tylko za zgodą na pierwszym miejscu zainteresowanych krajów oraz w wyniku oszacowania stosunku sił na innym poziomie. Być może należałoby zgodzić się na tak jako najmniej konieczną ograniczającą. Żądając wzięcia pod uwagę tego narodowego uzbrojenia, francuskiego i brytyjskiego, Sowieci w pewnym stopniu poręczają za ich wspólne powołanie, aby stać się zarodkiem własnej zachodniej obrony Europy. Jest to szansa, którą można wykorzystać.

### Odpowiedź Europejczyków

Pershingi są konieczne w obliczu SS-20, ale nie wystarczają. Ani nuklearna gwarancja USA, zresztą nieodzowna, ani narodowe wysiłki Francuzów i Brytyjczyków nie uspakajają wszystkich Europejczyków. Poza sporen na temat euro rakiet, manifestacje pacyfistyczne objawiają głęboki niepokój co do losu i przyszłości

Europy. Nie potraktuje się tego zagadnienia dogłębnie zadowalając się wyrównaniem zagrożenia ze strony nowych rakiet przez broń bardziej konkurencyjną. Wokół sprawy narosło wiele sprzeczności, hamulców i obłądy.

W jaki sposób na przykład Republika Federalna może przyjąć na swoim terytorium broń taką jak Pershingi, odmawiając uczestniczenia w podejmowaniu decyzji o ich odpaleniu, dzięki systemowi podwójnego klucza, ponieważ wtedy należałoby też podzielić się kosztami utrzymania tych urządzeń?

Dlaczego należałoby słuchać Francuzów, gdy innymi doradzają przyjęcie amerykańskich rakiet, których nie chcieliby widzieć na swoim terytorium pod pretekstem, że mają własne?

Ta postawa, podobnie jak odmowa wliczenia w ogólny rachunek narodowych rakiet, jest często dostrzegana jako przejaw nacjonalizmu i egoizmu.

Dalej — jak wierzyć, że podział Niemiec na dwie części zostanie utrwalony na stałe i jak można wymagać od tej części zachodniej, aby zmobilizowała się na rzecz wspólnego bezpieczeństwa, nie dysponując prawdziwymi środkami jego zapewnienia? Pytanie może i nie ma miejsca, lecz nie bardziej absurdalne niż pretensja zatrzymania biegu historii.

Komu może się wierzyć, zwłaszcza wśród młodych pokoleń, że można żyć w pokoju pod terrorem broni jądrowej, zachowując jednocześnie obłudne hasła o wolnym przepływie ludzi i idei, o wolności narodów do decydowania o własnym losie i, inne piękne zasady?

Aby uchronić szanse pokoju, szanse bezpieczeństwa i obietnic, jakie powinny one zawierać, z pewnością nie należy być mniej ostrożnym, choć nie wystarczy także podbijać licytacji. Należy uczynić więcej i ani USA, ani ZSRR o to nie zadbają. To Europejczycy powinni zdecydować, czy chcą decydować o swoim przeznaczeniu, i jak zamierzają się do tego zabrać. Skoro na nowo postawiono pytania o obronę, bezpieczeństwo, o ich tożsamość — niechaj spróbują na nie odpowiedzieć! Niektórzy politycy we Francji, jak Mauroy, Chirac, Chevenement albo generał Gallois, zaczynają otwarcie się tym zajmować. Inni o tym myślą, lecz dyskretniej, gdyż znają ciężar różnych tabu. Nie wszyscy, wiele do tego brakuje, mają w głowie taką samą ideę, ale jednak mają jakieś konkretne zamiary, a nie tylko wspomnienie sporów i nieporozumień przeszłości; mają więc także inne podstawy do refleksji.

Nadeszła bowiem chwila, aby powiedzieć Europie: broń się sama i miej już odwagę o tym mówić!

/"Le Monde"/

MUSIMY MIEĆ EUROPEJSKĄ  
OP ZAGROŻENIA NUKLEARNEGO

Wywiad z MIENT JANEM FABEREM

/Newsweek, 15 VIII 1983, przekład własny "Obozu"/

Mient Jan FABER, generalny sekretarz rady pokoju, powstałej w Holandii z inicjatywy działających w tym kraju kościołów, jest głównym koordynatorem zachodnioeuropejskiego ruchu antynuklearnego. 42-letni były matematyk odbył w Hadze rozmowę z redaktorem działu zagranicznego tygodnika NEWSWEEK, Tomem Mathews, korespondentem paryskim Rona Moreau oraz korespondentem specjalnym Friso Endt'em na temat mocnych i słabych stron ruchu oraz jego strategii przeciwdziałania projektowanemu przez NATO rozmieszczeniu pocisków "Pershing II" oraz "cruise". Oto fragmenty tego wywiadu:

Newsweek. Co ruch pokojowy szykuje na jesień?

Faber: W Europie odbędą się wielkie zgromadzenia, szczególnie w październiku.

Może również dojść do blokady terenów, na których rozmieszczono lub mają być rozmieszczone broń jądrową, przeprowadzonej przez zachodnioniemiecką partię "Zielonych" oraz do podobnych akcji w Wielkiej Brytanii, lecz nie w Holandii. Holenderski ruch pokojowy ma także wpływ na wielkie inwestycje tego kraju, łącznie ze związkami zawodowymi, kościołami i partiami politycznymi, że wywarł już na rząd dostateczny nacisk. Poza tym, my tu w Holandii nie jesteśmy przekonani o tym, że wyrażanie przez społeczeństwo nieposłuszeństwa władzy jest metodą pożyteczną.

T.: Czy istnieje prawdopodobieństwo, że dojdzie do starć?

F.: W Wielkiej Brytanii i Niemczech może dojść do sytuacji bardzo trudnych, a nawet do starć, zależnie od tego, jakie instytucje się tam zaangażują. Jeśli udział wezmą socjaldemokraci zachodnioniemieccy, demonstracje mogą mieć przebieg spokojniejszy, ale jeśli protest będzie sprawą wyłącznie "Zielonych", reprezentujących lewicę, można oczekiwać, że walki będą ostre.

W Wielkiej Brytanii pani Thatcher jest silna, a Partia Pracy słaba; wobec czego ruch pokojowy ma trudności. Anglicy są przekonani, że toczyć się będą ostre walki, że będzie mnóstwo aresztowań, nawet z internowaniem na pewien czas pewnych ludzi. Ale, tak czy inaczej, rozmieszczanie będzie nadal postępowało.

N.: Jak wygląda sytuacja w poszczególnych zainteresowanych krajach?

F.: Niemcy Zachodnie mają sytuację o znaczeniu kluczowym. Nie wiemy, co myśli kanclerz zachodnioniemiecki, Helmut Kohl. Niemcy nie chcą być tymi jedynymi, którzy godzą się na rozmieszczenie pocisków. Nasz rząd oświadczył, że osta-



tecznej decyzji w sprawie rozmieszczenia broni jądrowych nie podejmie do czerwca 1984 r. A więc Niemcy nie mogą liczyć na poparcie Holandii. Być może w rozmieszczaniu tych broni dojdzie do zwłoki dla umożliwienia dalszych rokowań. Co do Belgów, to prawdopodobnie zgodzą się na rozmieszczanie. Ale jedynym krajem, w którym rozmieszczanie broni jądrowych nie spotka trudności mogą być Włochy.

N.: Obie strony - tak Amerykanie, jak Sowieci - wydają się być nieustępliwie w Genewie. Czy wasze protesty mogą tu coś wnieść?

F.: W Niemczech Zachodnich wielu ludzi tkwiących w ruchu pokojowym uważa, że nie osiągniemy powodzenia, że do rozmieszczenia broni jądrowych jednak dojdzie. W Holandii panują odmienne poglądy. Rząd holenderski wie, że większość ludności kraju przeciwna jest rozmieszczeniu. Rząd argumentuje, że czyni jedynie przygotowania do rozmieszczenia w celu wywarcia pozytywnego wpływu na rozmowy genewskie. W holenderskiej partii chrześcijańsko-demokratycznej i w różnych ugrupowaniach kościelnych wielu ludzi jest przekonanych, że do rozmieszczenia broni jądrowych w Holandii w ogóle nie dojdzie. Ale jeśli jednak to nastąpi chrześcijańscy demokraci ucierpią na tym w najbliższych wyborach.

N.: Jak Pan ocenia amerykańskie i sowieckie argumenty dotyczące pocisków?

F.: Dysponujemy regularnie otrzymywanymi od oficjalnych osobistości NATO biuletynami prasowymi. Stwierdzają one, że rozmieszczenie jest potrzebne ze względów politycznych, że braku jest dlań ważnych powodów militarnych, że NATO musi dowieść, iż jest silne i że sojusz jest zjednoczony w poglądach. Z wypowiedzi oficjalnych osobistości sowieckich odnoszę wrażenie, iż czują one, że posunęto się za daleko, że chciałyby cofnąć się, lecz nie mogą, z uwagi na to, że pojęcie supermocarstwa może jedynie dowodzić siły, a nie ma w nim miejsca na najjaśniejsze oznaki słabości. Obie strony uwięzły w pułapce polityki mocarstwowej z pozycji siły.

N.: Czy Rosjanie dostarczają przekonujących argumentów na obronę swych pocisków SS-20?

F.: Twierdzą, że SS-20 stanowią zwykłą, unowocześnioną wersję przestarzałych pocisków SS-4 i SS-5. Ale dostarczają należytych argumentów na to, dlaczego rozmieścili ich tak dużo. Twierdzą, że najlepszą rzeczą, jaką mogliby zrobić, byłoby przystąpienie do demontażu pewnej liczby pocisków SS-20. Na przykład, po jednym czy dwóch tygodniowo przez pół roku. Odmieniliby to atmosferę. Są tacy specjaliści sowieccy, którym ten pomysł odpowiada. Ale są to "osobistości" należące do "drugiego garnituru".

N.: Co będzie, jeżeli jesienne demonstracje nie doprowadzą do zmiany stanowisk supermocarstw?

F.: Ścisłe współpracujemy z organizatorami kampanii na rzecz "zamrożenia" broni

jądrowych w Stanach Zjednoczonych i uzgodniliśmy, że równoległe akcje prowadzone będą w Stanach i w Europie. Ale demonstracji nie można przecież prowadzić bez końca. W pewnym momencie wielkie instytucje społeczne muszą przejąć rolę ruchu na rzecz pokoju. Związki zawodowe, kościół i partie polityczne muszą dać rządowi wyraźnie do zrozumienia, że nie zgodzą się na rozmieszczanie broni jądrowych. Świeżo przeprowadzony sondaż opinii społecznej dowodzi, że ok. 70 % Holendrów sprzeciwia się ich rozmieszczeniu. Ale jednocześnie taka sama liczba respondentów uważa, że będą one rozmieszczone w Holandii. Wskazuje na to, że dzieje się coś złego w samej demokracji. Nasz były minister obrony wyraził pogląd, że albo broń jądrowa niszczy demokrację, albo demokracja niszczy broń jądrową. Ludzie martwią się teraz, że rozmieszczenie nie ma żadnego związku z demokracją. Pragniemy posłużyć się demokracją do zmiany polityki bezpieczeństwa, do demokratyzacji polityki bezpieczeństwa.

N.: Jakie widziałby Pan idealne rozwiązanie dla problemu pocisków w Europie?

F.: Musimy działać na rzecz Europy wolnej od zagrożenia nuklearnego. Jest to konieczność. Uważam, że jednym z pierwszych kroków ku temu celowi musi być powstrzymanie rozmieszczania pocisków NATO w Europie. A także bardzo istotna redukcja ich liczby na tym terenie po stronie sowieckiej. Rosjanie nie mogą utrzymać tego, co mają obecnie. Muszą dokonać redukcji. Ale obawiam się, że po rozmieszczeniu pocisków supermocarstwa natychmiast skoncentrują się na pociskach krótkiego zasięgu i próbą wykryją jakąś nową formę braku równowagi w ich ilości.

N.: A czy utworzenie "wolnej od zagrożeń nuklearnych" strefy nie doprowadzi czasem do Finlandyzacji Europy Zachodniej?

F.: Sądzę, że główną cenę zapłaci Związek Sowiecki, a nie Zachód, po prostu ze względu na silną stabilność społeczną krajów zachodnich. Wolna od zagrożeń jądrowych Europa, to coś więcej niż tylko Europa bez broni jądrowych. To Europa, w której odprężenie ma szansę. Oznacza to więcej otwartych granic, szerszą otwartą wymianę idei i ludzi poprzez granice Wschodu i Zachodu. Jeśli zatem mówią Panowie o finlandyzacji, to trzeba mówić o finlandyzacji Europy Wschodniej i Układu Warszawskiego. Przewiduję wiele zalet dla Europejczyków w miejscach wad. Istnieje, naturalnie, ryzyko. Ale o rozbrojeniu nuklearnym trzeba mówić w połączeniu z odprężeniem. Torowanie drogi do odprężenia eliminuje potrzebę posiadania broni jądrowych.

NOSKWA WPLYWA NA UCZESTNIKÓW AKCJI  
PROTESTACYJNYCH

Wywiad z FRIEDRICHEM ZIMMERMANNEM

/Newsweek, 21 XI 1983; przekład własny "Obózu"; dokonano nieznacznego skrótu w części dotyczącej tematów ubocznych - red./

Liczący 58 lat Friedrich Zimmermann jest ministrem spraw wewnętrznych RFN, a jednocześnie najbardziej kontrowersyjnym politykiem w tym kraju. Jako członek konserwatywnej CDU i wierny sojusznik przywódcy partii, Franza Josefa Straussa, Zimmermann ściągnął na siebie krytykę zarówno lewicy, jak centrum za swą politykę sztywnej linii oraz bezkompromisowe wypowiedzi dotyczące ruchu na rzecz pokoju oraz pracujących w RFN robotników zagranicznych. Maks Westerman, dziennikarz tygodnika NEWSWEEK rozmawiał niedawno z Zimmermannem na temat jego polityki i roli jaką odgrywa on jako osoba publiczna.

Oto wyjątki z tej rozmowy:

W.: Jak się dochodzi do tego, aby stać się budzącym najwięcej kontrowersji politykiem w Zachodnich Niemczech?

Z.: Kontrowersje wywołują się automatycznie wraz ze stanowiskiem, ale mają one także związek z moim charakterem. Jestem prawnikiem i nie jest moją metodą staranne ważenie wszystkiego, aby powziąć decyzję, która byłaby, o ile to jest w ludzkiej mocy, jak najbardziej obiektywna. Lubię stać twardo po jednej stronie.

W.: Jedną z grup, która Pana serdecznie nie lubi, jest ruch na rzecz pokoju.

Czy uczucia te mają charakter obustronny?

Z.: Tak. Zdaję sobie z tego sprawę, że w ruchu tym jest pewna liczba rzeczywistych idealistów i pacyfistów, lecz stanowią oni mniejszość. Większość nadużywa ruchu pokoju do oddziaływania na politykę Niemiec. Co więcej, ruch ten podlega silnym wpływom Moskwy. To dobrze, że wymierzone przeciw pociskom jądrowym demonstracje miały dotychczas przebieg tak spokojny. Ale to również powinien sukces dla Rosji. Niemcy niemieccy, którzy są hojni względem Moskwy zawsze byli za akcjami bez stosowania przemocy, a to dlatego, żeby zwiększyć zaufanie i poparcie dla ruchu na rzecz pokoju.

W.: Według tego, co deklaruje ruch na rzecz pokoju, podczas tygodnia manifestacji antynuklearnych w październiku /1983/ na ulice wyległo ponad milion ludzi. Czy liczba ta zrobiła na Pana wrażenie?

Z.: Nie, nie zrobiła. Dysponujemy cyframi urzędowymi, które wskazują, że w isto-

cie demonstrowała akurat tylko połowa tej liczby. Znaczy to, że zaledwie co setny Niemiec brał udział w manifestacjach protestacyjnych.

W.: Jednak, niemożliwe że akcje miały charakter spokojny, usiłuje Pan nadal przeprowadzić w Bundestagu ustawę mocno ograniczającą prawo do demonstrowania. Dlaczego?

Z.: Nie wiemy, czy akcje w dalszym ciągu będą przebiegały spokojnie. Sytuacja może ulec zmianie 21 listopada, kiedy w Bundestagu omawiane będą plany rozmieszczenia pocisków, a także po tej debacie. Posunięcia które proponują odnosiłyby się jedynie do demonstracji z użyciem siły. W odniesieniu do tych, którzy wyrażają pokojowo swe protesty nic się nie zmieni.

W.: Przywódcy ruchu na rzecz pokoju temu zaprzeczają. Twierdzą, że chce Pan mieć prawo do stłumienia całej demonstracji, nawet jeśli tylko nieliczni uczestnicy zaczęli stosować środki gwałtowane.

Z.: Muszę sobie zapewnić to, aby "grupę atakującą" działającą z użyciem przemocą można było wykruszyć spośród demonstrantów manifestujących spokojnie. Cznacza to, że muszę mieć możliwości ogłoszenia przez megafon demonstrantom: "Nie jest to demonstracja pokojowa. Polecam rozejść się do domów". Jeżeli ludzie zdecydują się po tym pozostać, muszą sobie zdawać sprawę, że dopuszczają się łamania prawa.

W.: Pana krytycy wysuwają zarzut, że Pańskie propozycje pogwałcą zasady demokratyczne.

Z.: Obowiązkiem moim jest zapewnienie tego, by ogromna większość ludzi w naszym kraju mogła prowadzić normalne życie, aby mogli oni docierać do swych miejsc pracy bez przeszkód ze strony demonstrantów. Muszę zapewnić, aby żołnierze amerykańscy mogli wchodzić i wychodzić ze swych koszar, by ich żony i dzieci mogły opuszczać mieszkania, kiedy zechcą.

W.: Jest Pan odpowiedzialny także za politykę w stosunku do "Gastarbeiterów". Pochodzące z Pańskiego ministerstwa nowe zarządzenia powodują, że tym ludziom i ich krewnym coraz trudniej dostać się do tego kraju. Oskarżają Pana, że chce Pan zrobić Niemcy krajem tylko dla Niemców.

Z.: Nie wyrzucam z Niemiec obcokrajowców. Pragnę tylko po prostu zapobiec wzrostowi ich liczby. Cudzoziemców mamy tu 4,5 miliona. We Frankfurcie, na przykład, mamy już 17 tysięcy, zjawisko dość osobliwe jak na kraj chrześcijański. Jeśli coś z tym nie zrobimy, do 2000 r. będziemy mieli 5,7 miliona obcokrajowców. Ten szybki wzrost ich liczby jest wynikiem bardzo wysokiego odsetka przyrostu naturalnego, szczególnie wśród Turków, a także ciągłego napływu krewnych. Przy bezrobociu sięgającym 2 150 000 osób nie możemy już wchłaniać imigracji.



W.: Stwierdza Pan często, że jest Pan "głosem spokojnej większości". Jak więc wygląda ta niemiecka większość, jak ona myśli?

Z.: Większość pragnie spokoju i porządku w naszym kraju, poczucia pewności, że kobieta może w nocy iść ulicą bez obawy, że będzie napastowana. Większość pragnie, aby w klasach szkolnych 80 % uczących się stanowili Niemcy, a 20 % cudzoziemcy, nie na odwrót. Większość nie chce tego, abyśmy zaczęli pracować 35 lub 30 godzin tygodniowo, jak pragną tego związki zawodowe i szybko zaczęli tracić na zdolności do konkurencji z Japończykami. Większość chce, abyśmy pozostali członkami sojuszu atlantyckiego.

W.: Ale większość nie chce także pocisków "Pershing" i "Cruise".

Z.: Sądzę, że tak jest rzeczywiście. Ale w polityce trzeba kierować. W latach 1950-tych większość Niemców nie chciała, aby ich kraj ponownie się zbroił. Ale Bundestag, którego wówczas byłem członkiem, tak czy owak sprawę tę przeformułował i w końcu większość Niemców przyznała, że podjęliśmy właściwą decyzję.

/"Newsweek"/

#### RUCH POKOJOWY W NRD

Lata 70-te były dokąd wzrostu tendencji neutralistycznych i pacyfistycznych w Europie Zachodniej. Propozycja NATO w sprawie rozmieszczenia nowych amerykańskich rakiet jądrowych na terytorium jej państw członkowskich, czy też wcześniejsze koncepcje produkcji broni neutronowej wzbudziły obawy wybuchu wojny nuklearnej w Europie i przyczyniły się do powstania i rozwoju ruchów pokojowych w szeregu krajów Europy Zachodniej.

Tęsknotę to było niezmiernie podsycane i wykorzystywane w drugiej połowie lat 70-tych przez Związek Radziecki. Tradycja tworzenia lub popierania takich frontów walki z imperializmem datuje się od zarania państwa radzieckiego. Już Lenin wskazywał na wagę wspierania pacyfistów w krajach burżuazyjnych w celu zdemoralizowania wroga.

Od momentu powstania NATO Moskwa wszelkimi sposobami starała się wpływać na opinię publiczną na Zachodzie inicjując różne "ofensywy pokojowe" zmierzające do dokonania rozłamów w łonie sojuszu zachodniego lub dezorganizacji jego struktury obronnej. W tym celu utrzymuje różne organizacje w rodzaju Światowej Rady Pokoju czy Światowej Federacji Związków Zawodowych, które bronią lub usprawiedliwiają na arenie międzynarodowej politykę ZSRR potępiając jednocześnie

"imperializm". Funkcjonowanie takich organizacji kosztuje Związek Radziecki według szacunków zachodnich ponad 50 mln dolarów rocznie.

Wzrastające w drugiej połowie ubiegłego dziesięciolecia napięcie, groźba powszechnej zagiędy spowodowały narastanie protestu przeciw zbrojeniom i ewentualności nuklearnego "holocaust". Humanitarne cele tego ruchu Moskwa uznała za znakomity nośnik swych interesów. Uruchomiono cały mechanizm organizacyjny i finansowy dla podtrzymania i rozwijania kampanii "sił miłujących pokój".

Oczywiście walka o pokój jest obowiązkiem i prawem człowieka, więc radzieckie poparcie dla żywiołowej zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej opinii publicznej byłoby ze wszelkich miar godnie pochwali, gdyby nie jednostronność podejścia ZSRR i jego sojuszników do pacyfizmu. "Prawdzie kontrolowane przez państwo w krajach socjalistycznych organizacje społeczne, zawodowe, młodzieżowe itp. głośno protestują przeciw rozmieszczaniu broni nuklearnej w Europie i domagają się rozbrojenia, wszelkie przejawy spontaniczności w tej dziedzinie są zdecydowanie zwalczane i tłumione. W ostatnich kilkunastu miesiącach przykładem tego stał się ruch pokojowy w NRD.

Gwałtownie rozwijający się ruch antynuklearny po drugiej stronie Łaby nie pozostał bez echa w drugim państwie niemieckim. Na czele powstałego ruchu stanął znany działacz opozycyjny: prof. Robert Havemann. Chemik, wyrzucony z partii i z uniwersytetu Humboldta za krytykę partii /SED/ i rządu, kilkakrotnie więziony w areszcie domowym - Havemann jeszcze w listopadzie 1981 r. wysłał do L. Brézniewa list, w którym, na krótko przed wizytą w Bonn radzieckiego polityka, domagał się wycofania wszystkich obcych wojsk z obu państw niemieckich i ustanowienia strefy bezatomowej jako pierwszego kroku do ewentualnego zjednoczenia Niemiec.

Pierwsza publiczna manifestacja nowego ruchu odbyła się 13. II. ub. r. w Breźnie. W spontanicznej demonstracji wzięło udział 5 tysięcy ludzi. Przemarszerowali oni od miejsca poświęconego ofiarom alianckiego bombardowania miasta w czasie ostatniej wojny do innego "forum pokoju", któremu patronuje - bez oficjalnej sankcji - kościół protestancki w NRD. Od tego czasu mogli się w Berlinie i w innych miastach NRD wiece i demonstracje. Ich uczestnicy obrali za swój symbol rysunek człowieka przekuwającego niecz na plug, będący odwzorowaniem posągu podarowanego przez ZSRR Organizacji Narodów Zjednoczonych, a na znaczkach i opaskach unieścili hasło: "Przekujmy niecz na leniesze". Z inicjatywy R. Havemanna ogłoszono: "Apel berliński", pod którym we wczesnej fazie zebrano prawie 3. tysiące podpisów. Wzywa on do stworzenia Europy wolnej od broni jądrowej oraz do "rokozań między rządami obu państw niemieckich w sprawie wycofania wszelkiej broni jądrowej z ziemi niemieckiej".

Po śmierci prof. Havemanna kierownictwo ruchu przejął 39-letni pastor pro-

testancki, Rainer Eppelmann. Jego pozycja, w porównaniu z autorytetem poprzednika, który uratował życie Honeckerowi w czasie II wojny światowej, jest o wiele słabsza. R. Eppelmann podkreśla ciągle, że nie jest dysydem, ale po prostu postępuje zgodnie z doktryną kościoła. Mimo to władze przez usta ministra obrony Heinza Hoffmanna wyrażaie dały do zrozumienia, że "socjalizm potrzebuje zarówno mieczy, jak lenieszy", a Eppelmann poinformowano, że grozi mu wyrok 10 lat więzienia. 2 kwietnia ub. r., gdy NRD-owska Rada Pokoju gościła przywódców duńskiego ruchu pacyfistycznego, władze podjęły jednocześnie akcję, w celu wyeliminowania wszelkich przejawów pacyfizmu w "państwie pokoju", za jakie pragnie uchodzić NRD.

Rozrastający się i zdobywający popularność nie tylko w NRD ruch wprawił w zakłopotanie rządy we Wschodnim Berlinie i Moskwie. Początkowa, stosunkowo łagodna reakcja powodowana była względami polityki zewnętrznej, trudno bowiem stroić się w togę "miłującego pokój", a jednocześnie tłumić ruch wysuwający takie hasła wewnątrz własnych granic; drastyczne rozprawienie się z własnymi "rozbrojeniovcami" zaszarżowałoby radziecką "image" w oczach grup antynuklearnych na Zachodzie. z drugiej strony ruch w NRD stanowi wyzwanie nie tylko dla NATO, ale również dla Układu Warszawskiego i politycznego statusu samej NRD.

Władze wschodniemieckie przedsięwzięły środki dla zlokalizowania i izolowania tego nurtu od innych grup i ruchów w Europie. Szykany i środki administracyjne przychodzą, lecz nie stłumiły całkowicie dążeń szerokich kręgów społeczeństwa do swobodnego wyrażania poglądów.

Mimo ścisłej "pieczy" nad aktywistami ruchu "przekuwania mieczy na leniesze", kontakty zagraniczne zostały nawiązane. Wyrazem tego była zorganizowana ostatnio międzynarodowa konferencja pokojowa w Berlinie Zachodnim. Wystosowano zaproszenie do delegatów z Europy Wschodniej, ale nie otrzymali oni wiz wyjazdowych. Oficjalne komitety pokojowe Europy Wschodniej odmówiły przyjazdu, bo do porządku obrad włączono także sprawę rakiet SS-20.

W tej sytuacji 12 maja b. r. do Berlina Wschodniego przybyło pięciu przedstawicieli frakcji "Zielonych" z Bundestagu. Spotkali się oni z 35 uczestnikami kampanii pokojowej w NRD i otrzymali od nich posłanie do konferencji zachodnioberlińskiej.

Treść tego posłania, obok znanych haseł wycofania wszystkich obcych wojsk z obcych terytoriów i ustanowienia stref bezatomowych, zawiera stwierdzenie, że pokój w Europie jest nierozdzielny z prawami człowieka, wolnością, w tym wolnością religii i zgromadzeń, i samostanowieniem, ze stworzeniem demokratycznych struktur społecznych na całym kontynencie. Autorzy posłania wyrazili wobec kolegów zachodnich pogląd, że wiarygodność propozycji pokojowych Związku Radzieckiego i NRD jest podkopywana przez odmowę pozwolenia na uczestniczenie ich

spontanicznych ruchów w otwartym dialogu europejskim i zaapelowali o położenie kresu niesprawiedliwości i wszelkim formom ucisku obywateli przez rządy we wszystkich krajach.

Próba zorganizowania na berlińskim Alexanderplatz demonstracji przez "Zielonych" skończyła się ich krótkim aresztowaniem. Wyraźnie dano w ten sposób do zrozumienia, że spontaniczny protest jest dopuszczalny, ale ... jedynie w sposób zorganizowany, za aprobatą władz i w określonych ramach. Na deklarację złożoną przez "Zielonych", w której zaapelowali, aby NRD opowiedziała się w obrębie Układu Warszawskiego za wyrzeczeniem się zbrojeń i rozbrojeniem, oraz by postępowała zgodnie z wolą swych obywateli, nie stawiając tamy swobodnemu angażowaniu się ludzi w walkę o pokój, Honecker odparł, że całkowicie się zgadza z tymi postulatami, tyle tylko, że w zgodzie z wykładnią radziecką i deklaracją praską.

Obecnie wiele wskazuje na to, że władze NRD postanowiły przystąpić do generalnej rozprawy z nie dającym się kontrolować ruchem. Doniesienia agencyjne z końca roku /1983/ poinformowały, że władze w tym kraju aresztowały ponad 20 członków przywódców ruchu. A więc zamiast politycznego rozwiązania sięgnięto po stare, wypróbowane metody...

/tekst własny "O"/

#### PACYFIŚCI W ZSRR

/z francuskiego pisma L'Alternative nr 19:XI-XII 1982; przekład nieautoryzowany/

Nieoficjalny ruch pacyfistyczny na Wschodzie rozwinął się najpierw w NRD, potem na Węgrzech, a wraz z powstaniem, 2 kwietnia 1982 r., Grupy na rzecz Budowy Zaufania między ZSRR i USA także i w ZSRR. /.../ Grupa powstała w okresie, kiedy wydawało się, że ofensywa KGB przeciwko ruchom demokratycznym została uwięziona sukcesem /por. rozwiązanie się Grupy Helsińskiej, ostatniego bastionu ruchu, we wrześniu 1982/ i nie było żadnych szans na stworzenie nowej grupy. W dodatku koniec "odprężenia" i pogorszenie się stosunków między USA i ZSRR pozbawiły Grupę - której sama już nazwa brzmiała prowokacyjnie, zważywszy sytuację międzynarodową - jakiegokolwiek pola manewru. Ewolucja Grupy po 10 miesiącach zaprzeczyła jednak pesymistycznym prognozom: nie tylko przetrwała ona, ale podobne inicjatywy podjęte zostały w Odessie, Leningradzie i Nowosybirsku.



Opublikowano sporą liczbę tekstów /23 dokumenty od czerwca do grudnia 1982/ i zebrano 900 podpisów pod apelem /wymowna to cyfra, bo nawet w najbardziej dynamicznym okresie ruchowi demokratycznemu nie udało się zebrać tylu podpisów, z wyjątkiem jedynie narodowego ruchu Tatarów krymskich, który zgromadził kilka tysięcy podpisów/. Represje /nawet jeśli nie są atakiem frontalnym/ przejawiają się w formie szykan, działań zastraszających, napadów fizycznych. Trzy osoby — O. Radziński, A. Szetraska, i K. Mitczenko — zostały zatrzymane z powodu powiązań z Grupą /z nich tylko Radziński jest członkiem Grupy/.

4.VI.1982, w momencie ogłoszenia na konferencji prasowej swego ukonstytuowania Grupa liczyła siedmiu członków: S. Batowin, malarz, M. i W. Fleischgaker — obydwój inżynierowie, dwóch fizyków — S. Błok i G. Krotczik, dwóch matematyków — S. Rezenauer i B. Kalujaj, M. i L. Ostrowscy /obecnie na emigracji/ oraz psychiatrę I. Skobow.

Na tejże konferencji założyciele Grupy zadeklarowali się jako zwolennicy "dialogu czterech", w którym uczestniczyłyby, obok rządów ZSRR i USA, opinie publiczne po obu stronach. Ich celem jest także rozwinięcie w samym ZSRR niezależnej kampanii na rzecz rozbrojenia, ponieważ istniejące organizacje "reprezentują tylko oficjalny punkt widzenia". Nadto członkowie-założyciele planują nawiązanie kontaktów z ruchami pacyfistycznymi z NRD, "egier a także z Zachodu. Oświadczają oni, że nie są dysydentami o tyle, o ile ich celem — pokój i rozbrojenie — są zbliżone z celami powszechnie głoszonymi przez władze i dlatego też stosowanie wobec nich jakichkolwiek środków represji "byłoby wyłączeniem rezultatem nieporozumienia". Do "nieporozumienia" tego dochodzi szybko. Począwszy od 11 czerwca 1982 r. wszyscy członkowie Grupy doprowadzeni zostają do różnych placówek Moskwy, gdzie otrzymują ostrzeżenia w związku z ich "provokacyjną, nielegalną i skierowaną przeciwko społeczeństwu działalnością". Telefony dwóch członków Grupy zostają wyłączone. Nie hamuje to jednak działalności, mnożą się oświadczenia, inicjatywy na płaszczyźnie wewnętrznej, jak np. wniosek o oficjalną rejestrację Grupy, o zezwolenie na manifestację na rzecz rozbrojenia w Moskwie w dniu 27 czerwca 1982 r., list do rady miasta Moskwy z propozycją ogłoszenia stolicy "strefą bezatomową", propozycja spotkania wysunięta pod adresem skandynawskich organizatorek Marszu Pokoju /bez odpowiedzi.../. 5 sierpnia 1982 r., w rocznicę zbombardowania Hiroshimy, Grupa organizuje konferencję prasową, której towarzyszy wystawa o tematyce pokojowej. Wejście zostaje zablokowane przez KGB. W październiku Grupa wystosowuje apel do zachodnich organizacji pacyfistycznych z propozycją zorganizowania w Moskwie konferencji niezależnych ruchów pacyfistycznych. 26 października Oleg Radziński został zatrzymany.

Grupy analogiczne do moskiewskiej powstają w Odessie, Leningradzie, w Nowosibirsku. Apel krąży w wielu miastach, 18 lutego zorganizowano w Moskwie wystawę poświęconą ruchom pacyfistycznym. KGB ponownie blokuje wejście i usuwa

obecnych na niej członków Grupy. W marcu 1983 r. liczba sygnatariuszy apelu przekracza 900 osób.

W różnych publicznych oświadczeniach Grupy akcenty położono zarówno na rozbrojenie, ryzyko wojny, jak i na to, co jest warunkiem wstępnym rozbrojenia - zmianą w stosunkach Wschód - Zachód. I tak w "Deklaracji zasad Grupy" czytamy:

"Same istnienie broni masowej zagraża, zostaje w sprzeczności z podstawowym przeznaczeniem ludzkości i wszystkiego co żyje, tj. życia. Jesteśmy za całkowitą i systematyczną likwidacją składów broni jądrowej oraz za poważną redukcją broni konwencjonalnych.

Jednakże wypowiadając się za rozbrojeniem nie zapominamy, że to nie broń, lecz ludzie zabijają. Nieufność, podejrzliwość, niezrozumienie zdolne są przekształcić świat w radioaktywną pustynię. Poszukiwanie dróg prowadzących do pokoju i do rozbrojenia nie może być skuteczne bez wzajemnego zaufania. Zaufanie między narodami - oto obiecująca droga do pokoju i rozbrojenia".

W wywiadzie opublikowanym przez pewne niemieckie czasopismo S. Batowrin, jeden z rzeczników Grupy, kładzie także nacisk na następujący punkt:

"Popieramy wszystkie propozycje prowadzące do ograniczenia, redukcji i ostatecznie do likwidacji arsenałów jądrowych. Ale jest dla nas oczywiste że te posunięcia w stronę odprężenia mogą być zrealizowane tylko wtedy, gdy uda się radykalnie zmienić stosunki Wschód - Zachód, przełamać istniejący brak zaufania podejmując różnorakie działania mające na celu wzajemne zbliżenie".

Te dwa zacytowane powyżej teksty pozwalają zrozumieć nazwę grupy, w której na pierwszy plan wysuwa się to, co określane jest jako warunek wstępny rozbrojenia: - budowa zaufania między USA a ZSRR. Tak rozumiana odbudowa zaufania opiera się o różnorakie działania dotyczące bezpośrednio ludzi - takie jak wymiana osób, współpraca naukowa, kulturalna, organizowanie festiwałów pokoju, programy telewizyjne stawiające sobie za cel nawiązanie bezpośredniego dialogu między Wschodem a Zachodem. Nie zapomina się oczywiście o zakazie produkcji zabawek militarnych. W cytowanym wywiadzie Batowrin wymienia 80 propozycji działań tego typu.

W działaniach tych wyczuwa się wyraźnie "ducha Helsinek" i to jest z pewnością nie do przyjęcia dla władz radzieckich. Jednocześnie wyjaśnia to, dlaczego apel Grupy podpisany został przez większość działaczy ruchu demokratycznego, wówczas jeszcze przebywających na wolności - od W. Gerszun po W. Jankowa i G. Władimowa. S.MOT i działacze samizdatu "Socjalista 82" udzielili poparcia Grupie. Równocześnie działania te wpisują się w inną perspektywę. Jest nią pokój i rozbrojenie. Wymiar ten pozwala zrozumieć, dlaczego działania Grupy zna-

laży w ZSRR oddźwięk i tyłu sygnatariuszy. Problem pokoju, zwłaszcza w formie negatywnej — jako strach przed wojną — żywo obchodzi społeczeństwo radzieckie, chociażby w wyniku działania oficjalnej propagandy. Tak więc podpisywanie apelu o pokój nie jest odczuwane jako działanie bezpośrednio opozycyjne, jako "zdeklarowanie się". W tej sytuacji znaczący jest także fakt, że wielu sygnatariuszy wzywanych przez KGB odczekało, mimo nacisków, wycofania swego podpisu. Apel istotnie podpisany został przez środowiska nie mające nic wspólnego z ruchem demokratycznym. O ile w samej Grupie licznie reprezentowana jest inteligencja naukowa, to tekst petycji został opatrzony podpisami studentów, robotników. Szatrawka i Mitzenko zostali zatrzymani w lipcu za zbieranie podpisów na budowie, na której pracowali. Wydaje się, że apel jest szeroko rozpowszechniany w krajach bałtyckich, gdzie pewien oddźwięk znalazła prowadzona w krajach skandynawskich kampania na rzecz stworzenia w Europie Północnej strefy bezatomowej.

Ze swej strony władze radzieckie nie zdecydowały się jeszcze na politykę represji i masowych aresztowań, nawet jeśli gwałtowność ataków agencji TASS — /"agencji imperializmu i wojnych służb amerykańskich", "służalczy międzynarodowego syjonizmu"/ przygotowuje grunt pod taką akcję. Taka postawa władz tłumaczy się chęcią uniknięcia otwartej konfrontacji z ruchami pacyfistycznymi na Zachodzie, które nadal uważane są za obiektywne sprzymierzeńców. Toteż w czasie, kiedy Marsz Pokoju dotarł do Moskwy, dwaj członkowie Grupy pod groźbą zwolnienia z pracy wysłani zostali na "delegację" do odległego zakątka kraju. Wiele organizacji pacyfistycznych zarówno w Anglii, jak i w USA udzieliło Grupie swego poparcia. Działacze Grupy zrozumieli, że w walce przeciw represjom ich podstawowym atutem jest właśnie poparcie ze strony zachodnich ruchów pacyfistycznych. W cytowanym już wcześniej wywiadzie Batowrin przyznał otwarcie:

"Losy niezależnego ruchu pacyfistycznego zależą w dużej mierze od tego, co zrobią nasi koledzy z zachodnich ruchów pacyfistycznych: albo wstrzymają się z naszą obroną aż do momentu, kiedy wszyscy będziemy aresztowani, albo zareagują już teraz, gdyż niebezpieczeństwo jest możliwe do przewidzenia, zważywszy represje i prześladowania, których przedmiotem są koledzy z Moskwy. Zasadniczo nie chodzi jedynie o prześladowania skierowane przeciwko małej grupie. Chodzi o sprawę o kapitalnym znaczeniu. Losy ludzkości zależą od zrozumienia przez wszystkich, że pokojowa przyszłość zakłada w pierwszym rzędzie pokojową obronę prawa do pracy na rzecz pokoju."

Eric Laurent

## LEPIEJ BYĆ CZERWONYM NIŻ MĄRTWYM? x/

/Poniżej drukujemy nadesłany do nas zapis rozmowy przeprowadzonej z jednym z działaczy zachodnioeuropejskiego ruchu pacyfistycznego. Aczkolwiek może nie zawsze podpisujemy się całkowicie pod wyrażanymi tu poglądami, tekst sam wydaje się nam bardzo interesujący, dzięki precyzyjnemu wskazaniu na wpływ interesów Wschodu i Zachodu na poglądy obu rozmówców. /red./

Pyt: Naszą rozmowę chciałbym rozpocząć wyrażając przekonanie, że zbrojenia są efektem ogólnej sytuacji politycznej, nie zaś zjawiskiem samym w sobie. Chcąc zlikwidować militarne zagrożenie świata, musimy rozwiązać problemy powodujące zbrojenia. Nie da się uzdrowić pacjenta lecząc jedynie objawy choroby. Sądzę, że chorobą toczącą nasz świat jest imperialna polityka ZSRR i wynikający stąd konflikt dwóch bloków. My znalazłiśmy się w centrum tego konfliktu jako część imperium wschodniego. Jest to fakt, z którego trzeba sobie w pełni zdawać sprawę – bo i te, rządy, odrębne państwowości we Wschodniej Europie to – z międzynarodowego punktu widzenia – jedynie pozory. Rzeczywistości, generalnie ujmując, działa jedno imperium ze stolicą w Moskwie.

Odp: P. pierwsze nie zgadzam się ze stwierdzeniem, że tylko ZSRR prowadzi politykę imperialną, wydaje mi się, że obie superpotęgi są odpowiedzialne za nakręcanie spirali zbrojeń. Ponadto myślę, że powodem zbrojeń są nie tylko sprzeczności międzynarodowe. Zjawisko to ma swoją własną specyfikę i mechanizm. We wszystkich krajach istnieją kompleksy militarno-przemysłowe zainteresowane produkowaniem broni i one także mają duży wpływ na wzrost napięcia. Najistotniejsze są oczywiście grupy militarystów w USA i w ZSRR. One właśnie stanowią dla nas największe zagrożenie – jeśli wybuchnie wojna amerykańsko-radziecka, to będzie się toczyła w Europie. Obie potęgi wyjdą z tego konfliktu obronną ręką. Tak więc zbrojenia to głównie nasz, europejski problem i dlatego uważam, że trzeba stworzyć w Europie strefę bezatomową.

Pyt: Zastanówmy się, co jest celem stworzenia bezatomowej Europy. O ile Państwo dobrze zrozumiałem, chce Pan unikać wojny światowej. Czy mam rację?

Odp: W zupełności.

Pyt: Takie rozwiązanie oznacza, że polityczna sytuacja na świecie ma pozostać

x/ Według słów twórcy zachodniego pacyfizmu – Bertranda Russella: "Better red than dead" /red./



niezmienna. Zdemilitaryzowanie Europy nie zlikwiduje amerykańsko-radzieckiej sprzeczności interesów. Co więcej, oznacza to także podtrzymanie niesprawiedliwego porządku jałtańskiego. Narody wschodnioeuropejskie nie są tym zainteresowane. Dalszy pokój to dla nas dalsza niewola. Aby odzyskać wolność, musimy spowodować zmianę układu sił w skali światowej.

Odpytanie: Sam pokój rzeczywiście nie poprawi waszego położenia. Jednakże drugim ważnym elementem naszego programu jest odprężenie. Oznacza ono zmniejszenie napięcia pomiędzy dwoma systemami. Powinno to doprowadzić do zbliżenia między Zachodnią i Wschodnią Europą, które będzie korzystne dla obu stron.

Pytanie: Odprężenie? Ono oznacza tylko tyle, że Zachodnią Europą będzie żyła spokojniej, bez napięć i zagrożeń zewnętrznych. Jednakże nasza sytuacja nie ulegnie zmianie. Odprężenie nie rozwiąże naszych problemów, a wprost przeciwnie — odda ich rozwiązanie, gdyż cały Zachód milcząco zaakceptuje status quo. Likwidując rakiety w Zachodniej Europie pozbawiacie się środka nacisku na ZSRR. Od tej pory Sowiety będą mogli robić, na co mają ochotę, nie obawiając się żadnych zagrożeń.

Odpytanie: To jest rzadkie i amerykańskie rozumienie odprężenia. My, pacyfisci zachodnioeuropejscy inaczej to pojmujemy. Staramy się podkreślać wagę przeciwdziałania pryncypalnego na całym świecie — także na Wschodzie. Poza tym sądzę, że przekonanie, iż nasze rakiety coś wam pomogą, jest fałszywe. Czy wydaje się Panu, że ZSRR widząc zbrojenia na Zachodzie zdecyduje się na ustępstwa i na liberalizację we Wschodniej Europie? Wprost przeciwnie: "koszka przykręci śrubę" i sama zacznie się zbroić.

Pytanie: Właśnie o to chodzi, że Kroml być może nie będzie w stanie tego zrobić, bo nie dysponuje ani taką technologią, ani pieniędzmi. ZSRR to globalnie patrząc dość biedny kraj.

Odpytanie: Wydaje się Panu. Pieniądze na zbrojenia zawsze się znajdują. Nawet w czasie największego załamania gospodarczego.

Pytanie: Pieniądze nie pomogą. Potrzebna jest najnowocześniejsza technologia, którą dysponuje właśnie Zachód. Są głosy, że ZSRR nie jest w stanie przeskoczyć tej luki.

Odpytanie: Znów sądzę, że nie docenia Pan ich możliwości.

Pytanie: Nie jest to moje subiektywne zdanie. Na poparcie tej tezy można by przytoczyć konkretne dane statystyczne.

Odpytanie: Dobrze, więc jaką widzi Pan alternatywę polityczną, która Pana zdaniem mogłaby przynieść rozwiązanie?

Pytanie: Wydaje mi się, że najpierw należałoby precyzyjnie zanalizować obecną sytuację geopolityczną i jednocześnie określić interesy poszczególnych społeczeństw. Dopiero później możemy się zastanawiać, jaką linię postępowania przy-

jąc. Dla mnie, mieszkańca podbitej Europy Wschodniej, oczywiste jest, że interesy mojego narodu są sprzeczne z interesami imperium sowieckiego. Krótko mówiąc, jesteśmy zainteresowani w rozpadzie tego mocarstwa, gdyż jest to jedyna droga odzyskania pełnej suwerenności. To sformułowanie odnosi się nie tylko do Polski, lecz do wszystkich społeczeństw - nie zawaham się użyć tego słowa - ujarzmonych przez komunizm. Sądzę, że ten konflikt ujawnił się w Polsce w sposób najbardziej widoczny, lecz w takim samym stopniu dotyczy pozostałych krajów bloku wschodniego, a także narodów włączonych do ZSRR. Jeżeli w ten sposób sformułujemy nasze interesy, to oczywiście się staje, iż korzystne są dla nas wszystkie te posunięcia, które osłabiają Moskwę. Nowe rakiety na Zachodzie, to większy nacisk na ZSRR i większe zagrożenie dla imperialistycznych celów Kremla. Dlatego właśnie powinniśmy sympatyzować z "twardym kursem". Jestem w stanie zrozumieć, jakie pobudki kierują wami na Zachodzie, gdy domagacie się odprężenia. Życie przecież dobrze i ograniczenie zbrojeń może wam pozwolić na przetrwanie części budżetu militarnego na cele społeczne. Wraz z likwidacją napięcia międzynarodowego zmniejsza się ryzyko wybuchu wojny, która mogłaby wam zagrozić ekonomicznie, a nawet fizycznie. Wszystko to prawda, ale musicie zrozumieć także naszą sytuację. Raz już to powiedziałem i jeszcze raz podkreślam: odprężenie to z naszego punktu widzenia ustabilizowanie się sytuacji, która jest dla nas nie do przyjęcia.

Odp: Sądzę, że rozumiemy się i że nasze cele są zbieżne. My także pragniemy zaisolowania podziału świata na dwa wrogie bloki. Jednakże wybraliśmy całkiem inną drogę. Wydaje mi się, że dalsze zbrojenia jedynieznaczają podział świata. Zmienić tę sytuację może jedynie odprężenie, które pozwoli na swobodną ewolucję i zbliżenie społeczeństw europejskich. Nawiasem mówiąc, o ile Pana dobrze zrozumiałem, uważa Pan społeczności wschodnioeuropejskie za całkiem nie ruchome, nie zmieniające się. A przecież gołym okiem widać różnicę między sytuacją obecną, a naszym położeniem w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych. Różnice stają się też widoczne, gdy porównujemy Polskę, Węgry, Czechosłowację i Rumunię. Wskazuje to na możliwość pokojowej zmiany wewnątrz waszego systemu - zmiany, która nie wymaga zbrojeń i eskalacji napięcia. Sądzę też, że zbyt jednostronnie ujmaje Pan zagadnienie, gdy twierdzi Pan, że imperium sowieckie to monolit. Na końcu macie własne państwa - prawda, że uzależnione od Moskwy, ale jednak własne, których rzeczywistość możecie w znacznej mierze sami kształtować.

Pyt: Nieprawda. Własne państwowości, to - jak już mówiłem - w dużej mierze gra pozorów. Nie mamy możliwości swobodnego prowadzenia polityki zagranicznej. W polityce wewnętrznej Moskwa narzuca nam rozwiązania sprzeczne z naszą wolą. Różnicę pomiędzy sytuacjami w poszczególnych krajach to nie są różnice systemowe. System jest jeden - "radziecki". Odrębności lokalnego kolorytu wynikają z faktu, że wschodnioeuropejskie społeczeństwa dysponują różną siłą i różną

organizacją. Te, które są silniejsze i lepiej zorganizowane, mogą stawiać większy opór i władza musi się z nimi liczyć bardziej niż gdzie indziej. Jednakże są to jedynie różnice drugorzędne i dotyczą spraw mniej istotnych. Podstawowe cechy systemu są wspólne i niezmiennicze. Poza tym we Wschodniej Europie żyją też narody, które nawet nie mogą się cieszyć pozorami niepodległości — myślę tu o takich społeczeństwach, jak Litwini, Ukraińcy, Estońscy czy Łotysze. Żadne pokojowe rozwiązania nie polepszą ich losu.

Odp: Nawet jeśli to prawda, to nie absolutna. Właśnie sytuacja jest taka w obecnej Europie. Zmiana tej Europy, likwidacja podziałów i napięć może wam dać szansę. Jeśli nie czujecie się tak zagrożony, jak do tej pory, będzie mogli sobie pozwolić na znaczne ustępstwa.

Pyt: Proszę się nie gniewać, ale to jest naiwny, apolityczny idealizm. Nigdy w życiu nie słyszałem o imperium, które z własnej woli wycofuje się z zajętych terenów. Przecież Sowieci, obawiając się zmiany politycznej atmosfery, wykorzystają odprężenie jedynie dla umocnienia i rozszerzenia swych wpływów. To jest naturalne i na ich miejscu zrobiłbym to samo. Pomyślą tak: "Teraz jesteś bezpieczni, ale co będzie za 5 lat? Nie wiadomo. A więc lepiej przygotujmy się na najgorsze i nie dajmy się zaskoczyć". Tak już było po Helsiakach: Etiopia, Angola, Afganistan to najlepsze przykłady. Zresztą wycofanie się ZSRR ze Wschodniej Europy jest choćby dlatego niemożliwe, że potrzebują nas ekonomicznie.

Odp: Nie ma Pan racji. Tak było w latach pięćdziesiątych. Teraz utrzymywanie całego systemu nie tylko nie przynosi zysku, lecz jest wręcz kosztowne.

Pyt: Ależ skąd! Potrzebują nas — na Węgrzech jest uran, u nas węgier. Polskie i czeskie zakłady produkują dla Rosji czołgi, statki, maszyny itp. Bez tego byłoby im znacznie ciężiej.

Odp: Ale w tej chwili ma to charakter wymiany handlowej. Przecież nie biorą od was tego wszystkiego za darmo. A nawet gdyby tak było, to ilości towaru, które możecie im dostarczyć, są w skali ZSRR tak nikłe, że spokojnie mogłyby się bez nich obejść.

Pyt: Równorzędność wymiany jest rzeczą dyskusyjną — np. uran na Węgrzech wydobywają sami Rosjanie, i nie wiadomo właściwie, ile go wywożą. A poza tym, niech Pan zwróci uwagę na f.k.t., że panowanie Moskwy nie ma charakteru ekonomicznego. Gdyby tak było, gdyby byli zainteresowani jedynie eksploatacją naszej gospodarki, mogliby sobie pozwolić na reformy polityczne, które usprawniłyby tę gospodarkę i zapewniłyby im większe i pewniejsze zyski. Problem polega na tym, że panowanie Kremla ma naturę ideologiczną, co tłumaczy pozornie tak irracjonalne kroki, jak wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Niedopuszczalna jest każda poważniejsza rysa na spójnej ideologii systemu.

Odp: Z tego, co Pan mówi, wynika dość jasno, że jedynym rozwiązaniem, które

W pełni zaspokoi wasze aspiracje, jest rozpad imperium. Czy bierze Pan pod uwagę koszty tego wariantu? Czy zdaje Pan sobie sprawę z tego, że rozpad ZSRR jest jednoznaczny ze zniszczeniem całej Europy? Przecież w momencie zagrożenia nikt nie zamahał się użyć rakiet jądrowych. Nawiąsem mówiąc, chciałem Panu zwrócić uwagę na to, że "próg jądrowy" stale się obniża: broń neutronowa jest mniejsza, łatwiejsza do użycia nawet w zwykłej artylerii, co oznacza, iż może być zastosowana w walkach konwencjonalnych. Decydować o tym będą mogli nawet niżsi rangą dowódcy. W ten sposób wojna tradycyjna może niepostrzeżenie przekształcić się w atomową.

Pyt: W czasie drugiej wojny światowej ani razu nie użyto broni chemicznej.

Świadczy to o tym, że możliwy jest konflikt ograniczony, bez użycia broni masowej zagłady. Zresztą nie chodzi o to, by rozpoczynać wojnę. Amerykańskie rakiety nie muszą wystartować. Wystarczy, że stoją na wyrzutniach i zagrażają Moskwie, która musi dotrzymać Zachodowi kroku w wyścigu zbrojeń. Istnieją poglądy, że może to doprowadzić ZSRR na skraj przepaści: w wyniku kryzysu ekonomicznego imperium może zachwiać się od środka – zbudują się narodowości, społeczeństwo rosyjskie też obróci się przeciw komunistycznej władzy. Zresztą możliwa jest też sytuacja, w której ZSRR nie rozpadnie się, lecz w wyniku zewnętrznego nacisku i wewnętrznych napięć zmuszony będzie do politycznych ustępstw we Wschodniej Europie. Nie można wykluczyć i takich rozwiązań.

Odp: Przykłady historyczne świadczą przeciwko tej wersji. W 1956, 1968 roku

Zachód był uzbrojony w broń jądrową, a mimo to Sowieci mogli pokonać Węgry i Czechów. Zachodnie rakiety nie pomogły wam w rozszerzeniu zakresu autonomii.

Pyt: Mógłbym przytoczyć przykłady Austrii i Jugosławii, które popierają moją tezę. Wydaje mi się, że w 1956 r. Zachód popełnił duży błąd nie reagując na sowiecką inwazję na Węgrzech. Wiele wskazuje na to, że Moskwa postępowała dość ostrożnie, ponieważ nie wiedziała, jak zachowa się USA i jego sojusznicy. Bierność Zachodu osmieliła agresora, który po pierwszym próbnym ataku dokonał drugiej inwazji na wielką skalę. Częściowo na Pan rację twierdząc, że amerykańskie rakiety zainstalowane w Zachodniej Europie nie mogą nam pomóc. Rzeczywiście tak jest, jeśli w parze ze zbrojeniami nie idzie konsekwentne i zdecydowane działania dyplomatyczne i ekonomiczne. W 1956 r. Zachód mógł być np. całkowicie wstrzymać handel z ZSRR i politycznie zbojkotować agresora w skali międzynarodowej. Taki twardy kurs zmusiłby może wladców Kremla do pohamowania się.

Odp: Wątpię. Historia pokazała, że ZSRR przetrwał wszystkie próby blokady.

Pyt: Nie wiadomo czy będzie tak zawsze. Nie można z góry wypierać się tej drogi. Moskwa wyczerpała już wiele możliwości rozwoju ekstensywnego. Teraz trzeba by chyba uciec się do postępu technologicznego, a do tego sami nie bardzo są zdolni.



Odp: Cały czas mówimy o polityce światowej i o zbrojeniach, a przecież programy zachodnich ruchów pokojowych nie ograniczają się do tego problemu. Jak już wspomniałam, równie ważną kwestią jest dla nas przestrzeganie praw człowieka i o to również walczymy. Zachodni ruch pacyfistyczny ma kontakt z "Solidarnością", którą popiera w jej walce o wolność i prawa obywatelskie. Niech Pan nie sądzi, że naszym celem jest oddanie nas "na żer" totalitaryzmu.

Pyt: Wiem, że nie tego pragniecie, ale niestety wasze działania mogą do tego prowadzić. Jesteście w stanie zablokować amerykański program zbrojeniowy, lecz w żaden sposób nie możecie zmusić Moskwy, by przestrzegała zasad demokracji. Na to po prostu nie macie wpływu. Co więcej, likwidując rakiety pozbowiacie się środka nacisku na Sowietów i obrony przeciwko ich agresji. Reguły polityki są takie, że ten jest wolny, kto umie swej wolności bronić. Słabi i bezbronni przegrywają. Musicie o tym pamiętać. Nie zaszkodzi.

Odp: Pamiętamy, ale rozumiemy też, że obrona ma sens do pewnej granicy. Jest nią istnienie Europy i świata. Nie chcemy dopuścić do wymordowania miliardów ludzi.

Pyt: Któż tego pragnie!

Odp: Cieszę się, że przynajmniej w tym punkcie się zgadzamy.

#### DO UCZESTNIKÓW RUCHÓW POKOJOWYCH I ANTYNUKLEARNYCH W KRAJACH EUROPY ZACHODNIEJ

Pokój światowy jest zagrożony. Groźba nuklearnej zagłady zawisła nad wszystkimi mieszkańcami Ziemi. Niepokonany wyścig zbrojeń godzi w interesy wszystkich ludzi, niezależnie od miejsca ich zamieszkania. Zagraża on nam, mieszkańcom Europy Zachodniej tak samo jak nam, mieszkańcom Europy Wschodniej.

Z szacunkiem więc i zrozumieniem odnosimy się do Waszego protestu przeciwko narastającemu szaleństwu zbrojeń, przeciwko rozbudowie światowego potencjału nuklearnego. Protest Wasz traktujemy jako obronę elementarnego prawa człowieka - prawa do życia.

Jesteśmy podobnie jak Wy przekonani, że wojnę nie może przynieść światu niczego poza śmiercią i zniszczeniem. Podobnie jak Wy mówimy NIE wyścigowi zbrojeń. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że rozbudowa potencjału nuklearnego po obu stronach granicy dzielącej dwa wielkie bloki militarne grozi nam wszystkim nieobliczalnymi konsekwencjami. Uważamy jednak, że protest przeciwko groźbie

wojny będzie wtedy tylko skuteczny, gdy podejmą go wspólnie, w oparciu o jednolity program żądań, ludzie mieszkający po obu stronach granicy oddzielającej dwa militarne bloki. Uważamy, że żądanie powstrzymania rozbudowy systemu obronnego krajów należących do Paktu Północno-Atlantyckiego bez równoczesnego żądania redukcji militarnego potencjału Paktu Warszawskiego nie służy sprawie pokoju.

Nasz protest przeciw wyścigowi zbrojeń wykorzystywany jest obecnie przez reżimową propagandę w krajach bloku wschodniego - przedstawiany, jako żądanie jednostronnego ograniczenia zbrojeń przez Zachód. W ten sposób totalitarny system komunistyczny zamierza wykorzystywać ruchy pokojowe w krajach Zachodu dla swych agresywnych, opartych na przemocy działań i zamierzeń. Tragiczną cechą naszych czasów jest to, że ludzie dobrej woli, autentycznie zaangażowani w sprawę obrony pokoju narażeni są na manipulację ze strony tych, którzy reprezentują najbardziej złowrogą formę militarizmu.

Polityka ekspansji prowadzona przez ZSRR opiera się na szantażu militarnym i nie liczącej się z faktami agresywnej propagandzie. Do tego typu szantażu odwoływali się zresztą zawsze w swych działaniach politycznych systemy totalitarne. My Polacy, podobnie jak Afgańczycy, Czesi, Węgrzy i inne narody podporządkowane ZSRR jesteśmy ofiarami tego szantażu. Militarna potęga Paktu Warszawskiego budowana jest kosztem postępującej nędzy materialnej i zniewolenia milionów ludzi żyjących w ZSRR i krajach tak zwanego "realnego Socjalizmu". Program rozbudowy potencjału militarnego może być realizowany w państwach tego systemu praktycznie bez ograniczeń, nie istnieją tu bowiem instytucje społecznej kontroli, wielkość środków przeznaczonych na zbrojenie nie jest nigdy podawana do publicznej wiadomości, a cała gospodarka, centralistycznie zarządzana, może praktycznie bez ograniczeń służyć rozbudowie potencjału militarnego. Charakterystyczną cechą totalitaryzmu jest także nie licząca się z opinią społeczną kłamliwa i agresywna propaganda. Dzięki propagandzie, która nie musi liczyć się z faktami, imperialistyczne zamierzenia mogą być realizowane pod hasłami "walki o pokój" i "walki o wyzwolenie uciemiężonych narodów". Hasła te stanowią propagandową osłonę dla działań opartych na jawnej przemocy. Wojna oznacza dla nas nie tylko perspektywę zniszczenia, lecz także - śmierci w szeregach armii walczących w imię obcych nam imperialistycznych celów totalitarnego systemu.

Ruch pokojowy, jeśli ma być naszym wspólnym protestem przeciwko zagrożeniu wojną, musi opierać się na wspólnie przemyślanym programie żądań uwzględniającym realia systemu, w którym żyją narody podporządkowane ZSRR. Program ten musi więc uwzględniać sprzeciw wobec nieograniczonym żądanią społeczną kontrolą, wydatków na zbrojenia w państwach podporządkowanych Paktowi Warszawskiemu, musi uwzględniać żądanie zmniejszenia potencjału nuklearnego bloku wschodniego.

Ustawodawstwo krajów totalitarnych wszelkie przypadki występowania przeciw rozwijaniu potęgi militarnej systemu traktuje jako zdradę stanu, co grozi, co najmniej wieloletnim więzieniem. Wolno nam "walczyć o pokój" domagając się jedynie rozbrajania się "naszych przeciwników". Uniemożliwia to praktycznie prowadzenie w krajach obozu wschodniego w sposób jawny uczciwej działalności w obronie pokoju. Mimo to będziemy taką działalność prowadzić.

Zwracamy się do Was z apelem, by Waszym wystąpieniem przeciw rozmieszczeniu w krajach Europy Zachodniej rakiet Pershing i Cruise towarzyszyły żądaniu ograniczenia potęgi militarnej Paktu Warszawskiego, żądania redukcji wymierzonych w u siebie stałówek ss-20. Chcemy liczyć na Wasze poparcie naszej z konieczności podziemnej w lki, jaką toczymy z totalitarną przemocą, stanowiącą dziś podstawowe zagrożenie dla pokoju świata.

Ruch w obronie pokoju wyrasta z moralnego protestu przeciw przemocy — nie spełni więc swej roli, jeśli będzie propagandowo wykorzystywany przez tych, których władza oparta jest wyłącznie na przemocy.

Chcemy tego samego co ty, chcemy żyć w pokoju, w poczuciu bezpieczeństwa, w warunkach gwarantujących nam podstawowe prawa ludzkie i obywatelskie. Aby uczynić świat, w którym żyjemy, bardziej ludzkim, powinniśmy połączyć nasze wysiłki. Niech międzynarodowa solidarność ludzi, którzy pragną żyć w pokoju, wyraża się we wspólnym działaniu skierowanym przeciw wszelkim aktom gwałtu, szantażu i bezprawia, jakie dokonywane są na świecie.

Czekamy na Waszą odpowiedź, która mogłaby stanowić punkt wyjścia dla naszych wspólnych działań w obronie pokoju.

Komitet Oporu Społecznego w Polsce

Warszawa, 9 maja 1983

---

"... odprężenie jest wybiegiem mającym umożliwić  
Sowietom t.ką rozbudowę ich potęgi militarnej  
i ekonomicznej, aby w 1985 r. decydujące przesu-  
nięcie we wzajemnym stosunku sił pozwalało Rosja-  
nom narzucić swą wolę wszędzie tam, gdzie ją na-  
rzucać zapragną"

L. Breżniew, 1973<sup>a/</sup>

"Według wszystkich prawie kryteriów ilościowych  
i jakościowych Sowietci planują prześcignąć Stany  
Zjednoczone około lub nawet przed rokiem 1985"

F. i A. Roebber, 1980<sup>b/</sup>

---

VII. POTENCJAŁY MILITARNE  
USA - ZSRR

Raymond L. G a r t h o f f

CZY WOJNA JEST NIEUNIKNIONA?

ŚMIERĆ STALINA I KILRODZINY  
KONCEPCJI WZAJEMNEGO ODSTRASZANIA<sup>x/</sup>

/art. z pisma "Survey" nr 2/1980; nieautoryzowany przekład własny  
Instytutu Europy Wschodniej, 1983/

Raymond L. GARTHOFF jest starszym pracownikiem naukowym w Brookings  
Institution, w Waszyngtonie. Jest on autorem szeregu książek i artyku-  
łów poświęconych różnym zagadnieniom sowietologicznym, z dziedziny  
spraw politycznych i wojskowych.

---

<sup>a/</sup> Tajne posiedzenie przywódców państw komunistycznych wschodniej Europy  
w 1973; wg raportu wywiadu brytyjskiego: por. Boston Globe, 11 lutego 1977  
/red./.

<sup>b/</sup> Por. art. niżej /red./.

<sup>x/</sup> Fragment tytułu: "Czy wojna jest nieunikniona" pochodzi od red. "O".



Garthoff jest emerytowanym dyplomata, a ostatnim stanowiskiem w dyplomacji, jakie zajmował, była funkcja ambasadora Stanów Zjednoczonych w Bułgarii.

To, co będącże stanowi najistotniejszą zmianę w polityce zagranicznej, wynikającą z zejścia Stalina z areny politycznej ponad ćwierć wieku temu, rzecz charakterystyczna, przeszło w orzucie rzeczy nie zauważone. Oczywiście, dla większości obserwatorów było jasne, iż Stalin nie potrafił docenić tego, co dawno już przyjęli do wiadomości jego następcy, a mianowicie, że broń jądrowa i termojądrowa oraz nowoczesne systemy transportowe "w sposób zasadniczy zmieniły charakter wojny"<sup>1/</sup>, że światowa wojna jądrowa nie może już być uznawana za nieuchronną i że posiadanie takich broni przez Stany Zjednoczone, a następnie również przez Związek Sowiecki doprowadzi do strategicznego martwego punktu, stanowiącego odbicie postaw wzajemnego odstraszenia. Tem zmieniony pogląd sowiecki w okresie postalinowskim został doceniony przez niektórych /choć nie wszystkich/ obserwatorów zachodnich. Jednakże to, czego nie dostrzeżono, to dowód na to, że nawet przed śmiercią Stalina niektórzy z jego popleczników z politbiurze nie tylko doszli do takich wniosków, lecz wyraźnie usiłowali zrehabilitować mającą długie tradycje doktrynę w interesie polityki bardziej realistycznej. Co więcej, aczkolwiek możemy ograniczać się tu jedynie do spekulacji, konflikt dotyczący nadechnięcia istotej doktryny ideologicznej mógł przyczynić się do decyzji Stalina dokonania czystki w szeregu głównych współpracowników w politbiurze — z miaru, który spalił na panewce akurat z chwilą jego wyraźnie przypadkowego zejścia.

Niniejsze studium ogranicza się jednak do argumentacji, iż uznanie przez następców Stalina niecelowości wojny, jak i tego, że nie jest ona bynajmniej nieunikniona, oraz wynikająca stąd jako wniosek konieczny koncepcja wzajemnego odstraszenia miały swe początki w politbiurze Stalina, gdzie — wbrew jego oporom — światła świadomości zagrożenia, jakie wojna jądrowa niesie dla światowego socjalizmu, a w gruncie rzeczy dla światowej cywilizacji.

Stalin, jakkolwiek nie był ślepy, jeśli chodzi o polityczną i militarną doniosłość broni jądrowych, a przy tym zdecydowany na posiadanie takich broni, wyraźnie nie potrafił lub nie chciał pojąć ich znaczenia dla teorii marksistowsko-leninowskiej i dla polityki ZSRR. Wszelkie uznanie efektów działania takich broni ze strony innych przywódców sowieckich nie mogło, oczywiście, znaleźć otwartego wyrazu w czasach surowych rządów Stalina. Korzystając jednak obecnie z praw retrospektywy można dostrzec pewne oznaki, zapowiadające póź-

<sup>1/</sup> N. Susłow, Referat wygłoszony na plenum komitetu centralnego KPZR 14 lutego 1964, podane przez radio Moskwa 3 kwietnia 1964 r.

niejszy rozwój sytuacji politycznej i dzięki temu wykładają się interesujący obraz.

W retrospektywie potrafimy chyba lepiej zrozumieć znaczenie ostatniej deklaracji teoretycznej Stalina, napisanej mniej więcej na pół roku przed śmiercią: "Niektórzy towarzysze" - pisał Stalin - uważają, że "wojny toczone między państwami kapitalistycznymi przestały być nieuniknione /.../ Towarzysze ci mylą się /.../ Twierdzą oni, że teza Lenina, iż imperializm w sposób nieunikniony wywołuje wojny, musi być uważana za przestarzałą /.../ Nie jest to słuszne". Stalin nadal wykazywał niewytłumaczalny optymizm odnośnie wyniku wojny jądrowej, gdyby wojna taka przyszła do skutku: "/.../ wojna z ZSRR nasunęłaby z pewnością kwestię dalszego istnienia samego kapitalizmu". A w odniesieniu do możliwości uniknięcia wojny stwierdzał: "Aby zapobiec nieuchronności wojen, imperializm musi być zniszczony".<sup>2/</sup>

Kim byli owi "niektórzy towarzysze" ryzykujący wyrażanie poglądów w oczywisty sposób nie podzielanych przez Stalina, a według niego niezgodnych z tezą Lenina? W tej samej deklaracji Stalin skrytykował również kilku innych, nie wymienionych z nazwisk "towarzyszy" za poglądy wyraźnie nawiązujące do myśli wyrażanych przez nie żyjącego już członka politbiura - Nikołaja "ozariesieńskiego" który swe błędy przypisał życiu<sup>3/</sup>. A niektóre poglądy, atakowane przez Stalina, wyrażone zostały w zawalowanej formie nawet już po jego formalnej deklaracji w oficjalnym referacie komitetu centralnego, przedstawionym na zjeździe partii w październiku 1952 r. przez Georgija Malenkowa. Choć Malenkow nie powiedział, oczywiście, że "wojny pomiędzy krajami kapitalistycznymi przestały być nieuniknione", to jednak powiedział, iż "sprzeczności dzielące obecnie obóz imperialistyczny mogą prowadzić do wojny /.../" Ale poza jednym ewentualnym, mającym istotne znaczenie wyjątkiem, nie wymienieni z nazwiska "towarzysze" nie kwestionowali poglądów Stalina za jego życia.<sup>3/</sup>

2/ J.W. Stalin, "Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", "Bolszewik", nr 18, wrzesień 1952, s. 18-19. Podobnie w międzynarodowym, nie podpisanym artykule wstępnym w "Prawdzie" z 9 września 1952 w sposób zdecydowany stwierdzono: "C łosach globu ziemińskiego ostatecznie zadecyduje nieuniknione starcie dwóch światów".

3/ Por. Marshall Shulmann, Stalin's Foreign Policy Reappraised /Harvard, Cambridge, Mass, 1963/, s. 238-71, a zwłaszcza s. 240-45, wraz z powołaniami podanymi w tym ustępie. Na sprzeczność między deklaracjami Stalina i Malenkowa w 1952 r. zwrócił m.in. uwagę William Zimmerman w: Charles Gati /red./, Caging The Bear: Containment and the Cold War /Bobbs-Merrill, Indianapolis and New York, 1974/, s. 104-5 lecz bez wiązania jej z kwestią możliwości odstraszenia od wojny.

Kimże zatem byli ci anonimowi "niektórzy towarzysze"? Sądząc z późniejszych dokumentów, wydawałoby się, że należało do nich kilku, a może nawet i większość najbliższych współpracowników i następców Stalina. Prezydium bowiem i komitet centralny w 1956 r. oświadczyły: "Jak wiadomo jest taka marksistowsko-leninowska teza głosząca, iż dopóki istnieje imperializm, wojny są nieuniknione /.../ Ale w obecnych czasach teza ta uległa radykalnej zmianie. Powstał mianowicie światowy obóz socjalizmu i stał się potężną siłą /.../, rozporządzając środkami materialnymi dla zapobieżenia agresji /.../ musimy zachować jak największą czujność /.../ Nie ma jednak jakiegś losowej nieodczorności wojny. Istnieją obecnie potężne siły społeczne i polityczne, które posiadają środki do powstrzymania imperialistów od rozpętania wojny, a gdyby próbowali ją rozpocząć - do dania agresorom drugoczącej odprawy, unicestwiającej ich awanturnicze plany".<sup>4/</sup>

Tym nie wymienionym "towarzyszom", którzy odważyli się podważać tezę Lenina, Stalin przypisał myśl, iż wojna jest przeżytkiem, ponieważ istnieją w świecie "potężne siły ludowe", które się jej przeciwstawią. /I rzeczywiście, Malenkov w referacie komitetu centralnego na zjazd partii w 1952 r. powołał się na to, jako na jeden z elementów powstrzymujących Stany Zjednoczone od napaści na ZSRR. Prezydium i komitet centralny w 1956 r. podkreślały jednak, że poza "potężnymi siłami społecznymi i politycznymi" przeciwnymi wojnie Związek Sowiecki posiada obecnie również "potężne środki", "środki materialne" - jądrowy środek odstraszania - dla zapobieżenia wojnie. W gruncie rzeczy oczywiście jądrowy środek odstraszania w połowie lat 1950-tych miał jeszcze mało znaczące wartości bojowe, ale w każdym razie stał się rzeczywistością.

Malenkov był pierwszym przywódcą, który w marcu 1954 r. publicznie stwierdził, że wojna światowa w epoce jądrowej "oznaczałaby kres światowej cywilizacji".<sup>5/</sup> Malenkov został, oczywiście, wkrótce nagle zaatakowany przez przeciwników frakcyjnych, do których w szczególności należał Chruszczow, za powtórzenie stwierdzenia podobnego do tego, jakie wygłosił prezydent Eisenhower 8 grudnia 1953 r. Jest jednak jasne, że krytyka ta miała na celu postawienie go w kłopotliwym położeniu; nie była wyrazem rzeczywistej dezaprobaty, a w istocie rzeczy jego najgorętsi krytycy z chwilą znalezienia się u władzy wkrótce sami wypowie-

<sup>4/</sup> Pierwszy sekretarz N.S. Chruszczow, Referat KC KPZR, 14 lutego 1956, XX zjazd komunistycznej partii Sowieckiego Sojuza: stenograficzny odczyt, t. I, s. 36-8, Gospolitizdat, Moskwa 1956. Oświadczenie to, które ukazało się również w "Prawdzie" z 14 lutego 1956, zostało podtrzymane w przemówieniach innych mówców, np. Malenkowa /w "Izwiestiach" z 19 lutego 1956/ i Nikołajewa /w "Prawdzie" z 18 lutego 1956/.

<sup>5/</sup> Przemówienie G.M. Malenkowa, "Prawda" z 13 marca 1954 r.

dzieli się na ten sam temat.

W tym samym dniu, w rok po śmierci Stalina, kiedy Malenkov po raz pierwszy publicznie przyznał całkowitą bezcelowość wojny jądrowej, jego kolega z politbiura, Anastas Mikojan sekundował mu i nawet dorzucił do tej opinii wyraźną sugestię dotyczącą roli środka odstrasżającego, przewidywanej dla sowieckiej broni jądrowej: "Broń atomowa i wodorowa w rękach Związku Sowieckiego jest środkiem do odstrasżania agresorów i walki o pokój".<sup>6/</sup>

W oparciu o obecnie dostępne materiały nie jest możliwe dokładne ustalenie, którzy przywódcy Kremlu doszli do tego rodzaju wniosków przed śmiercią Stalina. Dysponujemy niewielkim bezpośrednim materiałem dokumentaryjnym z tego okresu, a materiały pochodzące z wczesnego okresu postalinowskiego - aczkolwiek ilościowo znaczne - muszą być rozpatrywane z uwzględnieniem faktu, iż konflikty polityczne czasami prowadzą do celowego zaciemnienia na forum publicznym poglądów członków różnych frakcji. Ogólnie rzecz biorąc, wydawałoby się, że wśród reprezentujących ewentualnie to rewizjonistyczne stanowisko w latach 1952-53 znajdowali się członkowie prezydium: Malenkov, Mikojan, Saburov i Mierwochin. Z pewnością wszyscy czterej wymienieni zajmowali je w latach 1954-55. /Przypadek Malenkowa jest tu najbardziej wyraźny, jeśli oprzeć się na jego referacie na XIX zjeździe partii w 1952 r., oraz na jego oświadczeniu z 1954 r./. Inna grupa pozostała w opozycji wobec zrewidowanego poglądu - Molotow w szczególności, a także zapewne Kaganowicz i Woroszyłow /jeśli w ogóle mieli oni jakiś pogląd nań w latach 1952-53/ aż do 1956 r. Ugrupowanie środkowe, w skład którego wchodził Chruszczow, Bułganin, a być może później Susłow i Woroszyłow, prawdopodobnie nie miało żadnego poglądu w tej materii w latach 1952-53 aż do czasu przeciwstawienia się, ze względów frakcyjnych, Malenkowowi i jego poplecznikom w tym i innych punktach w późnym okresie 1953-55; ale następnie, poczynając od 1956 r., członkowie tego ugrupowania sami przyjęli i dawali wyraz temu stanowisku.

Trudność ustalenia różnic doktrynalnych pomiędzy tymi grupami powiększa jeszcze i ta okoliczność, że całkiem niezależnie od różnic w ich polityce, frakcje Malenkowa i Molotowa /uparcie nawzajem przeciwne sobie w tej konkretnej kwestii i wielu innych/ w 1957 r. pod względem politycznym zjednoczyły swe siły i wówczas przyłączyli się do nich Bułganin oraz Szepiłow z ugrupowania Chruszczowa, dla dokonania ostatecznie nieudanej, lecz bliskiej powodzenia próby obalenia Chruszczowa i jego frakcji przez "grupę antypartyjną". W okresie 1952-53 Breżniew znajdował się na zbyt niskim stanowisku, a Kosygin czasowo pozbawiony był danego autorytetu, wobec czego jest prawie pewne, że żaden z nich nie był wówczas zaangażowany, chociaż obaj byli zagorzałymi zwolennika-

<sup>6/</sup> Przenówienie A.I. Mikojana, "Kommunist", Erewań, 12 marca 1954 r.



ni nowego zrewidowanego poglądu po roku 1956.<sup>7/</sup>

Aczkolwiek w pewnych wypadkach trudno jest mieć pewność co do prawdziwych poglądów tych ludzi w latach 1952-56, dla następnego okresu obraz jest wyraźniejszy. Cytowany wyżej ustęp o odrzucaniu "łosowej nieuchronności wojny" wyrażał oficjalną linię przyjętą w tej materii i był bezpośrednio odejściem od Stalina; było to dzieło komitetu centralnego i zostało odczytane przez Chruszczowa /który przejął po Malenkowie stanowisko pierwszego sekretarza partii/ podczas jego pierwszego publicznego przemówienia na XX zjeździe partii w lutym 1956 r. Autorytatywna "Historia Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego" potwierdzała tę linię w każdym z kolejnych wydań, /najnowsze z 1977 r./ . Naturalnie, następcy Stalina doskonale zdawali sobie sprawę z implikacji doktrynalnych swej zmienionej oceny świata w dobie jądrowej. Stąd też, wyraźnie w związku z dyskusją prowadzącą do zaprzeczenia nieuchronności wojny, "Historia Partii" podaje, że "XX zjazd rozstrzygnął na nowych podstawach szereg zasadniczych kwestii dotyczących sytuacji międzynarodowej. Twórczo rozwijając marksizm-leninizm wzbogacił on teorię rewolucji o nowe wnioski i tezy". Ponadto "zjazd wykazał, że partia, jej Komitet Centralny jest nie tylko zbiorowym ośrodkiem politycznym i organizacyjnym, lecz również zbiorowym ośrodkiem służącym rozwijaniu marksistowskiej myśli teoretycznej".<sup>8/</sup> Od 1956 r. sowieccy przywódcy polityczni utrzymywali, że wojna jądrowa nie tylko groziłaby położeniem kresu cywilizacji świata, lecz również stanowiłaby ogromne ryzyko dla komunizmu zamiast ułatwić, w możliwy do wyobrażenia sposób; jego postęp, jak to utrzymywał Stalin.<sup>9/</sup> Jedynym,

<sup>7/</sup> Ustalenie różniących się indywidualnych poglądów na tę kwestię, zarówno przed, jak po śmierci Stalina, wymaga szerszych badań. Obszerny i pożyteczny przegląd materiałów zawierających sprzeczne z sobą poglądy sowieckie na nieuchronność wojny i odstraszenie w okresie post-stalinowskim — aczkolwiek zdaniem autora niniejszego studium grzeszący zbyt dużą skłonnością do zakładania, iż wyraźne poglądy były z pewnością prawdziwe oraz brakiem docenienia ewoluującego po 1956 r. stanowiska sowieckiego — można znaleźć w pracy Herberta S. Dinersteina pt. "War and the Soviet Union". /Praeger, New York 1959/ s. 65-166. Patrz również Raymond L. Garthoff, Soviet Strategy in the Nuclear Age /Praeger, New York, 1959/, s. 21-4 i 33-4 oraz Arnold Horelick i Byron Rush, Strategic Power and Soviet Foreign Policy /University of Chicago, 1966/, s. 19-31.

<sup>8/</sup> Istorija Komunističeskoj partii Sowietskogo Sojuza, wyd. V, Politizdat, Moskwa, 1977, s. 569; por. też s. 564-5.

<sup>9/</sup> Patrz np. N.S. Chruszczow — "Prawda" z 16 stycznia 1963 r. i L.I. Breżniew — "Prawda" z 29 paźdź. 1973, 22 lipca 1974 i 24 listopada 1976.

odmiennym na ten temat głosem była wypowiedź Kozłowa - w 1961 r. od dawna już pozbawiony jakiegokolwiek władzy, napisał on poufny list do XXII zjazdu partii, w którym twierdził, że "bez poważnego konfliktu, bez wojny, postęp ku komunizmowi jest niemożliwy". Zaprzeczał możliwości uniknięcia wojny światowej i dowodził, że pokojowe współistnienie należy traktować "jedynie jako taktykę tymczasową" i "swego rodzaju aspekt zimnej wojny" raczej, a nie jako główną linię partii komunistycznej i państwa radzieckiego.<sup>10/</sup> Ale był on odosobniony: od dawna był już "w odstawce" i poglądy jego były bez skrępiłów odrzucane.

Postalinowski sowiecki pogląd doktrynalny na wojnę został wyrażony w czasopiśmie "Kommunist" w następującym ustępie: "Teoria marksistowsko-leninowska nigdy nie twierdziła, że wojna stanowi źródło lub podstawowy warunek, niezbędny do powstania rewolucji /.../ Ale sprawa związku pomiędzy wojną a rewolucją przybrała inny charakter w naszych czasach /.../ Stworzenie nowoczesnych broni masowego zniszczenia, broni atomowych i wodorowych oraz środków ich transportu do dowolnego punktu kuli ziemskiej w sposób zasadniczy zmieniło charakter wojny, czyniąc ją o wiele razy bardziej niszczycielską /.../ Wojna światowa spowodowałaby całkowite zniszczenie głównych ośrodków cywilizacji i unicestwienie całych narodów. Przyniosłaby niewypowiedziane cierpienia całej ludzkości. Tylko ludzie niespełna rozumu mogliby chcieć, aby doszło do takiej katastrofy /.../ Klasa robotnicza nie myśli o tworzeniu cywilizacji komunistycznej na ruinach ośrodków światowej kultury, na zniszczonych terytoriach, skażonych opadami termojądrowymi, które byłyby nieuniknionymi następstwami takiej wojny /.../ Jest zatem oczywiste, że współczesna wojna jądrowa, bez względu na to, jak się na nią patrzy, w żadnym razie nie może być czynnikiem, który przyspieszałby rewolucję i przybliżał zwycięstwo socjalizmu".<sup>11/</sup>

Pogląd ten został formalnie włączony do nowego programu partii przyjętego na jej XXII zjeździe w 1961 r.<sup>12/</sup>

10/ List Kozłowa nie był ogłoszony, lecz został ujawniony i jego stanowisko potępione przez szereg przywódców sowieckich; patrz A.L. Nikołajew - "Izwestia" z 22 października 1961; P.S. Satiukow - "Izwestia" z 27 października 1961 oraz O.W. Kausinen - "Izwestia" z 27 października 1961 r. Por. także A.L. Kirillow, Predoturaszczenijsje wojny - ważniejsza problema sowrienienosti, Lotsekiz, Moskwa, 1962, s. 42.

11/ A. Bieliakow i F. Burlatskij, Leninowska teoria rewolucji socjalistycznej a dzień dzisiejszy, "Kommunist", nr 13 wrzesień 1960, s. 15-16. Artykuł ten wymierzony był zwłaszcza przeciw poglądom komunistów chińskich.

12/ XXII zjazd Komunistycznej partii Sowieckiego Sojuza; 17-13 października 1961 goda. Stenograficzeskij otczist, t. III, Gospolitizdat, Moskwa, 1962, s. 231-73.

W podobny sposób brzmiała deklaracja konferencji przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych, odbytej w listopadzie 1960 r. w Moskwie, dodatkowo potwierdzając, iż wojna nie jest czymś nieuchronnym, mówiła o śmierci setek milionów w takiej wojnie, o "poważnym zagrożeniu dla całej ludzkości" oraz o "historycznym posłannictwie" komunizmów w "ocaleniu ludzkości od znoży nowej wojny światowej".<sup>13/</sup>

Te oraz inne oświadczenia składane w latach 1950-ych i 1960-ych nie tylko stanowiły odbicie wniosku, że wojna jest nie do przyjęcia jako alternatywa w polityce, lecz także dawały do zrozumienia, że jest ona nie do pomyślenia jako zdarzenie przypadkowe. Masnęło to dwa poważne problemy — jeden natury doktrynalnej, drugi — militarnej. Dylemat doktrynalny polegał na tym, że odrzucając stalinowskie poglądy na temat nieuchronności wojny i myśl, że wojna jest potrzebna bądź pożądana jako katalizator dla postępów socjalizmu w świecie, komuniści muszą zakładać, że "socjalizm" ma przetrwać i triumfować nawet wówczas, gdyby miało dojść do katastrofy nuklearnej. Gdyby pogląd ten został otwarcie wyrażony, mógłby on postawić pod znakiem zapytania cały światopogląd marksistowsko-leninowski, a nawet podstawy do prawnej zasadności reżimu radzieckiego. Stąd widziały owe potwierdzenia ufności w ostateczny triumf socjalizmu, nawet gdyby, na przekór sowieckim wysiłkom dla jej obciążenia, miała zdarzyć się światowa wojna nuklearna.

W debatach na temat polityki okresu postalinowskiego w grę uchodziły nie tylko podstawowe założenia dotyczące wojny jako wcale nie unicieknionej, niepożądananej oraz odstraszenia od wojny, ile wynikające z nich ewentualne ostateczne wnioski.

Około 1921 r. wraz z niepowodzeniem "rewolucji światowej", lecz przy przetrwaniu Rosji bolszewickiej, idea "odstraszenia" — uczkolwiek nie wyrażana za pomocą tego pojęcia przez wiele lat — uznawana była za rolę kluczową dla potęgi militarnej mającej oddziaływać na rzecz socjalizmu. Mówiąc bardziej konkretnie, sowiecka potęga militarna miała odwieść mocarstwu imperialistyczne od sięgania po siłę militarną przeciwko ZSRR /a później przeciw innym krajom obozu socjalistycznego/ w ich usiłowaniach przeszkadzania postępowemu biegowi historii. Taki jest i nadal pogląd Moskwy.<sup>14/</sup>

Tym, co jest nowe w okresie postalinowskim, jest rola odstraszenia nuklearnego. Tak więc opisując lata 1950-e "Historia partii" podaje: "Żadne z państw obozu kapitalistycznego nie mogłoby zagrozić Związkowi Radzieckiemu bombą atomo-

13/ Programmyje dokumenty borby za mir, demokratiju i socjalizm, Gospolizdat, Moskwa, 1961, s. 63.

14/ Patrz Raymond L. Garthoff, Soviet Military Policy: A Historical Analysis, Praeger, New York, 1966, zwłaszcza rozdz. 4, 10 i 12.

wą bez ryzykowania odwetowego uderzenia nuklearnego".<sup>15/</sup> Odstraszenie nuklearne traktowano zatem i omawiano jako główny czynnik w odwracaniu nieuchronności wojny i nadal jest ono jako takie traktowane.

Najdelikatniejsze kwestie, jakich dotknięto w debatach nad polityką /począwszy od nierozważnego opowiedzenia się Malenkowa za swego rodzaju "minimum odstraszenia" w latach 1954-55/<sup>16/</sup> miały związek z implikacjami wzajemnego odstraszenia dla sowieckiej polityki militarnej, programów, sił i budżetów. Czy wojna nuklearna uznawana jest przez obie strony za tak nie obiecującą i tak niemożliwą do pomyślenia, że nigdy nie może do niej dojść? Jakaż więc byłaby tu rola stanu gotowości militarnej do wojny jądrowej? Zakładając, tak jak to w istocie rzeczy czynią obie strony, akceptację ciągłej potrzeby istnienia potężnych, mających szanse przetrwania sił militarynych dla utrzymywania i wspierania wzajemnego odstraszenia, pozostaje dalsza istotna kwestia: czy do odstraszenia, a w wypadku wojny do "zwycięstwa", potrzebna jest zdolność bojowa do toczenia wojny?

Kwestie te wykraczają znacznie poza zakres niniejszego studium. Rozwój poglądów politycznych i wojskowych Moskwy na sprawę wzajemnego odstraszenia w ostatnich latach a także na związane z tym zagadnienie uzgodnione ograniczenia broni strategicznych, wymagają odrębnego, wnikliwego studium.<sup>17/</sup> Ale przy wysuwaniu takich kwestii może być pożyteczna, a zarazem ważna historycznie świadomość dawnego uznania przez Sowiety faktu, że wojna niekoniecznie jest nieunikniona x/ i że można od niej odstraszać w epoce jądrowej, a także tego, że pogląd ten miał swoje początki nawet jeszcze przed śmiercią Stalina.

Raymond Garthoff

15/ *Historija Komunističeskoj partii Sowieckiego Sojuza*, wyd. IV, Moskwa 1973, s. 557. Wydanie z 1977 r. /uaktualnia określenia, zastępując słowem "termojądrowa" słowo "atomowa" i mówiąc o "druzgocąym" uderzeniu odwetowym /s. 544/.

16/ *Retz* Raymond L. Garthoff. *Soviet Military Policy: A Historical Analysis*, Praeger, New York, 1966, zwłaszcza rozdz. 4, 10 i 12.

17/ Raymond L. Garthoff, *Mutual Deterrence and Strategic Arms Limitation in Soviet Policy* w: *"International Security"*, t. 3, nr 1, lato 1978; opracowanie to stanowi obszerny przyczynek do badań w tym przedmiocie.

x/ Podkreśl. red. "m".



Francis P. Hoerber  
 Anoretta M. Hoerber

KTO LOGO ? :

SOWIECKI POGLĄD NA ODSTRASZANIE

/art. z pisma "Survey" nr 2/1980; nieautoryzowany przekład własny  
 Instytutu Europy Wschodniej, 1983.  
 Redakcja dokonała skrótu we wstępnej części artykułu./

Anoretta M. HOEBER pracuje w Systems Planning Corporation w Rosslyn, st. Virginia. Jest ona absolwentką wydziału nauk politycznych Stanford University, gdzie napisała pracę magisterską z matematyki. Wchodzi w skład zespołu kierowniczego Military Operations Research Society i jest założycielką Women's Institute of International Relations.

Francis P. HOEBER jest prezesem Hoerber Corporation, firmy w Arlington, st. Virginia zajmującej się studiami z zakresu obrony i ekonomii. Jest autorem książek: Slow to Take Offence: Bombers, Cruise Missiles and Prudent Deterrence, Critique of Military Applications of Modeling, współautorem i współredaktorem wraz z Williamem Schreiterem jr. książki Arms, Men and Military Budget: Issue for Fiscal Year 1981, a także autorem tekstów do licznych książek i czasopism poświęconych sprawom wojskowym i międzynarodowym.

/.../ Nie trzeba cofać się do lat 1950-ych i początku lat 1960-ych, kiedy to Stany Zjednoczone miały bezsporną przewagę strategiczną. Na lata sześćdziesiąte przypada okres najbardziej wytężonych wysiłków sowieckich w dziedzinie budowy sił rakietowych typu ICBM/pociski międzykontynentalne/ i SLBM/pociski odpalane na morzu/. Właśnie w 1969 r. ówczesny sekretarz stanu USA oświadczył, iż możliwe jest przystąpienie do rozmów na temat ograniczenia broni strategicznych /SALT = Strategic Arms Limitation Talks/, ponieważ zainteresowane strony mogą prowadzić rokowania z pozycji równowagi sił czyli na równej stopie. Uważano, że podpisany w 1972 r. SALT I, Tytułowe Porozumienie rozciągające się na okres pięcioletni w sprawie strategicznych broni ofensywnych, "kodyfikuje" równowagę, aczkolwiek już podczas trwania rokowań siły sowieckie uległy mniej więcej dwukrotnemu zwiększeniu. W ramach porozumienia tymczasowego, zgodzono się na większe ilości pocisków rakietowych i ich większy ciężar początkowy w Związku Sowieckim, ponieważ administracja amerykańska uważała, iż nad czynnikami tymi przeważają zalety jakościowe sprzętu amerykańskiego /MIRV, celności/, a także

korzystny stosunek 3 : 1 wliczając samoloty bombardujących, których owo porównanie nie obejmowało.

Amerykańskie korzyści jakościowe miały krótki żywot. Sowieci zaczęli próby z pociskami typu HRV w 1973 r., a do ich rozmieszczania przystąpili w latach 1974-75, dowodząc tym, że podczas toczących się w latach 1969-72 rokowań prowadzili prace badawczo-rozwojowe - co stanowiło pierwszy wyraźny przykład sowieckiego oszustwa w ramach SALT. W miarę tego, jak wzrastała celność rakiet sowieckich, amerykańskie zabiegi o polepszenie celności ulegały w tym czasie jednostronnemu zwolnieniu tempa w wyniku szeregu rozkazów działających na własną szkodę. /B. przykład program "Startrack", mający służyć zwiększeniu celności pocisków typu SLBM, odpalanych z morza, został wstrzymany w 1969 r./.

Jak się przyznaje teraz, celność pocisków sowieckich generacji obecnie rozmieszczanej /w końcu lat 70-tych i 1980-tych/ SS-17, SS-18 i SS-19 dorównała celności sprzętu amerykańskiego. x/

Według wszystkich prawie kryteriów ilościowych i jakościowych Sowieci planują prześcignąć Stany Zjednoczone około lub nawet przed rokiem 1985<sup>xx</sup> i mogą to zrobić w ramach SALT II, traktatu ugodzie podpisanego, lecz nie ratyfikowanego. Szacunkowe dane liczbowe, charakteryzujące brak równości w zakresie niektórych poczyną z przełomem czuury roku 1985, przedstawiona w poniżej podanej tabeli. Liczby w tej tabeli stanowią miary statyczne. Mają one ogromną wartość, niemniej jednak, jak na to wszyscy wskazują, należy realnie spojrzeć na dynamiczne, potencjalne "wyniki" nuklearnej "wymiany ognia". W doręcznym sprawozdaniu departamentu obrony na rok finansowy 1980 administracja amerykańska opublikowała zestawienia ilustrujące gorszą sytuację Stanów Zjednoczonych w okresie od 1980 do 1985 r.<sup>xxx</sup> Programy amerykańskie, zwłaszcza wiążące się z raketami dalekiego zasięgu oraz pociskami międzykontynentalnymi MX, które, jak się twierdzi, przywrócą równowagę, zostały opóźnione w czasie rokowań na temat SALT II; nawet według danych liczbowych administracji nie mogą one wyrównać przewagi sowieckiej przed okresem 1980-1990. Ale zestawienia porównawcze zostały z "Dorocznego sprawozdania na rok finansowy 1981" usunięte ze względu na szeroką krytykę danych przemawiających na niekorzyść Stanów Zjednoczonych, a zawartych w obliczeniach, co sprawiło, że sytuacja jest nawet gorsza niż ją przedstawiono.

Należy również przyrzeć się strategicznym siłom obronnym. Okazuje się, że właśnie w tej dziedzinie Związek Sowiecki miał najbardziej przekonujące osiąg-

x/ Podobnie jest z raketami typu SS-20, rozmieszczanymi w początkach lat 1980-tych /red. "0"/.

xx/ Podkreśl. red.

xxx/ Ocena z punktu widzenia roku 1980, czyli kończącej się kadencji Cartera i stanowiska jego administracji wobec zbrojeń wojskowych /red./.

nięcia, podczas gdy Stany Zjednoczone trwały w zastoju lub nawet de facto demontowały swą obronę.

Do obrony czynnej należy zdolność przeciwstawienia siły lub zniszczenie broni ofensywnej przed ich odpaleniem. Wielokrotna przewaga sowiecka pod względem zdolności szybkiego niszczenia celów materialnych zilustrowana jest w tabeli. Sowieci, jak wynika z obliczeń Administracji amerykańskiej oraz nieoficjalnych, posiadają zdolność zniszczenia do 90 % amerykańskich pocisków międzykontynentalnych /a nadto znajdujących się w portach pocisków odpalanych z morza oraz wszystkich nie znajdujących się w stanie pogotowia bombowców na lądzie/, w ramach pierwszego uderzenia na początku lat 1980-ych. Brak jest dowodów - oficjalnych lub innych - wskazujących na równorzędną zdolność po stronie Stanów Zjednoczonych.

Sowieci rozmieścili i nieustannie modernizują też ogromne siły obrony powietrznej. Natomiast Stany Zjednoczone pozbyły się wszystkich, z wyjątkiem symbolicznych, powietrznych sił obronnych. Traktat ABM /dotyczący pocisków z głowicami atomowymi/ z roku 1972 ograniczał każdą ze stron do posiadania dwóch stanowisk pocisków z głowicami atomowymi, na których miało być stacjonowane po 100 takich pocisków; protokół z 1974 r. zmniejszył liczbę tych stanowisk do jednego po każdej stronie. Po stronie amerykańskiej - w wyniku uchwalenia poprawki Kennedy'ego w 1975 r. - jedno z tych stanowisk zlikwidowano. Tymczasem Sowieci utrzymali w toku swój program badawczo-rozwojowy obejmujący pociski z głowicami atomowymi na skalę wielokrotnie przerastającą skalę podobnego programu amerykańskiego. Poza tym w Związku Radzieckim działa broń przeciwsatelitarna /ASAT/, podczas gdy Stany Zjednoczone przerwały program prac badawczo-rozwojowych nad bronią przeciwsatelitarną w 1963 r. /!/, ponieważ "nie miał on konkretnych celów militarnych".

Niezależnie od omawianego wyżej braku równowagi w zakresie środków obrony czynnej, Sowiety - w przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych - utworzyły rozbudowaną obronę bierną.

-----  
 "Według wszystkich prawie kryteriów ilościowych i jakościowych Sowieci planują prześcignąć Stany Zjednoczone około lub nawet przed rokiem 1985"<sup>xx/</sup>  
 -----

Strategiczne siły ofensywne Stanów Zjednoczonych i ZSRR  
 w 1985 r. <sup>xx/</sup>

/Ocena perspektywiczna w oparciu o sytuację z roku 1980<sup>xxx/</sup>/

	Strategiczne pociski jądrowe		Siła wybuchu w megatonach	
	USA	ZSRR	USA	ZSRR
<b>ICBM</b>				
/pociski międzykontynentalne/				
- MIRV				
/mielogłowic. niezal. celow. pociski samoster./	536	820	423	4 314
- inne niż MIRV	504	360	1 026	4 590
Razem:	1 040	1 180	1 449	8 904
<b>SLBM</b>				
/pociski odpalane z łodzi podwodnych/				
- klasy MIRV	664	356	383	750
- inne niż MIRV	80	520	80	796
Razem:	744	976	464	1 546

x/ Por. wyżej.

xx/ Dane liczbowe podano w oparciu o wyjaśnienia złożone 11 IX 1979 r. przez Paula Nitze przed Komisją Zagraniczną Senatu Stanów Zjednoczonych.

xxx/ Uw. red.



## Ciężkie bombowce

- innych typów niż ALCM /zapotrzebowanych w pociski d. lekkiego zasięgu/	225	90	1 524	420
- typu ALCM /uzbroj. w pociski dalek. zasięgu odpal. w powiet./	120	0	-	-
Razem:	346	90	1 524	420
OGÓLEM:	2 130	2 246	3 537	10 870

Główice bojowe		Zdolność niszczenia celów materialnych /C/M - w tys./ <sup>x/</sup>	
USA	ZSRR	USA	ZSRR

## ICBM

/pociski międzykontynentalne/

- MIRV /wielogłowic. niezal. celow. pociski samoster./	1 068	5 752	45	211
- innych typów niż MIRV	104	189	13	127
Razem:	2 112	6 232	58	338

/Gotowe  
do użycia/

## SLBM

/pociski odpal. z łodzi podwod./

- MIRV	5 648	3 752	15	18
- innych typów niż MIRV	240	1 324	-	2
Razem:	5 888	5 076	15	20

/Gotowe  
do użycia/

## POCISKI Razem:

8 000	11 308	74	359
-------	--------	----	-----

/Gotowe  
do użycia/

<sup>x/</sup> C/M = Counter military potential = potencjał rażenia niszczącego cele wojskowe.

## Ciężkie bombowce

/klasy B-1, tj. uzbrojone

w pociski dalek. zasięgu,

SRA, tj. krótkiego zasięgu

uzbr. w rakiety z głow. atom.,

bombaj/

4 504	420	229	33
/opóźnienie/			
12 504	11 128	303	392

OGÓLNE:

Sowieci zwracają baczna uwagę na skonsolidowanie oraz zamaskowanie ośrodków dowodzenia, urządzeń sterowniczych i łączności oraz zabezpieczenia sił zbrojnych przez rozproszenie i kamuflaż. Nadto, w ciągu dwóch dziesięcioleci mieli rozległy program obrony cywilnej, którym od 1972 r. kieruje zastępca ministra obrony, a którego koszty sięgają 2 miliardów dolarów rocznie, obejmujący szeroki zakres programów fragmentarycznych związanych z ochroną kierownictwa partii i państwa, mających istotne znaczenie pracowników, urządzeń służących do produkcji dla celów wojennych /z planami ich nieprzerwanego działania/ oraz ludności. Stany Zjednoczone tymczasem miały w tym zakresie program raczej symboliczny, szacowany na 100 milionów dolarów rocznie.

Prócz opisanych wyżej posunięć militarnych Sowiety nie zaniedbały bynajmniej wymiaru politycznego przewagi strategicznej. Posłużyły się zarówno twardym stylem rokowań, jak i oszustwem w ramach SALT dla zachęcenia Stanów Zjednoczonych do pozostania w bezruchu, a nawet do samorozbrojenia /czego dowodami są: zatrzymanie produkcji bombowców B-1, zamknięcie linii produkcyjnej pocisków "Minuteman II" oraz opóźnienia w programach obejmujących doskonalenie celności rążeńia, pociski samosterowne dalekiego zasięgu, MX<sup>X</sup>/ oraz "Trident"/. Podczas rokowań w sprawie SALT I dostrzeżliwsi ukrywanie przez Sowiety opracowań rozwojowych dotyczących pocisków klasy MIRV. Można by dodać, że targowały się i ostatecznie osiągały ustępstwa co do liczby pocisków klasy SLEM /odpalanych z morza/, częściowo na tej podstawie, że muszą udrobić przewagę Stanów Zjednoczonych polegającą na posiadaniu wysuniętych baz dla łodzi podwodnych uzbrojonych w pociski raketowe na obszarze Szkocji i Hiszpanii, a następnie - w rok po podpisaniu porozumienia tymczasowego - dokonały prób z odpalenym na morzu pociskiem SSN-8 o zasięgu 4 300 mil. morskich, który może osiągnąć terytorium Stanów Zjednoczonych z sowieckich baz w Murmańsku i Pietropawłowsku.

Rokowaniami w sprawie SALT posłużyły się Sowiety także w dążeniach do skruszenia sojuszu NATO i izolowania Stanów Zjednoczonych. Świadczą o tym postano-

X/ Po długich sporach i dyskusjach Kongres zatwierdził wreszcie wiosną 1983 roku rządowy program rozwoju systemu rakiet MX /red./.

wienia protokołu zabraniające konstruowania odpalanych z powierzchni ziemi pocisków o zasięgu powyżej 600 km oraz ograniczenia w przekazywaniu technologii sojusznikom w ramach "klauzuli w sprawie niedokonwania rewizji".

Z przykładów nacisku politycznego spoza platformy SALT można powołać się na najgłębszy skutek sowiecką kampanię skierowaną przeciwko bombie neutronowej, mającej być europejskim środkiem obrony przed czołgami sowieckimi. Do prawdy — cała sowiecka polityka odprężenia zdążyła w jednym kierunku. A tymczasem wielu ludzi na Zachodzie nie dostrzega wysiłków zmierzających do uspienia czujności Zachodu przy dążeniu do osiągnięcia własnych celów. W 1977 r. w jednym z artykułów powołano się na zignorowany raport wywiadu brytyjskiego z 1973 r. o tym, iż: /.../ Breżniew na tajnym zebraniu przywódców wschodnioeuropejskich partii komunistycznych w Pradze powiedział, że odprężenie jest wybiegiem mającym umożliwić Sowietom taką rozbudowę ich potęgi militarnej i ekonomicznej, aby w 1985 r. "decydujące przesunięcie we wzajemnym stosunku sił" pozwoliło Rosjanom "narzucić swą wolę wszędzie tam, gdzie ją narzucić zapragną". x/

Wagone Kostow<sup>xx/</sup> określił się w jasno:

Wbrew naszym doświadczeniom poczynając od roku 1945, wielu z nas obstaje przy przekonaniu, że odprężenie w naszych stosunkach ze Związkiem Sowieckim nie jest czymś, do czego się dąży, lecz rzeczywistością, że motywacje sowieckie są takie same, jak nasze, i że Związek Sowiecki jest konserwatywnym rządem zarządzanym przez ostrożną, postarzałą elitę zainteresowaną jedynie utrzymaniem status quo.

Tymczasem Związek Sowiecki wyraźnie daje do zrozumienia, że jego polityka jest zupełnie odmienna. 5 sierpnia 1978 r. podczas oficjalnego przemówienia w Karelii /autonomicznej sowieckiej republice socjalistycznej, obejmującej terytorium zabrane w 1940 r. Finlandii/ Jurij Andropow, członek politbiura i szef KGB określił odprężenie między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim w słowach, które napierają dech:

"Tu, w Karelii należy podkreślić istotne znaczenie przywiązywane do długich doświadczeń sąsiedzkiej, opartej na autentycznej równości i wzajemnie korzystnej współpracy między Związkiem Sowieckim i Finlandią. Dziś stosunki sowiecko-fińskie tworzą formę integralnego i trwałego systemu równoprawnej współpracy

x/ Podkreśl. red.

xx/ Wybitny ekspert i doradca Sekretariatu Stanu i Pentagonu, pochodzenia rosyjskiego, zdymisjonowany, nota bene w 1983, pod naciskiem ustępliwych sił w Kongresie, przestraszonych groźbami Moskwy po jednym z ostrzejszych jego wystąpień /red./.

w różnych sferach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. Jest to odprężenie znajdujące swe wcielenie w codziennych kontaktach, odprężenie, które czyni pokój trwalszym, a życie ludzi lepszym i spokojniejszym. W ostatecznej analizie jest to wysoce humanistyczne pojęcie polityki z'granicznej socjalizmu" oraz działalności w zakresie polityki zagranicznej naszej partii i państwa sowieckiego".

Polityka Stanów Zjednoczonych stawiania się w roli "ubogiego krawnego" wobec sowieckich sił odstrasżających i dążeniu do wzajemnego odstrasżania oparta jest na zasadzie odbicia w lustrze, na przypisywaniu Sowietom poglądów panujących w polityce amerykańskiej. Tymczasem ich wypowiedzi, ich programy i ich działania wskazują na coś innego. I wobec tego fundamenty amerykańskiej doktryny strategicznej mogą być tak zdradliwe, tak niebezpieczne, jak lotny piasek.

Francis Hoerber

Anoretta Hoerber



Pragnąc uzupełnić dane i prognozy okresu 1980/81 faktami z czasu późniejszego, aż do końca 1983 - zdecydowano przedstawić kilka tekstów przy czynakowych wlr w dzie, a po części, z racji instalacji eurokiet, już historycznych, niemniej jednak mających trwałą wartość merytoryczną, ponieważ ilustrują drogi do tego stanu potencjała wojskowych /1983/, którego momentem przełomowym było zerwanie roznów gwałtownych.

Wspomniany zaś stan z groźbami Zachodniej Europy, trwający od schyłku lat 70-tych, u przełomu z zyszczeniem instalowania tzw. eurokiet w końcu 1983 r. wystarczająco w sposób charakterystyczny g. rśó danych liczbowych za rok 1981, za-czerpiętych z literatury, którego materiału źródłowego:

### W A P O r Wład. Warszawski /Europa 1981/

Wydawca: Soviet Military Power, s. 63, wyd. przez  
Sekt. Obrony PZP, 1983/

#### Op. liczb. sil. sil. obr.

NATO - 2,6 mln.

Ukl. Warsz. - 4,0 mln.

#### Dywizje

NATO - 31

Ukl. Warsz. - 173

#### Człopi cięskie

uzbr. działka 90 mm i więcej

NATO - 13 000

Ukl. Warsz. - 42 500

#### Wystrzałnie sterow. rakiety

p. panc. /jak jeden z indyw.

obr. lub mont. na poj./

NATO - 8 100

Ukl. Warsz. - 24 500

#### Artyleria p. moźdz.

lucy 100 mm i więcej oraz

wyrz. r. kiet.

NATO - 10 250

Ukl. Warsz. - 31 500

#### Transportery panc. oraz pojazdy do w lki z piech.

NATO - 30 000

Ukl. Warsz. - 78 800

#### Śmigłowce

NATO - 1 800 do transp.

i wsparcia

400 do ataku

Ukl. Warsz. - 1 000 do transp.

i wsparcia

700 do ataku

#### Sily jądrowe krótk. z. s.

pod koniec 1981

NATO - poc. "Lace", "Honest

John" - 100

art. 155, 203mm - 1 000

Ukl. Warsz.

- poc. Frog/SS 21 - 600

artył. 203, 240mm - 300

Waga: dyw. Wkl. Warsz. zwykle mają mniejszą liczebność niż dyw. W. 10, lecz zawierają więcej czołgów i art., dzięki czemu mają mniej więcej równą siłę boj.; siły Wkl. Warsz. - na ter. sił. na wschód, lecz z wyłączeniem 3 okr. wojsk. w Zach. Rosji /Moskwa, Wołga i Ural/.

Mimo faktu, że już choćby powyższe dane są w stanie uzmysłowić wyniki samoo ograniczenia się Zachodu w latach 1970-tych, niektóre próbujące zmienić ten stan podjętymi latami c. lymi bywają dyskutowane i wstrzymywane w parlamencie. Przykładem tego jest choćby problem rakiet MX, których budowa została zatwierdzona przez Kongres USA po 9 latach dyskusji i zmagania.

#### MX - DALSZY KROK DO CELU

/art. z pisma Newsweek, 1.8.83, przekł. własny "Obozu"/

/.../ Izba Reprezentantów przyjęła niezdecydowany, pośredni kurs w sprawie pocisków MX. Po trwającej dziewięć lat, nie kończącej się debacie, Izba ostatecznie wyraziła zgodę na wydatkowanie sumy 2. miliarda dolarów na przeznaczenie na 21 pocisków, unależniając jednak wielkość ich przewidzianego do rozmieszczenia kontyngentu od oznak faktycznej elastyczności administracji Reagana w rokowaniach na temat kontroli zbrojeń, konkretnie zaś od postępów dokonywanych w kierunku skonstruowania pocisku Midgetman, o mniejszych rozmiarach, mniej groźnego, bo wyposażonego w jedną głowicę bojową. /.../ Osiągnięte większością 13 głosów zwycięstwo w głosowaniu zatwierdzającym program MX, stanowiło fazę szczytową zakrojonej na olbrzymią skalę operacji na rzecz ocalenia, podjętej przez osobliwą raczej koalicję składającą się z Reagana i umiarkowanych demokratów pod przywództwem posła republikańskiego, Lesa Aspina. Mimo odstęstwa przywódcy większości, Jamesa Wrighta, dawniej zwolennika pocisków MX, aktualni zwolennicy tego pocisku wykazali jednak ostateczną przewagę. Był to drugi już pokaz "politycznej muskulatury" ze strony umiarkowanych zwolenników pocisków MX w ciągu ostatnich miesięcy. W maju 1983 r. Izba zatwierdziła fundusze na loty próbne i dalsze opracowania konstrukcyjne po tym, gdy grupie Aspina udało się przekonać dość sceptycznie usposobionych kolegów, aby gruntownie zajęli się ustaleniami dwupartyjnej komisji Scowcrofta.

Report Komisji Scowcrofta udowodnił, że mimo braku mogących mieć już cha-

akter roboczy zeńżeń dotyczących bazowania bojowego /co powoduje narażenie na atak sowiecki/, a także mimo destabilizującej obecności w charakterze bardzo cennej broni "pierwszego uderzenia", pociski MX są potrzebne jako stawka przetargowa w rozmowach ze Związkiem Sowieckim.

/.../ W końcu większość członków przystała na apel Aspina, aby sprwę definitywnie załatwić: Aspin posłużył się argumentem: "Jak możemy dopilnować tego, żeby Związek Sowiecki prowadził w sposób poważny rokowania na temat śródzkontynentalnych pocisków balistycznych, jeżeli nie możemy podjąć decyzji co do naszych własnych?"

Aby utrzymać swą kruchą koalicję Reagan i Aspin dali do zrozumienia, że opracowanie konstrukcyjne pocisków "Midgetman" oraz inne osiągnięcia, którym sprzyjają zwolennicy kontroli zbrojeń, nie będą możliwe bez posiadania pocisków MX.

/.../ Jednakże, czy MX jest rzeczywiście rokującym widoki liczmanem przetargowym? Zwolennicy programu uważają, że efekt oddziaływania pocisku wiąże się ściśle z liczbą wyprodukowanych jego egzemplarzy, a nie z jego rozmieszczeniem. Mając nadzieję na uzyskanie ustępstwa na Sowieckich przez manifestowanie dobrej wiary, Izba Reprezentantów podjęła decyzję zbudowania 21 pocisków zamiast pierwotnie planowanych 127. Reagan domaga się dysponowania ostateczną siłą rakietową składającą się z 100 pocisków, lecz jest zdania, że wol. narodu zademonstrowana przez samo tylko utrzymanie toku realizacji programu MX już przyniosła pewne wyniki w stosunkach z Moskwą. Wskazując się członkom ciała ustawodawczego przypomnieli, że Sowieci zareagowali latem /1983/ pozytywnie na jego nowe inicjatywy w zakresie rokowań START. Zaproponowali mianowicie rozwiązanie ogólnej liczby 1 800 pocisków i bombowców dalekiego zasięgu po każdej stronie, co stanowi bardzo istotną korektę w stosunku do pulapu 2 250 jednostek, uzgodnionego w nie ratyfikowanym dotychczas układzie SALT II.

#### MX TO D. PIKRO PIERSZA RUNDA W WALCE O RAKIETY

/Zdecydowane zwycięstwo Reagana w sporze o "cudowną broń" przygotowanie sceny do nowej walki o pociski "Midgetman":/

/art. z pisma U.S. News and World Report, 1.8.83; przekł. własny "Obozu"/

Oczywisty triumf odniesiony przez prezydenta Reagana w Kongresie na tle debaty nad pociskami MX nie oznacza bynajmniej końca walki toczącej się wokół losów amerykańskich wojsk raketowych wyposażonych w pociski stacjonowane na ziemi.

Nawet wówczas, gdy opakovana przez partię demokratyczną Izba Reprezentantów przegłosowała 20 lipca 1983 r. zgodę na zbudowanie pierwszej serii 21 spośród 100 wyrzutni rakiet MX, zaczęła się już rysować odpowiedź nowej waliki. Wiąże się ona z pociskiem "Midgetman", stosunkowo niewielkim, nadającym się do transportu lądowego i wyposażonym w jedną głowicę bojową, reklamowanym przy tym jako ostateczne rozwiązanie problemów strategicznych Stanów Zjednoczonych.

Administracja prezydenta Reagana odniosła wątpliwe zwycięstwo w Izbie Reprezentantów stosunkiem 220 do 207 głosów, potrafiąc przekonać szereg sceptyków, że rozmieszczenie pocisków MX w istniejących silosach przeznaczonych dla rakiet "Minuteman" jest półśrodkiem o istotnym znaczeniu.

/.../ Przedstawiciele administracji przyznają, że ten monstrualny pocisk - pomysłany jako odpowiedź na potężne sowieckie SS-18 - będzie prawie tak samo narażony na zniszczenie, jak "Minuteman", którego ma zastąpić. Ale twierdzą też oni zdecydowanie, że jeśli nie zostanie wyprodukowany, brak będzie bodźca dla ZSRR do rokowań w sprawie porozumienia o redukcji broni strategicznych /START/ toczących się w Genewie.

Wysokiego szczebla urzędnicy amerykańscy argumentują, że o ile naród będzie musił w latach osiemdziesiątych żyć nadal z świadomością istnienia "omna zagrożającego zniszczeniem", o tyle "Midgetman" może stanowić odpowiedź na ten problem w początku lat dziewięćdziesiątych.

Niektórzy specjaliści w zakresie zagadnień obrony ostrzegają jednak, że nowy pocisk może zawieść w roli panaceum, jaką mu przypisują jego rzecznicy. Są zdania, że będzie on o wiele kosztowniejszy od projektowanych sił rakietowych wyposażonych w pociski MX i że również może być narażony na zniszczenie w pierwszym ataku sowieckim.

Aczkolwiek pocisk "Midgetman" nie został jeszcze opracowany konstrukcyjnie, koszt budowy, rozmieszczenia i obsługi 1 000 wyrzutni tych pocisków cenia się z grubsza na 70 miliardów dolarów, rozłożony na okres 10 lat. Jest to ponad trzykrotnie więcej niż kwota 20 miliardów dolarów, przewidziana na utrzymywanie wyrzutni złożonej z ok. 100 pocisków typu MX.

Jednym z powodów tak wysokich kosztów jest potrzeba dysponowania większą ilością sprzętu komputerowego. Do rozmieszczenia 1 000 głowic jądrowych potrzebnych jest 1 000 pocisków, tyleż systemów sterowniczych oraz transporterów. Dla porównania: aby uzyskać równoważną siłę uderzeniową, potrzeba zaledwie 100 pocisków MX, z których każdy powinien być wyposażony w 10 głowic bojowych. Lotnictwo wojskowe ocenia, iż rozmieszczenie pocisków "Midgetman" może wymagać dodatkowego personelu wojskowego, którego liczba sięgać może 47 000 ludzi, przeznaczonych do obsługi, konserwacji i strzeżenia tego nowego rodzaju wchodzących w grę pocisków.



I jeszcze jeden znak zapytania odnoszący się do pocisków "Midgetman": Jak, bez ochrony betonowych silosów, mogą być one zabezpieczone od olbrzymich efektów cieplnych i wstrząsowych wywołanych przez sowieckie głowice bojowe?

Aktualną odpowiedzią Pentagonu na to pytanie jest propozycja unieszczenia pocisków na ogromnych 45-tonowych znatoryzowanych transporterach, mających stanowić ich zabezpieczenie od ataków sowieckich. Pojazdy te musiałby być opancerzone w taki sposób, aby potrafiły wytrzymać działania ciśnień rzędu 30 funtów na cal kwadratowy /ok. 2 kg na cm<sup>2</sup>/, co odpowiada sześciokrotnej wytrzymałości budowli.

Poza tym, specjaliści nie mają wcale pewności, czy tego rodzaju transporter może w ogóle być zbudowany, a jeszcze mniej pewne jest, czy potrafi on uchronić delikatny międzykontynentalny pocisk balistyczny w piekle ataku jądrowego. "Nie mamy pojęcia, czy samojezdne pociski zdolne będą do przetrwania wybuchu o sile wielu megaton w odległości 1 lub 2 mil" /ok. 1600-3200 m/ - ostrzega na przykład były sekretarz obrony, Harold Brown. "Przy braku takiej odporności system przewożonych pocisków łatwo ulegnie zniszczeniu".

Podobnie kłopotliwie przedstawia się niektórym krytykom kwestia bazowania sił raketowych złożonych z 1000 pocisków "Midgetman". Aktualne projekty przewidują stacjonowanie tych broni na sześciu z 10 największych poligonów wojskowych Stanów Zjednoczonych. Przedstawiciele Pentagonu są zdania, że na ukrycie ich potrzeba byłoby terenu o powierzchni ok. 20 tys. km kwadratowych, co dotychczas stanowiłyby przestrzeń wystarczającą dla zapewnienia "dostatecznego poziomu szansa na przetrwanie".

Są jednak i tacy, którzy się z tym nie zgadzają. Niektórzy krytycy są zdania, że po to, aby z pewnie rzeczywiste bezpieczeństwo na wypadek pierwszego uderzenia sowieckiego, Pentagon może być zmuszony do transportowania pocisków na odkrytych autostradach, wywołując tym burzę protestów społeczeństwa.

Wreszcie wysuwane są zastrzeżenia odnośnie przydatności, z wojskowego punktu widzenia, takiej niewielkich rozmiarów broni. Na to, aby zdolny był do transportu lądowego, jak twierdzą specjaliści, pocisk "Midgetman" nie może mieć masy większej niż 30 000 funtów /ok. 13 600 kg/. Przy takiej masie, jak obawiają się niektórzy przedstawiciele amerykańskiego lotnictwa wojskowego, pocisk może nie być zdolny do zabrania wystarczającej ilości paliwa i sprzętu sterowniczego, aby z baz w Stanach Zjednoczonych osiągnąć cele w Związku Sowieckim.

Szermierze koncepcji tych pocisków są jednak zdania, że mimo pewnych problemów, właśnie one dają najlepszą nadzieję na zbudowanie na przyszłość rojującej widoki przetrwania siły złożonej z międzykontynentalnych pocisków balistycznych. W obecnej chwili zabiegają oni o jak najszersze poparcie wyczułych na sprawy

obrony konserwatystów oraz liberałów szczególnie zainteresowanych kontrolą zbrojeń. Niemniej, niektórzy analitycy zagadnień obrony są przekonania, że pociski typu "Midgetman" mogą się okazać problemem równie kontrowersyjnym jak pociski MK a chwila, gdy Kongres zacznie rozpatrywać koszty i ich zdolność do "zamknięcia okna zagrożającego zniszczeniem".

Pociski typu MK		Pociski typu "Midgetman"
20 miliardów dol. za 100 pocisków	koszty	70 miliardów dol. za 1 000 pocisków
10	główice bojowe	1
71 stóp /ok. 21,6 m/	długość	ok. 40 stóp /ok. 12,2 m/
92 cale /ok. 2,3 m/	średnica	ok. 70 cali /ok. 1,7 m/
1,2 000 funtów /ok. 87 000 kg/	ciężar	ok. 30 000 funtów /ok. 13 000 kg/
100 jardów /ok. 91 m/	dokładność trafilania w cel	nie znana
istniejące silosy dla pocisków "Minuteman"	system bazowania	wyrzutnie samojezdne
Martin Marietta Co.	wiodące przedsiębiorstwo wykończeniowe	do decyzji

Uwaga: koszty według szacunku władz administracji oraz władz lotnictwa wojskowego.

W nawiązaniu do dziewięcioletnich zmagania o zgodę Kongresu na budowę raket MK, godzi się przytoczyć słowa Sekretarza Obrony USA, Caspara Weinbergera o sytuacji przeciwnika, który nigdy dotąd nie borykał się z tego typu kłopotami, gdyż system ów nie musi liczyć się i potykać z opinią społeczeństwa:

".../ Rozbudowa techniki przemysłowej bazy produkcyjnej ZSRR dorównała wzrostowi i rozmieszczeniu jego sił zbrojnych, stanowiąc w ten sposób odbicie zasady

najwyższego priorytetu, z jakiego korzystają inwestycje w dziedzinie produkcji dla celów obronnych, wspomagane przez ciągle nadal trwające pozyskiwanie za-  
schodnich zdobyczy technologicznych.

Mimo trudności gospodarczych ZSRR przeznacza szacunkowo 15% ogólnego do-  
chodu narodowego na cele wojskowe, co według danych pochodzących z 1981 r. sta-  
nowi wzrost z 12 do 14% i przedstawia kontynuację trendu panującego w ciągu  
ostatnich 21 lat /.../

/"Soviet Military Power", wyd. Sekr. Obr. USA, 1983, wstęp/

Aby obraz stanu sił wojskowych był pełniejszy i obiektywniejszy,  
mając też na celu wskazać na potencjalne możliwości obu stron,  
warto na koniec dzieła przytoczyć tekst wskazujący na nowe kierunki  
badań wojskowych:

#### "PROG DO NADAWCY"

/.../ pisał "The Economist", 24.1.83, przekł. własny "Obozu"/

Drużynie, ostrzeliwującej osłonięte przez Amerykanów pozycje w Libanie, zosta-  
li sami ostrzelani z zadziwiająco celnością przez amerykańskie okręty wojenne  
zaczynające z dala od wybrzeża. Działa amerykańskie wycelowywane były zapewne za  
pomocą radarowego wykrywacza źródeł ognia, którego po raz pierwszy użyto w wa-  
runkach bojowych. Cienka jak igła wiązka promieni radarowych wykrywacza źródeł  
ognia z ogromną prędkością "oniata" teren wokół pozycji nieprzyjaciela. Z chwilą  
wystąpienia pocisku wiązka ta przechwytyje go, a maszyna cyfrowa kieruje jego  
trajekcję z powrotem ku działu, z którego został wystrzelony. Cała ta opera-  
cja, która uwzględnia poprawki na działanie wiatru i temperatury, zabiera mniej  
niż sekundę.

Dzięki połączeniu wykrywacza źródeł ognia z pomocą przewodu kablowego bądź  
radia z działem własnej artylerii, skierowany na pozycje nieprzyjaciela jej po-  
cisk może znaleźć się już na swym torze przed upadkiem pierwszego pocisku ze  
strony nieprzyjaciela.

Wykrywacz źródeł ognia został skonstruowany przez firmę "Hughes Aircraft",  
a jego dokładność wskazań sięga kilku stóp, a więc mieści się w rzędzie metrów.

.../.../ "the Economist"/

## KRONIKA WYDARZEŃ

PRZESIEĆ 1983 - STYCZEŃ 1984

/wiadomości za rozgłośniami zachodnimi, zwłaszcza: BBC, Voice of America, Molaa Europa, France Internationale, Svoboda, za serwisem informacyjnym prasy zachodniej, serwisem agencji światowych, a także PAP, NAI i innymi/

### STANY ZJEDNOCZONE I ŚWIAT ZACHODNI

VIII/IX: W nocy z 31 sierpnia na 1 września zestrzelono 5 samolotów cywilnych nad strefą graniczną ZSRR. Reakcja USA była powściągliwa. /por. ZSRR/ 24.7: Wojska USA i państw karaibskich rozpoczęły działania na Grenadzie /por. niżej/.

lucz.XI: Prez. Reagan, podczas uroczystości w Waszyngtonie oddał hołd 100 mln ofiar komunizmu w świecie. Powołał się na przykłady prześladowań w ZSRR i PRL.

7.II: Senat USA głosami 56 przeciw 37 przyznał 2,1 mld dol. na budowę 21 pierwszych rakiet międzykontynentalnych "MX", które począwszy od 1986 mają zastąpić przestarzałe rakiety "Minuteman".

lucz.XI/9: Biskupi francuscy zebraли na synodzie w Lourdes stwierdzili, że groźba użycia siły jest moralnie uzasadniona wobec zagrożenia cywilizacji zachodniej, uznali, iż teoria "odstraszania nuklearnego" może być drogą do pokoju.

lucz.XI/10: Prez. Reagan ogłosił dzień 10 XI "Dniem Praw Człowieka" w 10. rocznicę ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka ONZ. Wymienił m.in. ZSRR i PRL jako przykłady negatywne.

lucz.XI: USA zapowiedziały wycofanie się z UNESCO, jeżeli ta nie będzie służyć rozwojowi kultury światowej, lecz będzie polem wpływów komunistycznych. Powodem ostatecznego konfliktu jest program tzw. "nowego ładu telekomunikacyjnego", bardzo popierany przez blok wschodni, a będący - wg USA - zasłoną dla cenzury państwowej i ograniczenia wolności informacji.

10.I.XI/11: Przebywający w Moskwie min. gospodarki RFN zaprotestował przeciwko działalności amb. Sjenionowa w Bonn, którego próby wpływu na decyzje Bundestagu określał jako "mieszanie się w wewnętrzne sprawy RFN".

10.I.XI/11: Prez. Reagan w przemówieniu w parlamencie w Tokio: "Nikogo nie chcemy zastraszyć, ale też i nikomu nie damy się zastraszyć".



Stwierdził ponadto, że Moskwa hamuje rozmowy rozbrojeniowe w Genewie, lecz mimo to USA "są nadal gotowe do zawarcia każdego uczciwego i sprawdzalnego układu z ZSRR".

pol.XI: "Związek Sowiecki mógłby może odebrać Stanom Zjednoczonym pierwszą pozycję w świecie, ale nie mogłyby zająć ich miejsca" - "Brzeziński, przemów. w Chicago, 50. roczn. stos. dypl. z ZSRR.

pol.XI/16/: 50. rocznicę nawiązania st sunków amerykańsko-radzieckich /1933/

Sekretariat Stanu wydał specjalne oświadczenie, w którym czytamy m.in.: "Rozmawiać możemy we wszystkich kwestiach. Ale zasadniczym naszym celem jest wolność i samostanowienie. A one nie może być przedmiotem rokowań".

pol.XI: 19.XI Kongres zatwierdził budżet Pentagonu na rok 1984 w wys. 243 mld dol.

pol.XI/19/: Rozporządzeniem Dep. Stażu zabroniono obywatelom radzieckim wstępu do tzw. Dóliny Krzemowej w Kalifornii - centrum produkcji komputerów. Zasada ta obejmuje razem ok. 20 terytorium USA.

Kon.XI: 23 XI rano główny negocjator radziecki na rozmowy rozbrojeniowe w Genewie, amb. Julij Kwiatski, przerwał po 25-minutowej sesji negocjacje USA - ZSRR w sprawie ograniczenia zbrojeń. "Władze radzieckie stwierdziły, że winne temu są Stany Zjednoczone. Poważnych uzas dzień nie podano.

kon.XI: Trok ZSRR w Genewie został potępiony przez Radę Przymierza Atlantyckiego i szereg rządów europejskich, w tym Francji, Anglii i RFN.

kon.XI: J. Andropow ogłosił instalację rakiet SS-20 w CSRS i WRD. Prez.

Reagan wyraził w związku z tym poważny niepokój. Potępiono to posunięcie w Londynie, Paryżu, Bonn i innych stolicach.

kon.XI: Wiceprez. Bush stwierdził w Wiedniu, że obecny podział Europy jest nieuczynny i bezprawny. Jest to pierwsze pa. wojnie tak oficjalne podważenie trwałości traktatów jaltańskich z 1945 r.

przeł.XI/XII: W związku z zerwaniem negocjacji genewskich zapadły ostateczne decyzje o rozpoczęciu instalowania tzw. eurorakiet, czyli Pershing 2 i Cruise. Pozytywnie zakończyło się najważniejsze w tym względzie głosowanie w Bundestagu, gdzie po 2-dniowej debacie głosami 286 do 226 zatwierdzono instalację nowych rakiet w RFN. /Czekamy niecierpliwie na burzliwe debaty parlamentów w Pradze i Berlinie Wschodnim - por. wyżej/.

locz.XII: "Dni słabości są już za nami" - stwierdził Prez. Reagan w przemówieniu podczas uroczystości w Kongresie, dodając w nawiązaniu do stanowczości USA wobec komunizmu, że "cena wolności jest wysoka, ale nie wyższa od jej utraty".

kon.XII/29/: USA oficjalnie poinformowały UNESCO o swym zamiarze wycofania się z tej organizacji z koń. r. 1984 z powodu jej antyamerykańskości, wynikłej ze zdominowania przez siły komunistyczne.

pol.I 84/15/: Prez. Reagan w przemówieniu do narodu amerykańskiego wezwał ZSRR

do wznowienia rokowań genewskich.

por. I: 16 I rozpoczęła się w Sztokholmie Europejska Konferencja Rozbrojeniowa.

Państwa zachodnie przedstawiły plan zabezpieczenia pokoju. Sekr.

G. Służitz zamierzał do ZSRR o powrót do stołu rozmów. Obecny także min. A. Gromyko wygłosił - dzwyczej ostre i napastliwe przemówienie, w którym zaatakował Zachód i szczególnie USA.

kon. I/30/: Prez. Ronald Reagan potwierdził oficjalnie swój zamiar kandydowania w wyborach 1984.

#### SZWECJA

por. XI/8/: Dziennik sztokholmski DAGENS NYBETER, powołując się na "wiele niezależnych od siebie źródeł w aparacie bezpieczeństwa i MSZ" podał, że w ciągu ostatnich 2 lat rząd szwedzki odmówił wiz i kredytyacji dyplomatom radzieckim. Proces ten basilił się zwłaszcza po incydencie z radzieckim okrętem podwodnym oraz po ujawnieniu i skazaniu w 1979 radzieckiego szpiega w szeregach policji bezpieczeństwa, S. Berglinga.

kon. XI: Szwedzki urząd celny wykrył 30-tonową przesyłkę amerykańskim sprzętem komputerowym; nie zgłosił się adresat. Przepuszczalnie był on przeznaczony dla ZSRR jako wyposażenie wojskowe.

kon. XII: Morselny d-cj sił obrojcych Szwecji poinformował o przypadkach naruszenia wód terytorialnych przez obce okręty podwodne. W 1983 r.

stwierdzono 63 przypadki naruszeń, więcej niż w 82 /52/. Jako jeden z dowodów zademonstrowano podwodne zdjęcia odcisków gąsienic na dnie morza /mini-okręty/.

XII 03/I 84: Władze radzieckie powierzyły Finom, a nie jak wstępnie przypuszczano Szwedom, kontrakt na budowę zespołu portowego w Sallinie. Powołano się na "kampanię antyradziecką" w Szwecji /por. wyżej/.

#### GRENADA

24.X: Po wojskowym, lewicowym zamachu stanu i zamordowaniu b. premiera M. Bishopa,

siły wojskowe USA oraz nieliczne oddziały Jamajki i Barbadosu, wezwane przez gubernatora Grenady, Sir Paula Scoona, i państwa człookowskie Organizacji Krajów Wschodnio-Karaibskich, do której należy Grenada - wkroczyły na wyspę i po kilkudniowych starciach z siłami kubańskimi, przebywającymi tam jako ekipy budowlane; oparowały ją całkowicie. Znaleziono dokumenty odowodniały istnienie 5 tajnych ukłdów /razem za 9 mld dol./, szkolenie, przysłanie doradców i umieszczenie sił kubańskich na wyspie. Pierwszym etapem tych działań miała być budowa lotniska o 3-km. pasie, którą Kubańscy mieli już na ukończeniu.

W związku z w/w w Waszyngtonie i krajach sąsiednich określono interwencję jako "akcję ratunkową".

kon.X: Duża część krajów zachodnich potępiła działania na Grenadzie jako inwazję USA. W Brytania i RFN stwierdziły jednak później, że akcja ta nie zaszkodziła Zachodowi, broniąc demokracji na Grenadzie. W ONZ kon. 100 krajów głosiło za potępieniem działań Waszyngtonu.

X/XI: Sondáže opinii publicznej w USA wykazały, że 85 % społeczeństwa poparło decyzję prezydenta.

locz.XI/6: Gubernator Grenady Sir Paul Scoon nakazał spuszczenie jej terenu dyplomatom Kuby wraz z amb. Thorez Riso, a także Związku Radzieckiego i Libii.

locz.XI: Gubernator powołał 8-osobowy Doradczy Komitet, aby go wspierał radą w okresie przejściowym. Przewodniczy mu Mc Intire, ekonomista grenadyjski, z-ca sekr. gen. ONZ d/s Handlu i Rozwoju. 29 XII mianowano komisarza pierwszych od 1976 wyborów. 1 marca 1984 rozpocznie się rejestracja wyborców.

locz.XI: 10 XI gubernator powołał Radę Tymczasową /rząd tymcz./, którego cel określono jako administrowanie krajem i przygotowanie nowych wyborów, których przebieg ma być kontrolowany przez wielkie organizacje międzynarodowe. Radzie przewodniczy Nicholas Crathwite, pedagog.

pol.XI: 11 XI na lotnisku wojskowym Andrews pod Waszyngtonem otwarto wystawę sprzętu prod. radzieckiej, czeskiej, północno-koreańskiej i kubańskiej, zdobytego na Grenadzie. Wystawiono także fotokopie tajnych porozumień militarnych z w/w państwami. Obecny tamże wiceprez. George Bush oświadczył po obejrzeniu radzieckich działek p-lot., granatników, samochodów opancerzonych, moździerzy, amfibii, amunicji, pistoletów "kilaszników" itd., że już to samo potwierdza informacje o przekształceniu wyspy w bazę komunistyczną. Następnie w spotkaniu z żołnierzami 82 DPD /dyw. powietrzno-desant./, którzy byli na Grenadzie.

pol.XI/17: W Waszyngtonie raz jeszcze oficjalnie oświadczone, że interweniowano na Grenadzie po pierwsze dlatego, iż po doświadczeniach teherańskich nie wolno było dopuścić do zagrożenia ok. 1000 obecnych na wyspie obywateli amerykańskich, po drugie zaś po to, aby wspomóc kraje karaibskie w przywróceniu wolności zniszczonej przez rząd komunistyczny.

#### NIKARAGUA

locz.XI: Senat USA w tajnym głosowaniu 3 XI, podjął decyzję o dalszej pomocy dla sił walczących w N. z sandinistami.

kon.XI: Po interwencji na Grenadzie Kuba wycofała z N. ok. 1000 "doradców, specjalistów i nauczycieli".

locz.XII: Władze N. wydały oświadczenie, w którym wyrażają ochotę zanormalizowania stosunków ze światem zachodnim, zapowiadając podanie daty wyborów powszechnych, które mają się odbyć w 1985 r., oraz obiecując szybką amnestię

dla więźniów politycznych i tysięcy emigrantów.

KUBA

"Po zwycięstwie nigdy już nie będzie cenzury"

Fidel Castro, 1959

/Red. "O" z okazji 25-lecia rewolucji  
kubańskiej/

kon.X: Wojskowy rząd Surinam zażądał od Kuby odwołania ambasadora, ograniczenia przedstawicielstwa do chargé d'affaires i zawieszenia stosunków kulturalnych. Szef rządu, Płk. Dortense oświadczył, iż podjęto te kroki, aby uchronić się przed losem Grenady, zdemolowanej przez Kubę.

porz.I 84: Z okazji 25 rocznicy rewolucji na Kubie, 3 I, rez. Reagan wygłosił przemówienie z życzeniami do narodów amerykańskiego i kubańskiego, w którym stwierdził m.in.: "Nigdy w naszej historii nie było tak wielu więźniów przez tak długi czas, jak przez te 25 lat rządów rewolucji kubańskiej".

porz.I: Po 25 latach rządów komunistycznych na Kubie panuje powszechny system kartkowy, a kraj sam, który w 1959 r. zajmował pod względem rozwoju 4 miejsce w Ameryce Łacińskiej, dziś znajduje się gdzieś między 11 a 15 pozycją. /wg. ocena organizacji Światowych/.

Od kilku lat na Kubie podejmowane są próby tworzenia wolnych związków zawodowych. Rząd podejmuje bardzo surowe represje. W lutym 82 /wg. Międzynarodowej Konfederacji Wolnych Zw. Zaw./ aresztowano 5 robotników z oskarżenia o sotaż, za rozwiązanie o potrzebie powołania wolnych zw. zaw. - najpierw w zwykłym sądzie na karę więzienia, następnie, na żądanie Castro, na karę śmierci. Protest złożył M.Fernandez, sędzia procesu, a nawet R.Vega, szef rządowej Kubańskiej Federacji Robotników. Aresztowano 4 obrońców oskarżonych. Po protestach opinii światowej, kary zmniejszono na 30 lat więzienia.

1 sierpnia 83 w prow. Santo Espirito aresztowano ok. 200 rolników, którzy odmówili obowiązkowej sprzedaży państwu swoich płodów i postanowili je spalić, gdyż płucane ceny są niższe od kosztów. Istnieją pogłoski, że 11 spośród nich rozstrzelano /za Amnesty International i Wall Street Journal/.

W maju 83 aresztowano 30 pracowników cukrowni Chatara, prow. Oriente, za tworzenie wolnych zw. zaw. Były tu miejsca aresztowania w elektrowni Habana oraz w prowincjach rolniczych, gdzie podobno rozstrzelano dalszych 3 rolników /"Wall Street Journal"/.

Charakterystyczne jest, że w ostatnich latach popełniło samobójstwo kilku



damnych, wielkich działaczy i rewolucjonistów kubańskich. Odebrali sobie życie m.in.: Daelio Pino, Martinez Escobar, Felix Kenia, córka i siostra Salvatora Allende, przebywające tam na emigracji, a także w czerwcu '83 Osvaldo Dorticos, b. prezydent Kuby, znany prawnik, przew. Kubańskiego Stow. Adwokatów, który zastrzelił się w związku z w/w procesem 5 robotników. Kuba ma jeden z najwyższych wskaźników samobójstw na świecie, mianowicie 27,5 na 100 tys. zgonów i przewyższa w tym względzie m.in. Szwecję, Anglię i USA /12,5/.

#### WIĄZEK RADZIECKI

VIII/IX: W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1983 zginął z 269 osobami na pokładzie samolot koreańskich linii lotniczych typu Boeing 747, wykonujący lot nr 007 z Nowego Jorku do Seulu. Prawdopodobnie wskutek awarii elektronicznych systemów pokładowych Janbo-jet zmienił kierunek lotu i zamiast lecieć na wschód od Wysp Kurylskich, leciał po ich zachodniej stronie, obok Kanczaki i dalej nad południowym Sachalinem. Znalazł się więc w strefie granicznej ZSRR. Japońskie i amerykańskie stacje radarowe zarejestrowały rozmowy między pilotami radzieckimi myśliców wojskowych, a ich dowódców na ziemi, z czego wynika że dwa MiG-23 i jeden Su-26 najpierw patrolowały Boeinga, a następnie odpalivszy rakietę zestrzelili go nad M. Japońskim, na południe od Sachalinu. Nasłuch nie wykazał, aby ostrzegano ofiarę, która wraz z resztą - jak to stwierdzono później na podstawie meldunków żalogi do Tokio - nie zdawała sobie sprawy, że leci na złej trasie. Głos pilota koreańskiego był spokojny. Zarejestrowane meldunki radzieckie wykazują także, iż samolot koreański miał światła pozycyjne.

O godz. 3.38 nad ranem punkcik na ekranach radarowych oznaczający lot cywilny 007 zniknął. Zginęło 240 pasażerów i 29 członków załogi.

Po 24 godz. milczenia TASS potwierdził przechwycenie "niezidentyfikowanego" samolotu nad przestrzenią radzieckiego Dalekiego Wschodu. Po przemówieniu Reagana, z Moskwy popłynęły artykuły - rzeki, denaskujące "provokację CIA". Wreszcie 5 września rząd ZSRR przyznał, że myślicze "zatrzymały lot intruza". Odpowiedź świata była dość krzykliwa, ale niezbyt dotkliwa. Całkowite umiarkowanie, wyjąwszy publiczne napiętnowanie ataku w ONZ, zajął rząd amerykański. Już 6 IX kontynuował negocjacje w sprawie eurokierunków w Genewie, uznawane za najważniejsze /zerwane przez ZSRR w listopadzie/. Wkrótce przestano o tej zbrodni mówić. Świat ponauł zapomnienia. Wszystko wracało do normy. Gdy pisano w lutym 84 ten tekst, temat był już przebrzmiały i nawet dziwił niektórych współpracowników redakcji f.kt powracania do niego. Tak jakby 270 ofiar zginęło tylko po to, by zginąć. Aby tak się nie stało i aby nie skwitowano tragedii jednym zdaniem agencyjnym, uzupełniamy powyższy tekst przeglądem podobnych wydarzeń ostatniego 30-lecia. Gwoli przypomnienia, gdyż pamięć ludzka potrafi być bardzo krótka.

Lot nr 007, ostatni w radzieckim dorobku lat1950 - 83

/art. w piśmie: U.S. News and World Report, 12 IX 1983; tytuł poch. od red./

Zestrzelenie samolotu pasażerskiego południowokoreańskich linii lotniczych stanowiło jedynie najnowszy i najbardziej jaskrawy epizod w serii ataków, dokonanych przez strzelców lotniczych ZSRR na samoloty wojskowe i pasażerskie w ciągu minionego trzydziestolecia.

A oto inne wypadki z tej serii:

- 8 kwietnia 1950 r. - Nad Bałtykiem ginie amerykański bombowiec z 10-osobową załogą. Źródła amerykańskie stwierdzają, iż maszyna została strącona przez ZSRR.
- 6 listopada 1951 r. - Nad obszarem wód międzynarodowych u brzegów Syberii ginie po ostrzeleniu przez Sowieców samolot marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych z 10-osobową załogą.
- 29 kwietnia 1952 r. - Sowieci atakują francuski samolot pasażerski. Dwóch jego pasażerów odnosi rany.
- 13 czerwca 1952 r. - Amerykański samolot zwiadowczy ginie po przechwyceniu go przez maszyny radzieckie nad Japonią.
- 15 czerwca 1952 r. - Odrzutowiec ZSRR strącają nie uzbrojony szwedzki samolot wojskowy nad obszarem wód międzynarodowych na Bałtyku. Siedmiu członków załogi zostaje uratowanych.
- 7 października 1952 r. - Amerykański bombowiec z załogą złożoną z 8 osób nad północną Japonią po ostrzeleniu przez Sowieców.
- 10 marca 1953 r. - Należący do sił powietrznych Stanów Zjednoczonych myśliwiec odrzutowy zostaje zestrzelony nad Niemcami przez dwa MIGI radzieckie. Załoga uratowana.
- 12 marca 1953 r. - MIGI radzieckie strącają angielski bombowiec przelatujący nad doliną Łaby w pobliżu wschodniej granicy Niemiec. Ginie pięciu członków jego załogi.
- 15 marca 1953 r. - Amerykański samolot zwiadowczy zaatakowany przez MIGa 40 km od granic ZSRR. Wymiana strzałów kończy się bez szkód dla obu stron.
- 29 lipca 1953 r. - Amerykański bombowiec zestrzelony przez MIGI nad Morzem Japońskim. Ginie 16-osobowa załoga.
- 22 stycznia 1954 r. - Amerykański samolot zwiadowczy zaatakowany przez 8 MIGów nad Morzem Żółtym. Incydent nie pociąga za sobą ofiar.
- 12 marca 1954 r. - Dwa samoloty wojskowe sił powietrznych Stanów Zjednoczonych odbywające lot ćwiczebny w pobliżu granic Czechosłowacji zaatakowane przez MIGI. Obydwa lądowały bez uszkodzeń.

- 3 czerwca 1954 r. - Belgijski samolot transportowy wiozący bydło ostrzelany przez myśliwiec MiG w przelocie nad Jugosławią. Jeden członek załogi zabity, dwóch rannych.
- 4 września 1954 r. - Amerykański samolot marynarki wojennej zestrzelony przez odrzutowce radzieckie w odległości ok. 50 km od wybrzeży Syberii. Jedna ofiara śmiertelna.
- 7 listopada 1954 r. - Amerykański samolot zwiadowczy zestrzelony nad północną częścią Hokkaido w Japonii. Jedna ofiara śmiertelna.
- 10 maja 1955 r. - Osiem amerykańskich myśliwców w locie patrolowym nad wodami międzynarodowymi w pobliżu Korei Północnej zaatakowanych przez MiGi. Incydent zakończył się bez ofiar.
- 22 maja 1955 r. - Bombowiec patrolowy amerykańskiej marynarki wojennej zaatakowany przez samolot radziecki w pobliżu Wyspy św. Mawrzyńca na Morzu Beringa. Siedmiu członków załogi rannych.
- 27 czerwca 1958 r. - Nie uzbrojony amerykański samolot transportowy spędzony ze swej trasy przez burzę, zestrzelony został nad radziecką Armenią. Obeszło się bez ofiar śmiertelnych.
- 2 września 1958 r. - Siedemnastu Amerykanów ginie podczas katastrofy samolotu transportowego C-130 zestrzelonego przez ZSRR w Armenii w pobliżu granicy tureckiej.
- 7 listopada 1958 r. - Radzieckie MiGi ostrzelują odrzutowce zwiadowcze sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych podczas ich przelotów nad Bałtykiem i Morzem Japońskim.
- 16 czerwca 1959 r. - Samolot patrolowy amerykańskiej marynarki wojennej zaatakowany przez MiGa produkcji radzieckiej nad Morzem Japońskim. Jeden z członków załogi ranny.
- 7 maja 1960 r. - Rosj nie strącają amerykański samolot zwiadowczy pilotowany przez Francisza Gary Powersa. Pilot maszyny U-2 wzięty do niewoli i uwięziony.
- 1 lipca 1960 r. - Amerykański samolot RB-47 zestrzelony na Morzu Barentsa w pobliżu Półwyspu Kola. Czteruosobowa załoga ginie.
- 20 listopada 1963 r. - Sowiety strącają samolot irański, który zabłądził za granicę sowiecką i powracał nad terytorium Iranu.
- 28 stycznia 1964 r. - Należący do amerykańskich sił powietrznych odrzutowiec ćwiczebny zestrzelony nad terytorium NRD. Śmierć poniosło trzech Amerykanów.
- 10 marca 1964 r. - Bombowiec amerykański strącony przez ZSRR po zabłądzeniu za linię granicy NRD. Incydent zakończony bez strat w ludziach.
- 20 kwietnia 1978 r. - Południowokoreański samolot pasażerski lecący z Paryża do Seulu ostrzelany podczas przelotu nad terytorium radzieckim. Dwóch pasażerów zabitych, 13 rannych.
- Lipiec 1981 r. - Na terytorium Armenii ulega katastrofie argentyński samolot transportowy po zderzeniu w powietrzu z ścigającym go samolotem radzieckim.

## Co dalej ?

1983 : We wszystkich diecezjach ZSRR odprawiano - na wezwanie władz najwyższych Kościoła Rosyjskiego - msze żałobne za Breżniewa. Z doniesień z Moskwy wynika, że nie dozwolono używania w liturgii słów "sługa Boży". Patriarcha wystąpił w telewizji; nazwał politykę zmarłego "bogougodną" /miłą Bogu/ i wyraził przekonanie, iż polityka Andropowa "tożę budżet bogougodny".

1983 : Minęło 8 lat od czasu podpisania Aktu Końcowego w Helsinkach. Uzgodniono tam, że strony sygnalizują wcześniej manewry pon. 25 tys. żołnierzy i zapraszają obserwatorów: Zachód przeprowadził 25, blok wschodni 18, państwa neutralne 6. Zaproszono na wszystkie 25 wielkich manewrów i 28 małych na Zachodzie. Układ W-wski tylko 7 razy dopuścił do udziału obserwatorów w swoich manewrach.

1983 : Trwały czystki w radzieckim aparacie władzy, spowodowane zmianą "genseku" i obsadzeniem stanowisk przez jego ekipę. Usunięto ok. 10 aparatu średniego szczebla: w samej tylko Moskwie ok. 100 członków władz centralnych, m.in. 6 kierowników wydziałów KC, w tym Wydz. Ogólnego - K. Czernienkę. Był on uważany za głównego rywala w walce o schedę po Breżniewie. Min. spraw wewn. poinformował nawet "Prawdę", że rozpatrzone listy "ze skargami" na pracę organów milicji". Sprawdzone wszystkie sygnały, które zostały "w części potwierdzone". Zwolniono pewnego naczelnika w kraju altajskim, "zastosowano środki" wobec kilku naczelników w obwodzie permskim, prowadzi się śledztwo w mieście Kamliutki, gdzie - jak się okazało - ukryto przypadek kradzieży motocykla.

1983 : Oto kilka osób wprowadzonych przez Andropowa do najwyższych władz: Witalij Worotnikow - w miejsce u Breżniewa, amb. na Kubie, awans na czł. Politbiura; Michaił Sołomienecow - czł. Politbiura; Wiktor Szczerbikow - szef KGB po Fiedorcuku; Witalij Fiedorcuk - szef KGB po Andropowie, nast. min. spraw wewn., szef milicji; Gajdar Alijew - b. szef KGB w Baku, wicepremier, czł. Politbiura.

1983 : Wśród członków najwyższych władz ZSRR zdecydowanie przeważają ludzie pochodzenia wielkoruskiego nad innymi narodowościami. Oto szczegółowe dane: Sekretariat KC: na 11 - 10 Rosjan, Politbiuro: na 12 - 9 Rosjan, Z-cy członków Politbiura: na 6 - 5 Rosjan.

Pol. IX/15: W wyniku poważnej awarii oczyszczalni ścieków w fabryce nawozów sztucznych k. Drohobycza, 4,5 mln m<sup>3</sup> trujących związków soli pot. so-nych spłynęły do Dniestru. Za przyczynę pęknięcia tamy uznano błędy projektowe i wykonawcze, złą kontrolę techniczną, nieprzestrzeganie zasad eksploatacji.



Zusolenie Dniestru jest większe niż wody morskiej, padało było i ptaki, zginęło /wg ocen oficjalnych/ ok. 2,5 tys. ton ryb. Zanieczyszczenie osiągnęło w końcu IX 500 km rzeki, gdzie zostało wstrzymane przez tamę sztucznego zbiornika retencyjnego, w którym zebrano się ok. 1 mln ton soli. Dalega ona w warstwie o grubości 10 - 12 m. Dniestr był jedną z najczystszych rzek Europy.

1983 : Ogłoszono nowelizację kodeksu karn. ZSRR. Castrono represje za nieposłuszeństwo w łagrach. Do kary osadzenia w izolacji dodano możliwość przedłużenia wyroku od pół do 3 lat, a "szczególnym recydywistom" - o 5 lat. Rozszerzono nadzór milicji nad zwolnionymi po odbyciu kary.

pocz.X: Agencja AP podała 8 X, że granicę turecką przekroczył na piechotę radziecki generał w pełnym umundurowaniu, który zwrócił się o azyl w USA. Jest to gen. lejtn. Griszyn, szef sztabu Okr. Zakaukaskiego. Nie ujawniono bliższych szczegółów.

Jednocześnie okazało się, że "wolność wybrał" prof. J. Nowikow, fizyk, członek Akademii, który odmówił powrotu z konferencji naukowej w Tokio.

1983 : W USA podjęto poważne badania nad emigracją z ZSRR. Cenią się, że od 1970 r. wyjechało na Zachód 250 tys. obywateli ZSRR, z których 130 tys. przebywa w Stanach.

pocz.X: 7 X na Pl. Czerwonym w Moskwie oblał się benzyną i podpalił nieznanego nazwiska obywatel ZSRR. Jego towarzysz, wyjaśniający przyczynę samospalenia, został szybko aresztowany, a słuchacze rozpuśceni.

X/?/: Mieszkańcy półmilionowego Krasnodaru oczerniali tzw. "anonimki" - formularze zawierające wykaz 12 przestępstw i wolne miejsca na wpisanie nazwisk. Podpis nie jest konieczny. Trzy lata temu dotarły informacje, że podobna akcja miała miejsce w Kijowie.

X: We wrześniu rozpoczął się proces Włoga Radzińskiego, działacza Grupy na Rzecz Budowy Zaufania między ZSRR a USA. Oskarżony był z paragrafu "ASA" /antisocjalistyczna agitacja/. Skazano go na 1 rok więzienia i 5 lat zsyłki. 8 XII wniesiono akt oskarżenia przeciwko założycielce Grupy, Oldze Miedwedkowej i zagrożono tym samym 6 innym działaczom ugrupowania.

pocz.X: Jęsiif Biegun, działacz niezależnego ruchu żydowskiego w ZSRR, żądający głównie praw do emigracji ze Związku Radzieckiego, został skazany na 7 lat obozu i 5 lat zesłania.

pocz.XI: J. Andropow nie odebrał defilady w dniu 7 listopada, w rocznicę Rewolucji; nie pokazywał się publicznie od 18 sierpnia aż do chwili pisania tego tekstu /4 lutego 84/. Oficjalnym uzasadnieniem jest stan zdrowia; z niezależnych źródeł pochodzą informacje o b. poważnej chorobie nerek i układu krążenia. Warto na poparcie tego dodać, że Leonid Iljicz jeszcze 4 dni przed śmiercią uznał za swój obowiązek przyjąć defiladę. Może więc to świadczyć, że Związkowi Radzieckiemu grożą nowe zmiany na najwyższych szczeblach władzy, z wszystkimi

tegoż minusami, jak tarcia wewnętrzne, usuwanie przeciwników, umocnianie się u władzy, obsadzanie ważnych stanowisk własną ekipą itd.

XI: Ażyl polityczny na Zachodzie otrzymał Oleg Bitow, wysłannik "Literaturnoj Gaziety", który pozostał na Zachodzie po festiwalu w Wenecji. TASS ogłosił, iż Bitow został porwany i siłą zatrzymany na Zachodzie. Być może!

locz.XI/9: Sofia. Przedstawiciele Układu V-skiego postanowili o krokach odwrotnych za zainstalowanie euroraket. Marszałek D. Stinin stwierdził w przemówieniu do wyższych oficerów w Moskwie, że eurorakiety spowodują "bardziej groźną" sytuację w Europie.

locz.XI/10: Przed sądem w Moskwie stanął Władimir Albrecht, dysydent radziecki polskiego pochodzenia, b. sekr. moskiewskiego oddziału Amnesty International. Oskarż. się go o szerzenie fałszywych informacji o Sowietach, a także przygotowywanie ulotek pouczających, jak się zachować podczas rewizji i przesłuchania.

locz.XI/10: Moskwa. Grupa Żydów radzieckich wystosowała list do Żydów amerykańskich przeciwko instalacji euroraket, podpisany przez 53 sygnatariuszy, łącznie z tzw. Radzieckim Komitetem Antysyjonistycznym.

locz.XI: Waszyngton. Oficjalny protest USA: od lipca do końca października ZSRR prowadził tzw. bombardowanie mikrofalowe ob. sady amer. w Moskwie zakłócając pracę urządzeń łączności.

pol.XI: Waszyngton. Komisja Kongresu omawiała sprawę towarów importowanych z ZSRR, co do których istnieje pewność lub podejrzenie, że są wynikiem pracy typu niewolniczego. Stwierdzono, że takie docierają do USA /J. Walker, podsekr. Skarbu/, żądano ścisłego przestrzegania ust. z 1930 r. zabraniającej importu towarów wyprodukowanych w Lagrach /sen. W. Armstrong/; Wystąpił Georgij Dawidow, b. więzień. Steniono, że w ok. 1100 obozach koncentracyjnych w ZSRR przebywa ok. 4 - 17 mln więźniów.

pol.XI: "Prawda" i "Komsomolskaja Prawda" protestowały przeciw dzinsom !/!.  
"Wytępienie zachodnich symboli jest naszym zadaniem" - stwierdzono m.in.

pol.XI/16: 50-lecie nawiązania stosunków radziecko-amerykańskich /1933, Roosevelt/. Prez. Reagan złożył życzenia narodom ZSRR. Stwierdził m.in., że stosunkom wzajemnym winny towarzyszyć "wolność, sprawiedliwość, demokracja i prawa człowieka dla wszystkich". /por. USA/

pol.XI: Oficer radziecki zbiegły na Zachód przekazał informację, iż powołano w ZSRR tzw. "specnaz" - specjalne oddziały - grupę do działań likwidacyjnych i terrorystycznych w skali światowej.

pol.XI: Wg źródeł amer. Związek Radziecki opracował własną wersję amerykańskiej rakiety sosterującej "Cruise". Jej symbol SSN-X-21. Do produkcji wykorzystano technologie mikroelektroniczne zdobyte na Zachodzie. Rakietą na kilka głowic a mocy 200 kiloton.

kon.XI: Dalsze dane n/t metod i tortur stosowanych przez KGB. Siergiej Chodorowicz, 42-letni specjalista z komputerów, przez 6 lat dysponent "Funduszu A. Sołżenicyna na Rzecz Pomocy Mężynom Politycznym w ZSRR" - aresztowany w kwietniu 83, ciężko pobity na Butyrkach /pęknięcie czaszki/, od VIII 83 w szpitalu więziennym. Są także donosy, że bici byli A. Smirnow, wydawca "Kroniki bieżących wydarzeń" i A. Koriagin, 4-letni psychiatra, skazany w 1980 na 12 lat. Ocenia się, że ogółem przebywa w więzionsiach w ZSRR ok. 1000 działaczy opozycji politycznej.

kon.XI/22/: Sekr. Obrony USA, C. Weinberger obwiniał ZSRR o przyczynienie się do obecnego stanu stosunków. "Moskwa nie prowadzi poważnych rokowań w Genewie" /por. USA/.

kon.XI/22/: C. Weinberger stwierdził również, iż zamach na koszary amerykańskie w Bejrucie, gdzie zginęło 239 osób /23 X/ dokonany był - jak wskazuje b. wiarygodne dane - pod kierownictwem Syrii.

kon.XI: Nowy Jork. Amb. radziecki przy ONZ, J. Winnikow stwierdził w wywiadzie dla NBC, że "cały naród popiera Jurija Andropowa". Unikał wszakże kilkakrotnie odpowiedzi na pytanie, czy Andropow rządzi jeszcze rzeczywiście w Związku Radzieckim, a to a propos informacji o poważnym stanie jego zdrowia.

kon.XI: Paryż. Ambasada ZSRR zdementowała wiadomość, jakoby Sacharow dostał pozwolenie na wyjazd. Ogłosiła tę pewna francuska organizacja na rzecz praw człowieka, opierając się na dyskretnych informacjach od dyplomatów Moskwy. Ambasador radziecki stwierdził z naciskiem, że grupie tej "własne pobożne życzenia pomylły się z rzeczywistością".

kon.XI: 23 XI rano główny negocjator radziecki w Genewie, J. Kwiecinskij zerwał rozmowy rozbrojeniowe z delegacją amerykańską. /por. USA/.

kon.XI/25/: Moskwa. Dalszy ciąg talki z dzielnymi - b. dyr. największego sklepu Jelikatesowego w Moskwie, J. Szekelow, został skazany na karę śmierci za korupcję.

XI/XII: Związek Radziecki zerwał lub zawiesił wszystkie 3 rodzaje negocjacji rozbrojeniowych z Zachodem. Rzecznik Białego Domu, Larry Speakes oświadczył w związku z tym, że Stany Zjednoczone zawsze gotowe są zasiąść do stołu rozmów. /por. USA/.

pocz.XII/10/: Moskwa. Aresztowano 16 osób manifestujących na pl. Puszkina. Wśród nich jest syn Józefa Bieguna, skazanego X 83 /por. wyżej/.

pol.XII: Moskwa. 12 XII. Witalij Ruben, przew. jednej z izb Rady Najwyższej podał podczas konferencji prasowej, że "Andriej Sacharow chyba zwarciował".

kon.XII: Rząd Bangladeszu zażądał opuszczenia kraju przez połowę obsady ambasady radzieckiej. Nakazano też zamknięcie radzieckiego ośrodka kulturalnego. Jako powód restrykcji podano podburzanie do demonstracji wewnętrznych.

1 I 84: Waszyngton. Sprawozd. Dep. Stanu. W ostatnich miesiącach 83 r., skazani zostali m.in. nast. działacze niezależni w ZSRR:

- 1/ ks. Sigitas Tonkevicius, Wilno, oskarżony o "działalność antypaństwową". Wysokości wyroku nie podano. /por. Litwa/
- 2/ Janis Roskalis i Janis Veveris - działacze łotewscy /por. Łotwa/
- 3/ Sergiusz Chodorowicz /por. wyżej - kon.XI/
- 4/ Władimir Albrecht /por. wyżej - pocz.XI/
- 5/ Tatiana Trusowa, skazana na 1,5 roku więzienia w ciągu 1-dniowego dochodzenia i procesu
- 6/ żona jednego z dysydentów .

pocz.I 84: Nowy Jork. 3 I ogłoszono wiadomość, że pracownik radzieckiej ekipy w ONZ, W.Jakimec, zwrócił się o azyl i obywatelstwo USA. Mimo wniosku rządu amer., Perez de Cuellar, sekret. gen. ONZ nie zgodził się na przedłużenie jego kontraktu w Sekretariacie Spraw Zagr. ONZ.

pocz.I: Bruksela. Przedstawiciel NATO podał wiadomość, że w ZSRR uruchomiono po wschodniej stronie Uralu kolejną bazę rakiet nuklearnych SS-20, które mogą razić cele w Europie Zachodniej.

poł.I: 14 I zostały wstrzymane dostawy gazu do Francji, dostarczanego rurociągiem syberyjskim od 1 I. Rzecznik firmy "Gaz de France" stwierdził, że gaz ten może pochodzić z innych rurociągów, gdyż licząca 4 451 km linia Urengoj-Użhorod na razie nie jest jeszcze na wielu odcinkach gotowa, a ogłoszenie zakończenia budowy byłoby chwytem propagandowym. Umowa na dostawy do Francji opiewa na 2 mld m<sup>3</sup> w 1984, a w latach następujących ma osiągnąć 8 mld, czyli 1/3 zapotrzebowania kraju. Świat z obawy nie wykazał zainteresowania możliwością przyspieszenia umów, mimo że Moskwa proponowała antychmiastowe dostawy. "przyszłości gaz z Urengaju ma płynąć, prócz Francji, także do RFN i Berlina, oraz Szwajcarii, Austrii i Włoch. /por. wyżej zbiór art. pt. "Wielka Rura"/.

poł.I/16: Moskwa. Dziennik Armii Czerwonej - "Czerwona Gwiazda" oraz TASS podały wiadomość, że zakończono instalację baz rakiet nuklearnych w NPD.

poł.I: "Główna siła rakietowa, siły ZSRR" - 6c. Indyjska wynosi 800 okrętów + 445 samol. i helikopterów. Tymczasem USA mają tamże tylko 300 okr., mimo że te przedstawiają znacznie większą niż radzieckie jednostki wartość techniczną i bojową.

kon.I: Na gorącym uczynku przyjmowania pewnych mikrofilmowanych dokumentów NATO został przyłapany Wiktor Ironin, dyplomata we Włoszech, płk KGB. Podejrzany jest o udział w zabójstwie oficera kontrwywiadu francuskiego oraz organizowaniu zamachu na papieża. Zwolniczy za kaucją, zbiegi do Moskwy.

#### ESTONIA

poł.XII: Trzej dysydenci estońscy zostali skazani z oskarżenia "ASA" /antisocjalistycznej agitacji/. Są to: 42-letnia Zegla Paak, architekt - 6 lat obozu i 3 l. zsyłki oraz jej siostrzeniec Heiki Ahonen i Arbo Pesti - obaj po 5 lat i 3 m. i 2 l. zsyłki. Na proces oczekuje jeszcze En Tarto, dzia-



łącz estońskiej Grupy Helsińskiej.

#### LITWA

kon.XI: Wilno. Rozpoczął się proces ks. Sigitasa Stankoceviciusa, sygnatariusza Komitetu Obrony Praw Nierzących na Litwie, oskarżonego o działalność antypaństwową i nielegalny kolportaż. /1/ Wiosną 83 został skazany na 7 lat więzienia i zesłania imny działacz Komitetu, ks. Alfonsas Sfarinskas.

kon.XI: Przed sądem w Wilnie stanął ks. Sigitas Tomkevičius, oskarżony o działalność antypaństwową. W akcie oskarżenia czytamy, że podsądny "systematycznie rzucał oszczerstwa pod adresem radzieckiego ustroju państwowego i społecznego", "za pieniądze wiernych przygotowywał i rozprawdzał materiały szkalujące ustrój", popychając "wiernych na drogę przestępstwa". Ks. Tomkevičius został skazany "na karę pozbawienia wolności"; wysokości wyroku nie ogłoszono.

#### LOTWA

pal.XI: Waszyngton. 17 XI z okazji przypadającej 18 XI rocznicy niepodległości Łotwy, Sekretariat Stanu przekazał dyplomatom łotewskim w USA notę rządu amerykańskiego, w której złożono życzenia dla narodu łotewskiego. Stwierdza się w niej także, że Stany Zjednoczone nigdy nie uznały i nie uznają aneksji Łotwy i zapewniamy o swym poparciu dla niepodległościowych dążeń państw bałtyckich.

locz.XII: Ryga - Moskwa. Dwaj dysydenci łotewscy skazani zostali z oskarżeniem o "agitację antysocjalistyczną". Są to: Janis Roskalns - 5 lat ciężkich robót + 3 l. zesłania i Janis Veveris, b. mistrz juniorów ZSRR w wioślarstwie - 4 lata łagru. Akt oskarżenia mówi o kolportażu ulotek o treści nacjonalistycznej i utrzymywaniu kontaktów z emigracją łotewską oraz pewną "organizacją podziemną dążącą do położenia kresu władzy radzieckiej" na Łotwie.

#### GRUZJA

kon.XI/20/: 8 młodych uzbrojonych osób podjęło próbę porwania samolotu Tbilisi-Batumi, żądając zmiany kursu na Stambuł. Gdy pilot próbował oszukać porywaczy - wywiązała się strzelanina między nimi a ochroną KGB. Zginęło 7 osób: pilot, mechanik, stewardessa, 3 pasażerów oraz 1 z porywaczy, który sam się zastrzelił. Pozostałych ujęto.

NRD

1983 : Zadużenie NRD wobec Zachodu szacuje się na ok. 8,8 mld dol. Dochodzi do tego ujemne saldo handlowe z RFN, wynoszące ok. 1,7 mld dol.

W NRD, podobnie jak w RFN, obywateli mogą odmówić służby wojskowej, muszą się wszakże liczyć z odpowiednimi sztykami: nie dostają się na studia, nie awansują, nie mogą znaleźć pracy. Mimo to co roku ok. 400 osób odmawia służby, za co są powoływani do jednostek gospodarczych, zwykle budowlanych, stąd nazwa "Bausoldaten". Ok. 8 tys. b. "bausoldaten" tworzy dziś rdzeń wschodnio-niemieckiego ruchu pacyfistycznego.

pol.X: Protest przeciw powoływaniu do wojska wystosowało 40 mieszkańców Berlina Wschodniego. Pobór kobiet jest usankcjonowany ust. z 3 III 83, ale dopiero teraz w kilku miastach kobiety otrzymały książeczki wojskowe.

pocz.XI: W dniach 6 - 16 XI w Niemczech Zachodnich i Wschodnich odbyły się "Dni Pokoju" wyznaczone przez Kościół luterski. E. Bonecker przyjął delegację ruchu "zielonych" z RFN. Po zakończeniu wizyty wzmożyli się aresztowania pacyfistów wschodnioniemieckich, chwilowo wtedy wstrzymane.

kon.XII: Berlin Wschodni. Dużo umundurowani strażnicy graniczni NRD przepłynęli kanał graniczny i uciekli na zachodnią stronę Berlina. Nazwisk nie ujawniono.

pocz.I 84: Udziałnicy działacza Ruchu na Rzecz Pokoju rozpoczęli głodówkę protestacyjną wobec groźby wydaleni z kraju.

Niemieck. Partia Komunistyczna /DKP/ działająca w RFN otrzymuje subdydia z NRD w wys. 60 mln marek rocznie. Centrala w Düsseldorfie kieruje pracą 200 biur i dysponuje 4 ośrodkami szkoleniowymi. Kursy w nich ukończyło ok. 3 tys. agitatorów.

CZECHOSŁOWACJA

pol.IX: Praga. Rozpoczął się proces policyjny w sprawie Ludisława Lisa, rzecznika Karty 77. Nie dopuszczono publiczności, w tym korespondentów i dyplomatów zachodnich.

pol.XI: Karta 77 zaprotestowała w liście do G. Husaka przeciw propagandzie państwowej potępiającej instalację euro-rakiet. Zatrzymano ok. 20 działaczy, grożąc im karą do 10 lat więzienia.

XI-XII: W Czechach i Morawach prowadzono akcję zbierania podpisów przeciw instalowaniu radzieckich rakiet SS-20 w Czechosłowacji. Prowadzą tę kampanię głównie studenci.

XII: W 6 lat więzienia został skazany dysydent czeskosłowacki, Jiri Wolf.

pocz.XII: Watykan. 2 XII Jan Paweł II przyjął min. spraw zagr. CSRS - Bohusława Chloupek. Ma to związek z sytuacją Kościoła w Czechosłowacji oraz

stanem stosunków Watykan - CSRS. Tylko 5 na 13 diecezji ma swoich biskupów; papież zakazał udziału księży w organizacji prorządowej "Pacem in terris", która ostatnio /jedyna kościelna w Świecie/ poparła instalację rakiet we własnym kraju; w lipcu 83. skazano 2 franciszkanów, a potem 2 świeckich działaczy religijnych, a ponadto Praga zerwała rozmowy dwustronne na w/w tematy w styczniu 83. Postawa CSRS ogólnie była uznawana za głos Moskwy. /por. Watykan/.

lucz.I 84: 8 I dziennik RUDE PRAVO pisał w art. "Żalosa komedia" o rozgłosie, jaki nadała pr. za zachodnią spotkaniu Jana Pawła II z Ali Agcą. Papież - czytamy - oświadczył, że między nim a Agcą "jest tajemnica". "Jakaż to tajemnica?" - pyta "RUDE PRAVO". Rzeczywiście, przecież to żadna tajemnica. /red./.

#### HUNGRY

kon.X: Po zwolnieniu pod. nac. miesięcznika społ.-polit. "Mozgo Vilag", F. Kullina, rezygnację złożył cały zespół. Wśród studentów prowadzono akcję zbierania podpisów, oficjalnie zaprotestował parlament studencki Uniwersytetu w Budapeszcie, odbyła się manifestacja. Zawieszono za to na krótki czas wydział filologii.

X/2/: Zawieszono Koło Młodych Literatów im. Attili Józsefa w Budapeszcie.

kon. III: Gabor Denszky, pobity latem 83 do nieprzytomności działacz opozycji, został w grudniu 83 skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata za pobicie funkcjonariusza milicji na służbie /!/.

kon.XII: Budapeszt. Parlament węgierski uchwalił, że o każdy mandat mają się ubiegać w wyborach co najmniej 2 kandydaci. Min. sprawiedliwości oświadczył na wszelki wypadek, że nie oznacza to dopuszczenia do kandydowania przeciwników socjalizmu.

#### RUMUNIA

1983: Nasilają się nastroje wrogie prezydentowi Ceausescu, którego powszechnie uważa się za odpowiedzialnego za pogarszający się standard życia. Rumunii udało się, co prawda, zmniejszyć zadłużenie na Zachodzie /wynoszące 9 100 miliardów dolarów/, lecz jednocześnie nastąpił spadek stopy życiowej. Brakuje zwłaszcza mięsa, nabiału i energii elektrycznej. Ostatnie zarządzenia władz zniosły płacę minimalną i nakazały robotnikom inwestować części zarobków w akcierzystych zakładach. Przestrzeganie tego typu zarządzeń jest wymuszone. Charakterystyczny dla politycznej atmosfery Rumunii jest obowiązek uzyskania pozwolenia na posiadanie maszyny do pisania i obowiązek zgłaszania /w ciągu 24 godz./ wszelkich kontaktów z obcokrajowcami. Kryzys i polityka Ceausescu wywołuje niezadowolnienie nie tylko ogółu ludności, lecz także kół technokratycznych i biurokratycznych. W celu umocnienia swej pozycji Ceausescu obsadza

najwyższe stanowiska państwowe i partyjne członkami swej rodziny. Jego syn Nicu /członek KC/ i brat Ilie /generał, wiceminister obrony/ zostali w 83 r. członkami Rady Ministrów. W skład rządu wchodzi również żona Ceausescu, Elena, która równocześnie jest I wicepremierem, członkiem politbiura i przewodniczącą Krajowej Rady Naukowo-Technologicznej. Drugi brat Ceausescu jest wiceprzewodniczącym Państwowej Komisji Planowania, a trzeci /generał/ pracownikiem MSW. Kult Ceausescu podtrzymywany przez propagandę przypomina kult Stalina.

pol.XI: Kongres d/s Wolności Religii w Związku Sowieckim i Europie Wschodniej pędził w domość, że w Rumunii pobiera się średnio 72 tys. dol. za pozwolenie na emigrację.

XI/XII: W Rumunii odbywały się bezprecedensowe w swym zasięgu obchody 65 rocznicy przyłączenia Siedmiogrodu przypadającej 1 XII. Zmobilizowano wszystkich historyków, poczynając od brata prez. Ceausescu, Ilie, który dowiódł historycznych i wszelkich możliwych i niemożliwych praw do Siedmiogrodu /praca Ilie Ceausescu na tytuł: "Siedmiogród, pradawną ziemią rumuńską"/. Powoduje to niechęć w Budapeszcie z powodu sporu o ten region, gdyż w Siedmiogrodzie mieszka ok. 1,2 mln Węgrów. Cichy konflikt między Rumunią a Węgrami osiągnął punkt kulminacyjny nocą 82, gdy w dzienniku węgierskim "Nepszabadsag" z nieszczerą karykaturą zobrazowano Ceausescu, a w Rumunii ukazała się książka krytykująca Kadu-  
ra.

Warto wyjawić, że Siedmiogród należał do państwa węgierskiego od XIII w. do 1918 r., oraz w latach 1940 - 45, do Rumunii zaś w l. 1918 - 40 i po 1945.

pol.XII: 20 Rumunów, w tym kobiety i dzieci, porwało samolot do Austrii, gdzie wszyscy poprosili o azyl.

1983 : Realne dochody spadły w 83 o 8 %, ceny wzrosły o 35 %.

Jednocześnie ogłoszono program podnoszenia wydajności pracy, która ma być w 1990 r. 2,5 raza wyższa niż obecnie /dyrektywy XII Zjazdu nakazywały tylko 1,9/.

## BULGARIA

proc.XII: Włoski sędzia Martella zamknął dochodzenie w sprawie zamachu na papieża. Przypuszcza się, że Bułgar Antonow, z-ca kier. biura bułgarskich linii lotn., szef wywiadu bułg. w Rzymie, stanie przed sądem. Dawno poszukiwany oraz dane Ali Agęy uzupełniło zeznanie Abusera Ugullu - szefa jednej z mafii zajmującej się przetrzuciem broni z Turcji do Europy Zachodniej, a mającej siedzibę w Bułgarii, który przebywał w Rzymie pod opieką Antonowa wiosną roku 1981 i który potwierdził wiadomość, że za zabicie papieża oferowano Ali Agęy 1 mln 300 tys. dol.

Z. Brzeziński zapytał, co sądzi o sprawie zamachu na papieża z 13 V 1981 r. odpowiedział:



" - Trzeba by aktu wiary, aby nie wierzyć, że zrobili to Bułgarzy".

1983 : Działki przyzagrodowe dały następującą produkcję w skali kraju: 41 % mięsa, 20 % mleka, 22 % ziemniaków, 36 % kapusty, 44 % jaj, 56 % ogórków.

#### ALBANIA

2 XI radio Watykan potępiło "surowe i systematyczne prześladowania" religijne w Albanii, które rozpoczęły się w 1945 r., "wraz z objęciem władzy" przez obecny reżim. Było wtedy w Albanii 13 % katolików. Dane watykańskie z lat 1982-83 mówią o 7 biskupach, 54 księżach-proboszczach, 33 franciszkanach, 14 jezuitach, 10 seminarzystach i 8 siostrach zmarłych w więzieniach wskutek tortur. Papież Jan Paweł II zwrócił się w zeszłym roku do wszystkich wspólnot na świecie, aby poświęcili listopad na modły o los katolików w Albanii uznając, że tam wiara doznaje najostrzejszych prześladowań.

pocz.XI: Wg informacji greckich uchodźców z Północnego Epiru, należącego od 1945 do Albanii, stracono w kraju b. min. spr wewn. i obrony - Fekora Shehu i Kadri Hazbiu, a także ministra zdrowia, Llambi Zicichiti i wyższego urzędnika tanczej bezpieki, przypuszczalnie Llambiego Percinsku. Kilku osób skazano na 25 lat więzienia. Przywołano się także o tym, że do dziś niewyjaśnione są okoliczności śmierci poprzedniego prem. Albanii Hebeeta Shehu, który - oficjalnie - popełnił samobójstwo w więzieniu, w Boże Narodzenie 1981. I sekret., Enver Hoxha stwierdził w 1982 r., że Shehu był od lat 40-tych agentem CIA, KGB i "DB" jugosl./ i zamierzał pozbawić go życia.

pocz.XI: Prasa grecka pisała również o prześladowaniach mniejszości greckiej w Albanii zamieszkującej Północny Epir, który stanowi dziś /od II wojny/ południową część Albanii. Mówi się, że 20 - 25 tys. albańskich Greków przebywa w więzieniach, zaś ok. 80 tys. w tanczej bezpieki. W odpowiedzi na te informacje, dziennik albański ZERI POPULLIT zarzucił Grecji i Jugosławii, że chcą wzniecić kolejną "histerię ataków i oszczerstw przeciwko Albanii, współdziałając z reakcjonistami z Północnego Epiru". Poinformowano także, iż "mniejszość grecka w Albanii żyje wolna i szczęśliwa, korzystając z wszelkich praw, jakie konstytucja albańska gwarantuje wszystkim obywatelom". /Tak, tak .../.

kon.XII: Belgrad. Prasa jugosłowiańska przyniosła informacje, że Albania jest jednym z najbardziej per capita zadłużonych krajów na świecie. Tirana ma być winna Chinom 5,3 mld dol., ZSRR ponad 120 mln rubli i Jugosławii 42 mln dol. Tymczasem Albania twierdzi oficjalnie, że jest jedynym krajem świata, który nie ma długów /konstytucja z 1976 r. w ogóle ich zabrania/.

Związek Radziecki co roku podobno zwraca się o spłatę, ale bez skutku; także Jugosławia, której wiarygodności uznano już w 1949, do tej pory nie doczekała się zwrotu długów.

AFGANISTAN

Powstanie antykomunistyczne i antyradzieckie w Afganistanie weszło w piąty rok działań. Żadną ze stron nie zdołała zdecydowanie przeważać nad drugą. Rząd Karmale kontroluje, wspólnie z obecnymi ciągle 100 tys. wojsk Armii Czerwonej, Kabul i główne miasta oraz kilka dróg-przelotowych. Powstańcy z kolei zdecydowanie panują w terenie, mając w swym roku 3/4 kraju. Nawet dane oficjalne przyznają, że na 25 500 wsi i osad, władze kontrolują tylko 5 000. Tereny partyzantów zaczynają się już na kilka km od stolicy, którą stąd potrafią ostrzeliwać lub wykonywać w niej zamachy na budynki rządowe i partyjne, czy autobusy z uczestnikami różnych manifestacji reżimowych. Bez pomocy ZSRR rząd komunistyczny nie utrzymałby się i tygodnia, ale wyrzucić go razem z Armią Czerwoną nie ma siły. Pomoc wojskowa bowiem, głównie z Egiptu, nie obejmuje nieodzownego na tę okoliczność ciężkiego sprzętu i lotnictwa, a Ameryka nie poważniejsze wsparcie w uzbrojeniu zdecydować się jakoś nie może.

Walkę prowadzi 7 głównych ugrupowań afgańskich, z których żadne nie ma głosu decydującego. Brak jednności, utrudniający działania zewnętrzne, spowodował wreszcie powołanie Komitetu koordynującego — z udziałem b. króla Afganistanu — prace na forum międzynarodowym oraz walkę w kraju. Tam zaś osobą nr 1 jest nadzieja powstania afgańskiego — 29-letni Ahmad Szah Masud, dowódca oddziałów partyzanckich panujących nad doliną rzeki Panaczszir, bardzo ważnej strategicznie ze względu na dostęp do granicy chińskiej i radzieckiej, oraz bliskość głównych baz wojskowych i drogi Kabul — ZSRR przez Przełęcz Salańską.

Walka trwa i nie wiadomo, kiedy się skończy. Tymczasem w obozach uchodźców w Pakistanie przebywa już ok. 3 mln Afgańczyków czyli 20 % mieszkańców kraju.

X: Mg niepotwierdzonych danych w rejonie miasta Herat partyzanci ostrzelali w październik helikopter radziecki. Istnieją poważne przypuszczenia, że zginął lecący w nim generał Armii Czerwonej. Na miejsce udał się mln. obroy Afgaństanu, lecz musiał się wycofać, gdy ostrzeliwano i jego helikopter.

po cz. XI: 3 XI rozpoczęła się w Genewie konferencją w sprawie uchodźców afgańskich w Pakistanie i Iranie. Jest ich ok. 3 mln. Postanowiono wysłać specjalną komisję celem zbadania sytuacji na miejscu.

po l. XI: Pilot reżimowej armii afgańskiej uciekł i wylądował w Pakistanie na samolocie szturmowym prod. radzieckiej Su-17. Nazwiska jego nie ujawniono. Podano jedynie, że u podstaw tego kroku leżały przyczyny polityczne.

kon. XI: 23 XI Zgromadzenie Og. ONZ uchwaliło rezolucję żądającą natychmiastowego wycofania obcych wojsk z Afganistanu. Jest to już piąta taka rezolucja; jednakże tym razem głosowało na nią już 116 państw /nigdy dotąd nie było tylu głosów/, przeciwko 20, a 17 wstrzymało się. Warto je wyliczyć. Przeciwko rezolucji głosowały: Afganistan, Angola, Bułgaria, Białoruś, Kuba, Czechosłow-

cja, Jemeńska Rep. Demokr., Etiopia, NRD, Węgry, Laos, Libia, Madagaskar, Mongolia, Mozambik, NRL, ZSRR, Syria, Ukraina i Wietnam. Patrzymano się: Algieria, Benin, Zielony Przylądek, Kongo, Cypr, Finlandia, Gwinea-Bissau, Indie, Irak, Malawi, Mali, Nikaragua, Seszele, Uganda, Górna Wolta, Rep. Wysp św. Tomasza i Książęcej oraz Jemeńska Rep. Arabska. Nieobecne były: Bhutan, Gwinea Równikowa, Grenada, Rumunia i RPA.

27 XII: W 4 rocznicę inwazji radzieckiej wznowiło swą działalność radio powstańcze.

28 XII: Także dla uczczenia w/w rocznicy powstańcy zaatakowali i zajęli na powien czas garnizon Kandahar na pld. Afganistanu, w drugim co do wielkości mieście kraju.

pol.I 84: Wojska radzieckie i rządowe używając znacznych sił lądowych i lotnictwa przełamały przypuszczalnie blokadę partyzancką wokół miasta Urgun przy granicy z Pakistanem.

pol.I: Pakistan. Odbyła się konferencja prasowa z udziałem jeńca radzieckiego - Mohameda Akramowa, żołnierza, lat 18, który podał, że powołano go /XII 83/ do wojska mówiąc, iż Armia Czerwona walczy w Afganistanie z interwencją USA, Chin i W. Brytanii. Na miejscu jednak szybko uznał, a potwierdzili to starsi żołnierze, że zmuszani są do dławienia oporu rdziennej ludności. Akramow zostanie prawdopodobnie przekazany w ręce NCK w Genewie i umieszczony w obozie przejściowym dla jeńców radzieckich, którzy będą internowani w Szwajcarii aż do końca wojny afgańskiej. Sam Akramow stwierdził, że chciałby studiować islam albo przyłączyć się do szeregów partyzantów.

pol.I: Zagraniczne ośrodki powstańcze podały wiadomość, że rozstrzelano pod Kabulm kilkunastu donosicieli, żołnierzy i cywili z komunistycznymi władzami kraju.

#### KOREA PÓŁNOCCIA

locz.X: 9 X miał miejsce w stolicy Biray Rangunie zamach bombowy w życie prez. Korei Pld. - Czun Du Hwana, który, przypadkiem nieobecny, uniknął śmierci. Zginęło 21 osób, w tym 4 ministrów południowokoreańskich biorących udział w podróży prezydenta.

locz.XI: Rangun. Śledztwo władz Biray wykazało, że zamach był zorganizowany przez Koreę Północną. Zamachowcem okazał się być Kang Kwim Czun; kpt. armii pld.-koreańskiej, ujęty w Rangunie. Podał, że do Biray przybył na okręcie, a następnie korzystał z pomocy swojej ambasady.

locz.XI: Związku z w/w Birmą zerwała stosunki dyplomatyczne z Koreą Północną. Także Stany Zjednoczone ostro potępiły "barbarzyński akt zamachu w Rangunie" i zawiesiły wszelkie kontakty z Pchoniaem.

pol.XI: Korea Pld. potępiła wizytę Reagana w Seulu i nazwała ją "niebezpieczną wycieczką wojenną".

KOREA POŁUDNIOWA

pol.XI: W dn. 11.-13-XI wizytę w Korei Płd. złożył prez. Reagan, który potwierdził poparcie Ameryki dla Seulu. Obecny również Sekr. Shultz potwierdził Koreę Płn. za zorganizowanie zamachu na prez. Czun Du Hwana.

pol.XI: Podczas wizyty wśród żołnierzy amerykańskich, stacjonujących w strefie zdemilitaryzowanej, dzielącej Koreę Południową od Północnej, prez. Reagan oświadczył: "czuwacie na kresach wolnego świata".

ANGOLA

Trwają w dalszym ciągu walki. Strona rządowa, dawna komunistyczna MPLA, wspomagana przez ok. 20-tys. korpus kubański oraz doradców i specjalistów z ZSRR, ma przeciw sobie siły ruchu UNITA złączonego z kilkoma drobniejszymi ugrupowaniami. Jego wojska, po części bardziej regularne niż partyzanckie, dowodzone przez Jonasa Savimbi, kontrolują ok. 2/3 kraju /część południową i wschodnią/. W rękę rządu pozostaje już tylko dość szeroki pas terytorium przy wybrzeżu i część ziem na północy, a przede wszystkim rejon stolicy Luandy. Siły wojskowe ruchu UNITA są już tak znaczne, że potrafią podejmować niemal regularne bitwy i zdobywać całe garnizony, prowadząc przy tym wielogodzinny ostrzał artyleryjski. Najpoważniejszą słabością tych wojsk jest brak lotnictwa, posiadane z. to przez stronę przeciwną. Personal techniczny i zwłaszcza lotający stanowią tam niemal w całości Kubańczycy i Rosjanie.

polc.XI: Podano wiadomość, że UNITA zatakowała pociąg wojskowy k. miasta Namangoy. Zginęło 112 żołnierzy sił rządowych; zdobyto duże ilości amunicji.

polc.XI: Paryż. Biuro UNITA podało, że 8 XI zestrzelono k. Lubango w Angoli samolot pasażerski Boeing-737 przewożący 126 żołnierzy sił rządowych. Luanda podała, że katastrofa wynikała z przyczyn technicznych.

pol.XI: UNITA oświadczyła, że Cechoty nie zwolni Czechów wziętych jako zakładników, dopóki rząd nie wypuści z więzienia 36 członków UNITA.

SYRIA

1983 : Ug. Żródeł amerykańskich ZSRR dostarczył Syrii w 1983 r. uzbrojenie wartości pow. 2 mld. dol., w tym samoloty MiG-23 i -25, czołgi T-72 i rakiety "ziemia-powietrze" SAM-5. Liczba specjalistów radzieckich w Syrii wzrosła z 3 tys. na początku do 7 tys. w końcu roku. Ponadto na południowych obszarach ZSRR stacjonuje ok. 50 tys. żołnierzy z jednostek szybkiego przemieszczania.

polc.XI: Stany Zjed. oczyszczały Syrię o udział w przygotowaniu zamachu na siedzibę kontyngentu wojsk rozjemczych USA w Bejrucie /23 X/. Zginęło wtedy 139 żołnierzy.



CHINY

pocz.XI: Pekin. Agencja Sin Hua oświadczyła, że "Sowiety zamierzają rękami Wietnamu zadać Chinom cios w plecy. Po to właśnie Hanoi, po ujarzmieniu Kambodży, dąży do opóźnienia Laosu".

pol.XI: Chiny podejmują próby wznowienia bliższych stosunków z krajami Europy Wschodniej, które pozostają chłodne od ponad 20 lat.

kon.XI: Pekin. Jedna z chińskich osobistości oficjalnych stwierdziła w nawiązaniu do stanu stosunków z Moskwą, że "na drodze do porozumienia chińsko-radzieckiego stoją wojska i rakiety SS-20 stacjonowane na wschodniej granicy ZSRR".

kon.XI: Przebywający w Japonii chiński min. spraw zagr. Hu Sue-kjan oświadczył, że Chiny całkowicie popierają prawo Japonii do W-p Kurylskich okupowanych od 1945 przez ZSRR. Spotkał go za to ostra riposta PRAWDY pt. "Hojność na cudzy rachunek".

Również bawiący z wizytą w Japonii sekr. gen. KPCh Hu Jao-bang zapowiedział, że Pekin będzie dążył do bliższych kontaktów handlowych z Japonią.

kon.XI: Po rozmowach komisji mieszanej, której ze strony ZSRR przewodniczył czołowy specjalista radziecki od spraw chińskich, min. Kapica, Chiny nawiązały stosunki gospod. z ZSRR.

Warto zasa czyć, że wcale nie jeszcze Pekin podjął stosunki z EWG. W końcu X 83 Chiny delegowały swego współpracownika do Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz do Europejskiej Wspólnoty Energii Atomowej.

kon.XI: Hong-kong. Czasopismo CHENG HING podało wiadomość, kierując się na ściśle tajnym raporcie najwyższych władz chińskich, że b. przew. KC KPCh i b. premier Chin - Hua Kuo-feng usiłował popełnić samobójstwo, gdy zamuszano go do złożenia samokrytyki.

pocz.XI: W ramach wizyty w Pekinie, do w Chinach wysłano 2 księży katolickich.

pol.I: Z wizyty oficjalnej w Waszyngtonie przebywał premier Chin, Czo Cy-jiang.

Odbył spotkanie z prez. Reaganem, podczas którego omawiano stosunki wzajemne, sprawy stosunków z ZSRR oraz kwestie Afganistanu i Kambodży.

WATYKAN

kon.XI: Sekr. Stanu, kard. Agostino Casaroli, oświadczył po powrocie z 10-dniowej wizyty w USA, że w kwestii obrony pokoju światowego "poglądy Watykanu i Waszyngtonu są zbieżne". Omawiano także kwestię nawiązania stosunków dyplomatycznych.

kon.XI: Watykan. 27 XI papież zapelował do J.Andropowa i R.Reagana o wznowienie rokowań genewskich z por. USA i ZSRR.

10 I 84: Po 117 latach przerwy wznowione zostały stosunki dyplomatyczne między

Watykanem a USA. Wymieniono ambasadorów — abpa Pio Leghi w Waszyngtonie i Williama Wilsona w Watykanie.

10 I: Wicemin. Spr. w Zagr. PRL, J. Wleczak, oświadczył, że istnieje możliwość nawiązania stosunków dyplomatycznych Watykan — PRL. Potwierdził to w innym miejscu Prymas Polski.

#### POLSKA

10 XII 83: Nagrodę Nobla dla Lecha Wałęsy, przew. NSZZ "Solidarność" odebrała w Oslo jego żona Danuta.

Przewodniczący Norw. Komit. Nagr. Nobla Egvil Arvik powiedział we wstępnym przemówieniu n.in.

"Nagroda Nobla nie może oznaczać nic więcej, ale i nic mniej, niż poparcie dla tych, którzy walczą o godność człowieka" i dodał dalej o laureacie:

"Przyszłość zapamięta jego imię jako jednego z tych, którzy powiększyli dziedzictwo wolności człowieka".

pol.XII/12/: Przew. Lech Wałęsa o przyznaniu Mu nagrod. Nobla:

"Może byli godniejsi ode mnie, lecz ani oni, ani ja nie przerwiemy naszej walki".

/Kronika zamknięta dnia 1 lutego 1984./

Z ostatniej chwili /10 luty 84/:

#### MOSKWA

Dnia 9 lutego, po 15 miesiącach rządów, znari sekretarz generalny KC KPR Jurij Władimirowicz Andropow.

Ponieważ nie zdążył ani sam umocnić się na stanowisku, ani zbudować własnej silnej frakcji — odpadną raczej jego kandydaci /Alijew, Worotnikow, Gorbaczow/, a do steru wróci znów dawna ekipa Breżniewa /Czernienko, Tichonow, Ustinow, Gromyko/. Wolno więc — przy tych założeniach — przypuszczać, że następcą Andropowa może być jego niedługo konkurent, a byłym nominat Breżniewa Konstantin Czernienko, rówieśnik Reagana. /Godzi się zapytać: Jeśli tak, to kto kogo ...? — red./

Zeszyt zamknięto dn. 1 lutego, ukończono

10 lutego, wydano w marcu 1984.

## I N D E K S Y

Skorzystając z indeksów prosimy zwrócić uprzejmie uwagę, iż KRONIKA WYDARZEŃ obejmuje strony 140 - 162. Wzrosty i ułtwienia, liczby oznaczające hasła w niej zawarte oddzielone są od haseł z tekstu głównego znakiem "+".

### I N D E K S    O S O B O W Y

- |                       |                         |                         |
|-----------------------|-------------------------|-------------------------|
| ACHESON D: 14,25      | BOHNER E: 84,87         | CHODOROWICZ S: +151,152 |
| ADELGEMH: 55          | BOULLESD: +144          | CHURCHILL W: 71,75      |
| AGONIN H: +152        | BREŻNIEW L: 7,19,20,    | CHUSZCZOW N: 66,118-    |
| AKRAMOV H: +159       | 26,28,31,32,36,42,44,   | 120                     |
| ALBRECHT W: +150,152  | 101,115,119,120,130,    | CORVILLAN L: 4          |
| ALIBEGOV: +155,156    | +148,162                | DE CUELLAR P: +152      |
| ALJENKIN: +148,162    | BREŻNIEWSKI Z: +141,156 | DE CUSTINE: 33          |
| ALLEN R: 15           | BROUWER A: 130          | CHAO CY-JANG: +161      |
| ALLEVIDA S: 39,+145   | BUCKLEY W: 15           | CHEBRIENKO K: +148,162  |
| ANDROPOV J: 37,74,78, | BUCOSKI V: 4            | CHUN KU HUAN: +1,9,160  |
| 130,+141,143,149,151, | BUELLI W: 119           |                         |
| 161,162               | BUSH G: +141,156        | DAVIDOV G: +150         |
| ANTONOV: +156         | BURLATSKIJ F: 121       | DEAN A: 25              |
| ARMSTRONG U: +150     | BYRSKI Z: 73,73,75,     | DEANE J: 7,8,25         |
| ARMITAGE J: 17        | 77,79                   | DELABIER E: 17          |
| ARVIK B: +162         |                         | DELSZKY G: +155         |
| ASPI: 132,134         | CASAROLI A: +161        | DELMONSTEIN S: 120      |
|                       | CARTER J: 26,29,35,     | DELEW W: 49,50          |
| BALDWIN S: 18         | 71-73, 125              | DUARTE N: 76            |
| BALFORTH S: 104-106   | CARPIO C: 76            | DORTICOS O: +145        |
| BERGLIN S: +142       | CASTRO F: 71,75-77,+144 |                         |
| BELLA L: 61           | CHAMBERLAIN N: 18       | EISENHOWER D: 21,118    |
| BELIAKOV A: 121       | CEAUSESCU N;I;E: +155,  | ENDT F: 95              |
| BIRNEN J: +149,151    | 156                     | EPELMAN R: 102          |
| BILLINGTON: 25        | CHAPIN D: 15            | ESCOBAR M: +145         |
| BISHOP M: +142        | CHELVOND: 32            | FABER N. J: 95          |
| BITON O: +150         | CHEVENEMENT: 94         | FERNANDEZ M: +144       |
| BLOKS: 104            | CHIRAC J: 94            | FIEDORCZUK W: +148      |
| BOYER G: 11           | CHNICOUPEK B: +154      | FLSICHGACHER M,W: 104   |

- FLOYD D: 5,7,9,11,12  
 GALLOIS: 94  
 GARTHOFF R: 9,115,116,  
 117,119-123  
 GATI CH: 117  
 GERSZUNI W: 105  
 GLUZMAN S: 68  
 GOJAUSKAS B: 83  
 GORBACZOW H: +162  
 GRATHWHITE N: +143  
 GRIM I: 68  
 GRISZYN: +149  
 GROMYKO A: 20,28,29,  
 +142,162  
 HAIG A: 31  
 HAVEMANN R: 101  
 HAEBLU K: +157  
 HOEBER F, A: 115,124,  
 125,127,129,131  
 HODZA E: +157  
 HOFFMANN: 102  
 KOECKER E: 102,103,  
 +154  
 HORELICK A: 120  
 HUANG JUNG-CHANG: 101  
 HUA KUO-FENG: +161  
 HULL C: 7  
 HUMBOLDT A: 101  
 HUSAK G: +154  
 JAKUNIN G: 84  
 JANKOW W: 105  
 JAN PAVEL II: +154,  
 155,157  
 JEFFERSON T: 17  
 JOHNSON L: 28,78  
 KADAFFI M: 37,73  
 KADAR J: +156  
 KAGANOWICZ L: 119  
 KALIUJNY B: 104  
 KANDYBA I: 83  
 KANG KWIM KUN: +159  
 KAPICA: +161  
 KARMAL B: +158  
 KENIA F: +145  
 KEBEIAN G: 25  
 KENNEDY J: 13, 21,78,  
 126  
 KIRCKPATRICK J: 79  
 KIRYLLOW A: 121  
 KISSINGER H: 8,11,  
 13-22,29,31,78  
 TOBI H: 38,95  
 KORIAGIN A: 84, +151  
 KOSTALL A: 84  
 KOSYCH A: 119  
 KOWALOW: 84  
 KULIN F: +155  
 KUSHNER O: 121  
 KRASSINSKIJ S: 68  
 KRONCHER A: 41,43,45,  
 47,49,51,52  
 KUBICKI G: 104  
 KWICINSKI J: +141,151  
 LAGNI P: +162  
 LAURANS A: 90  
 LAURENT E: 106  
 LE DUC THO: 18  
 LEEIN W: 26,41,100,  
 117,118  
 LITWINOW M: 6  
 LIS L: +154  
 LUBARSKIJ K: 60,61,63,  
 65,67,69  
 LUCHTERHANDT O: 53,55,  
 57,59,64  
 LUKJANIENKO L: 83  
 MALENKOW G: 117-120,123  
 MARCZENKO A: 83  
 MARNUS W: 68  
 MARTELLA: +156  
 MASUD A. Sa'ah: +158  
 MATUSSEWICZ: 84  
 MATHEWS T: 95  
 MAUROY A: 94  
 MC GEORGE: 13  
 MC INTIRE: +143  
 MEANY G: 17-20  
 MIEDWIEDKOWA O: +149  
 MIKOJAN A: 118,119,121  
 MITCHELL J: 15  
 MITCZENKO W: 104,106  
 MOLOTOW W: 119,121  
 MOSELEY PH: 25  
 MOREAU R: 95  
 NGUYEN VAN TIEU: 15  
 NGO DINH DIEM: 15  
 NIEKIPIELOW W: 84  
 NIKLUS M: 83  
 NITZE P: 127  
 NOBEL A: 80,81,84,+162  
 NOWIKOW J: +149  
 OGARKOW N: 10  
 ORLOW J: 84  
 ORTEGA S: 72,78  
 ORWELL G: 27  
 OSSIETZKY K: 87  
 OSTROWSCY N i L: 104  
 OWINNIXOW J: +151



- PACK Z: +152  
 PERCINSKI L: +157  
 PESTI A: +152  
 PETKUS M: 83  
 PINO D: +145  
 PIERNOCCHI: 119  
 PODRABINEK J: 84  
 POL POT: 82  
 POWERS F. G: +147  
 PROWIN W: +152  
  
 RADZIŃSKI O: 104,+149  
 REAGAN R: 13,36-39,69,  
 72,77,78,133,134,135,  
 +140-142,144,145,150,  
 159-162  
 RISO TOREZ: +143  
 ROCKEFELLER H: 14,15  
 ROSKALIS J: +152,153  
 ROSTOW E: 130  
 ROSTOW W: 13  
 ROOSEVELT F. D: 6,71,+150  
 ROZENAUER S: 104  
 ROZEK E: 13,15,17,19,  
 21-23  
 RUDENKO: 84  
 RYAN D: 2,24,25,27,  
 29,31,33  
 RUBEN W: +151  
 RUSH W: 120  
 RUSSELL B: 47,107  
  
 SABUROW: 119  
 SACHAROW A: 80-87,+151  
 SASNAUSKAS: 68  
 SATIUKOW P: 121  
 SAVINBI J: +160  
 SCHIREITER W: 124  
 SCOON P: +142,143  
 SCOWCROFT B: 133  
  
 SPARTNSKAS A: +153  
 SHAKESPEARE F: 15  
 SHEHU F. M: +157  
 SHULTZ G: +142,160  
 SJENICHOW: 28,29,+140  
 SKOBOW I: 104  
 SMIRNOW A: +151  
 SOKOŁOW J: +151  
 SOŁOMIENCEN M: +148  
 SOŁZENICYN A: +151  
 SOHOZA A: 71,72  
 SONENFELDT H: 11,16  
 SPEAKES L: +151  
 STEALIN J: 6,8,73,  
 115-120,123,+156  
 ŠTARNKOCĖVICIUS S: +153  
 STAUFFENBERG: 32  
 STERN M: 55  
 STRAUSS F. J: 38,98  
 STUS W: 83  
 SUCHAREW A: 53  
 SUSELOW H: 116,119  
 SZCZERAŃSKI A: 84  
 SZAMULY: 25  
 SZATRAWKA A: 104,106  
 SZCZERBIKOW M: +148  
 SZERTOW: 119  
  
 POMKEVICIUS S: +152,153  
 TARAKI: 46  
 TARTO E: +152  
 TICHIJ O: 83  
 TICHONOW N: +162  
 THAPHER M: 95  
 TOON M: 12  
 TOYNBEE A: 22  
 TRUMAN H: 21  
 TRUSOWA T: +152  
 TUPOLEW A: 61  
 TUMKOWSKIJ R: 10  
  
 UGULLU A: +156  
 USSATIUK A: 68  
 USTINOW D: 74,+150,162  
  
 WALKER J: +150  
 WALSSA L. D: +162  
 WEINBERGER C: 137,+151  
 WESTERMAN H: 98  
 WHELAN J: 6-8,10-12  
 WIEJACZ J: +162  
 WILSON W: 24,+162  
 WINDMOELLER E: 34  
 WILDIHOW G: 105  
 WOLF J: +154  
 WOROCHIKOW H: +148,162  
 WOLFE B: 17  
 WOKOSZYLOW K: 119  
 WOZNIESIENSKIJ N: 117  
 WRIGHT J: 133  
 WU SUN-KJAN: +161  
  
 VEGA K: +144  
 VERNAŃSKY: 25  
 VEVDREIS J: +152,153  
  
 ZICICHTI L: +157  
 ZIMMER U: 34  
 ZIMMERMANN F: 98  
 ZIMMERMAN W: 117

## INDEKS GEOGRAFICZNY

- AFGANISTAN: 11, 32, 46,  
 47, 73, 82, 110, +158, 159,  
 161  
 AFRYKA: 38, 39, 82  
 AFRYKA POŁUDNIOWA /RPA/:  
 11  
 ALBANIA: +157  
 ALEXANDERPLATE: 103  
 ALGERIA: +159  
 AMERYKA: 73, 75, 76, 79, 91,  
 +158, 160  
 AMERYKA ŚRODKOWA /i La-  
 cińska/: 4, 37-39, 71-79,  
 82, +144  
 AMR: 86  
 ANGLIA: /W. Brytania/: 18,  
 88, 9, 106, 110, +141, 143,  
 145, 159  
 ANGOLA: 11, +158, 160  
 ARABIA SAUDYJSKA: 46  
 ARLINGTON: 124  
 ARMENIA: +147  
 ATLANTA: 14, 91  
 AUSTRALIA: 111, +152, 156  
 AZJA: 39, 82  
 BADEM-BADEN: 53  
 BAJKAŁ: 36  
 BAKU: +148  
 BAŁKANY: 71  
 BAŁTYK: 61, +146, 147  
 BANGŁADESZ: +151  
 BARBADOS: +142  
 BARENTSA Morze: +147  
 BATUMI: +153  
 BEJRUT: +151, 160  
 BERKELEY: 79  
 BELGRAD: +157  
 BELUDŻYSTAN: 46, 47  
 BENIN: +159  
 BERLINGA Morze: +147  
 BERLIN: 53, 71, +152  
 BIELIŁE WSCH: 101, 102,  
 +141, 154  
 BERLIN ZACH: 102  
 BUUTAN: +159  
 BIAŁOŁĄŻ: +158  
 BIRMA: +159  
 BLISKI WSCHÓD: 37, 38,  
 72-74, 79, 82  
 BOHN: 38, 53, 101, +141  
 BOULDER: 13  
 BRUKSELA: 26, +147  
 BUDAPEST: +155, 156  
 BULGARIA: 116, +156, 158  
 CAMP DAVID: 19, 82  
 CEDLE: 53  
 CHICAGO: +141  
 CHILE: 14, 39  
 CHINY: 16, +157, 159, 161  
 COLORADO: 13  
 CYPR: +159  
 CZECHOSŁOWACJA: 109,  
 +141, 146, 154, 155, 158  
 CZELABIŃSK: 45  
 CZYSTOPOL: 55, 65  
 DALEKI WSCHÓD: 44  
 DENVER: 13  
 DNIESTR: +148, 149  
 DREZNO: 101  
 DUESSELDORF: 53, +154  
 DROHOBYCZ: +148  
 EGIPT: +158  
 EREWAŃ: 119  
 ESTONIA: +152  
 ETIOPIA: 47, 110, +159  
 EUROPA: 7, 31, 37, 82,  
 90-95, 97, 100, 101, 102,  
 117, 108, 110-112, 132,  
 +141, 149, 150  
 EUROPA POC: 106  
 EUROPA WSCHÓD/WSCHÓD,  
 blok Wsch. KDL/: 4, 5,  
 13, 24, 40, 41, 52, 53, 60,  
 71, 75, 88, 93, 97, 102,  
 103, 105, 107-112, 115,  
 124, +140, 148, 156, 161  
 FINLANDIA: 130, +159  
 FRANCJA: 46, 94, +141,  
 152  
 FRANKFURT/N: 99  
 FREIBURG: 53  
 GENEWA: 30, 96, 135,  
 139, +141, 145, 151,  
 158, 159  
 GORKIJ: 81, 84, 85, 87  
 GRECJA: 71, +157  
 GRENADA: 74, 76, +140,  
 142-144, 159  
 GRUZJA: +153  
 GÓRNA WOLTA: +159  
 GWATEMALA: 74  
 GWINEA RÓWNIKOWA: +159  
 GWINEA-BISSAU: +159  
 HAGA: 95  
 HANNOVER: 53  
 HANGAJ: 22, 161

- HAWAII: 76  
 HELSINKI: 105, 110, +148  
 HERAT: +158  
 HIROSZIMA: 104  
 HISZPANIA: 129  
 HOKKAI DO: +147  
 HOLANDIA: 95-97  
 HONDURAS: 74, 78  
 HONG KONG: +151  
  
 INDIE: +159  
 INDOCZINY: 17  
 INDYJSKI Ocean: 46, +152  
 IRAK: 46, +159  
 IRAN: 46, 73, +147, 151  
 IZRAEL: 41, 72, 73  
  
 JAPONIA: 35, 73, +146,  
 147, 161  
 JAPONSKIE Morze: +145-  
 147  
 JEMEN /Arabska Repu-  
 blika/: 46, +159  
 JEMEN /Lud.-Dem. Re-  
 publika/: 46, 47, +159  
 JUGOSŁAWIA: 11, +147,  
 157  
 JORDANIA: +142  
  
 KABUL: +158, 159  
 KALIFORNIA: 15, 79, +141  
 KAZACHSTAN: +145  
 KAMBODŻA /Kampucza/:  
 74, 17, 82, +161  
 KANADA: 81  
 KARIIBY: 117  
 KARELIA: 130  
 ELJÓW: 58, +149  
 KOŁONIA: 53  
 KONGO: +159  
 KOREA PŁN.: +159, 160  
 KOREA PŁN.: +142, 147,  
 159, 160  
 KOSTARYKA: 74  
 KRASNODAR: +149  
 KUBA: 71, 74, +142-145,  
 148, 158  
 KURYLSKIE W-ły: +145,  
 161  
  
 LAOS: 14, 17, +159, 161  
 LEWINGRAD: 103, 104  
 LIBAN: 138  
 LIBIA: 37, +143, 159  
 LITWA: +152, 153  
 LONDYN: +141  
 LGURDES: +140  
 LUANDA: +160  
  
 LABA: 101, +146  
 LOTWA: +152, 153  
 LYSUR: 62  
  
 MADAGASKAR: +159  
 MAHANGEY: +160  
 MALAWI: +159  
 MALI: +159  
 MANDLIUTKI: +148  
 MARIKI: 46  
 MEKSYK: 72, 74  
 MIAMI: 14  
 MONACHIUM: 17, 41, 60  
 MONGOLIA: +159  
 MOSKWA /Kremł/: 4, 7, 8,  
 12, 14, 17, 19, 20, 27, 28,  
 35-37, 39, 41, 59, 60, 69,  
 71-73, 75-80, 85, 86, 98-  
 102, 104, 106-112, 116,  
 118-123, 130, 133, 134,  
 +140, 141, 145, 148-153,  
 155, 161, 162  
 MOZAMBIK: +159  
  
 MURMAŃSK: 129  
 NIEMCY: 7, 75, 94,  
 101, +146  
 NIKARAGUA: 38, 71, 72,  
 74, 75, 78, +143, 159  
 NORWEGIA: 71  
 NOWOSYBIRSK: 49  
 NOWOSYBIRSK: 103, 104  
 NOWY JORK: 15, 39,  
 +145, 151, 152  
 NRD: 4, 38, 53, 70, 93,  
 100-104, +141, 147, 152,  
 154, 159  
  
 ODESSA: 103, 104  
 OMSK: 45, 50  
 OSŁO: +162  
  
 PAKISTAN: +158, 159  
 PANAMA: 74  
 PARYZ: 14, 17, 71, +141,  
 147, 151, 160  
 PEKIN: +161  
 PENZA: 62  
 PERU: 62, 65  
 PETROWSK: 49  
 PIETRI: +159  
 PIETROPAWŁOWSK: 129  
 POLSKA: 4, 51, 64, 70,  
 75, 82, 92, 109, 110, 114,  
 +140, 159, 162  
 PRAGA: 130, +141, 154,  
 155  
 PSKOW: 60  
  
 RANGUN: +159  
 RFI /Niemcy/: 34, 36-  
 38, 40, 47, 51, 52, 93-96,  
 98, 99, +140, 141, 143,  
 152, 154

REP. WYSP. św. Tomasza  
 i Książęcej: +159  
 ROSSLYN: 124  
 RUMUNIA: 109, +155,  
 156, 159  
 RYGA: +153  
 RZYM: +156  
  
 SACHALIN: +145  
 SAJGON: 18  
 SALAŃSKA Przełęcz: +158  
 SALVADOR: 39, 72, 74-79  
 SERDOBSK: 62  
 SEUL: +145, 147, 159, 160  
 SESZELE: +159  
 SIMBIOGRÓD: +156  
 SOFI: +150  
 STAMBUL: +153  
 STANY ZJEDNOCZONE: 1-7,  
 9-12, 14-29, 31-33, 34-36,  
 38-40, 54, 59, 71-74, 76-78,  
 81, 87, 90, 92-94, 97, 103-  
 107, 111, 113, 116, 118, 124-  
 133, 135-138, +140-143,  
 145-147, 149-153, 159-161  
 SURGUT: 66  
 SURINAM: +144  
 SYBERIA: 35, 42-47, 49, 50,  
 52, 54, 69, +146, 147  
 SYRIA: 73, +151, 159, 160  
 SZKOCJA: 129  
 SZWAJCARIA: +152, 159  
 SZKOCJA: +142, 145  
 SZTOKHOLM: 60, +142

TASEKIENT: 55  
 TALLIN: +142  
 TBILISI: +153  
 TIRANIA: +157  
 TJUWEN: 43, 44, 50, 66  
 TOKIO: +140, 145, 149  
 TRZECI ŚWIAT: 11, 39, 76  
 TUBINGEN: 53  
 TURCJA: +156  
 TURKWIENIA: 60

UGANDA: +159  
 UKRAINA: +159  
 URGUM: +159  
 UST-BELUK: 50  
 UREL: 44, 133, +152  
 URENGOJ: 48-50, 60, 68,  
 +152  
 UZHOROD: 38, 41, 60, 68,  
 +152

WARSZAWA: 69, 81, 114  
 WASHINGTON/Biały Dom/  
 8, 11, 13, 15, 17, 19, 22,  
 24, 27, 35-39, 69, 70, 72,  
 73, 115, +140, 142, 143,  
 150, 151, 154, 157, 161,  
 162  
 WATYKAN: +154, 155, 161,  
 162  
 WENECCJA: +150  
 WEGRY: 38, 103, 104, 109-  
 111, +155, 156, 159

WIEDEN: 26, 30, +141  
 WIETNAM: 14, 15, 17, 18,  
 20, 72, 78, 82, +159, 161,  
 WILNO: +152, 153  
 WINNICA: 55  
 WŁADIMIR: 55, 60  
 WŁOCHY: 96, +152  
 WŁADYWOSTOK: 11, 26, 28  
 WOLGA: 133

VIRGINIA: 124

ZACHÓD /Zur-Zach./:  
 4, 12, 21, 35-37, 40, 41,  
 47, 50-52, 60, 63, 67, 69,  
 72-74, 78, 86-84, 88, 89,  
 92, 97, 100, 102, 104-  
 109, 111-114, 130, 132,  
 133, +140, 142, 143,  
 148-152, 154, 156, 161  
 WATOKA PERSKA: 38,  
 45-47  
 ZIEŁOSY PRZYLADEK:  
 +159  
 ZSRR /Rosja; Sowiety,  
 Zw. Sowiecki/: 4-12,  
 15-33, 42-48, 50-54,  
 52, 53, 59, 90, 91, 93, 94,  
 97, 98, 100-113, 115-120,  
 122-131, 133-139, +140-  
 143, 145-153, 156, 157,  
 159-161

ZÓLTE Morze: +146

Dotychczas ukazały się:

- Nr 1 : Obozy zagłady w Związku Radzieckim. Afganistan. Ameryka Łacińska. Muzułmanie w ZSRR. /wyd. wrzesień 1981/
- Nr 2 : Opozycja ukraińska. Kościół w Czechosłowacji. Chiny. Postać R. Wallenberga. /wyd. listopad 1981/
- Nr 3 : Nikaragua. Wietnam. Ukraina. Niemcy wołżańscy. Węgry w Rumunii i Słowacji. Rusyfikacja Gruzji. Postać Andrieja Sacharowa. Federacje wschodnioeuropejskie? /wyd. wiosną 1982/
- Nr 4 : Awtorchanow - o obaleniu Chruszczowa i przyszłości Afganistanu. Ruch "Karta 77" w Czechosłowacji. Kuba. Chorwacja. Infiltracja w Afryce. /wyd. latem 1982/
- Nr 5 : Stalin i stalinizm - Bażanow, Zinowiew, Maksimow. Wywiad z M. Dżilasem. Partyzantka antyradziecka na Łotwie 1945 - 52. Narodowości w ZSRR. /wyd. 1982/83/
- Nr 6 : Aleksander Sołżenicyn. Dzieje policji politycznej w ZSRR. Policja polityczna w Jugosławii. Infiltracja KGB w ONZ. Wywiad z byłym oficerem KGB. "Tylko siłą można powstrzymać komunizm" - B. Bażanow /sekr. Stalina/. /wyd. latem 1983/
- Nr 7 : Berlin 83. Budapeszt 56. Praga 68. /wyd. 1983/84/

W p r z y g o t o w a n i u:

- struktura wewnętrzna KGB
- proces Ginzburga, Gałanskowa, Dobrowolskiego i Łaszkowej
- psychiatria w służbie przodującego ustroju
- zerwanie rozmów genewskich
- Kuba, Nikaragua, Angola
- sytuacja na Litwie, Łotwie, w Estonii, Białorusi i na Ukrainie

---

Potwierdzenie wpłat: A-Z - 1.000, Ciocia T - 1.000.  
Dziękujemy za bardzo miły i interesujący list do redakcji pt. "Kilka uwag o niezależnym piśmie OBOZ"



440.—